

Ryszard Henryk Kozłowski
Aleksander Nowak

Jaka Polska ?

Kraków – Wrocław, 2009

© Copyright by Ryszard Henryk Kozłowski and Aleksander Nowak

ISBN

Druk: „KONTRAST”, Warszawa 2009
ul. Skaryszewska 12, 03-802 Warszawa
e-mail: kontrast@ekspert.net.pl

Drukarnia „KONTRAST“ nie odpowiada za formę i treści niniejszej publikacji.

Spis treści

Wstęp	1
Kto rządzi w naszej Ojczyźnie?	7
Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej	
Odśłona I. Powtórka z historii	11
Odśłona II. Głosa do patriotycznej sceny politycznej w III R.P.	13
Odśłona III. Głosa do polskich historyków	17
Odśłona IV. Głosa do polskiej „pieriestrojki”	18
Odśłona V. Głosa do „reformatora” Balcerowicza	20
Odśłona VI. Tajne związki – mówią historycy	22
Czy historia powtarza się?	25
Wypadki marcowe 1968	26
Polski Ruch Społeczny. „Solidarność”	30
Przyczyny upadku III RP	34
Odśłona I. Prywatyzacja	34
Odśłona II. Afery gospodarcze	36
Odśłona III. Ile nas kosztował „plan Balcerowicza”??	39
Odśłona IV. Polityka.	41
Odśłona V. Komunistyczna i liberalna agentura	46
Podsumowanie pierwsze	53
Co nas w przyszłości czeka?	57
Mechanizmy niszczenia polskiej gospodarki	59
Plan Balcerowicza, czyli brak planu i szans dla Polski	60
Szkolne błędy czy zamierzone działanie?	62
Koszty członkostwa Polski w Unii Europejskiej	72
Skutki restrukturyzacji polskiego górnictwa	74
Przyszłość węgla	75
Zasoby Górnego Śląska (propozycje rozwiązań)	76
Katastrofalna wyprzedaż polskich hut stali	77
Wyprzedaży ciąg dalszy	79
Naturalne bogactwa w Polsce	82
Bogactwa zasobów przyrodniczych w Polsce	82
Koszty energii geotermalnej w porównaniu z tradycyjną i jądrową	82
„Nieopłacalność” Geotermii Podhalańskiej	83
Odnawialne źródła energii – energetyką przyszłości	83

Pomysł na wykorzystanie zamkniętych kopalń	84
„Cudze chwalicie...”	85
Polskie zasoby geotermalne i geotermiczne	88
Polska gospodarka narodowa	89
Obecna kondycja polskiej gospodarki	89
Rola nauki polskiej w rozwiązywaniu trudności gospodarczych	90
Specyfika polskiej ekonomii w okresie tzw. transformacji ustrojowej	93
Potencjał polskiej energetyki	94
Polskojęzyczne media	96
Antypolonizm	106
Antypolonizmu ciąg dalszy	115
NUTS – kolejny rozbiór Polski?	127
<i>List otwarty</i>	
Polskie stocznie są własnością Narodu Polskiego	132
<i>List otwarty</i>	
Przekazanie suwerenności jest zdradą najwyższego stopnia	140
Zamiast podsumowania	146
Wykaz literatury	161
A. Komitet na rzecz Referendum w Sprawie Ratyfikacji Traktatu z Lizbony	165
B. Lista posłów głoszących za utratą suwerenności RP	166
C. Lista senatorów głoszących za utratą suwerenności RP	169
D. Odezwa ks. prałata Henryka Jankowskiego	171
E. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...”	182

APPENDIX

<i>dr Janusz B. Kepka</i> – „Nierządem Polska stoi.”	183
Ordynacje wyborcze	184
Wybory w Rzeczypospolitej Polskiej	187
Zawiadomienie o naruszeniu prawa przez Trybunał Konstytucyjny	196
Nielegalni	207
Wybory do Parlamentu Europejskiego	209
Psychuszka w demokracji	212

Wstęp

Trudna sytuacja, w której znalazła się nasza Ojczyzna na początku nowego stulecia, zmusza nas do refleksji i podjęcia zdecydowanego postępowania. Musimy zastanowić się nad naszym wpływem na działania godzące w dobro naszego Narodu i suwerenność Polski. Zagroza jej dalsza, bezwzględna wyprzedaż za bezcen (rozkradanie) majątku narodowego, zbudowanego wysiłkiem wielu pokoleń, w którego obronie miliony Polaków poniosło wiele ofiar, z utratą życia włącznie.

Obowiązkiem każdego prawdziwego Polaka jest obrona dóbr narodowych i suwerennej państwowości polskiej. Było to oczywiste dla szlachetnych Polaków (znanych i nieznanych), którzy broniąc granic kraju przed obcą agresją, na zawsze wpisali się do historii naszej Ojczyzny. Niech będą oni przykładem dla przyszłych i obecnych pokoleń, tak znieczulonych na wspólne dobro.

Tylko obrona wspólnego dobra jakim jest Ojczyzna, może przynieść dobro każdemu Polakowi. Rozumieli to zjednoczeni w imię wspólnego dobra Polacy walczący o wolność Ojczyzny w okresie rozbiorów czy okupacji, kierując się patriotyzmem i obowiązkiem wobec Polski. Wymagała tego mentalność narodowa Polaka, człowieka uczciwego i honorowego, kierującego się w życiu zasadami etyki chrześcijańskiej.

Zadajmy sobie pytania: Jaka jest dziś „mentalność Polaka”? Jaką etyką się kierujemy? Może ktoś narzuca nam inną „mentalność”, egoistyczną, wyzutą z ludzkich uczuć i poczucia dobra wspólnego?

Konieczna jest więc zmiana obecnej „mentalności” i powrót do naszej mentalności narodowej. Tylko wtedy możliwa będzie „naprawa Rzeczypospolitej”, a propozycje konkretnych rozwiązań zmierzających do uzdrowienia życia społecznego, gospodarczego i politycznego, zamieszczono w niniejszej pracy.

Podstawą tej naprawy jest utrzymanie suwerenności Polski.

Odnosi się wrażenie, że zarówno prezydent jak i premier RP, a także i parlamentarzyści głoszący za przyjęciem traktatu lizbońskiego, nie wiedzą co oznacza pojęcie suwerenność. Otóż, suwerenność obejmuje dwie uzupełniające się cechy państwa:

CAŁOWŁADNOŚĆ – władza państwa ma kompetencje do normowania wszystkich stosunków zachodzących w obrębie państwa i egzekwowania wydanych przez siebie norm.

SAMOWŁADNOŚĆ – państwo w swoich stosunkach zewnętrznych jest niezależne i kieruje się w zasadzie własną wolą.

Przyjmując Traktat Lizboński, musimy zrezygnować z całościowości i samowładności na rzecz Unii Europejskiej, czyli zmuszeni jesteśmy do utraty suwerenności oraz niepodległości.

Samorządna i niepodległa Polska, to Ojczyzna wolnych obywateli, którzy czują się odpowiedzialni za rozwój gospodarczy i społeczny rodzin, gmin, powiatów, województw i całej Polski oraz za partnerską współpracę ze wszystkimi państwami świata, jak też za racjonalne wykorzystanie krajowych zasobów przyrodniczych i technicznych, a przede wszystkim za wykorzystanie zasobów intelektualnych Narodu Polskiego.

„Stając się członkiem Wspólnoty Europejskiej, Rzeczpospolita Polska nie może tracić niczego ze swych dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków”.

(Jan Paweł II, w przemówieniu do Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej, w dniu 3 grudnia 2001r.)

„Prawa Narodu i prawa osoby należą na równi do kategorii praw, które nie mogą być przedmiotem negocjacji. Suwerenność jest treścią prawa naturalnego, które pochodzi bezpośrednio od Boga (choć w pewnym sensie pośrednio, to jest poprzez rozum, odkrywający prawdę stworzonego istnienia na poziomie bytu osobowego). Suwerenność – innymi słowy – jak każdy dar skierowany ku osobie i ku wspólnotie osób, opartej na uznaniu transcendentnej godności osoby – jest darem Boga. Jest zarazem zadaniem, w ramach odpowiedzialności za dobro wspólne Narodu, odpowiedzialności spoczywającej w sposób szczególny na władzy publicznej”.

(papież Benedykt XVI)

„Istota rzeczy polega na tym, że suwerenność nie jest przedmiotem możliwej umowy lub jakichkolwiek negocjacji, w duchu prawa pozytywnego. Suwerenność nie może być w istocie „przekazana” przez kogokolwiek, przez rząd czy parlament. Podobnie osoba ludzka nie może „zrzec się” swego „bycia osobą” i swej rozumności. Tego rodzaju próba oznacza nieodwracalną katastrofę“.

(ks. prof. Jerzy Bajda)

„W Konstytucji polskiej z 1997r., aż 52 artykuły zapewniają nasze prawa i wolności, a o prawach Narodu i jego wolnym ludzie stanowi prawie cały dokument. Przypomnijmy, że art.1 stwierdza: „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wszystkich obywateli”, a art. 4.1: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”. Niestety są w tej Konstytucji i złe zapisy, jak np. Art 90, który otwiera furtkę do ograniczenia suwerenności państwa na rzecz organów międzynarodowych. A na to nie może wyrazić zgody żadna grupa ludzi, ani reprezentacja narodowa, ani nawet całe pokolenie Polaków, gdyż suwerenność polski jest dobrem, które należy do wielu pokoleń minionych, obecnych i przyszłych.”

(prof. Włodzimierz Bojarski)

„My postrzegani dziś, jako przeciwnicy Unii Europejskiej, marzymy o wspólnej Europie, tylko nie takiej, jaka została wynegocjowana w ukryciu.”

(ks. prof. Czesław Stanisław Bartnik)

Pozwolimy sobie jeszcze raz, w tym miejscu, przytoczyć słowa naszego wielkiego rodaka Jana Pawła II, które 2 czerwca 1979 roku, skierował do przedstawicieli władz państwowych, w Belwederze:

„Pokój i zbliżenie pomiędzy narodami może budować się tylko na zasadzie poszanowania obiektywnych praw narodu, takich jak prawo do istnienia, do wolności, do podmiotowości społeczno-politycznej, do tworzenia własnej kultury i cywilizacji. Pozwolę sobie jeszcze raz przytoczyć słowa Pawła VI, który w czasie pamiętnego spotkania dnia 1 grudnia 1977 roku w ten sposób się wyraził:

„...Niestrudzenie zabiegać będziemy zawsze, tak jak najlepiej pozwolą nam nasze możliwości, by na czas przeciwdziałać konfliktom między narodami lub by konflikty te znalazły swe słuszne rozwiązanie, by zapewnić i udoskonalić nieodzowne podstawy pokojowego współżycia między krajami i kontynentami; a wcale nie ostatnie sprawy to: – bardziej sprawiedliwy system ekonomiczny i porzucenie wyścigu coraz groźniejszych zbrojeń, również w dziedzinie nuklearnej, jako przygotowanie do stopniowego i zrównoważonego rozbrojenia; – rozwój coraz lepszych stosunków gospodarczych, kulturalnych i ludzkich między narodami, jednostkami”.

„Pragnę te słowa Pawła VI uczynić własnymi. Wyraża się w tych słowach nauka społeczna Kościoła, który stale udziela poparcia dla autentycznego postępu i pokojowego rozwoju ludzkości. Stąd – podczas gdy wszelkie formy kolonializmu politycznego, gospodarczego czy kulturalnego pozostają w sprzeczności z wymogami ładu międzynarodowego – należy cenić wszelkie sojusze i przymierza oparte na wzajemnym poszanowaniu i uznaniu dobra każdego narodu i państwa w systemie wzajemnych odniesień.

Chodzi o to, żeby narody i państwa, łącząc się między sobą przymierzami celem dobrowolnej i celowej współpracy, znajdowały w tej współpracy równocześnie wzrost własnego dobrobytu i pomyślności.

Takiego układu stosunków międzynarodowych, takich rozwiązań we wzajemnych odniesieniach pomiędzy poszczególnymi państwami, Stolica Apostolska pragnie w imię podstawowych przesłanek sprawiedliwości i pokoju w świecie współczesnym.

Kościół stara się służyć ludziom również w doczesnym wymiarze ich życia i bytowania.

A ponieważ wymiar ten realizuje się poprzez przynależność człowieka do różnych wspólnot – narodowych i państwowych, a więc zarazem społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturalnych – Kościół wciąż na nowo odczytuje swoje posłannictwo w odniesieniu do tych dziedzin życia i działalności człowieka. Potwierdzeniem tego jest nauka Soboru Watykańskiego II oraz ostatnich papieży.

Nawiązując kontakt religijny z człowiekiem, Kościół utwierdza tego człowieka w jego naturalnych więzach społecznych. Historia Polski potwierdziła to w wybitnym stopniu, że Kościół w naszej Ojczyźnie starał się na różnych drogach o wychowanie wartościowych synów i córek Narodu, dobrych obywateli; pożytecznych i twórczych pracowników w różnych dziedzinach życia społecznego, zawodowego, kulturalnego.

Plynie to z podstawowej misji Kościoła, który wszędzie i zawsze zabiega o to, aby uczynić człowieka lepszym, bardziej świadomym swej godności, pełniej oddanym swoim zadaniom życiowym, rodzinnym, społecznym, patriotycznym. Aby uczynić go ufnym, mężnym, świadomym swoich praw i obowiązków, społecznie odpowiedzialnym, twórczym i pożytecznym.”

Potrzebna jest więc wielka mobilizacja wszystkich uczciwych ludzi i organizacji w silny ruch narodowej samoobrony, przeciw zniewoleniom i zagrożeniom.

Powinno być to prawdziwe „**PRZYMIERZE NARODU POLSKIEGO**”.

Każdy Polak powinien włączyć się do tego ruchu i zaangażować w realizację jego zadań.

*„Szkodnicy, świadomi czy nieświadomi, istnieją wszędzie,
ale przywiązanie do Ojczyzny u narodów zdrowych i silnych polega nie na
tym, żeby narzekać na szkodników i płakać nad wyrządzoną przez nich szkodą,
jeno na przeciwdziałaniu szkodzie, na kierowaniu postępowaniem Narodu tak,
żeby była ona niemożliwa”.*

(Roman Dmowski)

*„Zawsze należy przywoływać ludziom historię,
która jest pierwszym mistrzem w polityce,
a dokładniej mówiąc – jest jedynym mistrzem”.*

(Joseph de Maistre)

Kto rządzi w naszej Ojczyźnie?

Jego Ekscelencja Ks. Biskup Edward Frankowski, zadał takie pytanie w homilii wygłoszonej podczas Mszy Świętej, sprawowanej o północy dwunastego lipca 2008 na Jasnej Górze, w ramach XVI Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja.

Zastanowienie i refleksja nad tym pytaniem, jest obowiązkiem każdego Polaka. Poczucie patriotycznego i narodowego obowiązku wymaga, by zagłębić się w istotę tego pytania i poważnie zastanowić nad żywotnymi zagadnieniami i zagrożeniami, z którymi zmaga się dziś nasza Ojczyzna.

Żyjemy w okresie skrajnego zakłamywania i fałszowania naszej historii, przemilczania i zatajania zbrodni popełnionych na Polskim Narodzie przez wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

Rzucane są na Polskę oszczerstwa i obciąża się nas zbrodniami popełnionymi przez innych, często przy aplauzie „rodzimych” publikatorów, milczeniu i obojętności „polskich polityków” oraz wsparciu i aprobacie „polskich historyków”.

Taki, sprawnie działający od dziewiętnastu lat mechanizm, śmiertelnie szkodliwy dla Polski, jest produktem zdradzieckiego układu zawartego przy „okrągłym stole”.

Zmowa niewielkiej grupy przeciwników niepodległego i suwerennego Państwa Polskiego oraz wewnętrznych intelektualnych hochsztaplerów i politycznych oszustów, wspieranych finansowo i politycznie przez międzynarodową finansjerę, umożliwia budowę w Polsce, po 1989, wyjątkowo szkodliwej dla Polski sceny politycznej.

W wyniku tej haniebnej zmowy, zostaje zniszczony lub zagarnięty za bezcen Polski Majątek Narodowy. Zniszczenie Polskiej Gospodarki Narodowej było zaplanowane i przeprowadzone celowo. Głównym założeniem tej operacji była likwidacja polskiej konkurencji na rynkach międzynarodowych, przy jednoczesnym uzależnieniu polskiej gospodarki od dostaw zachodnich koncernów. Tym zbrodniczym planem, zostały objęte między innymi zakłady pracujące na potrzeby energetyki: Zamech Elbląg, Dolmel Wrocław, Elta Łódź, przemysł obrabiarkowy i maszynowy, fabryki lokomotyw i wagonów, przemysł materiałów budowlanych w tym nowoczesne cementownie – Góraźdże, Ożarów i Strzelce Opolskie, przemysł elektroniczny – Elwro Wrocław i wiele innych, fabryki samochodów i fabryki opon samochodowych, fabryki płyt wiórowych, zakłady chemii gospodarczej i fabryki lakierów, cukrownie i zakłady przemysłu rolno-spożywczego, banki i instytucje finansowe – tak można by wymieniać dalej, bez końca.

Szacowane straty z tego tytułu wynoszą, od 600 miliardów do 2 bilionów dolarów.

Każda Polska Rodzina, została tym sposobem, okradziona na kwotę od 60 000 do 200 000 dolarów.

Ten gigantyczny przekręt, na niespotykaną dotąd skalę, polskojęzyczne media nazywają sukcesem polskiej gospodarki. Wspierają je, w tym szatańskim spektaklu, autorytety moralne, politycy i niektórzy naukowcy.

Na tym jednak nie koniec. Grupy polityczne, trzymające władzę w Polsce, dyspozycyjne i uzależnione od obcych interesów gospodarczych, politycznych i imperialnych, wplątują nas ciągle w nowe zagrożenia i awantury. Afganistan i Irak, to, ciągle dla nich za mało.

Kto rządzi w naszej Ojczyźnie?

Zgodzono się również na budowę w naszym Kraju antyrakietowej tarczy, wymyślonej przez współczesnego globalnego żandarma.

Pod pretekstem walki z terroryzmem, realizowany jest dalekosiężny egoistyczny plan, zmierzający do panowania nad światowymi źródłami surowców energetycznych.

Osaczenie militarne Rosji, poprzez budowę wokół jej terytorium baz wojskowych i różnego rodzaju obiektów militarnych to, podstawowy warunek powodzenia tego planu.

Instalacja amerykańskiej tarczy antyrakietowej na terytorium Polski, stanowi początkowy element w systemie budowy globalnych amerykańskich baz wojskowych nowej generacji.

Tym samym, rząd Tuska i pałac prezydencki wpisują się jako współodpowiedzialni za rozchwianie istniejącej równowagi strategicznej atomowych mocarstw i potencjalną eskalację zbrojeń Rosji i Stanów Zjednoczonych. Działania polskich władz nie zostały jedynie ograniczone do zagadnień natury politycznej i dyplomatycznej. Nie mniej ważne były zagadnienia natury psychologicznej. Zachodziła w tej sytuacji potrzeba przeprowadzenia odpowiedniej akcji propagandowej, której zamierzeniem było przygotowanie odpowiednio gęstej atmosfery, mającej świadczyć o budzeniu się imperialnych zapędów Rosji. Propagandowa akcja w tej dziedzinie była prowadzona od wielu lat.

Szczególnie celował w niej Jarosław Kaczyński, przy zupełnie bezkrytycznej postawie pozostałych ugrupowań politycznych.

Wywlekano i nagłaśniano różnego rodzaju sprawy, których jedynym celem, było jątrzenie stosunków z Rosją. A to, że autorytarne rządy Putina uniemożliwiają budowę demokracji w Rosji, a to, że Rosja zagraża młodej ukraińskiej demokracji, a to, że Łukaszenka coś tam wyczynia na Białorusi.

Czyli, *summa summarum*, wskazywano na Rosję, że stanowi ona zagrożenie dla europejskich demokracji i może stać się w przyszłości potencjalnym agresorem.

Niemcom, jakoś „satrapa” Putin nie przeszkadza w projekcie budowy wspólnego z Rosją rurociągu północnego, kosztem Polski.

Tym samym, odwracano uwagę od palących wewnętrznych problemów, z którymi „trzymający władzę” w Polsce, nie potrafili się uporać od dziewiętnastu lat.

Ciągle wynajdywano tematy zastępcze, by nimi zasłaniać problemy wewnętrzne i koncentrować uwagę społeczeństwa, na oderwanych od polskich spraw, wymaginowanych problemach zewnętrznych. W ruch puszczano faryzeuszowską interpretację czynów – według zasady, że rozczłonkowanie Jugosławii i bombardowanie Serbii przez samoloty NATO jest dobre, natomiast niszczenie Czeczenii przez armię rosyjską jest złe, zniszczenie i okupacja Iraku są dobre, natomiast oderwanie od Serbii jej odwiecznej prowincji – Kosowa jest prawidłowe, itd., itp.

Typowe „odwracanie kota ogonem”, w zależności od bieżących potrzeb.

Propaganda natarczywie informowała, że tarcza antyrakietowa jest skierowana przeciwko irańskim rakietom balistycznym. Skala absurdu – wręcz kosmiczna!

Rzeczpospolita, była wielokrotnie okrutnie raniona przez Rosję. Wiele tych ran nie jest zagojonych. Czekamy od lat na rosyjski, nie tylko samarytański gest. Ten ciągle, nie załatwiony przez władze rosyjskie problem, nie może stanowić przeszkody, by do określonych zagadnień odnosić się z pełnym obiektywizmem.

Minister Spraw Zagranicznych, Radosław Sikorski, po parafowaniu traktatu w sprawie budowy na terytorium Polski amerykańskiej tarczy antyrakietowej, powiedział: „Polska w negocjacjach, uzyskała od USA, polityczną gwarancję, o wspólnym reagowaniu na zagrożenia wojskowe i nie wojskowe”.

Prawdę mówiąc, wysłanie pięć lat temu, polskich żołnierzy do Iraku i Afganistanu, którzy pomagają Stanom Zjednoczonym budować w islamskim Iraku „demokrację” to nic innego, jak jednostronna antycypacja obecnego traktatu, zrealizowana przez „trzymających władzę” w Polsce.

Papierowe gwarancje i deklaracje Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z okresu II wojny światowej, które posiadała Polska, jak pokazało życie, są nic nie warte. Nie można opierać, kolejny raz, naszego bezpieczeństwa na traktacie zawartym z wiarołomcami.

W potocznym historycznym obiegu, powojenny komunizm w Polsce został narzucony przez Stalina i był budowany przez bezimiennych kosmopolitycznych stachanowców. Niewiele się wspomina o tym, że mimo posiadanych brytyjskich i amerykańskich gwarancji traktatowych, powojenny los Polski został określony, kiedy trwały jeszcze krwawe zmagania na wszystkich frontach i nie były przesądzone ostatecznie losy wojny.

Na teherańskiej konferencji w 1943, zrobiono przewidujący wyjątek. Roosevelt, Churchill i Stalin, bez naszego udziału decydują o naszym przyszłym losie. A przecież na frontach II wojny światowej walczy ponad dwieście tysięcy polskich żołnierzy, toczy z niemieckim okupantem walkę w kraju ponad trzystutysięczna Armia Krajowa i Narodowe Siły Zbrojne, i Bataliony Chłopskie.

Właśnie wtedy, anglosascy wiarołomcy, będący w zмовie ze Stalinem, nie zważając na zawarte sojusze i traktaty, nie zważając na to, że w ich podłym interesie wykrwawia się Polski Naród, oddają Polskę pod wpływ ZSRR.

Dziś, trzymający władzę w Polsce wyszykowali nam nowy, śmiertelnie groźny traktat zawarty z państwem, które – nim zakończyła się wojna – przesądziło dużo wcześniej o tragicznym powojennym losie Rzeczypospolitej.

W przypadku wystąpienia jakiegokolwiek i gdziekolwiek, potencjalnego konfliktu między Rosją i USA, pierwsze rosyjskie uderzenie, nie ograniczy się jedynie do uderzenia na amerykańską bazę antyrakietową.

Zostanie zaatakowane całe terytorium Polski, spowodowane amerykańskimi „gwarancjami”, którymi chwalił się szef MSZ Radosław Sikorski: „*polityczna deklaracja, o wspólnym reagowaniu Polski i Stanów Zjednoczonych, na zagrożenia wojskowe*”.

Polska jako militarny sojusznik USA, automatycznie znajdzie się w stanie wojny z Rosją. Rosja ma czym uderzyć – na nasze nieszczęście! Komu taki wariant jest potrzebny?

Nie sposób ponownie, nie zacytować myśli Josepha de Maistre: „*Zawsze należy przywoływać ludziom historię, która jest pierwszym mistrzem w polityce, a dokładniej mówiąc jest jedynym mistrzem*”.

Także, nie sposób nie zacytować ponownie pytania, Jego Ekselencji Biskupa Edwarda Frankowskiego: „*Kto rządzi w naszej Ojczyźnie*”?

Rosja, z natury rzeczy, powinna zostać naszym bardzo ważnym partnerem gospodarczym i rynkiem zbytu polskich produktów oraz źródłem zaopatrzenia w surowce, szczególnie w surowce energetyczne, które w obecnej dobie, do czasu wdrożenia polskich nowych technologii energetycznych, stanowią wysokiej rangi surowiec strategiczny.

Nawet niewielkie zachwianie dostaw tych surowców, może spowodować nieobliczalne w skutkach problemy gospodarcze. Odnosi się wrażenie, jakby polskie władze o tym nie wiedziały i, że ich cała wiedza na ten temat, sprowadza się do tego, że paliwo do samochodu kupuje się na stacji benzynowej.

Kto rządzi w naszej Ojczyźnie?

Przy tym niezdarnym wymachiwaniu Rosji piąstką, pomijane są zupełnie interesy polskiego rolnictwa – jedynej enklawy, która znajduje się w polskich rękach.

Przy istnieniu poprawnych stosunków z Rosją, można wyraźnie zwiększyć eksport produktów rolnych, poprawiając tym samym, opłacalność produkcji rolnej i rolniczego przetwórstwa. Ciągłe, absurdałne i pozbawione sensu jątrzenie i zaognianie stosunków politycznych z tym atomowym mocarstwem, wprawia człowieka w osłupienie.

Szczególnie aktywni na tym polu są Kaczyńscy – z obecnym prezydentem na czele. Kuriozalnie demonstracyjna postawa Lecha Kaczyńskiego w gruzińskim konflikcie, przy dyskretnej i wręcz chłodnej postawie innych państw UE, wyglądała groteskowo.

Lech Kaczyński, kolejny raz potwierdził, że nie umie właściwie ocenić proporcji, ani terytorialnych, ani też militarnych, jakie występują między Polską i Rosją.

Aroganckie banały, wypowiedziane pod adresem Rosji, mogły jedynie wywołać rozbawienie w Moskwie i skrywane zadowolenie w Niemczech oraz politowanie w pozostałych krajach. Rosja takiej okazji nie zmarnuje i jeszcze bardziej zaostrzy restrykcje w wymianie handlowej z Polską, nie zważając na to, że „polski rząd się sam wyżywi”. A pozostała reszta – co się z nią pocznie, Panie Prezydencie?

Wszystkie ekipy, które kierowały przemianami politycznymi i gospodarczymi, udowadniały wielokrotnie, że cała reszta niewiele ich obchodzi.

Pyszałkowatość i arogancja, przy kompletnym braku kwalifikacji do kierowania państwem, dowodzi, że władza funkcjonuje sama dla siebie, jakby ta cała reszta nie istniała.

Toczy się jedynie jałowe, pozbawione sensu spory, w sprawach marginalnych, ambicjonalnych i proceduralnych. Zajadłość i determinacja, pojawia się wtedy, kiedy walka idzie o koryto i przywileje, a które daje władza. W sprawach istotnych i ważnych, dla egzystencji państwa, nie występują między politykami żadne różnice ideologiczne i programowe. Tworzą oni wszyscy zasadniczo jedną siłę, wzajemnie powiązaną różnego rodzaju interesami i realizują ciągle ten sam wyniszczający polską gospodarkę program.

Historia wielokrotnie potwierdziła, że każde ochłodzenie stosunków z Rosją, zawsze kończyło się zacieśnieniem współpracy Rosji i Niemiec. Komu na takim wariacie zależy? Kto jeszcze inny, poza Niemcami, ma na tym skorzystać?

Polska Racja Stanu, niezależnie od minionego okresu, wymaga dziś bezwarunkowo poprawnych stosunków z Rosją. Każda inna alternatywa świadczy o złej woli i złych zamiarach.

Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej

Odłona I. Powtórka z historii.

Praprzyczyny klęsk naszego Kraju, zakończonych rozbiorami, należy szukać głęboko w naszej historii. Upadek Rzeczypospolitej w XVIII wieku, został spowodowany poprzez nałożenie się na siebie wielu niekorzystnych zjawisk.

Istniała jednak główna przyczyna tego upadku – wskazał ją w homilii ks. bp Edward Frankowski:

„Przypomnijmy sobie jak upadła I Rzeczpospolita. Zaczęło się od moralnego upadku warstw rządzących, od ich bezkrytycznego otwierania się na obce prądy i obce obłąkane ideologie”.

Moralny upadek warstw rządzących I Rzeczpospolitą, umożliwił i sprzyjał, organizować się w Polsce innowiercom. Protestantyzm, kalwinizm, arianizm, stają się jednocześnie zwornikiem dla organizacji i budowy tajnych związków, dziś potocznie nazywanych masonerią. W obiegowym znaczeniu masoneria to, daleko idący skrót myślowy. Za nią stoją i posiadają nad nią władzę, oficjalne ponadnarodowe organizacje, takie jak: Rada Stosunków Międzynarodowych – CFR, Komisja Trójstronna, Komitet Trzystu, Klub Bilderberg, i wiele innych, mniej znanych.

Głównym i tajnym, zadaniem i celem masonerii, jest zniszczenie katolicyzmu, by na jego gruzach budować nowy ateistyczny porządek świata.

Rzeczpospolita, na początku XVII wieku, jest państwem katolickim i europejskim mocarstwem. Tym samym, stoi na ideologicznej przeszkodzie tajnych związków i ich dalekosiężnych planów. Państewka niemieckie są mocno opanowane przez protestantyzm i tajne związki. Angielski katolicyzm, zostaje ostatecznie zdławiony przez Oliviera Cromwella w 1645. Szwecja, której przypadnie rola zniszczenia Rzeczypospolitej w XVII wieku, jest od dawna państwem protestanckim.

Tak przedstawia to, w swoim dziele – „Dzieje Polski”, profesor August Sokołowski:

„Konspiracja na zgubę Polski wychodziła od innowierców. Schizmatyczna Moskwa i prawosławni Kozacy spotykali się tu z protestancką Szwecją, z kalwinem Rakoczym, z angielskim przyjacielem Karola Gustawa, Cromwellem, wzywano nawet sultana tureckiego do świętego przymierza przeciw narodom bałwochwalczym, mianowicie papieskim. Bogustaw i Janusz Radziwiłł – obaj kalwini, sprzyjali oczywiście Szwedom. Chodziło im o „przymnożenie” potęgi ewangelikom”.

Celem szwedzkiego najazdu, było zniszczenie Rzeczypospolitej i podział jej terytorium, pisze dalej w swoim dziele, prof. August Sokołowski:

„Karol Gustaw zawarł z chciwym brandenburczykiem – Fryderykiem Wilhelmem, elektorem brandenburskim, lennikiem Rzeczypospolitej – nowy traktat w Labiau i zapewnił mu tam udziałność Prus Książęcych i Warmii, a z drugiej strony wciągnął do aliansu Rakoczego i Chmielnickiego.

Pierwszemu ofiarując Małopolskę, Ruś Czerwoną, Mazowsze, Litwę, Wołyń i Podole, drugiemu Ukrainę. Szwedom miała przypaść Wielkopolska, Prusy Królewskie i Inflanty”.

W innym kontekście przedstawia to, Jędrzej Giertych:

Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej

„Król Karol Gustaw, który zalał Polskę potopem szwedzkich wojsk, oraz szwedzki wódz Axel Oxenstierna, byli członkami Zakonu Palmowego – stowarzyszenia o typie masonskim. W doprowadzeniu potopu do skutku, jedną z centralnych osobistości była postać odgrywająca olbrzymią rolę w dziejach tajnych związków – członek związku różokrzyżowców i jeden z ojców masonerii – słynny Jan Amos Komenski. Ten czeski wygnaniec, sekciarz, korzystający w Polsce z prawa azylu, bezustannie zresztą po całym świecie jeżdżący, odgrywający wielką rolę w rewolucyjnej, cromwellowskiej, żydziejącej duchowo Anglii (ta teza jest potwierdzona przez żydowskiego pisarza, Heinricha Graetza, w jego wielotomowej pracy – Historia Żydów.), w której częstym był gościem – mający stosunki z takimi znakomitościami w tajnych związkach jak amsterdamscy żydzi: Manesse ben Israel i słynny filozof Baruch Spinoza – węzłami ścisłych stosunków związany ze Szwecją, a zwłaszcza z Oxenstierną – częstym i wpływowym gościem na dworze Rakoczego w Siedmiogrodzie – ściśle związanym z takimi osobistościami w Polsce jak Janusz i Bogusław Radziwiłłowie, czy Krzysztof Opaliński – był centralną postacią spisku, stworzonego przez tajne związki, judaizujące stowarzyszenia i stawiające sobie za cel zniszczenie Polski – spisku znacznie wybiegającego swoim zasięgiem poza samą tylko sferę polsko – szwedzkiego politycznego konfliktu”.

Dziś w Polsce, ten niewdzięcznik, Jan Amos Komeński – Comenius, jest patronem polskich szkół, nawet patronem międzynarodowego pociągu. Nie był to jednak szczęśliwy patronat. „Comenius”, pociąg relacji Kraków – Praga, uległ katastrofie na terenie Czech, w pierwszej połowie sierpnia 2008 – wjechał z dużą prędkością na wałacy się wiadukt kolejowy, na którym prowadzono prace remontowe.

Cudowna obrona klasztoru na Jasnej Górze, obleganego i atakowanego, przez doborowe szwedzkie oddziały, kierowana przez bohaterskiego przeora ks. Augustyna Kordeckiego, wstrząsnęła całą Rzeczpospolitą.

Do walki ze szwedzkimi wojskami i rozprawy z rodzimymi zdrajcami, przystępuje bez mała, cały polski lud. Wojenne zmagania, będą jeszcze trwać pięć lat, do 1660. Zakończą się polskim sukcesem militarnym.

Jednak po tej wojnie, Rzeczpospolita jest okrutnie zniszczona gospodarczo i straszliwie wykrwawiona.

Potop szwedzki to nie jest literacka przerośń Henryka Sienkiewicza. To była okrutna rzeczywistość. Szwedzi pozostawiają po sobie zgliszczona i spalona ziemię. Polskie straty ludzkie, po szwedzkim potopie i bojach z Chmielnickim są szacowane na ponad pięćdziesiąt procent.

Polska powoli dźwiga się z kolan by, po dwudziestu trzech latach w 1683, ratować katolicką Austrię przed zalewem islamu. Jan III Sobieski, rozbija pod Wiedniem ponad stutysięczną armię turecką. Polski król dowodził połączoną armią składającą się z wojsk polskich i austriacko – niemieckich, których liczebność była o połowę mniejsza niż liczebność wojsk tureckich, dowodzonych przez Kara Mustafę. Było to, ostatnie wielkie zwycięstwo polskiego oręcza w historii Pierwszej Rzeczypospolitej.

Jan III Sobieski, był zasadniczo też ostatnim, prawdziwie polskim monarchą.

Później, już były tylko niepowodzenia, zakończone rozbiorami i ostateczną klęską Rzeczypospolitej w 1795 r. Prusy i Rosja – rządzona przez niemiecką magnaterię, dokonują podziału polskiego terytorium.

W rozbiorach uczestniczy także Austria, której byt państwowy został uratowany dzięki wysiłkowi polskiego oręcza. Tak wygląda i tyle jest warta germańska wdzięczność.

Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej

Odsłona II.

Glosa do patriotycznej sceny politycznej w III RP.

Po śmierci Jana III Sobieskiego, w wyniku manipulacji politycznych Rosji oraz Francji, a także ościennych państw – Brandenburgii i Saksonii, zostaje ostatecznie zgłoszonych dwóch pretendentów do polskiego tronu: księżę Ludwik Conti – Francuz oraz Fryderyk August – elektor saski.

Część polskiej magnaterii, dbającej jedynie o własne interesy, też uczestniczy w tych politycznych manipulacjach. Sapiehowie i Lubomirscy sprzeciwiają się oddaniu polskiej korony synowi Jana III Sobieskiego, księciu Jakubowi.

Tak pisze o tej elekcji, prof. August Sokołowski:

„Nastąpiła najsmutniejsza i ostatnia wolna elekcja w Polsce. Kandydatów do osieroconego tronu nie brakło, bo Polska jakkolwiek podupadła wskutek anarchii wewnętrznej – była jeszcze zawsze państwem rozległym, mającym wszelkie warunki świetnego rozwoju, mogła – zreformowana i rządna – stać się potęgą groźną dla sąsiadów, rozstrzygająca tak jak dawniej sprawy wschodniej Europy. Starali się więc o koronę swoi i obcy.

...Wobec niestychanej sprzedajności możnych panów polskich, wobec braku wszelkich zasad politycznych u tej oligarchii butnej i zuchwałej względem swoich, a płaszczącej się przed każdym dynastą zagranicznym i wobec ciemnoty mas szlacheckich – o tyle mogły mieć powodzenie o ile kandydaci byli w stanie chciwość wpływowych elektorów zadowolić i pieniędzmi drogę do tronu sobie utorować”.

Skąd my to znamy? To, przecież już wszystko było!

Historia okrutnie powtarza się – z jednym drobnym wyjątkiem. Dawniej, obcy chcąc ubiegać się o polski tron – musiał sypnąć srebrnikami, dzisiaj, obcy osadza na rządowych stanowiskach kompradorów – oczywiście, odbywa to się „legalnie” i zgodnie z „demokracją” – wszystko się zgadza – „oprócz kasy”.

Wracając do elekcji, czytamy u Augusta Sokołowskiego:

„Został niespodziewanie królem ten, który ostatni z kandydaturą swoją wystąpił, obficie sypnął groszem, jeszcze więcej obietnicami”.

„Kasztelan chełmiński – Przebendowski, człowiek chciwy i przewrotny, który służąc Jakubowi Sobieskiemu, sprzedał się Francuzom – królewicza najhaniebniej zdradził, a następnie przeszedł na stronę saską”.

„Przy elekcji oświadczyła się większa liczba głosów za kandydatem francuskim, mniejszość za Sasem. Przyszło więc do podwójnego wyboru; prymas Radziejowski nominował królem Contiego, biskup kujawski Dąbski Augusta.

Tak wybór jak i ogłoszenie tego ostatniego królem były oczywiście nielegalne i nieważne, ale elektor, który z wojskiem czekał już u granic polskich, pośpieszył natychmiast do Krakowa, 15 września 1697r. odbył koronację i wysłał pod generałem Brandem wojsko do Prus przeciw księciu Conti i jego stronnikom. W takich warunkach nie było mowy o utrzymaniu francuskiego elekta.”

Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej

Uzurpatorskie przejęcie polskiej korony przez saskiego elektora okazało się dla Polski tragicznie zgubne. August II, w ramach kontynuacji rozbioru Polski, zapoczątkowanego w 1655 r. przez Karola Gustawa, czyni wszystko, by doprowadzić do zniszczenia Państwa Polskiego.

W tym celu, wbrew interesowi Rzeczypospolitej, bez zgody Sejmu, wciągnął Polskę w dziesięcioletnią wojnę ze Szwecją – Karola II.

Początek tego konfliktu jak i jego dziesięcioletnie nieszczęścia, to jest formalnie konflikt pomiędzy Saksonią i Szwecją. Rzeczpospolita zostaje uwikłana w tę wyniszczającą wojnę jedynie z tej przyczyny, że elektor saski, jest jednocześnie królem Polski.

W trakcie zwołanego Sejmu w 1699, sprowadzonym jedynie do załatwienia palących spraw bieżących, August II, prowadzi jednocześnie, poza Sejmem, prywatne i tajne negocjacje z przedstawicielami szlachty inflanckiej. Celem tych rozmów, było wywołanie wojny ze Szwecją.

Rok wcześniej, zostaje zaogniony konflikt na Litwie pomiędzy litewską szlachtą i Sapiehami. August II wysłał do Wielkiego Księstwa saskie wojsko.

Konflikt pozornie zostaje zażegnany – dzięki redukcji wojsk sapieżyńskich!

Dziwna sprawa. August II Sas, będący królem Polski, szykuje się do wojny ze Szwecją i jednocześnie redukuje znajdujące się na tym kierunku polskie siły wojskowe.

Tym samym, z premedytacją osłabia siłę polsko-litewskiego oręża. Wychodzi na to, że wojnę ze Szwecją chce wygrać sam, dysponując tylko wojskiem saskim. Chce tego jednocześnie dokonać w tajemnicy przed Rzeczpospolitą, której jest monarchą. Konflikt na Litwie trwa ciągle przez cały dziesięcioletni okres działań wojennych – podsycany i napędzany tajemniczą siłą.

W tym samym czasie Sas, układa się potajemnie w tej sprawie z Rosją. Tylko po co?

Jedynie i tylko dlatego, by Rosja mogła zbliżyć swoją rosnącą potęgę do naszych granic.

Tak rozpętanie tej wojny, przedstawia A. Sokołowski:

„Zawartszy przymierze z carem i Danią, wysłał August siedem tysięcy Sasów do Kurlandii, aby zniemacka opanować Rygę. Zamach się nie udał, równie jak i drugi przez Fleminga wykonany w lutym 1700. Wtedy dopiero – zrzuciwszy maskę – rozpoczęli Sasi wojnę otwartą ze Szwedami, zdobyli forteczkę Kober i Dynzaminę, a król zwołał radę senatu do Warszawy nie w innym celu, jak tylko aby Rzeczpospolitą wciągnąć w wojnę. Większość senatorów okazała się nieprzychylna zamiarom królewskim”.

Polska do wojny nie była przygotowana.

W naiwności sądzono, że Szwed też uzna ją, jako prywatne poczynania saskiego elektora.

Kiedy wojska szwedzkie doszły do granic państwa polskiego, nie zwołano pospolitego ruszenia, naiwnie sądząc, że to zapobiegnie wojnie i ograniczono się jedynie do noty dyplomatycznej, prosząc aby Szwed uszanował neutralność Rzeczypospolitej w konflikcie, który został sprowokowany przez elektora saskiego, bez wiedzy i zgody władz Rzeczypospolitej.

Stało się jednak inaczej. Wojska szwedzkie wkroczyły na ziemie polskie. Głównym celem działania wojsk szwedzkich, było pokonanie wojsk saskich i obalenie saskiego uzurpatora. Karol II faktycznie nie prowadził działań przeciwko państwu polskiemu. Nieszczęściem dla Rzeczypospolitej było jednak to, że wojenny taniec w pogoni za saskimi wojskami odbywał się na ziemiach polskich. Tym samym, były nakładane kontrybucje przez wojska szwedzkie i rosyjskie, które włączyły się do konfliktu po stronie Augusta.

Przez dziesięć kolejnych lat, będą trwały nieustanne przemarsze i gonitwy wojsk szwedzkich, saskich i rosyjskich, niemiłosiernie wyniszczających Polskę.

Przez dziesięć kolejnych lat, stronnicy saskiego elektora, nie dbając o dobro Rzeczypospolitej, nie chcą ugody z jego przeciwnikami.

Jaki zły omen, nie pozwala porozumieć się obu stronom – w imię i dla dobra polskiego państwa? Dlaczego, jest tak trudno zmobilizować polskie siły, by jednym ciosem zlikwidować zdradzieckie knowania wroga polskiej państwowości? Co stoi na przeszkodzie, by przepędzić na cztery wiatry popierających Sasa polskich zaprzańców?

Czy obecnie nie mamy analogicznej sytuacji?

Od wprowadzenia stanu wojennego upłynęło prawie trzydzieści lat. Od początku polskiej „pieriestrojki” prawie dwadzieścia. Polacy nie potrafią się zorganizować, by ratować resztki jakie pozostały z ich krwawicy.

Nie potrafią? Nie chcą?! Gdzie należy szukać powodów tej niezrozumiałej inercji?

Istnieją i działają w Polsce, niewidzialne gołym okiem siły, które za każdym razem, przy każdej pojawiającej się polskiej inicjatywie, blokują na różne sposoby organizację i budowę propolskiej siły politycznej.

Przestroga Prymasa Tysiąclecia Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego tak tę sytuację określa:

„W aparacie międzynarodowym są zmobilizowane jakieś potworne siły, które zawsze czyhać będą na wolność naszego Narodu”.

Czy mamy prawo pozwalać, by tak działo się bez końca?

Musimy wreszcie uświadomić sobie, że spoczywa na nas metafizyczny obowiązek, by ten stan beznadziei w końcu zmienić!

„Pamięć o tych, co oddali życie za Ojczyznę, jest nakazem wdzięczności, bo może przez ich ofiarę my żyjemy” – Prymas Tysiąclecia.

I kolejna Jego myśl:

„Nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem”.

Nie jest tajemnicą, że przy każdym zabiegu powołania patriotycznej organizacji, inicjatywę przejmowali przebierańcy, lub sami byli inicjatorami, by po jakimś czasie, po ostudzeniu zapałów, wyeliminowaniu niewygodnych, neutralizacji zdesperowanych – „spuścić pozostałych do kanału”.

KPN, ZChN – organizowane przez osoby podejrzane o związki z SB.

Ruch Odbudowy Polski Olszewskiego, który w chwili powstania miał dwadzieścia procent poparcia i szybko rozwijające się struktury w terenie – od lat nie istnieje.

Pozostał po nim jedynie szyld, pod którym, jak zachodzi stosowna okoliczność, może predefiniować mecenas Olszewski.

Ruch Katolicko Narodowy – powstały z części rozerwanego przez Macierewicza ROP-u. Rozerwanie ROP-u, zostało przeprowadzone kilka dni przed wyborami w 1997.

Był to typowy, rozbijacki manewr polegający na „łączeniu patriotycznych ugrupowań poprzez ich podział”, a skutecznie przeprowadzony przez prominentnego działacza ROP – posiadającego koncesję – „narodowego katolika”.

Ta sztuczka, została opanowana do granic perfekcji przez prestidigitatorów polskiej sceny politycznej i była stosowana z powodzeniem w innych „patriotycznych” ugrupowaniach.

Liga Polska, wyjętego ze szwajcarskiego kapelusza Pyszki, była kolejnym szwindlem i mistyfikacją pod narodowym szyldem, podobnie jak wiele stowarzyszeń z patriotycznym poręczkiem w tle.

Należy podkreślić, że w przeciwieństwie do całych dywizji, bezkrytycznie popierających modernistów transformacji ustrojowej, – których jedynym celem był demontaż Państwa Polskiego, – patriotyczna część naszego społeczeństwa szybko zrozumiała jaki jest prawdziwy cel i komu ma służyć „polska pieriestrojka”.

Dlatego garnęła się do patriotycznych organizacji, nie będąc początkowo zorientowana, że to jest kolosalny „demokratyczny” szwindel, kierowany przez przebiezańców, być może na zlecenie „tajemniczych sił”, które wskazywał oraz ostrzegał przed nimi – Prymas Tysiąclecia, Kardynał Wyszyński.

Pozostając w zgodzie z prawdą, należy przyznać, że w „patriotycznych” organizacjach obowiązkowo należało zaliczyć kilka semestrów, by się móc zorientować, że jedynym zadaniem tych ugrupowań jest „skanalizowanie” patriotycznych nastrojów i skuteczne przytrzymanie na biegu jałowym przeciwników „reform” Balcerowicza.

Siłą rzeczy ci, którzy w dobrej wierze garnęli się do pracy w tych ugrupowaniach, wykonywali syzyfową pracę – rozklejanie plakatów wyborczych i rozprowadzanie ulotek, agitacja i podróże w teren, marnotrawienie czasu na zebraniach i jałowych dyskusjach, zbieranie podpisów na listach wyborczych – by po wykonaniu zadań dowiedzieć się, że „lider” wycofuje się z wyborów.

Mamy więc, po osiemnastu latach polskiej „pieriestrojki” to, co mamy.

Spektakle politycznych pyskówek na pozbawione sensu tematy, towarzyszą nam codziennie od dziewiętnastu lat. Nigdy nie usłyszymy merytorycznej dyskusji na jakikolwiek temat. Trudno się temu dziwić. Od kogo chcemy się tego spodziewać – od dyletantów i ignorantów? Merytoryczna dyskusja na poważne tematy gospodarcze, społeczne i polityczne, znajduje się poza ich zasięgiem zawodowym i intelektualnym. Sterujący tym cyrkiem, dla ogółu niewidoczny „wielki brat”, co cztery lata uruchamia coraz groźniejszą dla Polski karuzelę wyborczą i funduje nam nową odsłonę – tego samego spektaklu – wyborcze igrzyska. Te same metody były stosowane dawniej.

Kanony polityki oparte na liberalnym fundamencie, pozostają niezmiennie – kłamstwo, oszustwo, korupcja, zbrodnia – towarzyszą nieustannie w zmaganiach moralnych troglodytów, których jedynym celem jest zdobycie władzy nad manipulowanym społeczeństwem.

Liberalizm, w potocznym pojęciu praw jednostki, został sprowadzony do prostackiego uogólnienia, pozornie gwarantującego niczym nieograniczoną swobodę człowieka – „róbta co chceta”, a w sferze gospodarczej jest pojmowany jako swobodna gra rynkowa – promująca faktycznie niegodziwców pozbawionych podstawowych zasad etycznych i moralnych.

Sprowadzenie liberalnej doktryny do takich uogólnień, umożliwia libertyńskim mędrcom, dowolnie manipulować zatamizowanym społeczeństwem. Wszechobecna, sofistyczna medialna kazuistyka – dodatkowo wspiera te działania z zadziwiającą skutecznością, zaciemniając zupełnie, faktyczną treść liberalnej doktryny.

W rzeczywistości, liberalizm to mocno rozbudowana doktryna filozoficzna, będąca antykatolickim produktem ideologów Rewolucji Francuskiej.

Liberalizm jest – wykoncypowanym ludzkim rozumem – zbiorem poglądów, niszczących podstawowe i odwieczne prawa naturalne i Boskie.

Wielokrotnie był potępiany przez Kościół katolicki i papieży.

Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej

Odsłona III.

Glosa do polskich historyków.

Współczesny nam historyk, Jacek Staszewski, w wydanej przez PWN książce „Polska na przestrzeni wieków”, przedstawia elektora saskiego jako wybitnego męża stanu, którego głównym zadaniem, po objęciu tronu, miała być naprawa państwa polskiego. Wbrew ewidentnej prawdzie historycznej i dobrym obyczajom, usiłuje ten historyk wtłoczyć polskiemu czytelnikowi niewyobrażalne wręcz brednie. Saskiego elektora przedstawia jako zdolnego monarchę, szczerze zatroskanego o pomyślny rozwój Rzeczypospolitej. Przytoczmy, opis tej bakalii z saskiego zakalca: *„August II przybywał do Polski z gotowym programem reform: stworzenia nowych uniwersytetów, rozwoju handlu, zwłaszcza międzynarodowego, modernizacji armii, powołania stałej służby dyplomatycznej”*.

Na ostateczną realizację politycznego testamentu „saskiego reformatora”, musieliśmy „ździebko” poczekać. Odwieczni nasi „dobroczyńcy”, hołdują bowiem zasadzie, że „co się odwlecze to, nie uciecze.”

„Reformatorski saski plan”, pozostaje od wieków niezmienny i jest realizowany od trzystu lat z „troskliwą” skrupulatnością i niemiecką precyzją. Zmieniają się jedynie metody realizacji. Poczynając od pospolitych przekupstw, korupcji, szantażu, łamania kości – na eksterminacji polskiej inteligencji i polskich patriotów kończąc. By nam ulżyć, zafundowali nam Niemcy „reformatorzy” przerywnik dziejowy w postaci rozbiorów.

Obecnie, zastosowano pozornie bezbolesne instrumentarium, polegające na ogłupianiu szerokich rzesz przez polityków i polskojęzyczne media, które wmawiają nam, że jak Polska pozbędzie się całej Gospodarki Narodowej i bogactw naturalnych to, będzie kolejną Japonią, a co najmniej kolejną Irlandią. Dywizje dyspozycyjnych dziennikarzy preparują od lat fałszywy obraz naszej rzeczywistości, poprzez kreowanie fałszywych mędrców i samozwańczych autorytetów oraz tworzenie tak zwanych faktów medialnych co, wypaczyło całkowicie rzeczywisty obraz polskich realiów. Polskie społeczeństwo, jest od lat bombardowane konglomeratem półprawd i bezczelnych kłamstw. Dobro, jest mieszane ze złem, uczciwość z nieuczciwością i cwaniactwem.

Normalny i uczciwy człowiek, zagoniony troskami dnia codziennego, nie jest w stanie samodzielnie w tym się odnaleźć i pozbierać. Powszechnie stosowana medialna manipulacja, steruje dowolnie procesami społecznymi i działa na naszą szkodę.

Wracając do saskiego „dobroczyńcy” i jego „reformatorskiego” testamentu, mamy dziś nowoczesne uniwersytety, które zamazują, wypaczają oraz ordynarnie zmieniają prawdę historyczną, według geremkowsko-rabinicznej doktryny, mówiącej, że: *„prawd jest wiele”*. Można odnieść wrażenie, że tacy „naukowcy” jak: Geremek i Balcerowicz, Bartoszewski i Gross, Nałęcz i Paczkowski, Kieres i wielu innych, w dzisiejszych realiach, rodzą się na kamieniu. Profesor Paczkowski, na pytanie dziennikarza – czy dostrzega zasadnicze mankamenty i nieścisłości w niemieckim podręczniku do nauki historii, odpowiedział: *zasadniczych nieścisłości nie zauważyłem, może poza jedną, gdzie mocno wyeksponowano działalność antyhitlerowskiego ruchu oporu w Niemczech, natomiast pominięto całkowicie działalność ruchu oporu w okupowanej Polsce.*

Ręce opadają. Wypada nadmienić, że ten podręcznik został opracowany przy współudziale polskich historyków, z którego będzie się uczyć historii niemiecka młodzież.

Brutalne fałszowanie prawdy historycznej, to dla „polskiego historyka” sprawa kosmetyczna – nie wymagająca protestu.

Niestety, jak wszyscy wiemy, nie jest to jedyny przypadek historycznych fałszerstw. Czyni się to, na coraz większą skalę i przy użyciu na ten cel coraz większych nakładów. Tylko patrzeć, jak Berlin sypnie gradem nagród i orderów. Gościniec do Berlina, wcześniej przecierał Andrzej Szczypiorski i „profesor” Władysław Bartoszewski.

Będzie więc można kroczyć do Berlina, po niemieckie ordery, po dobrze udeptanym trakcie.

Kontynuatorów fałszowania naszej historii na polskich uniwersytetach też nie powinno zabraknąć. Akurat o to, możemy być spokojni.

Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej

Odłona IV.

Glosa do polskiej „pieriestrojki”.

Gloryfikowany przez Jacka Staszewskiego August – „reformator”, doczekał się dopiero po trzystu latach godnego następcy. Balcerowicz (Bucholtz) „reformator” Polskiej Gospodarki Narodowej, podobnie jak jego saski poprzednik, też przyszedł z gotowym planem reform.

Trzeba przyznać, że zreformował nas rzetelnie i skutecznie. Niczego nie przeoczył. Pozostawił po sobie taki krajobraz, którego nie powstydziliby się nawet August II.

„Polski międzynarodowy handel”, kwitnie – ku uciesze koczowników.

Armia modernizuje się, by skutecznie budować „zręby demokracji” w Iraku.

By ta robota nie poszła na marne, zdobyte tam doświadczenia, jak zajdzie ku temu stosowna potrzeba, będzie można wykorzystać w ugruntowaniu „polskiej demokracji”, wznoszonej na fundamencie polskiej „pieriestrojki”.

Epokowe przeobrażenia – dzieła rządzących dziś Polską, długo oczekiwane przez pogrobowców saskiego dobrodzieja, niedługo zostaną zakończone, ku satysfakcji i uciesze międzynarodowej finansjery i „reformatora” Balcerowicza.

Jak wyeliminują całkowicie tych, którzy nie godzą się na to dywersyjne dzieło „reformatorów” i demokrację w tym wydaniu, wtedy, będziemy mieli jeszcze lepsze uniwersytety, jeszcze lepszy będzie międzynarodowy handel, jeszcze lepsza będzie polska armia i polska dyplomacja.

Chcąc nie chcąc, będziemy musieli być obowiązkowo szczęśliwi.

Kto się odważy na krytykę? Będzie też nietaktem, kontestować taki wszechobecny *cymes*. Ciekawe, jakie „przywileje i pieszczoty”, szykują dziś liberalni doktrynerzy dla malkontentów kontestujących budowę eurokołchozu i brukających nieskazitelnie wyretuszowane maski „polskich ikon”?

Saskiego „reformatora”, prof. August Sokołowski charakteryzuje krótko:

„Ten król pijaństwu oddany i gronem ladacznic otoczony, gwałcący na każdym kroku niemal poprzysiężone pakta i prawa narodu”.

W innym miejscu uzupełnia:

„Ucieczka jego do Krakowa i bezmyślne rozkazy, rozpraszające całe wojsko nie wiedzieć po co i na co, dowiodły raz jeszcze, że jest to nie tylko szalbierz polityczny, ale wódz nieudolny”.

Działania militarne i polityczne Augusta II, świadczą jednoznacznie o prawdziwych jego zamiarach. Bez cienia wątpliwości, elektor saski w pierwszej fazie realizacji planu rozbiorowego, zamierzał maksymalnie osłabić gospodarczo i politycznie Rzeczpospolitą, a następnie doprowadzić do całkowitego zniszczenia Państwa Polskiego.

Podziału i zaanektowania ziem polskich, miały dokonać: Rosja, Brandenburgia i Saksonia Augusta II.

Szwedzki król Karol II, po wkroczeniu na ziemie polskie w 1701, wystąpił od razu z projektem detronizacji Augusta II, stwierdzając jednocześnie, że wojnę prowadzi nie z Rzeczpospolitą, tylko przeciw Augustowi, jako gwałcicielowi pokoju.

Rada Senatu, wysłała poselstwo do Karola II, żądając opuszczenia granic polski przez szwedzkie wojska i odrzuciła projekt detronizacji.

W tym samym czasie, August II, potajemnie negocjuje ze Szwedem – podstawą traktatu, miał być podział Polski! Szwed odrzuca ten projekt. Wojna toczy się dalej.

W wyniku konspiracyjnych i oszukańczych machinacji Augusta z carem, wojska rosyjskie wkraczają na teren Księstwa Litewskiego, tym samym znajdują się na terenie Rzeczypospolitej.

W styczniu 1704 r, odbywa się zjazd w Warszawie – przeciw tym: *„co w saskich, kozackich i moskiewskich wojskach położyli nadzieję”.* Tak, to przedstawia A. Sokołowski:

„Celem zjazdu, stojącego jeszcze przy majestacie królewskim, były układy pokojowe ze Szwedami. Kiedy jednakże pełnomocnik Karola II, Arwid Horn, przedstawił zebrany znaną korespondencję Augusta II, traktującą o podział Polski, zawiązano konfederację z wypowiedzeniem posłuszeństwa królowi i przygotowywano akt ogłaszający bezkrólewie. Plan Karola II był więc bliski urzeczywistnienia, na tronie polskim miał zasiąść królewicz Jakub”.

Nie mogło być idealniejszego rozwiązania na saskie zdradzieckie poczynania.

Jednak splot tajemniczych zdarzeń uniemożliwia realizację tego projektu.

Tak to opisuje August Sokołowski:

„August II, powiadomiony o tych stosunkach przez kapelana królewicza (!) Kittena, postanowił pokrzyżować zamiary przeciwników i – wystawszy dragonów swoich na Śląsk – kazał porwać królewiczów Jakuba i Konstantego, jadących z Oławy do Wrocławia i osadzić ich w więzieniu w Pleissenbergu, następnie w Königsteinie.

Niestychany ten gwałt skłonił wreszcie zjazd warszawski do ogłoszenia bezkrólewia: prymas zwołał sejm elekcyjny na 22 czerwca 1704”.

Dziwny pech prześladowuje poczynania, zmierzające do wyjścia z zaklętej saskiej matni. Królewicza Jakuba zdradza własny kapelan!

Ubogi, jeszcze nie tak dawno temu, niewiele znaczący saski elektor porywa się na majestat Rzeczypospolitej. Ma odwagę oraz środki finansowe, by prowadzić tak niebezpieczną grę. Rzeczpospolita, jakby była sparaliżowana. By przepędzić Sasa z polskiej ziemi, wystarczyło zmobilizować jedno województwo, nie mówiąc już o tym, że chce w tym pomóc król szwedzki Karol II, który żąda przepędzenia saskiego uzurpatora i oddania polskiej korony Polakowi.

Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej

Brak zdecydowanych działań, nakierowanych na detronizację saskiego elektora, uniemożliwia realizację jedynie słusznego kroku. Dziwna sprawa.

Zacytujmy jeszcze, prof. Augusta Sokołowskiego:

„Przestraszony August chwycił się godziwych i niegodziwych środków. Mając za sobą Litwę i województwo sandomierskie, postarał się o zawiązanie generalnej konfederacji sandomierskiej przeciw warszawskiemu związkowi, a równocześnie przyjmował projekt podziału Polski, ułożony przez Patkula i wysłał awanturnika tego do Berlina, aby na tej podstawie traktować z królem pruskim”.

Jaki diabeł, pchał w ramiona Augusta część polskiej magnaterii, która siłą rzeczy musiała znać zbrodnicze saskie plany?

Wnioski nasuwają się same – coś szczególnego i tajemniczego musiało ich wiązać i spajać, że popierali tego, którego jedynym celem było zniszczenie Rzeczypospolitej.

Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej.

Odsłona V.

Glosa do „reformatora” Balcerowicza.

Wróćmy ponownie do elekcji i towarzyszącej jej atmosfery. Tak to przedstawia cytowany już historyk Jacek Staszewski:

„Od początków bezkrólewia opinię szlachecką kształtowała ogromna ilość pism politycznych, w sumie puszczono w obieg do połowy 1698 około 850 tytułów, różnej wartości i objętości”.

Jak na owe czasy, to niezła kolekcja!

„Kandydatem do tronu polskiego stawał się każdy, który czuł się na siłach zdobyć przynajmniej 3 miliony złotych na pokrycie długów państwa z czasów Sobieskiego”.

Podobną sytuację mieliśmy na początku polskiej „pieriastrojki”. Straszono nas wtedy kataklizmem gospodarczym z powodu długów – pozostałość rządów Gierka. Kiedy Gierek stracił władzę w 1980, zadłużenie Polski wynosiło około szesnastu miliardów dolarów.

W roku 1990, operowano kwotą ponad czterdzieści miliardów dolarów. Lwią część tej kwoty miały zredukować zachodnie banki.

Nasuwa się pytanie, jak to się stało, że w ciągu dziesięciu lat rządów Jaruzelskiego, Messnera i Rakowskiego, zadłużenie państwa zwiększyło się prawie o trzydzieści miliardów dolarów? Zachodzi to w sytuacji nałożonego na PRL, embarga importowego i poważnego zamrożenia inwestycji w latach osiemdziesiątych oraz kiedy duża część gierkowskich inwestycji jest uruchomiona i daje produkcję: Huta Katowice, cementownie Górazdze, Ożarów, Strzelce Opolskie – dają łącznie na rynek – ponad sześć milionów ton cementu rocznie.

Produkcję na rynek daje kilkanaście nowoczesnych zakładów przetwórstwa rolno – spożywczego.

Dodatkowy produkt daje kilkadziesiąt innych zakładów wybudowanych w latach 70-tych. Inwestycje zamrożone, zakłady dają dodatkową produkcję na rynek wewnętrzny i na eksport.

A w kraju nędza! A dług Polski rośnie!

Należy podkreślić, że cała wina za powstałe zadłużenie państwa jest spychana na Gierka.

Nie wspomina się przy tym ani jednym słowem, że gierkowski dług został zwielokrotniony w latach osiemdziesiątych, kiedy rządy sprawowała wojskowa hunta Jaruzelskiego i Rakowski.

Nie kwestionując tego, że po dekadzie Gierka, pozostało zadłużenie, należy jednocześnie uwzględnić, że zostało w tym czasie wybudowanych i uruchomionych wiele nowoczesnych zakładów produkcyjnych.

Dodatkowo przypomnijmy, że polski bilans w handlu zagranicznym, w roku 1990, był dodatni i wynosił ponad pięć miliardów dolarów.

Tak, tak! Tylko w tym jednym roku!

Więc, jakim cudem rośnie zadłużenie Polski?

Nie jest tajemnicą, że obecne zadłużenie Polski przekroczyło 300 miliardów dolarów – słownie: trzysta miliardów dolarów!!!

Dzieje się to, kiedy została sprzedana cała Gospodarka Narodowa! Dziwna sprawa.

Ponownie wróćmy do saskiego elektora. Tak dalej referuje historyk Staszewski: *„Kandydatura elektora saskiego Fryderyka Augusta pojawiła się jako ostatnia i zarazem najmniej prawdopodobna, książę bowiem był protestantem, co z góry wykluczało go z elekcyjnych szranków”*.

Wypisz, wymaluj – identycznie jak kandydatura „reformatora” Balcerowicza!

Balcerowicz – komunistyczny doktryner, siłą rzeczy – racjonalnie rozumując, musiał być postrzegany i sklasyfikowany przez liberałów jako innowierca. Formalnie istnieje problem, by Balcerowicza powołać na liberalnego reformatora Polskiej Gospodarki.

Jak pokazało życie, współcześni polityczni prestidigitatorzy potrafią łatwo rozwiązać taki gordyjski węzeł. Mają też „gotowca” – sprzed trzystu lat!

Jacek Staszewski: *„Śledząc zabiegi elektora saskiego można by rzec, że postępował wbrew regułom. Działał potajemnie. Nie miał swojego stronnictwa. Po kryjomu też zmienił wiarę i ujawnił ten fakt w przeddzień elekcji”*.

Zadziwiający podobieństwo do „reformatora” Balcerowicza. Balcerowicz też w 1990, nie miał swojego stronnictwa, nagle porzucił marksistowsko-leninowską religię i wiarę w „wiecznie żywego Lenina” – przepoczwarczając się „z piątku na sobotę” w zagorzałego liberalnego neofitę. I jak to z neofitami na ogół bywa – przynajmniej na pokaz. Uzasadnionym w tej sytuacji staje się podejrzenie czy ta nagła konwersja była szczerą?

Na konwersji religijnej Sasa i jego „reformach”, I Rzeczpospolita wyszła śmiertelnie okaleczona. Gorzej być nie mogło!

Identycznie jak III Rzeczpospolita Polska wyszła na transformacji ustrojowej przeprowadzonej przez „reformatora” Balcerowicza.

To nie są żarty! To jest okrutna rzeczywistość i okrutna prawda!

Przyczyny upadku I Rzeczypospolitej.

Odsłona VI.

Tajne związki – mówią historycy.

W ogólnie dostępnych, poprawnych politycznie opracowaniach historycznych jest zupełnie pominięta zasadnicza rola, jaką odegrały tajne związki w tych nieszczęsnych dla Polski wydarzeniach. Czytając uważnie między wierszami, nie sposób tego nie zauważyć.

Z tym problemem, rozprawia się bezpardonowo Jędrzej Giertych w swojej książce – „Tragizm losów Polski”.

By nie być posądzonym o tendencyjność, rozpoczniemy cytatem zaczerpniętym od „polskiego historyka” Jacka Staszewskiego – gloryfikatora saskiego elektora – Augusta II:

„Królowa matka najszybciej wypadła z walki elekcyjnej, nie potrafiła stworzyć własnego stronnictwa. Miał je książę Jakub Sobieski wspierany przez przyjacół zmarłego króla oraz dwór cesarski, zabiegający o przychyłność dla królewicza na innych dworach. Obietnicę pomocy dał – poza elektorem brandenburskim oraz dworem szwedzkim – także Piotr I. Była to więc potężna – jak się okazało, do czasu – koalicja na rzecz Jakuba”.

Dlaczego więc potężna koalicja upadła? Tego, Jacek Staszewski nam nie wyjaśnia. Pozostawia więc bez odpowiedzi, kluczowy aspekt w tak ważnej sprawie. Przemilcza zagadnienie, które miało decydujący wpływ i ostatecznie przesądziło o dalszym losie potężnego europejskiego państwa, jakim mimo wszystko, w owym czasie była Rzeczpospolita.

Należy przy tej okazji przypomnieć oraz z całą stanowczością podkreślić, że w historycznych opracowaniach szkolnych i akademickich – nie znajdziemy zgodnej z prawdą i sprawiedliwej oceny oraz roli, jaką w historii Europy odegrała I Rzeczpospolita.

Wprost przeciwnie, wszystkie nasze potknięcia i niepowodzenia są potęgowane, natomiast sukcesy i wniesiony wkład w rozwój i obronę cywilizacji europejskiej są przemilczane. Szczególnie w tym celują odwieczni koczownicy, którzy bardzo kochają Polskę, ale nienawidzą Polaków. Od wielu wieków, ciągle śni im się niespełniony sen, o wymarzonej przez nich „Judeopolonii”.

Dalej, u wskazanego wyżej historyka, czytamy:

„Podjęta została szeroko zakrojona agitacja przeciwników kandydatury francuskiej. Maria Kazimiera zdecydowała się na pogodzenie z Jakubem i udzielenie mu pomocy w zdobyciu tronu przez zaspokojenie części pretensji finansowych wojska z własnych funduszy. Cel został osiągnięty, ale w tym właśnie czasie z niejasnych dotąd powodów zaczął tracić szanse Jakub”.

Prowadzona na tak szeroką skalę agitacja, w tak ważnej dla Europy sprawie, czy aby nie przekraczała możliwości dyplomatycznych i finansowych saskiego elektora?

Jednego z liczonych na pęczki niemieckich królewiatek. W owym czasie, na niemieckim poboju, po trzydziestoletnich wojnach religijnych, istniało grubo ponad trzysta oddzielnych państw. August, był jedynie elektorem biednej Saksonii. Jego możliwości były więc bardzo ograniczone.

Bez znaczącego wsparcia agitacyjnego i wkładu finansowego innych – wykluczone było prowadzenie takiej skomplikowanej i kosztownej akcji na własną rękę.

Było niemożliwością, by do tego pomysłu przekonać i przekupić część polskiej i litewskiej magnaterii – angażując wyłącznie saski potencjał finansowy i agitacyjny.

Od wieków wmawia się nam, że jest to jedynie wynik nie dbającej o interes narodowy, skłóconej ze sobą magnaterii, w czym jest dużo racji.

Potrzebna jest jednak odpowiedź na pytanie: kto tę magnaterię ze sobą skłócał i czyim interesom to pomagało, i kto najwięcej na tym skorzystał?

Magnaterię skłócali ci, którzy zyskali na tym materialnie, politycznie i cywilizacyjnie. Przypomnijmy ponownie drugi fragment wyżej wymienionego cytatu:

„Cel został osiągnięty, ale w tym właśnie czasie z niejasnych dotąd powodów zaczął tracić szanse Jakub”.

Jacek Staszewski, tego zaniku poparcia nie analizuje, i swobodnie przechodzi nad nim do dalszego biegu zdarzeń.

Te nierozszyfrowane „niejasne powody”, wyjątkowo jasno przedstawia Jędrzej Giertych: *„Społeczeństwo w epoce saskiej było w stanie upadku, obniżone umysłowo, zdemoralizowane politycznie, skorumpowane przez żydów, a na szczytach władzy – w warstwie magnackiej – silnie podminowane przez tajne związki. Główną bodaj tragedią czasów saskich jest to, że ster rządów dostał się w ręce członka tajnych związków, który spełniał swoją wrogą Polsce rolę na zimno i bez podświadomych skrupułów Niemca i protestanta, wrogiemu Polsce z samego instynktu”.*

W innym miejscu Giertych podaje za Henrykiem Rolickim:

„Wybór Augusta II na tron polski był wielkim zwycięstwem tajnych związków. ...Akcja wyborcza Augusta II była finansowana przez żydów. Funduszków dostarczali bankierzy żydowscy z Wiednia: Samson Wertheimer, jego wój Samuel Openheimer oraz niejaki Lehmann. Rola tych bankierów nie ograniczała się tylko do dawania pieniędzy; agenci ich działali na rzecz Sasa bezpośrednio na polu elekcyjnym”.

Często w pracy Jędrzeja Giertycha jest cytowany przedwojenny polski historyk Kazimierz Marian Morawski, za którym Giertych podaje:

„W okresie dojrzewania królewskiego planu rozbiorowego między Saksonią a Prusami, kiedy polityka zagraniczna sasko – polska koncentrowała się faktycznie w ręku jednego z najprzedniejszych masonów, premiera Manteuffla, powstała na początku 1728 w Dreźnie loża dworska, do której należeli i August Mocny, i Fryderyk Wilhelm, i Manteuffel, miała charakter niektórych współczesnych łóż masońskich, a rytuał, podobnie jak w Zakonie Palmowym, żartobliwie pijacki, nosiła miano: Bractwo wrogów wstrzemięźliwości. Za całą tą swawolą – kryła się powaga życia politycznego. Dojrzewał „wielki plan – grand dessein” - plan rozbioru Polski”.

To, że z należyłą powagą należy traktować tezę Morawskiego, popieramy cytatem z książki: „Polskie wolnomularstwo 1920–1938, Leona Chajna: „Kazimierz Marian Morawski, znawca historii masonerii.”.

Autorowi tej opinii w żaden sposób nie mogło zależeć na schlebieniu K. M. Morawskiemu. Leon Chajn to narodowości żydowskiej komunistyczny działacz – członek Rady Państwa PRL w latach 1957 do 1965.

Morawski znajduje także uznanie u współczesnego historyka masonerii – Profesora Ludwika Hassa, który go wymienia w swoich naukowych opracowaniach.

Znajdujemy także potwierdzenie w pracach L. Hassa, że Augustowi II – nie były obce tajne masońskie związki. Przyznać należy, że L. Hass, nie podaje konkretnej przynależności Augusta II do wolnomularstwa. Głównym tego powodem może być to, że umowna data, początku nowożytnej historii masonerii to rok 1717 – półmetek panowania Augusta II w Polsce. W tym czasie postanowiono „scentralizować” różnego rodzaju tajne związki pod wspólnym szyldem masońskiej konstytucji Andersona.

Oprócz tego istnieje niezliczona ilość innych i różnych powodów przeszkadzających w dotarciu do tajnych archiwów tego tajemniczego zakonu.

Bez ogródek pisze o tym Profesor Ludwik Hass: *„Od niektórych z opisywanych zjawisk nie upłynęło nawet stulecie, to jednak wydobyć na światło dzienne faktów ongiś starannie ukrywanych wymaga pracy podobnej chwilami do wysiłków archeologa”*.

Wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II, bp. Józef Sebastian Pelczar, tak pisze w swojej książce, zatytułowanej – *Masoneria*:

„Za króla Augusta II, mówiono o loży w Warszawie, pewną zaś jest rzeczą, że w 1739 istniała tam loża, zależna od drezdeńskiej loży, Trzech białych orłów, którą hrabia Rutowski, naturalny syn Augusta, w 1738 założył”.

W innym miejscu Hass podaje taki opis tego tajnego stowarzyszenia:

„W badanych krajach wolnomularze stanowili w społeczeństwie znikomą, mikroskopijną grupę, a mimo to wpływową w życiu publicznym, w dziennikarstwie, literaturze, gdziekolwiek również w wyższych ogniwach aparatu władzy. Nie liczebność sama w sobie, lecz proporcja pomiędzy nią a wagą społeczną i polityczną określonej grupy jest miarą jej miejsca w społeczeństwie. Wolter, jeden z najbardziej wpływowych pisarzy XVIII wieku, miał we Francji nie więcej niż paruset czytelników. Tak nieliczni tworzyli jednak potężną grupę nacisku, której myśl wolterowska społecznie szeroko oddziaływała”.

W innym miejscu autor uzupełnia wpływ masonerii na życie polityczne i społeczne:

„Poruszając kwestię roli wolnomularstwa w różnych sektorach życia społecznego, nie można ograniczyć się jedynie do wpływu tajnej organizacji na to życie. Chodzi również o sytuacje odwrotne, o to kiedy, jak, w jakim zakresie i jakie grupy polityczne wykorzystywały owe organizacje dla realizacji własnej polityki. W jednych wypadkach posługiwały się nimi jako instrumentem nacisku ideologicznego do kształtowania w konkretnych sytuacjach opinii publicznej w sposób dla siebie pożądany, w innych wykorzystywano je do określonych kontaktów międzypartyjnych, nieraz wręcz jako instytucję ułatwiającą czy przykrywającą ich działania konspiracyjno spiskowe”.

Zakończymy wszystkie dotychczas przytoczone twierdzenia klamrującą je tezą Profesora Ludwika Hassa: *„Kto pomija, jako z historycznego punktu widzenia nieznaczącą rolę organizacji wolnomularskich w Europie Środkowo-Wschodniej, popełnia większy błąd, aniżeli mówiący o jego roli decydującej.”*

Wnioski oraz twierdzenia tego autora, należy potraktować z należytą powagą.

Ludwik Hass, jest wybitnym naukowym znawcą historii masonerii i roli jaką ta tajna organizacja odgrywała i odgrywa na scenie politycznej.

Jest autorem absolutnie wiarygodnym, choćby z tej racji, że jego prace są oparte na bogatych materiałach źródłowych. Dodatkowo należy podkreślić, że jego stosunek do tej tajnej organizacji jest, co najmniej obiektywny, by nie powiedzieć, że jest to stosunek przyjazny.

Czy historia powtarza się ?

Zdefiniowane wnioski i tezy cytowanych Autorów, na podstawie naukowych analiz historii wolnomularstwa z ubiegłych trzystu lat, można porównać do opisu sprawnie działającego mechanizmu, którego działanie idealnie nakłada się na polityczno-gospodarczy mechanizm „polskiej pieriestrojki”.

Ten zadziwiający zbieg okoliczności nasuwa następujące wnioski. Albo autor jest jasnowidzem, który ponad trzydzieści lat temu przewidział jaki mechanizm będzie napędzał polską transformację, albo pracuje od wieków – niewidoczny gołym okiem – tajemniczy system napędzany ciągle tą samą energią, która została wyżej zdefiniowana.

Polska w 1990 została potraktowana jako poligon doświadczalny ustrojowej transformacji, kiedy nam z uporem wmawiano, że wszelkie transakcje i operacje finansowe występujące przy przekształceniach własnościowych – musiały być koniecznie tajne.

Sprzedawano majątek będący naszą własnością, nie informując nas o tym, kto go kupuje i za ile jest sprzedawany. Dodatkowy instrument, którym posługiwali się „reformatorzy”, to obowiązujący doktrynalny dogmat, że nie ma innej drogi na polepszenie naszego bytu, jak pełna prywatyzacja Polskiej Gospodarki Narodowej, wmawiając nam, że gospodarka sprywatyzowana funkcjonuje lepiej. Dyskretnie pomijano zasadniczą kwestię – lepiej dla kogo? Teraz, nawet my wiemy, dla kogo to „lepiej” było przeznaczone i kto w cynicznym zamyśle „reformatorów”, miał być beneficjentem tego gigantycznego oszustwa. Tłumaczono niedowiarkom, że są tylko dwie drogi: albo gospodarka komunistyczna, albo liberalna – co było kolejnym mega-oszustwem „reformatorów”.

Polska, w zgodzie z kanonami cywilizacji łańciskiej, powinna wybrać pominiętą oszukańczo przez „reformatorów” – trzecią drogę.

Nie, dla zbrodniczego komunizmu! Nie, dla stworzonego przez współczesnych troglodytów libertyńskiego kapitalizmu! Kapitalizmu opartego na prawach współczesnych jaskiniowców – promujących kłamstwo, oszustwo, korupcję i pospolite złodziejstwo.

Polska trzecia droga – budowana na solidaryzmie i personalizmie, oparta na kanonach społecznej nauki Kościoła, w zgodzie z prawem Boskim i prawem naturalnym.

To wyzwanie, przed jakim stoi nasze pokolenie, jest ciągle jeszcze możliwe i oczekuje na realizację. Jest to nasz historyczny i zarazem metafizyczny obowiązek.

Nie możemy pozwolić, by kolejne pokolenia musiały w przyszłości płacić krwią za nasze dzisiejsze zaniechania.

Byśmy nie przeszli do historii jak pokolenia z okresu „saskiego reformatora”.

Stwórca rozliczy każdego z jego dokonań, ale także rozliczy nas z naszych zaniechań.

Polacy – w imię wyższych wartości – potrafią ze sobą współdziałać. Dowodem na to był fenomen Polskiego Ruchu Społecznego „Solidarność”, zaanektowany dziś przez kilku politycznych hochsztaplerów, dla ich osobistych haniebnych interesów i przywilejów.

Zdławienie kolejnego w Polsce antykomunistycznego buntu, było efektem wprowadzenia zbrodniczego stanu wojennego. Jednocześnie z Solidarności wyeliminowano ludzi o patriotycznych i narodowych aspiracjach, umożliwiając tym samym wprowadzenie do decyzyjnych kręgów kosmopolitycznej agentury, która przenicowała Polski Ruch Społeczny na swój model – wyjałowiony z polskiego patriotyzmu i troski o polski interes narodowy.

Wypadki marcowe 1968.

Powtórka z historii.

Kto rządzi w naszej Ojczyźnie?

Marzec 1968 – rozruchy młodzieży akademickiej w całej Polsce. Tak się złożyło, że 8 marca 1968 w Warszawie, byliśmy naocznymi świadkami walenia pałami studenckiej młodzieży przez „robotniczy aktyw” na ulicy Krakowskie Przedmieście, przed kościołem Świętego Krzyża.

Po kilku godzinach, wieczorem tego samego dnia, wróciliśmy do naszych miejsc zamieszkania. Wielu spotkanym po powrocie kolegom opowiedzieliśmy o tym, co widzieliśmy kilka godzin wcześniej w Warszawie. Ku naszemu zdziwieniu, żaden z nich specjalnie się tym nie zainteresował. Absolutna znieczulica – dorośli ludzie, młodzi inżynierowie i taki brak zainteresowania tym, że w Warszawie może chodzić o głębsze sprawy. No cóż, takie mamy czasy i takie akademickie współczesne wychowanie – pomyśleliśmy. Przez kilka kolejnych dni panuje spokój.

I nagle, zaczyna się rwetes na wielu uczelniach w Polsce. Wrocław, Gliwice i Kraków nie były w tym odosobnione. Odbywały się gorące dyskusje z kadrą naukową naszych Uczelni.

Po kilku dniach zostają ogłoszone strajki okupacyjne w wielu uczelniach w Polsce.

Jak narodził się ten fenomen? Kto poderwał, obojętnych jeszcze kilka dni temu studentów? Głównym postulatem zrewoltowanej młodzieży akademickiej, przekształconym w formalną rezolucję do władz PRL, było żądanie przywrócenia praw studenckich, relegowanym z Uniwersytetu Warszawskiego studentom: Adamowi Michnikowi, Janowi Lityńskiemu, Sewerynowi Blumsztajnowi i Henrykowi Szlajferowi, którzy byli inicjatorami i prowadzonymi studenckich protestów w Warszawie.

Formalnym uzasadnieniem studenckich zamieszek, był zakaz wystawiania na deskach Teatru Narodowego, III części „Dziadów” Adama Mickiewicza. Spektakl reżyserowany przez Kazimierza Dejmka, dawał powody, by część widowni mogła wykrzykiwać antyrosyjskie hasła. Ludowa władza, czegoś takiego, w owym czasie, nie mogła tolerować.

Zapada decyzja o zamknięciu przedstawienia. Ostatnie odbyło się w styczniu 1968. „Komandosi” czekają prawie sześć tygodni, by rozpocząć „przepychankę” z władzą.

Dlaczego tak długo? Dowodzi to, że marcowa akcja nie była spontaniczna, tylko była dokładnie przygotowana. W rozruchach studenckich na Politechnice Wrocławskiej uczestniczy zdecydowana większość studentów, szczególnie z wyższych roczników, także koledzy, którzy wcześniej nie przejawiali zainteresowania tym problemem. Apele kadry naukowej, by przerwać protest i wrócić do zajęć, podyktowane troską o nasze bezpieczeństwo, nie odnoszą skutku.

Nie były też skuteczne groźby, że nastąpi pacyfikacja uczelni przez ZOMO. Wsparcia strajkującym uczelniom udzielają delegacje z zakładów pracy, które dostarczają też prowiant. Było to budujące. Studenci wytrwali w postanowieniu do końca.

Po zakończeniu strajku, życie wróciło do normy i zaczęły się normalne zajęcia.

Jakie było prawdziwe podłoże studenckiej rebelii, można było ocenić dopiero po wielu latach. Wtedy, w marcu 1968, poczynania polskiej młodzieży akademickiej, były podyktowane jedynie studencką solidarnością z „prześladowanymi komandosami”.

Innych aspektów nie było.

Nie byliśmy tacy naiwni, by oczekiwać, że studencki protest może cokolwiek zmienić w szerszym wymiarze. Dramatyczne apele kadry naukowej o przerwanie protestu, były przeplatane apelami, by protest zaostrzyć i wyjść z demonstracją na ulice miast. Te drugie, nie mniej liczne, wygłaszali młodzi ludzie. Mogli to być studenci z innych wydziałów lub spoza uczelni. Wcześniej, ani później, na uczelni nie spotykało się ich.

Jaki byłby skutek wyjścia z protestem na ulice, nie trudno przewidzieć. Zwyciężył wtedy, dzięki Bogu, zdrowy rozsądek – na ulice nas nie wyprowadzono.

Wielokrotnie analizowaliśmy wydarzenia marcowe, nie mogąc zrozumieć tego fenomenu, jakim było zrewoltowanie młodzieży akademickiej w całej Polsce. Jakie zadziałały sprężyny, by dla przywrócenia praw studenckich czterem facetom: Szlajferowi, Blumsztajnowi, Lityńskiemu i Michnikowi – wywołać i skutecznie organizacyjnie przeprowadzić studencką rewoltę w całym Kraju? Czyżby, przy okazji, zamieszanie i rwetes nie tylko na uczelniach.

Przyznajemy się, że samodzielnie nie potrafiliśmy tego rozszyfrować.

Dokonał tego w 35 rocznicę marca, w programie TV, Adam Michnik. Na pytanie prowadzącego, jak to było możliwe, że w marcu 68 zaprotestowały prawie wszystkie uczelnie w Polsce, Michnik odpowiedział: „byliśmy zorganizowani w całym kraju”. „Byliśmy zorganizowani w całym kraju”! Kogo Michnik miał na myśli?

Kim byli ci zorganizowani? Kto ich zorganizował? Po co i w jakim celu zostali zorganizowani? Jaki program miała ta tajemnicza organizacja?

Kto był szefem tej tajnej ogólnopolskiej organizacji?

Jak było możliwe, że władza ludowa nic o tej organizacji nie wiedziała?

A może część władzy tej tajnej organizacji sprzyjała i kryła poczynania przyszłych „marcowych komandosów”?

Pytań można by postawić dużo więcej.

Ot, i cały fenomem marca 1968: „oni” byli zorganizowani!

Automatycznie nasuwa się pytanie: dlaczego my Polacy nie możemy się od dziesięcioleci zorganizować – by skutecznie bronić żywotnych interesów naszego Narodu? By bronić honoru naszej Ojczyzny. By bronić naszej godności. Bronić skutecznie!

Innym, symptomatycznym zagadnieniem, które miało miejsce w czasie strajku okupacyjnego, był widoczny brak sformalizowanej grupy, która kierowała strajkiem. Odnosiło się wrażenie, że protest kierowany jest przez niewidzialnego suflera, że ktoś z zewnątrz pociąga za sznurki tak, by sprawić wrażenie, że przebiega on spontanicznie.

Idźmy dalej w tej analizie. Czy, relegowanie z uczelni i – nomen omen – zdjęcie dziadów ze sceny, było adekwatne do ogólnopolskiej studenckiej rewolty? Czy była to misternie przeprowadzona prowokacja, aby wykorzystać polską młodzież akademicką w zupełnie innym celu? Odpowiedzi na te pytania, musimy szukać we wcześniejszych polskich wydarzeniach.

Październik 1956. Władysław Gomułka w dramatycznych okolicznościach przejmuje władzę w PRL. Polski październik ma rozliczyć zbrodnie popełnione przez znenawidzony Urząd Bezpieczeństwa na polskich patriotach z Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i innych organizacjach niepodległościowych oraz zbrodnie dokonane na polskich oficerach, którzy po zakończeniu II Wojny Światowej powrócili do Kraju.

Październikowe rozliczenie ma jednak bardzo płytki charakter. Mimo to, tracą stanowiska wysocy funkcjonariusze z UB i partyjnego aparatu przemocy. Niektórzy są sądzeni za popełnione zbrodnie. Tracą stanowiska: Jakub Berman, Anatol Fejgin, Roman Romkowski, Józef Różański-Goldberg, Hilary Minc, i inni mniej znani.

Aparat bezpieczeństwa i aparat partyjny zostają częściowo oczyszczone z osób odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione w dwunastoletnim okresie stalinizmu.

Wielu funkcjonariuszy, narodowości żydowskiej, traci stanowiska we władzach partyjnych i zbrodniczym aparacie bezpieczeństwa. Zostają odsunięci na boczny tor.

Mija prawie jedenaście lat. Rok 1967. Wojna na Bliskim Wschodzie. Izrael wygrywa z Arabami, w wojnie sześciodniowej. Kadra oficerska w Ludowym Wojsku Polskim i oficjele z aparatu władzy – narodowości żydowskiej – fetują zwycięstwo Izraela.

Gomułka dostaje furii. Nie dlatego, że bezgranicznie sympatyzuje z pobitym przez Izrael, prezydentem Egiptu Nasserem, tylko dlatego, że PRL, którą Gomułka zarządza, musi popierać politykę ZSRR. Do tego zobowiązuje go nierozzerwalny sojusz z Krajem Rad, który popierał politycznie, gospodarczo i militarnie Kraje Arabskie.

A tutaj takie „faux pas”. Hołubieni przez Gomułkę przedstawiciele narodowości żydowskiej – „wycinają” mu „taki numer”!

Dla Moskwy może to oznaczać, że towarzysz Wiesław nie panuje nad sytuacją w Polsce.

Wystarczający powód, by moskiewscy towarzysze stracili do niego zaufanie i odebrali mu władzę w PRL. Szybko więc usuwa ze stanowisk niesubordynowanych pupili.

Tego „puławianie” nigdy mu nie wybaczą. Konieczna w takiej sytuacji – ze względów politycznych – decyzja Gomułki powoduje utratę dobrze płatnych posad i ograniczenie wpływów „puławskiej frakcji” w PRL. Tylko w armii pozbawiono stanowisk ponad dwieście wysokich stopniem i funkcją oficerów LWP, w tym czterestu generałów.

Jak na nieistniejącą w Polsce mniejszość narodową, było to całkiem niezłe zagęszczenie „puławian” w Polskiej Armii, tym bardziej, że nie była to zupełna czystka – część zachowała posady i przywileje.

Wtedy jednak Gomułka, nie odważył się nazwać tej postawy „puławian” – syjonizmem. Zdesperowany, uczyni to dopiero za kilka miesięcy, w marcu 1968. Utraci wtedy partyjne i rządowe synekury, kolejna ponad stuosobowa grupa „puławian” – czterestu w randze ministrów.

Jak wiemy, w PZPR ścierały się w walce o wpływy i stołki dwie frakcje: puławska, gdzie zdecydowaną przewagę posiadali towarzysze narodowości żydowskiej i grupa natolińska, w której przewaga była po stronie towarzyszy narodowości polskiej.

Frakcja natolińska, pieszczotliwie nazywała natolińczyków – chamami. Specyficzny wyraz szacunku dla tubylców. Natolińczycy, jak to u polskich chamów bywa, mieli więcej szacunku dla przeciwnika, nazywali ich po prostu – żydami.

Za czerwonym parawanem, toczy się niewidoczna dla maluczkich walka. Walka o to, kto będzie panował nad „priwisłanskim krajem”. Walka między żydami i chamami. Gomułkowskie reperkusje delikatnie przerzedzają decyzyjne szeregi frakcji puławskiej. Formalnie, nic się nie zmienia, bowiem przepychanki, nie miały nic wspólnego z walką ideologiczną czy programową. Była to jedynie walka o konfitury i wpływy, które daje władza.

„Puławianie” przywędrowali nad Wisłę, nie po to, by swoje wpływy tracić tylko, by je poszerzać i umacniać.

Gomułka jeszcze nie wie co go czeka.

Życie biegnie dalej. Po kilku miesiącach, puławianie wywołują studencką rebelię, licząc na to, że do tych zamieszek przyłączą się załogi fabryk. To, tym razem, nie udaje się.

Gomułka, odpierając marcowy atak, wywołany przez „puławian”, przystępuje do kolejnego przerzedzenia szeregów swoich oponentów. Jest świadomy, że tym razem walka idzie o wszystko. Albo on, albo oni. Wtedy dopiero mówi, otwartym tekstem, o szkodliwym działaniu syjonistycznej frakcji w PZPR.

Syjonizm, co prawda, mógł się logicznie odnosić do ekscesów „puławian” związanych z wojną sześciodniową – czerwiec 1967. Gomułka wtedy tego określenia nie zaryzykował. Dopiero przyciśnięty do ściany, w marcu 1968, nazwał rzeczy po imieniu i zrezygnował z retoryki politycznej poprawności oraz niewątpliwych sentymentów do „puławian”.

Opowiadania, że marzec 1968, był prowokacją ówczesnego ministra Spraw Wewnętrznych, Mieczysława Moczara, skierowaną przeciw „puławianom”, należy włożyć między bajki. Typowe „odwracanie kota ogonem”. Gdyby Gomułka chciał kontynuować przerzedzanie szeregów syjonistycznej frakcji w PZPR, to miał wiele innych – skutecznych – sposobów.

Nie musiał sięgać po prowokację. Jednym z haseł wykrzykiwanych przez „marcowych komandosów”, było: „Zambrowski do biura”. Hasło to wymaga dziś rozszyfrowania.

Roman Zambrowski, poprzednie nazwisko Rubin Nussbaum. Stalinowiec. Po śmierci Bieruta, kandydat na stanowisko pierwszego sekretarza PZPR. Nie uzyskał jednak aprobaty obecnego przy wyborach Chruszczowa.

„Do biura” – oznaczało, że Michnik, Lityński Szlajfer i Blumsztajn, żądali przywrócenia wysokiego stanowiska w PZPR – stalinowcowi. Czyli, w wypadkach marcowych nie chodziło tylko o zdjęty spektakl teatralny i tak zwaną wolność słowa, tylko jeszcze o to, by Roman Zambrowski, został przywrócony do łask i mógł rządzić w „priwislanskim kraju”.

A może chodziło tylko o to? W tym celu zrewoltowano studentów w całej Polsce?

Część z nich zapłaciła wysoką cenę. Powołaniem do czynnej służby wojskowej, wydaleniem z uczelni, nawet kryminałem.

„Komandosi” dziś o tym nie pamiętają – zapomnieli. Pamiętają jedynie o swoich i o tym, że po marcu 1968, wyjechało z Polski wiele osób narodowości żydowskiej. Wyjechało, a nie, że musiało wyjechać – sami się na to godzili. Jako jedyni mogli otrzymać wówczas, zezwolenie komunistycznej władzy na opuszczenie PRL.

Nikt do wyjazdu nikogo nie zmuszał. Potwierdzeniem tej tezy jest Adam Michnik.

W funkcjonującym od lat antypolskim medialnym bełkocie, pomija się oczywisty fakt, że w 1968 władzę w PRL sprawowali mianowani w Moskwie namiestnicy z PZPR, w której nie brakowało towarzyszy o żydowskim rodowodzie.

Pomija się też okoliczność, że zgodę na wyjazd z PRL wydawała komunistyczna władza tylko swoim zaufanym.

Przeciętny obywatel narodowości polskiej mógł jedynie powzdychać o wyjeździe na tzw. „zgniły Zachód”.

Przywilej otrzymania paszportu, był zarezerwowany dla nielicznych – wybranych.

„Paszport otrzymuje w 1964, Adam Michnik – świeżutki maturzysta. Odwiedza wtedy Wiedeń, Monachium, Rzym, Paryż – podaje Antoni Lenkiewicz w „Typy i typki postkomunizmu”.

Maturzyści z 1964 „łączcie się” i przyznajcie: ilu z was było na takiej pomaturalnej wycieczce, i kogo z Was było stać finansowo na taką eskapadę?

Polski Ruch Społeczny. „SOLIDARNOŚĆ”.

W Warszawie, 7 grudnia 1970, zostaje podpisany układ między Polską i Republiką Federalną Niemiec, o Podstawach Normalizacji Wzajemnych Stosunków, w którym RFN uznaje nieodwracalność zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Jest to duży sukces Wł. Gomułki i dyplomatyczny sukces władz PRL.

Twierdzimy, że wszyscy Polacy odebrali to jako sukces osobisty i sukces Polski.

Gomułce, niedługo pozwolono się tym cieszyć, podobnie jak nam wszystkim.

Dwunastego grudnia, po pięciu dniach – po tym ważnym politycznym wydarzeniu – zostaje ogłoszona rządowa decyzja dotycząca znacznej podwyżki cen na artykuły żywnościowe.

Wybrano najgorszy moment na przeprowadzenie takiej operacji – za dziesięć dni święta Bożego Narodzenia. Niefortunny termin – gorszego być nie mogło. Czy władza postradała rozum i nie zdaje sobie sprawy, jakie mogą być tego konsekwencje?

Polski grudzień 1970. Czołgi, wojsko, milicja. Giną robotnicy na Wybrzeżu – niezliczona ilość rannych.

Głupota komunistycznej władzy, brak wyobraźni, przypadek, czy perfidna prowokacja? Komunistyczna zbrodnia. Gomułka traci władzę.

Za dziesięć lat, znów na Wybrzeżu rozpoczną się niepokoje, które wygenerują Polską Solidarność, kolejną niespełnioną Polską Nadzieję.

Po kilkunastu miesiącach, znów czołgi, wojsko i ZOMO. Kolejne ofiary, największe na Śląsku. Klęska Polskiej Solidarności.

Polski Ruch Społeczny. „Solidarność”.

Polski sierpień 1980, niespotykany nigdzie i nigdy dotąd ruch społeczny, był wyrazem ogólnonarodowego buntu polskiego społeczeństwa, przeciw panującym w PRL, zasadom życia społecznego, gospodarczego i politycznego.

Ruch Społeczny „Solidarność”, stanowił poważne zagrożenie polityczne i gospodarcze dla bolszewickiego systemu w tej części Europy. Mógł też zachwiać koniunkturą gospodarczą i finansową ponadnarodowych koncernów, czerpiących wysokie zyski na wymianie handlowej z państwami komunistycznymi.

Patriotyczne i narodowe skrzydło w „Solidarności”, stanowiło jednocześnie potencjalną przeszkodę do dalszej ekonomicznej eksploatacji naszego Kraju i mogło szkodzić budowie globalnego kołchozu, tym razem, pod liberalnym szyldem, który miał zastąpić niewydolny i skompromitowany system bolszewicki.



Rys. autor nieznany.

Strajkowy Biuletyn Informacyjny

Żądania strajkujących załóg zakładów pracy i przedsiębiorstw reprezentowanych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (...)

1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych.

2. Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym.

3. Przestrzegać zagwarantowaną w Konstytucji PRL wolność słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań.

4. a Przywrócić do poprzednich praw:

- ludzi zwolnionych po strajkach w 1970 i 1976 r.
- studentów wydalonych z uczelni za przekonania.

b Uwolnić wszystkich więźniów politycznych (w tym Edmunda Zadrożyńskiego, Jana Kozłowskiego i Marka Kozłowskiego).

c Znieść represje za przekonania.

5. Podać w środkach masowego przekazu informacje o utworzeniu się Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz opublikować jego żądania.

6. Podjąć realne działania mające na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez:

a) podawanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej

b) umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenia w dyskusji nad programem reform.

7. Wypłacić wszystkim pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku jak za urlop wypoczynkowy z funduszu CRZZ.

8. Podnieść wynagrodzenie zasadnicze każdego pracownika o 2000 zł. na miesiąc jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.

9. Zagwarantować automatyczny wzrost płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.

10. Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego, a eksportować tylko i wyłącznie nadwyżki.

11. Znieść ceny komercyjne oraz sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.

12. Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji a nie przynależności partyjnej oraz znieść przywileje MO, SB i aparatu partyjnego poprzez:

- zrównanie zasiłków rodzinnych
- zlikwidowanie specjalnych sprzedaży itp.

13. Wprowadzić na mięso i przetwory kartki - bony żywnościowe (do czasu opanowania sytuacji na rynku)

14. Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat, a dla mężczyzn do lat 55 lub przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek.

15. Zrównać renty i emerytury starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.

16. Poprawić warunki pracy Służby Zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym.

17. Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.

18. Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres trzech lat na wychowanie dziecka.

19. Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie.

20. Podnieść diety z 40 do 100 zł. i dodatek za rozłąkę.

21. Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. Pracownikom w ruchu ciągłym i systemie 4-brygadowym zrekompensować zwiększonym wymiarem urlopu wypoczynkowego lub innymi płatnymi dniami wolnymi od pracy.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy Gdańsk, dnia 22 sierpnia 1980 r.

Wolna drukarnia Stoczni Gdynia druk bezpłatny

Do tej pory, Ruch Społeczny „Solidarność” nie doczekał się systemowej i rzetelnej analizy historycznej. Wydarzenia sierpniowe, zostały sprowadzone w ogólnym obiegu do groteskowego uproszczenia, że Lech Wałęsa jednym „skokiem przez płot”, obalił w Europie komunizm. Rękami kosmopolitycznej bolszewii i zaprzańców narodowości polskiej, dzierżących władzę w PRL, „Solidarność” zostaje zdławiona zbrodniczym stanem wojennym.

Szczególnym zadaniem stanu wojennego, a faktycznie jedynym, było unicestwienie patriotycznego i narodowego nurtu w Ruchu Społecznym „Solidarność”.

Narodowy nurt w „Solidarności” stanowił zagrożenie osobiste i ideologiczne dla czerwonych i różowych kosmopolitów, którzy stanowią dziś w Polsce ideologiczny kręgosłup globalnego liberalizmu. Stan wojenny, umożliwił koncesjonowanej opozycji przejąć kontrolę nad Polskim Ruchem Społecznym „Solidarność”.

Inicjatywę polityczną w „Solidarności”, po 1989, przejmują osoby o marksistowsko-stalinowskim rodowodzie: Geremek i Kuroń, oraz dużo młodszy od nich Adam Michnik wywodzący się z liberalnej żydokomuny. Tak sam o sobie mówi – co nie jest do końca prawdą. Rodziny, z której się wywodzi, nie można zaliczyć do tak zwanej „liberalnej żydokomuny”. Adam Michnik, tak zwany komandos z 1968, jest przyrodnim bratem sądowego mordercy z okresu stalinowskiego – Stefana Michnika i synem „pieszczocha” władzy ludowej Ozjasza Szechtera – wpływowego członka Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, przedwojennej agentury bolszewickiej w Polsce.

Jako „czwarty do brydża”, zostaje dookoptowany Tadeusz Mazowiecki. Tadeusz Mazowiecki, w stalinowskim okresie, jest redaktorem naczelnym Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego – „haniebnej gadzinówki stworzonej przez NKWD” – (Antoni Lenkiewicz „Typy i typki postkomunizmu”). Na łamach tej „katolickiej” gadzinówki, znęca się nad katowanym w kazamatkach Urzędu Bezpieczeństwa, biskupem Czesławem Kaczmakiem, pisząc: *„nie tylko bolejemy, ale i odcinamy się od błędnych poglądów ks. Biskupa Kaczmarka, które doprowadziły do akcji dywersyjnej wobec Polski Ludowej i kierowały w tej działalności jego postawą”*.

Biskup kielecki, Czesław Kaczmarek, w ramach bezwzględnej niszczenia Kościoła Katolickiego w PRL, zostaje aresztowany w styczniu 1950. Po 33 miesiącach katorżniczego śledztwa, zostaje przez komunistyczny sąd skazany na dwanaście lat więzienia.

Geremek i Kuroń – pogrobowcy stalinowskiej bolszewii i „pieszczochy” władzy ludowej, Michnik – wywodzący się z „żydokomuny” i neofita Mazowiecki, wspierani przez państwa zachodnie, przejmują kierownictwo nad NSZZ „Solidarność”. Stanowią decyzyjny trzon w koncesjonowanej opozycji, wytypowanej do negocjacji z władzami PRL przy „okrągłym stole”.

Powiązani ze sobą nacyjnie i ideologicznie, będą później torować drogę na europejskie salony polityczne swym nacyjnym i politycznym braciom z PZPR, którzy właśnie ich zaprosili do rozmów przy pełnym kątów „okrągłym stole”.

Zadbają, by komunistyczna nomenklatura i wskazane przez nią osoby mogły się uwłaszczyć na polskim majątku narodowym.

Kwiatek do kożucha, jakim faktycznie był Lech Wałęsa, nie wymaga specjalnego komentarza. Obecność Wałęsy przy „okrągłym stole”, miała jedynie uwiarygodnić, że „dygnitarze” z PZPR negocjują z „Solidarnością”, co faktycznie było kolosalnym oszustwem.

„Reformatorzy” wywodzący się z PZPR, po 1990, rzucą się w ramiona zachodnich socliberałów, nie tak dawnych swych imperialistycznych wrogów.

Marksieści szybko zapomną o „wiecznie żywym Leninie” i moskiewskiej centrali światowego proletariatu. Przyspieszone kariery, które robili w PRL, zostały zamienione na kariery w liberalnym świecie. „Kapitał” Karola Marksa, sprytnie zamienili na kapitał lokowany w bankach i akcjach giełdowych. Wiecznie dla nich „żywego Lenina” i jego nauki, zamienili na liberalną ideologię, tępioną w dziełach wodza proletariackiej rewolucji.

Leninowcy z PRL: Kwaśniewski, Miller, Oleksy, Cimoszewicz, Balcerowicz i tysiące innych, mniej obławionych oraz koncesjonowana opozycja, będą wspólnie decydować o kierunku i metodach transformacji ustrojowej w Polsce.

Reasumując, zostaliśmy „zreformowani” przez komunistyczną nomenklaturę i „konstruktywną opozycję”, której ideologiczne korzenie sięgają okresu stalinowskiego.

Staną oni przy każdym, kto zapewni im sprawowanie władzy nad Polską. Każda doktryna, stanie się dla nich doktryną świętą, byleby gwarantowała właśnie im kariery i przywileje. Poprzednio robili kariery w stalinowskim i leninowskim kołchozie, obecnie czynią to w liberalnym eurokołchozie – zawsze naszym kosztem i kosztem Polski.

Pozbawieni zasad etycznych i moralnego kręgosłupa, rządzący od dziesięcioleci dynastycznie Polską. Są wśród nich potomkowie tych, którzy siłą, często krwawo, budowali zręby bolszewickiego ustroju w PRL. Geremek, Kuroń, Michnik, Wałęsa i pozostali, szybko zapomną o tym, o co walczyła „Solidarność” i na czyich plecach zostali wyniesieni do władzy. Ich przywileje, godności, bogactwo, zostały okupione nędzą milionowych rzesz polskich tyraków.

Bez znieczulenia, ich stosunek do dziesięciomilionowej „Solidarności” został zdefiniowany przez Mirosława Chojeckiego: „*to nie robole obaliły komunę*”. Mirosław Chojecki – „konstruktywny opozycjonista”, właściciel oficyny wydawniczej „Nowa”, powiedział te słowa, w dniu 21.08.08 w programie TVP Historia, poświęconym NSZZ „Solidarność”. Chojecki, w czasie stanu wojennego, przebywał we Francji.

Światowe centra decyzyjne wykorzystały Polski Ruch Społeczny „Solidarność” do przekształcenia komunizmu w liberalizm. Po wcześniejszym spacyfikowaniu i wyeliminowaniu z niego patriotycznego i narodowego skrzydła przez kosmopolityczną huntę wojskową w czasie stanu wojennego.

Dziesięciomilionowy Ruch Społeczny „Solidarność”, został w cyniczny i brutalny sposób wykorzystany do przeprowadzenia gigantycznej operacji na niespotykaną do tej pory skalę, której zasadniczym celem była zmiana stosunków własności w Polskiej Gospodarcie Narodowej.

„Solidarność” była jedynie instrumentem, którym się posłużono by ponadnarodowe konsorcja finansowe i ponadnarodowe koncerny gospodarcze mogły przejąć za bezcen polski majątek narodowy, wypracowany kosztem wielu naszych wyrzeczeń w PRL.

„Doradcy” „Solidarności” i postkomuna, zakładając ciągle nowe „kanapowe” partie, sprawują od dziewiętnastu lat rządy w sponiewieranej i okradzionej Polsce, ku uciesze aferzystów i kombinatorów oraz międzynarodowego kapitału.

Jeśli chcemy, „by Polska była Polską”, musimy wrócić do ideałów Polskiej „Solidarności”, powołując polski solidarny ruch narodowy. Ale już bez „doradców”.

Musimy poradzić sobie sami, by nie sprofanować naszych polskich ideałów, marzeń i zamiarów, mających swoje źródło w cywilizacji łacińskiej.

Przyczyny upadku III RP.

Odsłona I.

Prywatyzacja.

Oszukiwano nas w 1989 i tak samo cynicznie oszukuje się obecnie. Polski kapitalizm, został zbudowany na urągających zasadach i krzywdzie milionów polskich rodzin. Prywatyzacja i likwidacja dużej części zakładów skutkuje wielomilionowym bezrobociem. Milionowe rzesze zostają pozbawione cywilizowanych źródeł dochodów i tracą warunki do normalnej egzystencji. Ten stan był wywołany celowo decyzjami „reformatorów”. Rząd Mazowieckiego, realizujący „plan Balcerowicza”, świadomie spowodował bankructwo wielu firm państwowych, podnosząc z dnia na dzień oprocentowanie kredytów bankowych – ponad trzysta procent w skali rocznej.

Otwarcie polskiego obszaru celnego oraz wysokie opodatkowanie firm państwowych dywidendą i popiwkiem, to kolejny cios zadany polskiej gospodarce przez „reformatorów”. Drakońskie ekstra podatki nałożone tylko na firmy państwowe i otwarcie granic dla zachodniej nadprodukcji, doprowadza do bankructwa nawet dobrze prosperujące zakłady.

Według „reformatorów” Mazowieckiego i Balcerowicza, Polska Gospodarka Narodowa powinna lec w gruzach. Poza ekstra zakładami, które za bezcen przejmuje obcy kapitał. Potwierdził to, po piętnastu latach w TV, z cynicznym rozbawieniem – „premier reformator”: „w grudniu przychodzi do mnie Waldek i mówi”: „*jestem zdziwiony tym, że tak mało zakładów państwowych do tej pory zbankrutowało*”. Potrzeba więcej?

Były premier, pierwszego solidarnościowego rządu, przyznaje się do tego, że celem „planu Balcerowicza” było zrujnowanie Polskiej Gospodarki Narodowej, a nie przekształcenie jej w gospodarkę rynkową na racjonalnych i uczciwych zasadach.

Skrajny, bezwzględny i ordynarny cynizm. Trudno bowiem posądzić „solidarnościowego premiera”, że ma wodogłowie. Widoczna pogarda w tej wypowiedzi i poczucie absolutnej bezkarności, nie pozostawia żadnych złudzeń.

- grudzień 1990 – koniec pierwszego roku terapii szokowej Balcerowicza.
- Waldek – Waldemar Kuczyński, doradca Mazowieckiego d/s ekonomicznych.

Faktyczny początek polskiej „pieriestrojki”, to rok 1984. Rozluźniono wtedy komunistyczny gorset w prawie gospodarczym. Generalnie, dotyczyło to tylko „swoich”.

Jak grzyby po deszczu, powstają wtedy prywatne firmy „polonijne”. Chwytna nazwa, jak na okoliczność, że te firmy zakładają „emigranci” z 1968, – „pokrzywdzeni” wówczas przez komunistyczne władze PRL i „zmuszeni” do wyjazdu z „antysemickiej” Polski.

Każdy z nas miał prawo oczekiwać, że zmiana systemu bolszewickiego na system gospodarki wolnorynkowej pozwoli w szybkim czasie wyłonić kompetentne elity polityczne i gospodarcze, które dadzą sobie radę ze skutecznym i efektywnym zarządzaniem strukturami państwa. Natomiast zmiana systemu w sferze gospodarczej, przy właściwej polityce państwa, pozwoli na szybkie i skuteczne podniesienie całej gospodarki narodowej na wyższy poziom technologiczny.

Reguły gospodarki wolnorynkowej, samoczynnie uruchomią wytwarzanie szerszego zakresu asortymentowego, a racjonalna wymiana handlowa z gospodarkami innych państw dodatkowo wzbogaci polski rynek.

Racjonalne obsadzanie kierowniczych stanowisk, nawet w gospodarce będącej pod kontrolą państwa, zwiększy efektywność polskiej gospodarki.

Efektywność i jakość produkcji nie jest bowiem przypisana do formy własności i właściciela środków produkcji, tylko jest uzależniona od kwalifikacji zawodowych kadry kierowniczej i produkcyjnej w konkretnej fabryce, podobnie jak to ma miejsce w innych dziedzinach życia społecznego: wymiarze sprawiedliwości, służbie zdrowia, handlu, usługach, i tak dalej, na urzędach kończąc.

Kolejnym, istotnym czynnikiem, jest system wynagradzania i awansowania.

Wszystko to musi być oparte na etyce zawodowej i zwieńczone moralnymi zasadami poszczególnych grup zawodowych. Tylko te czynniki, wsparte rozsądną i sprawiedliwą polityką organów państwowych, dają gwarancję powodzenia w każdej dziedzinie życia, gospodarczego, społecznego i politycznego. Kadry rządzące państwem muszą być podporządkowane w sposób szczególny tym wymaganiom.

Dzieje się jednak inaczej. Mazowiecki i Balcerowicz narzucają Polsce „wilcze prawa” i zdegenerowane zasady, będące wymarzoną podglebiem dla korupcji, złodziejstwa i grabieży Polskiej Gospodarki Narodowej.

Z tego skwapliwie korzystają „równiejsi”, czyli komunistyczna nomenklatura i tajne, często zbrodnicze, PRL – owskie służby oraz zagraniczni spekulanci finansowi.

Ponadnarodowe koncerny gospodarcze i konsorcja finansowe, przejmują za bezcen, najlepsze i nowoczesne zakłady, wybudowane w latach siedemdziesiątych, często na zachodniej technologii. Czynią to, przy pełnej aprobacie i wiedzy rządowych czynników decyzyjnych.

Tę samą politykę gospodarczą, prowadzą kolejne rządy: J.K. Bieleckiego, Wł. Cimoszewicza, J. Oleksego, H. Suchockiej, J. Buzka, L. Millera, M. Belki.

Jednak, czego można się po nich spodziewać?

Na początku przemian „reformator” Balcerowicz mówił, że „szara strefa” to normalna działalność gospodarcza, o zwiększonym stopniu ryzyka, a elektryk – *doctor honoris causa* – do tego dodał, że pierwszy milion dolarów trzeba ukraść. Czyżby, miał na myśli także siebie?

Ważęsa jednocześnie ciągle nas przekonuje, że jest praktykującym katolikiem – musi mieć niezłe chody u swojego spowiednika. Logicznie rozumując, kiedy ktoś kradnie, to automatycznie, ktoś inny jest okradany, a wiara katolicka zalicza kradzież do grzechów ciężkich. Wiemy też, że P.T. elektryk, tego specyficznego dogmatu nigdy nie wycofał.

Może zadekretował go do plusów ujemnych, i w „tym temacie”, jest po temacie.

Więc dajmy nobliście spokój, szkoda zachodu.

Całkiem niesłusznie uległa zatarciu w społecznym odbiorze rola jaką odegrał premier Jerzy Buzek. Rządy AWS, to rządy zdradzieckich zaprzańców, którzy złamali wszelkie składane obietnice wyborcze. Definitywnie zawiedli oczekiwania sponiewieranych wielomilionowych sympatyków i członków Solidarności.

Naczelnym hasłem wyborczym Akcji Wyborczej Solidarność, było wyhamowanie złodziejskiej prywatyzacji, rozliczenie afer gospodarczych oraz wdrożenie prospołecznego planu gospodarczego.

Szubrawcy, wykorzystali logo Solidarności w wyborach 1997, by kolejny raz otumanić polskie społeczeństwo. Wyborcy poparli ten szlachetny program.

AWS po przejęciu władzy robi wszystko na odwrót. Przyspiesza złodziejską prywatyzację, pogłębia afery i potęguje wszechobecną korupcję.

Rządy AWS to między innymi, prywatyzacja PZU, czyli korupcyjne zawłaszczenie dużej części akcji polskiego monopolisty na rynku ubezpieczeń przez spreparowaną na poczekaniu firmę Eureko. Firma Eureko, przed przejściem PZU, wcześniej nie działała na rynku ubezpieczeń.

Aferalna prywatyzacja Domów Handlowych Centrum, to też ich dzieło.

Po czterech latach AWS znika ze sceny politycznej. Ale dopiero po pełnych czterech latach, kiedy zło zostało dokonane, wyborcy mogą oszustom odebrać mandat do niszczenia Polski. To, jednak nic nie zmienia. Po nich przyjdą inni przebierańcy, którzy też z zapalem, będą niszczyć polską gospodarkę, zbudowaną naszym polskim trudem i wysiłkiem.

Z perspektywy czasu, możemy bez cienia wątpliwości stwierdzić, że polskie przemiany ustrojowe były realizowane według przygotowanego wcześniej planu, którego jedynym zadaniem, było wrogie przejęcie przez ponadnarodowy kapitał wybranych fragmentów Polskiej Gospodarki Narodowej, Polskich Instytucji Finansowych, Polskich Banków, nieruchomości i ziemi. Do realizacji tego planu wykorzystano, preparowane na poczekaniu, różnego rodzaju ugrupowania, których szkodliwe działania mogły być zauważone dopiero wtedy, kiedy kolejne sektory gospodarki i instytucji finansowych przechodziły w ręce ponadnarodowych hochsztaplerów i przestawały być naszą własnością.

Każda ekipa rządowa realizowała ten sam złodziejski i zbrodniczy proceder – plan niszczenia Polski. Niezależnie od tego, czy była to tak zwana prawica, czy tak zwana lewica. Podział polskiej sceny politycznej na prawicę i lewicę, to podział fałszywy i szkodliwy, wymyślony na bieżące potrzeby manipulatorów i oszustów.

Musimy zrozumieć, że w polskich realiach, rzeczywisty i prawdziwy podział, to podział na ugrupowania PROPOLSKIE i ANTYPOLSKIE. Innego podziału nie ma i być nie może!

Odsłona II.

Afery gospodarcze.

Przestępstwa i afery gospodarcze, sprzed wielu lat, sięgają szczytów władzy. Dlatego nie są rozliczane. Zabójstwo generała policji, Marka Papały, mimo upływu dziesięciu lat, nadal pozostaje tajemnicą. Rządzący poprzednio PiS, co prawda, czynił starania naprawy istniejącego stanu rzeczy lecz więcej w tym było propagandowego spektaklu niż wymiernych efektów. „Wielkie halo”, wokół sejmowej komisji do spraw banków, skończyło się kuriozalnym orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego i utknęło na mieliźnie.

Przy autentycznej determinacji ta komisja dawała nadzieję na ujawnienie gigantycznych nadużyć, jakie występowały przy złodziejskiej prywatyzacji Polskiej Gospodarki Narodowej, polskiego sektora bankowego i państwowych instytucji finansowych.

Los tej komisji przypieczętowany ostatecznym werdyktem Trybunału Konstytucyjnego – kolejny raz potwierdził, że powoływanie parlamentarnych komisji śledczych, w obecnych realiach politycznych, to ruch czysto propagandowy. Podobnie, jak miało to miejsce przy poprzednich komisjach: Rywina, Orlenu i PZU.

Działania kolejnych ekip rządowych i parlamentarnych, dowodzą, że bardziej chodzi o zagmatwanie tych spraw niż o ich rzetelne wyjaśnienie.

Wszelkie tego typu działania, kończą się, nie rozstrzygniętym werdyktem – propagandowo sugerującym, że złożoność zagadnienia, występujące trudności w określeniu jednoznacznych wniosków i brak jednoznaczności w ocenie winy, nie pozwala w demokratycznym państwie prawa, postawić konkretnym osobom, konkretnych zarzutów.

Ten stan inercji i bezradności dla normalnego człowieka jest niezrozumiały.

Może świadczyć o słabości organów władz państwowych, lub o decyzyjnym wpływie niewidocznych sił na organy władzy, które sterują tym procesem niemożności.

Typowym przykładem sterowania i manipulacji był proces sądowy w aferze FOZZ. Kiedy proces w tej sprawie był finalizowany, prowadząca sprawę, sędzia Barbara Piwnik, zostaje powołana na stanowisko Ministra Sprawiedliwości. Propozycję objęcia tego stanowiska w rządzie, otrzymuje od premiera Millera.

Miller, główny bohater nielegalnej w świetle prawa, nie osądzonej moskiewskiej pożyczki – nielegalne przekazanie dewiz przez moskiewskich mocodawców towarzyszom z PZPR.

Ta sprytna decyzja, dezorganizuje dalece zaawansowany proces w sprawie afery FOZZ i zmierza do przedłużenia procedury, by w konsekwencji doprowadzić do jego przedawnienia. Barbara Piwnik, przyjmując stanowisko, tym samym marnuje kilkuletni dorobek całego składu sędziowskiego oraz jedyną możliwość wyjaśnienia i osądzenia ogromnej przestępczej afery, sięgającej okresu PRL.

Profesorowie, Mirosław Dakowski i Jerzy Przystawa, w swojej książce „Via bank i FOZZ – o rabunku finansów Polski”, wydanej w 1992, udowadniają, że w wyniku tej afery, Skarb Państwa został ograbiony na gigantyczną kwotę, wynoszącą kilkadziesiąt miliardów dolarów – sto razy więcej, niż operowano w procesie sądowym i czym byliśmy tumanieni przez „wolne polskie media”.

Afera FOZZ, została wykryta przez inspektora NIK, Michała Faltzmana, który po wielu perypetiach zawodowych związanych z tą aferą, w tajemniczym splocie zdarzeń umiera, mając trzydzieści osiem lat, niby na serce, osierocając wielodzietną rodzinę.

W tym samym okresie, koło Piotrkowa Trybunalskiego, na trasie Warszawa – Katowice, rozpada się na dwie części rządowa limuzyna, którą podróżował do Katowic, urzędujący prezes NIK – Walerian Pańko. Profesor Walerian Pańko, ginie w tym wypadku. Żona profesora i rządowy kierowca wychodzą z wypadku cało. Zdarzenie to miało miejsce kilka dni przed wygłoszeniem w Sejmie sprawozdania NIK, dotyczącego afery FOZZ. Przyczyny wypadku – rządowej limuzyny – do tej pory nie są znane.

Giną, po jakimś czasie policjanci, którzy jako pierwsi przybyli na miejscu tego zdarzenia. Umiera też kierowca, który prowadził wtedy rządowy samochód. Tajemnicą są owiane również afery z początku transformacji ustrojowej: afery rublowa, alkoholowa, węglowa, afery bankowe, w tym afery Art-B. Bagsik i Gąsiorowski wyprowadzają z polskiego systemu bankowego setki milionów dolarów. Po wykryciu afery, uciekają z Polski do Izraela, gdzie znajdują schronienie przed polskim wymiarem sprawiedliwości i karną odpowiedzialnością.

Przemyt do Polski na szeroką skalę elektroniki i wiele innych afer, mniej nagłośnionych, ogołaca polską gospodarkę, polski sektor bankowy i finansowy. Początkowo, bębnią nawet o tym media. Na aferach bogaci się obcy kapitał i nieliczni „rodzimi kapitaliści”. Polski majątek narodowy, będący formalnie naszą własnością, zostaje rozszarpany przez hochsztaplerów, oszustów i pospolitych złodziei.

Cały naród, który kosztem ogromnych wyrzeczeń, narzuconych przez komunę, przez 45 lat budował Polską Gospodarkę Narodową, zostaje kolejny raz zdradzony i okradziony. Na krzywdzie i wyrzeczeniach dwóch pokoleń, powstają gigantyczne prywatne fortuny i bogaci się ponadnarodowy kapitał.

Nowoczesne zakłady przechodzą za bezcen w ręce obcego kapitału i rodzimych „czerwonych geniuszy”, którzy sprytnie potrafili się dostosować do obowiązujących „zasad” w polskim kapitalizmie.

Ten stan rzeczy, jest pochodną umowy zawartej przez czerwonych i różowych przy pełnym kantów „okrągłym stole”. Początkowo, nie każdy z nas zdawał sobie sprawę z celu i potencjalnych skutków „polskiej pieriestrojki”.

„Gruba kreska” Mazowieckiego, likwiduje Wydziały Przepięstw Gospodarczych, których głównym zadaniem powinna być kontrola procesów prywatyzacyjnych i przeciwdziałanie aferom gospodarczym przy zmianie stosunków własności w Polskiej Gospodarcie Narodowej. W wyniku tej decyzji, główny cel „planu Balcerowicza”, zostaje poza kontrolą wyspecjalizowanych instytucji państwowych oraz jednocześnie uruchamia korupcyjny mechanizm na niewyobrażalną skalę.

Gruba kreska, dla stanu wojennego i innych komunistycznych zbrodni, gruba kreska, dla afer gospodarczych i finansowych z lat 1984 – 1990.

Wtedy rosna, jak grzyby po deszczu, tak zwane firmy polonijne. Firmy i „polonusi”, którzy je zakładali, to dziś zapomniana przeszłość, ślad po nich zaginał, rozplynęli się jak mgła. Ciekawe jakie geszefty robią obecnie, ówczesni prekursorzy polskiego kapitalizmu. Likwidacja WPG, daje także zielone światło do niezliczonej ilości kradzieży, rozbojów i pospolitych oszustw. Głównym jednak celem tego manewru, było przygotowanie bezpiecznego gruntu dla złodziejskiej prywatyzacji Polskiej Gospodarki Narodowej, Polskich Banków i Polskich Instytucji Finansowych.

Były, co prawda, czynione nieudolne próby powołania Prokuraturii Generalnej – agendy mającej reprezentować Skarb Państwa w przekształceniach własnościowych.

Z perspektywy czasu, należy uznać, że było w tym więcej propagandy i manipulacji niż autentycznych zamiarów.

Zgoda i przyzwolenie na grabież, często w majestacie preparowanego w tym celu prawa, kosztem Skarbu Państwa i krzywdy całego narodu, może być sklasyfikowana tylko jako zbrodnia i zdrada. Wyjaśnienie kulis związanych z tak zwaną prywatyzacją polskiego przemysłu i polskich instytucji finansowych, stoczni, cementowni, zakładów pracujących na potrzeby energetyki, Państwowych Gospodarstw Rolnych, nieruchomości, telekomunikacji, przemysłu zbrojeniowego, oraz pozostałych części „sprywatyzowanej” gospodarki, pozwoli ujawnić prawdziwy obraz oraz intencje „reformatorów” przemian ustrojowych.

Rąbka tajemnicy odkrywają raporty państwowych instytucji kontrolnych – szybko jednak kamuflowane. Każda czyniona próba wyjaśnienia ogromnych afer, napotyka na opór, nie do pokonania. Natychmiast ukreca się łeb – każdemu takiemu przedsięwzięciu.

Typowym przykładem są ogromne afery na Śląsku, potocznie nazwane aferą węglową. Powołano w tej sprawie komisję parlamentarną, ale nie do wykrycia prawdy o gigantycznych przekrętach, tylko do zbadania prawidłowości procedur przy aresztowaniu jednej z osób podejrzanych o związki z aferą węglową. Paranoja!

Nasuwa się tym samym oczywiste pytanie – czym zajmują się istniejące organy ścigania i szeroko pojęty wymiar sprawiedliwości oraz jakie priorytety, wytyczają sobie, sprawujący władzę w Polsce?

Odłona III.

Ile nas kosztował „plan Balcerowicza”?

Gierkowskie zadłużenie Polski w 1979 r. wynosiło około szesnastu miliardów dolarów. Obecnie dług wynosi około trzysta miliardów dolarów, czyli zadłużenie Państwa Polskiego wzrosło prawie dwudziestokrotnie.

W międzyczasie reformatorzy „sprywatyzowali” praktycznie wszystko. Pozbawiono nas tym sposobem całego majątku, który wyparował razem z kapitałem, za który został sprzedany. Mało tego, nasz dług został dodatkowo powiększony o astronomiczną kwotę wynoszącą trzysta miliardów dolarów.

Gierkowskie szesnaście miliardów, możemy sobie podarować: mieszczą się w granicach błędu, stanowią bowiem jedynie 5%, słownie: pięć procent.

Ładne kwiatki, gierkowski dług, który według polskojęzycznych mediów, stanowi przyczynę naszych obecnych klęsk, mieści się w granicach błędu, obecnego zadłużenia Polski.

„Polscy politycy”, dyskretnie nie przywołują już gierkowskiego długu, jako przyczyny naszej cywilizacyjnej zapaści. Mają widocznie, mimo wszystko, więcej oleju w głowie, niż kompradorzy i jurgieltnicy z „polskojęzycznych dziennikarskich elit”.

Według opublikowanych pięć lat temu obliczeń, wykonanych przez Profesora Włodzimierza Bojarskiego, w wyniku tak zwanej transformacji Polska poniosła gigantyczne, niewyobrażalne wręcz straty, oszacowane pięć lat temu na kwotę 595 miliardów dolarów.

Uwzględniając pogłębiające się z roku na rok zadłużenie państwa, likwidację dużej części polskiego przemysłu, zapaść działających zakładów, przejęcie za bezcen przez obcy kapitał nowoczesnych zakładów, często wybudowanych na zachodniej technologii – podaną wyżej kwotę należy zwielokrotnić.

Przeprowadźmy szacunkową symulację i założmy, że w wyniku „polskiej pieriestrojki” pozbawiono pracy tylko cztery miliony pracowników zdolnych do jej wykonywania. Założmy dalej, że godziwy zarobek to równowartość 800 \$, oraz to, że towarzysz Balcerowicz obiecywał w 1990, że terapia szokowa będzie trwać sześć miesięcy.

Nie bądźmy jednak drobiazgowi, dodajmy do tych „obietnic” dodatkowe trzydzieści miesięcy. Zakładamy, że gospodarcze zawirowania związane z „polską pieriestrojką”, nie powinny trwać dłużej niż pełne trzy lata. Po trzech latach transformacyjnych zawirowań, polska gospodarka powinna już funkcjonować normalnie.

1. Wynagrodzenie zatrudnionych za jeden rok – wynikające z wykonywanej pracy.

$$4\,000\,000 \times 800 \$ \times 12 = 38\,400\,000\,000 \$.$$

(trzydzieści osiem miliardów czterysta milionów dolarów).

Zdecydowana część tej kwoty trafiła by na rynek – zwiększając popyt wewnętrzny – jednocześnie napędzając koniunkturę gospodarczą.

2. Wpływy do budżetu z tytułu podatku od wynagrodzeń.

Przyjmijmy uśrednioną stawkę w wysokości 20%.

Jedni zapłacą trochę mniej, inni dużo więcej, założyliśmy bowiem do tej symulacji wynagrodzenie z dolnego pułapu zaszeregowania.

Przyczyny upadku III R.P.

Szacunkowa wartość produktu, którą wytwarza jeden zatrudniony, przyjmiemy – dla uproszczenia rachunków, jako funkcję wynagrodzenia zatrudnionego. Kształtuje się to w granicach od trzech do dziesięciu, a niekiedy dużo więcej. Uwarunkowane jest to uzbrojeniem stanowiska pracy, na którym pracuje zatrudniony. By nie popadać w przesadę – założymy, że ten uśredniony współczynnik wynosi pięć. Stanowi to, znaczne zaniżenie w przypadku przemysłu.

$$38\,400\,000\,000 \times 20\% = 7\,680\,000\,000 \$.$$

(siedem miliardów sześćset osiemdziesiąt milionów dolarów).

3. Składki ZUS.

Wynoszą około 50% poborów, czyli stanowi to: 19 200 000 000 \$ (dziewiętnaście miliardów dwieście milionów dolarów).

4. Wartość produktu, który otrzymamy w jednym roku - z pracy zatrudnionego.

$$4\,000\,000 \times 800 \$ \times 12 \times 5 = 192\,000\,000\,000 \$$$

(sto dziewięćdziesiąt dwa miliardy dolarów).

5. Wpływy do budżetu z tytułu podatku VAT od towarów i usług.

Wysokość podatku VAT kształtuje się od 7% do 22%, nieliczne wyroby są z niego zwolnione. Założymy, że podatek uśredniony wynosi 12%.

$$192\,000\,000\,000 \times 12\% = 23\,040\,000\,000 \$$$

(dwadzieścia trzy miliardy czterdzieści milionów dolarów).

6. Wpływy do budżetu z tytułu składki ZUS, podatku od wynagrodzeń i podatku VAT.

$$7\,680\,000\,000 + 19\,200\,000\,000 + 23\,040\,000\,000 = 49\,920\,000\,000 \$$$

(czterdzieści dziewięć miliardów dziewięćset dwadzieścia milionów dolarów),

czyli bez drobnego ułamka, stanowi to, pięćdziesiąt miliardów dolarów, wpływów do budżetu tylko w jednym roku.

Za jednym zamachem – likwiduje deficyt budżetowy. A także dodatkowo można podnieść wynagrodzenia sfery budżetowej, zwiększyć wysokość rent i emerytur oraz zaspokoić potrzeby służby zdrowia i polskiej nauki.

Dużą część z tej kwoty można przeznaczyć na rozwój infrastruktury: drogi, budownictwo komunalne, uzbrojenie terenów budowlanych, czyli w efekcie uruchomić nowe miejsca pracy. Przeznaczając z tej kwoty, tylko pięć procent, na budowę dróg, to, w jednym roku można sfinansować budowę tysiąca kilometrów autostrady.

A kolejne pięć procent, przeznaczyć na zakup uzbrojenia. Można np. sfinansować zakup dwudziestu pięciu samolotów bojowych F16 – z pełnym wyposażeniem. Co nie oznacza, że akurat taki samolot jest Polskim Siłom Zbrojnym potrzebny.

Tak przedstawia się szacunkowa skala „polskiej pieriestrojki” i cena, którą musieliśmy zapłacić za „twórczy wkład reformatorów” Polskiej Gospodarki Narodowej.

„Reformatorzy” od początku przemian gospodarczych, mają tylko jeden propagandowy slogan – ciąć wydatki. Czy kiedykolwiek, od kogokolwiek z nich, usłyszeliśmy choćby jedno zdanie, że mają pomysł w dziedzinie zwiększenia wpływów do Skarbu Państwa?

Zachowują się jak prymitywny i tępy przedsiębiorca, którego jedynym lekarstwem na ratowanie swojej firmy przed bankructwem, jest obniżka płac zatrudnionych w jego firmie pracowników, który nie ma żadnego pomysłu na uruchomienie innowacyjnego wyrobu, by tym sposobem zwiększyć rentowność firmy, którą zarządza.

Likwidacja całych gałęzi gospodarki, spowodowała wielomilionowe bezrobocie oraz wielomilionową emigracją zarobkową, która niszczy egzystencjonalny fundament polskiej rodziny i wywołuje stan beznadziei w młodym pokoleniu.

By przeprowadzić tę złodziejską operację, posłużono się i wykorzystano w tym celu, działające na polskiej scenie politycznej kosmopolityczne, wrogie organizacje, ugrupowania i związki polityczne, które trzymają władzę w Polsce od 1989.

Odpowiedzialni za grabież polskiego majątku narodowego i likwidację całych gałęzi przemysłu, za przyczyną których, co drugi zdolny do pracy nasz rodak jest na bruku, a wiele polskich dzieci jest niedożywionych i często głodnych, co cztery lata uruchamiają wyborczą karuzelę, dokonują częściowego przetasowania na rządowych i sejmowych ławach i kontynuują ten wyniszczający proces przez kolejną kadencję.

Zadna działająca na polskiej scenie politycznej partia nie przedstawiła nigdy żadnego programu naprawy państwa i polskiej gospodarki.

Nie łudźmy się, nigdy tego nie zrobią, to nie jest ich rola, ani ich zadanie – nie mają też ku temu żadnych kwalifikacji!

Skala tych działań jest tak przerażająca, że jednocześnie paraliżuje precyzowanie i wydawanie osądów w tej sprawie.

Proceder ten, musi być poddany osądowi zbiorowemu – całego polskiego społeczeństwa.

Odśłona IV.

Polityka.

Podobnie, jak w dziedzinie gospodarki, przedstawiają się sprawy w sferze politycznej. Niedoszły prezydent Donald Tusk i premier z Krakowa, to też niezły kabaret.

Zastanówmy się, kto rządzi Polską i kto do rządzenia beczelnie aspiruje? Kim oni są, co sobą reprezentują, jakie posiadają kwalifikacje do kierowania państwem? Jaki zawodowy ślad pozostawili po sobie, zanim zajęli się polityką i gdzie go można obejrzeć?

Czy to przypadek, że przy tak gigantycznych przemianach gospodarczych, kierowanie państwem zostało powierzone ignorantom, takim jak: Mazowiecki, o którego wykształceniu nic nie wiemy; L. Balcerowicz, doktrynalny marksista, przefarbowany „z piątku na sobotę” na liberała; J. K. Bielecki, ignorant i dyletant gospodarczy. Mówił o sobie, że w latach 80-tych był właścicielem firmy transportowej, która zajmowała się transportem drewna i zbankrutowała. Wolne żarty.

Widocznie szefowi firmy pomyliły się kierunki i transportował drzewo do lasu.

I oto, taki nieudacznik zostaje premierem w czterdziestomilionowym państwie. W czasie jego „premierowania” panował kolosalny gospodarczy chaos, a wywołany celowo przez „reformatorów”. Po zakończeniu wizyty Bieleckiego w zakładach lotniczych Mielec i Świdnik, w trakcie wsiadania do rządowej limuzyny, przed kamerami TV, żegnającym go przedstawicielom zakładów lotniczych butnie powiedział: „*jak nie potraficie sprzedać helikopterów, to zacznijcie produkować igły*”.

Przyczyny upadku III R.P.

Wypowiedział te słowa premier rządu, odpowiedzialny z racji zajmowanego stanowiska za przygotowanie elementarnych warunków pozwalających na logiczne i racjonalne funkcjonowanie Polskiej Gospodarki Narodowej.

Nie trzeba chyba przypominać, jak wyglądały wówczas „balcerowiczowskie” realia.

Był to początek „polskiej pieriestrojki” – rok 1991. Wtedy nastąpiło zerwanie wszystkich więzi kooperacyjnych w polskim przemyśle. Zakłady Lotnicze to firmy zbrojeniowe, które od dziesięcioleci produkowały wyposażenie i sprzęt dla wojska. Armia nie otrzymuje środków z budżetu państwa na zakupy nowego sprzętu. Jednocześnie zostaje zerwana współpraca kooperacyjna z ZSRR, na której opierała się od dziesięcioleci działalność produkcyjna zakładów zbrojeniowych. Mało tego, zostaje wprowadzone embargo eksportowe na produkty Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego. Właścicielem Zakładów Lotniczych jest Polskie Państwo, a premier rządu jednocześnie jest właścicielem zastępczym tych zakładów. Obowiązki premiera, w tym zakresie są jednoznaczne. Jednak ten, nie tylko gospodarczy nieudacznik, ma czelność wypowiedzieć wyjątkowo pogardliwe słowa do osób, które zarządzają sektorem gospodarki o najwyższej technologii, nie ustępującej technologiom światowym. Kwalifikacje kadry menadżerskiej i kadry produkcyjnej, siłą rzeczy, muszą także odpowiadać najwyższemu światowemu standardom.

Jaki otrzymamy wynik, kiedy kwalifikacje zawodowe kadry technicznej zakładów lotniczych, porównamy do kwalifikacji przypadkowego premiera?

A może powołanie J. K. Bieleckiego nie było przypadkową decyzją ówczesnej władzy, tylko była to decyzja celowa? To pytanie, w polskich realiach, jest pytaniem czysto retorycznym. Kwalifikacje do niszczenia Polskiej Gospodarki Narodowej miał on wyjątkowe!

Podobną fachowością cechowali się wszyscy inni „polityczni dygnitarze” i „reformatorzy” – bez żadnego wyjątku.

Pozostając w zgodzie z prawdą, można zgodzić się, że występował nieznaczny dystans technologiczny w dziedzinie, o której mowa. Nie był on jednak spowodowany gorszą jakością kadr pracujących w Polskich Zakładach Lotniczych i innych sektorach Polskiej Gospodarki Narodowej, tylko był pochodną irracjonalnych decyzji partyjnych niedouków oraz zewnętrznej i wewnętrznej agentury. Agentura pilnowała, by potencjał polskiej gospodarki był oparty jedynie na przemyśle surowcowym i nisko przetworzonych wyrobach, z nielicznymi wyjątkami: przemysł zbrojeniowy, energetyka, mechanizacja przemyśle wydobywczego. Nie jest tajemnicą, że istniała polityczna i ekonomiczna blokada rozwoju polskiej myśli technicznej w gospodarce PRL.

Obecnie, amerykańskie koncerny zbrojeniowe, po przejęciu Polskich Zakładów Lotniczych, opierają swą produkcję w tych zakładach na polskich kadrach inżynierskich i produkcyjnych. Potwierdza to postawioną wyżej tezę.

Skala absurdów, ewidentny brak kompetencji oraz sabotażowe działania, którym została poddana Polska Gospodarka Narodowa w okresie tak zwanej transformacji, przekracza ludzką wyobraźnię.

Z przykrością należy stwierdzić, że destrukcja po 1990, sięgnęła zenitu i ma się nijak do tego z czym mieliśmy do czynienia w PRL. Malkontentom, którzy będą kontestować tę tezę, odpowiemy, że w okresie PRL, Polska Gospodarka Narodowa, była bez wątpienia, własnością Państwa Polskiego. Natomiast, produkt tej gospodarki, nie całkowicie należał do nas – byliśmy niemiłosiernie eksploatowani przez ZSRR. Jaka mamy sytuację obecnie?

Polskie Państwo, przestało być właścicielem Polskiej Gospodarki Narodowej i Polskich Instytucji Finansowych. „Polska pieriestrojka” jest na finiszu. W efekcie tego, nie mamy ani polskich fabryk, ani nawet części towaru, który jest wytwarzany w zakładach produkcyjnych, będących, nie tak znów dawno temu, naszą polską własnością.

Kolejne tuzy „polskiej pieriestrojki”. Wł. Cimoszewicz, J. Oleksy, L. Miller, M. Belka, aparatczycy z byłej PZPR, co prawda, niektórzy z nich zaliczają w okresie komuny zachodnie stypendia. To też ciekawa historia. Doktrynalni marksiści, byli zapraszani do zachodnich uczelni, jakby tam nie wiedziano kim oni są. A były to, prawie w stu procentach, latorośle komunistycznych dygnitarzy. Imperialiści, ot tak sobie, dają stypendia naukowe swym doktrynalnym przeciwnikom. A może zachodni oszuści wiedzieli, że edukują przyszłych „polskich reformatorów”?

Rządzący w poprzednich latach SLD, powstały i wywodzący się ideologicznie z PZPR, byłej komunistycznej agentury w Polsce, był zagorzałym zwolennikiem wepchnięcia Polski do UE. Ta ówczesna postawa SLD nie powinna budzić w nas zdziwienia.

Traktowanie tego faktu w kategoriach paradoksu, też nie będzie prawidłowe.

To nie jest paradoks. To standard w postępowaniu jednostek i grup politycznych wyjąłowych z wszelkich norm moralnych, na których jest zbudowany porządek cywilizacji łaćńskiej, niszczonej od wieków przez ateistyczne systemy.

W historycznym wymiarze, jakim była strategiczna decyzja o przystąpieniu Polski do UE, została ona podjęta jednomyślnie – przez lewicę i prawicę. Mało tego, obie te grupy interesu, prześcigały się w tym, która z nich dostąpi „zaszczytu” złożenia podpisu pod unijnym traktatem. W tych wiernopoddańczych wyścigach lewicy i prawicy, zostały świadomie wyeliminowane rzeczowe i rzetelne negocjacje z biurokracją UE, a dotyczące warunków na jakich Polska przystępowała do tego superpaństwa. Występowała natomiast serwilistyczna jednomyślność ideologiczna i gospodarcza w podporządkowaniu Polski biurokratycznym strukturom UE.

Narodowa i patriotyczna część polskiego społeczeństwa nigdy nie była przeciwnikiem budowy wspólnej Europy. Sprzeciwialiśmy się, nie samej zasadzie, tylko ideologicznemu fundamentowi UE i warunkom oraz miejscu, jakie nam wyznaczono.

Patriotyczno-narodowe stanowisko w tej kwestii, wiele lat temu, zostało wspianale i celnie zdefiniowane przez Prawdziwego Patriotę i Wielkiego naszego Rodaka, Księdza Profesora Czesława Bartnika: *„My postrzegani dziś, jako przeciwnicy Unii Europejskiej, marzymy o wspólnej Europie, tylko nie takiej, jaka została wynegocjowana w ukryciu”*.

Wtłoczenie Polski do UE należy z całą powagą potraktować jako kolejną „grubą kreskę”, która ma oddzielić „eleganckie” obyczaje, jakie panują w „eleganckim towarzystwie” unijnego biurokratycznego establishmentu, od przestępczej prywatyzacji Polskiej Gospodarki Narodowej.

Ten manewr praktycznie zasłoni niebieską kurtyną w unijne gwiazdki wszystkie dotychczasowe machloje i korupcyjne afery prywatyzacyjne, na których wypasła się zachodnia gospodarka i liczni „polscy reformatorzy”. Jedni i drudzy, nie będą zainteresowani rozliczeniem tych przekrętów.

Wprost przeciwnie, będą żywotnie zainteresowani tym, by zostało to przedawnione i poszło w niepamięć. Nie będą mieli żadnego interesu, by samych siebie pchać do kryminału. Będą tępić jakąkolwiek próbę powrotu do wyjaśnienia i ukarania gospodarczych i finansowych przestępstw.

Liberalni biurokraci UE nie zmirzają bowiem do budowy na partnerskich i przyjaznych zasadach wspólnej Europy, tylko realizują budowę *stricte* laickiego organizmu, który w niedalekiej przyszłości może stać się totalitarnym superpaństwem.

To, że w historycznie groźnym dla Polski momencie, stanowisko takich ugrupowań politycznych jak PiS i PO, było tożsame ze stanowiskiem skrajnie różnego ideologicznie SLD, jest kolejnym potwierdzeniem panującego na polskiej scenie politycznej ideologicznego standardu. Widoczny gołym okiem brak ideologicznych różnic między lewicą i prawicą potwierdza, że na polskiej scenie politycznej, lewica i prawica nie prowadzą ze sobą walki ideologicznej. Trwa jedynie nieustanna walka o władzę. Trwają także zaciekle zmagania o dobre miejsce, gwarantujące jak najlepszy dostęp do spadających resztek z brukselskiego biesiadnego stołu.

Podział polskiej sceny politycznej na lewicę i prawicę jest podziałem fikcyjnym, mającym dowodzić, że funkcjonuje ideologiczny pluralizm i tym samym są spełnione wymagania tak zwanej demokracji.

Podział ten, jest zabiegiem czysto propagandowym, jednocześnie skrajnie fałszywym i dramatycznie szkodliwym – umożliwi bezkarnie libertyńskim mediom i libertyńskim politykom dowolnie manipulować społeczeństwem.

Regułą jest, że wybory zawsze wygrywa opozycja, która siłą rzeczy, jest mniej skompromitowana skandalicznym bieżącym rządem.

A o tym, że obecna opozycja poprzednio rządziła identycznie jak obecna władza, naiwny elektorat po czterech latach zdążył zapomnieć i głosuje podobnie jak poprzednio – nie będąc świadomym tego, że głos za każdym razem oddaje na przebierańców.

Nie bez znaczenia jest umiejętne posługiwanie się socjotechniką i granie na społecznych nastrojach. Typowym przykładem był AWS. Podobnie, nastroje patriotycznego elektoratu oszukańczo wykorzystał PiS, zakładając na okres kampanii wyborczej patriotyczny kubraczek. Należy podkreślić, że tego typu oszukańcze manipulacje są dla Polski groźniejsze niż działanie jawnego ideologicznego przeciwnika.

***„Panie Boże, chroń nas, przed fałszywym przyjacielem.
Z jawnym wrogiem, poradzimy sobie sami”.***

Znaczący wpływ na to, kto wygra wybory mają media, podporządkowane całkowicie liberalnemu wielkiemu bratu. Tumanione polskie społeczeństwo, głosując w wyborach, nie ma pojęcia, że niezależnie od tego na kogo postawi, nic to nie zmieni w prowadzonej od lat tej samej polityce gospodarczej i społecznej. Wielki brat stoi zawsze na posterunku i zadba o to, by teraz i później, była realizowana taka sama strategia, jaka była realizowana dotychczas. Żadna partia polityczna nie posiadała, i nie posiada, jakiegokolwiek planu społeczno – gospodarczego, nie wspominając już o planie kompleksowym. Mało tego, żadna z nich nie przedstawiła czegokolwiek w zakresie programu naprawy państwa.

Rządzą nami ignoranci i dyletanci w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej, którzy w beznadziejnie łatwy sposób są manipulowani przez ponadnarodowe grupy interesu: finansowe, polityczne i gospodarcze, a przede wszystkim przez liberalny sanhedryn, który coraz szybciej realizuje budowę globalnego totalitarnego kołchozu, pod płaszczykiem tak zwanej demokracji oraz praw różnego autoramentu mniejszości.

Tutaj, wypada zapytać: a co z prawami większości? Libertyni, na to pytanie, nie udzielą nam odpowiedzi.

Niekiedy, samo życie daje odpowiedź, co kryje się pod zakłamanym szyldem liberalnej demokracji. W czerwcu 2008, Irlandia odrzuciła w referendum Traktat Lizboński, który według obowiązującego prawa unijnego, niezależnie od tego, ile państw go ratyfikuje, po odrzuceniu go choćby przez jedno państwo, nie może obowiązywać. Bowiem, może wejść w życie zgodnie z obowiązującym prawem UE, tylko wtedy, kiedy zgodzą się na niego wszystkie państwa zrzeszone w UE. A co się dzieje? Dygnitarze z UE, wywierają presję na parlamenty innych narodów, by mimo tego ratyfikować ten dokument, którego miejsce – zgodnie z prawem, powinno znajdować się w koszu na śmieci. „Demokraci” z UE, chcą w ten sposób rozmiękczyć suwerenną wolę Irlandczyków.

Tej europejskiej wrzawie wtóruje domorosły liberał, premier D. Tusk, chcąc zmusić prezydenta L. Kaczyńskiego do ratyfikacji nieważnego dokumentu.

Dlaczego premier rządu RP dąży do przekazania przez Polskę suwerennosci na rzecz UE ?

Przypomnijmy kilka faktów z życiorysu tego politykiera, pomijając znaną już aferę o służbie jego dziadka w hitlerowskim wermachcie.

1. W ankiecie na temat polskości opublikowanej w miesięczniku ZNAK, w nr 11-12 z 1987 roku, na stronie 190 Donald Tusk tak mówi o sobie:

„Jak wyzwolić się od tych stereotypów, które towarzyszą nam od narodzenia, wzmacniane literaturą, historią, powszechnymi resentymentami? Co pozostanie z Polskością, gdy odejmiemy od niej cały ten wzniosło-ponuro-śmieszny teatr niespełnionych marzeń i nieuzasadnionych urojeń?

Polskość to nienormalność – takie skojarzenie nasuwa mi się z bolesną uporczywością, kiedy tylko dotykam tego niechcianego tematu. Polskość wywołuje u mnie odruch buntu; historia, geografia, pech dziejowy i Bóg wie co jeszcze, wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnie ochoty dźwigać... Piękniejsza od Polski jest ucieczka od Polski, tej ziemi konkretnej, przegranej, brudnej i biednej. I dlatego tak często nas ogłupia, zaślepia, prowadzi w krainę mitu. Sama jest mitem”.

2. Pięć lat później: w dniach 12-14 czerwca 1992 roku, jako wiceprzewodniczący ZG ZK-P, tuż po upadku rządu Bieleckiego, Donald Tusk uczestniczył w II Kongresie Kaszubskim, który odbywał się w Domu Technika w Gdańsku przy ul. Rajskiej 6. Dnia 13 czerwca do uczestników Kongresu wygłosił programowe przemówienie zatytułowane:

„Pomorska idea regionalna jako zadanie polityczne”. Przedstawił w nim program pełnej autonomii Pomorza (Kaszub), które winno posiadać nie tylko własny rząd, ale i własne wojsko i własny pieniądz”.

Na takie dictum goście (ks. prof. Janusz Pasierb, posłowie z WAK Alojzy Szablewski i Feliks Pieczka, szefowie Wielkopolan i Górnoślązaków oraz inni) wyrazili swe oburzenie, gdyż oni nie widzieli Kaszub poza Polską, ani Polski bez Kaszub.

Siedzący w pierwszym rządzie poseł Feliks Pieczka, nie wytrzymał i wskoczył na estradę, podszedł do mikrofonu i wygłosił pozaprogramowe, piękne, patriotyczne kontrprzemówienie podkreślając, iż oddzielenie Kaszub od Polski byłoby nie tylko przestępstwem wobec polskiej racji stanu, ale i wobec interesu Kaszub.

Przypomniał też zebrany fragment hymnu kaszubskiego, który w języku polskim brzmi: „nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Polski Kaszub”.

Andrzej Marszałkowski, Przewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego – Organizacji Politycznej Narodu, w dokumencie Sygn akt.VI NS Rej. EwP 206, Kartuzy, 22 września 2005, wobec powyższego zadał pytanie: „czy Prezydentem Polski może zostać człowiek, dla którego od wielu lat wykazuje się działaniami na rzecz dezintegracji Polski i Narodu Polskiego, działaniami na rzecz rozbijania jedności naszego Narodu i Państwa?
Ludzie! Obudźcie się!

Okazuje się jednak, że taki człowiek może zostać w Rzeczypospolitej Polskiej premierem rządu, dążącym do likwidacji naszej Ojczyzny!

Naiwnie można sądzić, że na tym polu istnieje spór między premierem i prezydentem RP. Wolne żarty. To, tylko gra pozorów.

Lech Kaczyński i PiS nigdy nie byli przeciwnikami traktatu. Natomiast w pozorowanym sporze, chcą „ugrać” kilka sondażowych punktów w patriotycznym elektoracie, który poparł ich w ubiegłych wyborach parlamentarnych i prezydenckich, naiwnie sądząc, że Lech Kaczyński i PiS dotrzymają wyborczych obietnic.

Dotychczas, żadna przedwyborcza obietnica nigdy nie została spełniona. Wprost przeciwnie, destrukcyjne decyzje kolejnych ekip rządowych i kolejnych prezydentów RP, stają się wylęgarnią wielomilionowego bezrobocia i potężnego deficytu budżetowego, gigantycznego zadłużenia państwa i afer korupcyjnych oraz pogłębiają istniejący od trzydziestu lat kryzys gospodarczy i polityczny.

Omawianie działań obecnej ekipy rządzącej, premiera Tuska, to zbędna strata czasu. Niedługo przekonamy się, ile za rządów PO zostanie wybudowanych autostrad, kiedy polski sukces gospodarczy dorówna irlandzkiemu, oraz ile są warte pozostałe propagandowe hasła PO.

Odłona V.

Komunistyczna i liberalna agentura.

Sojusznicy Polski z 1939, Anglia i Francja, po napaści Niemiec na nasz Kraj, nie wypełniają ciężących na nich zobowiązań traktatowych. Tym obłudnym stanowiskiem, dają zachętę drugiemu barbarzyńcy do bezkarnego zaatakowania Rzeczypospolitej. Bolszewickie hordy wbijają nóż w plecy, bohaterko walczącej z niemieckim agresorem, Polskiej Armii.

Kiedy trwają krwawe zmagania na frontach II wojny światowej, na których walczy kilkaset tysięcy polskich żołnierzy, a w Polsce walczy z okupantem: Armia Krajowa, Narodowe Siły Zbrojne i Bataliony Chłopskie – wtedy zapadają ostateczne decyzje przesądzające o powojennym losie Polski.

Roosevelt i Churchill, na teherańskiej konferencji, 28.XI – 1.XII. 1943, w zdradzieckich porozumieniach ze Stalinem, dotyczących powojennego podziału Europy – przehandlowali okrojona terytorialnie Polskę, oddając naszą Ojczyznę pod polityczne i gospodarcze wpływy zbrodniczej bolszewii.

Przez dwanaście powojennych lat, desygnowani przez sowietów kosmopolityczni stachanowcy zaprowadzają w Rzeczypospolitej zbrodniczy system bolszewicki. Ideologicznie i nacyjnie tożsami z tymi, którzy w 1920 i 1939, na wschodnich terenach Polski, instalowali komunistyczne struktury władzy.

Polska, przez 45 lat komunizmu, jest w straszliwy sposób ekonomicznie eksploatowana przez moskiewski bolszewizm, z którym gorliwie współdziałają kosmopolityczni stachanowcy i rodzimi zaprzańcy, którzy wyżej postawili własną karierę niż los i pomyślność naszej Ojczyzny. Jedni i drudzy, wykonując stalinowskie dyrektywy, unicestwiają najbardziej wartościową tkankę naszego Narodu, by zbrodnica moskiewska bolszewia, mogła swobodnie realizować swój szatański plan niszczenia Polski i Polaków.

Liberalne polskojęzyczne media i „polscy historycy”, obecnie pomijają zasadniczy aspekt, że certifikat na krwawy terror w Polsce, Stalin otrzymał od anglosaskich, z piekła rodem, sojuszników Rzeczypospolitej.

Zostaliśmy przez Zachód w haniebny i podły sposób wykorzystani i oszukani.

Kolejny raz, Zachód oszukał nas, w okresie „Solidarności”. Popierając politycznie i finansowo koncesjonowanych „polskich opozycjonistów”, załatwiał tym sposobem, swoje haniebne interesy polityczne i gospodarcze w naszej Ojczyźnie.

Kosztom wykrwawionej w wojnie, osłabionej i sponiewieranej w okresie komunizmu Polski, rosła dziś gigantyczne fortuny „swoich” i obcych. By to osiągnąć, zastosowano wypróbowany wcześniej skuteczny scenariusz. Identyczny, który zastosował Stalin w 1944.

Zachód do przeprowadzenia swych egoistycznych i podłych interesów politycznych i gospodarczych, podobnie jak Stalin po drugiej wojnie światowej, wykorzystał do tego celu kosmopolityczne organizacje i grupy działające w Polsce. Ten scenariusz, akceptuje także komunistyczna władza.

Trudno bowiem przypuszczać, że Jaruzelski i Kiszczak nie wiedzieli jakie mieli powiązania oraz jakie mają plany wobec Polski, i kim są: Geremek, Kuroń, Michnik, Mazowiecki oraz pozostali, którym komuniści przekazali władzę polityczną i gospodarczą w 1989.

Obecnie, trzymający władzę w Polsce, opierają nasze bezpieczeństwo na „funtach kłaków” nie wartych deklaracjach anglosaskich wiarołomców.

Jesteśmy, jedynie kartą przetargową w dalekosiężnych planach liberalnych globalistów.

Zdradzą nas i sprzedadzą, tak samo jak nas przehandlowali w 1943. Wykorzystają nas bezlitośnie w politycznej rozgrywce – do końca. Nie zawahają się porzucić, kiedy tego będą wymagały ich ciemne interesy.

Nie miejmy żadnych złudzeń. Panująca obecnie, na polskiej scenie politycznej ideologiczna „urawniłowka” oraz obowiązujące wilcze prawa w systemie gospodarczym, sprowadzają Polskę na cywilizacyjne i gospodarcze manowce.

Staliśmy się gospodarczym karłem Europy i typowo kolonialnym rynkiem zbytu dla zachodniej nadprodukcji. W wyniku destrukcyjnych decyzji gospodarczych, jesteśmy zmuszeni kupować na zachodzie wszystkie wysoko przetworzone produkty, poczynając od bloków energetycznych, samolotów i samochodów, a na komputerach i telewizorach kończąc. Na czym więc mamy zarabiać prowadząc wymianę handlową z innymi krajami?

Jakie propozycje w tej dziedzinie mają do zaoferowania „reformatorzy”: Balcerowicz, Mazowiecki, J. K. Bielecki, a na D. Tusku kończąc?

Przyczyny upadku III R.P.

Należy podkreślić, że Polska posiadała dobrze rozwinięty przemysł ciężki, także przemysł pracujący na potrzeby energetyki: Rafako Racibórz – kotły energetyczne, Zamech Elbląg – turbiny, Dolmel Wrocław – generatory, Elta Łódź – transformatory oraz wysoko wyspecjalizowane w tej dziedzinie biura projektowe i przedsiębiorstwa wykonawcze, budujące elektrownie od A do Z.

Mieliśmy przetarte azjatyckie rynki eksportowe na dostawę kompletnych elektrowni. Pozostało po tym jedynie wspomnienie! Zmarnowali i zniszczyli wszystko, od A do Z! Jesteśmy całkowicie uzależnieni od importu nośników energii, poza węglem kamiennym i węglem brunatnym. A niedługo zaczniemy importować także energię elektryczną. Gospodarczy wolny rynek i polityczny pluralizm, jakie zostały nam narzucone po 1990, nie mogą być jedynie przypisane politycznemu oszustwu i prapagandowemu zakłamaniu. To jest gospodarcza i cywilizacyjna zbrodnia!

Potwierdzeniem politycznej „urawniłowki” i kompletnym nieliczeniem się z interesem Rzeczypospolitej, było tożsame stanowisko PiS, PO i SLD, w strategicznej decyzji, jaką było zaangażowanie Polski w iracką awanturę. Rządzący skłócają nas ze światem arabskim w interesie obcych imperialnych interesów. Do Iraku polskich żołnierzy wysyłają rządzący wówczas postkomuniści. Wtóruje im w tym niebezpiecznym dla Polski procederze cała prawicowa opozycja. Lider PiS, Jarosław Kaczyński, grzmi z sejmowej mównicy: „to jest nasza wojna”. Nasza? To, znaczy czyja? Każdy Polak będący przy zdrowych zmysłach, nie odważy się powiedzieć, że ten zbrojny konflikt, służy interesom Rzeczypospolitej. Kogo więc miał na myśli Kaczyński, drąc się z sejmowej trybuny, że „jest to nasza wojna”. Czyżby to oznaczało, że jesteśmy już całkowicie „ich”, nic o tym nie wiedząc? Aż tak daleko sprawy zaszyły?

Prowokacyjna i arogancka polityka wobec Rosji też ma swoją wymowę. Trwa bezustanne zaognianie i jętrzenie naszych stosunków z tym bardzo ważnym partnerem handlowym i potencjalnym przyszłym partnerem gospodarczym. Jętrzą wszyscy. Dla zasady. Niemcom w to graj.

Komu tak bardzo zależy na tym, by Polska znajdowała się w ciągłym i bezsensownym, niczym nie podyktowanym, konflikcie z Rosją?

Taki stan, zawsze będzie sprzyjał zacieśnieniu stosunków Niemcy – Rosja, oraz godził dotkliwie w żywotne interesy Polski.

Wielokrotnie w naszej historii było to już przerabiane! Dlaczego więc rządzący Polską ciągle tym fantem grają, ku ucieście politycznej i gospodarczej Niemiec? Ale im ciągle mało.

Wplątano nas w kolejną groźną awanturę. Wymyślono zainstalowanie amerykańskiej tarczy antyrakietowej na naszym terytorium, pod kłamliwym pretekstem, że tarcza rzekomo ma chronić Stany Zjednoczone przed rakietami z Bliskiego Wschodu.

Póki co, w tym rejonie, broń atomową posiada jedynie Izrael.

Jak wynika z pokrętej propagandy, nuklearne zagrożenie dla USA stanowi Iran.

Ale Iran, nie posiada, ani broni jądrowej, ani rakiet o odpowiednim zasięgu.

Skala absurdu, w tym przypadku, jest kosmiczna. To wieje grozą.

Każda prowokacja ma swoje granice. W tym przypadku, zostały one groźnie dla polskiego interesu narodowego przekroczone. W co wikłają Polskę? Czy każda władza, jest chronicznie bezkarna? Czy to jest polski paradoks, czy polski standard?

Niezależnie od skali irracjonalnych decyzji tych, którzy w danym momencie kierują państwem, Polska trwać będzie dalej, a my będziemy w niej żyć. Jednak świadome decyzje rządzących, pod rygiem zdrady, nie mogą uderzać w żywotny interes Polski, tym bardziej, kiedy czyni się to w imię obłąkańczej ideologii i sprzyjaniu obcym interesom, ze szkodą dla Polski. Jeśli iracką awanturę Polska może udźwignąć.

Tylko, po co, i w imię czego ma to czynić?

To konsekwencje realizacji szalonego planu budowy tarczy antyrakietowej na terytorium Polski mogą stanowić dla nas śmiertelne zagrożenie. Każde państwo będące w konflikcie militarnym ze Stanami Zjednoczonymi, posiadające broń atomową, pierwszym uderzeniem postanowi zniszczyć silosy tarczy antyrakietowej, nie dbając o terytorium, na którym taka baza się znajduje.

Sama nazwa projektu – tarcza antyrakietowa – w semantycznym znaczeniu jest jednoznaczna. Polska ma stanowić dla Stanów Zjednoczonych tarczę, czyli przyjmować ciosy od wrogów Ameryki, spowodowane polityką tego mocarstwa.

W skrajnym przypadku, Polska może zostać terenem spalonej ziemi, tylko dlatego, by Stany Zjednoczone mogły swobodnie realizować swoją imperialną politykę.

Pod pojęciem spalonej ziemi, należy rozumieć obszar Polski, pozbawiony Polaków. Bo bogactwa przyrodnicze będą mogli wtedy przejąć, ci którzy gotują nam w tym czarnym scenariuszu taki los.

Aby nie być gołosłownymi w tym rozumowaniu, już współcześnie w ramach programu „Natura 2000”, Polska została przykryta nowymi „parkami narodowymi”, które zajmują obok istniejących dawniej parków kolejny obszar o powierzchni 18 proc. naszego kraju.

Należy tu postawić pytanie: dla kogo mają być zachowane pod tą powierzchnią, zasoby przyrodnicze?

Kolejnym krokiem, którego dziś nie można wykluczyć, może być instalacja amerykańskiej broni nuklearnej na naszym terytorium. Od wielu lat, jest realizowany strategiczny plan osaczenia Rosji amerykańskimi bazami wojskowymi.

W czym interesie działa obecna władza, która prowokuje naszych sąsiadów absurdalnymi i groźnymi decyzjami politycznymi?

Dzisiejsze wasze decyzje mogą w przyszłości skutkować nieobliczalnymi zagrożeniami dla naszego Kraju. Najwyższy czas byście się opamiętali! Spróbujcie wyjść, jedni z Brukseli, inni z Waszyngtonu, za którymi się chowacie od prawie dwudziestu lat, podobnie jak za parawanem moskiewskim ukrywali się „dygnitarze” w PRL. Wylejcie sobie na głowę kubek zimnej wody, spróbujcie ocenić właściwie relia, zachowując rzeczowe proporcje i odpowiedźcie sami sobie, czy samodzielnie potraficie cokolwiek sensownego dla Polski zrobić? Polskie gospodarce pobjawisko, które jest dziełem waszych dziewięćnastoletnich rządów, daje jednoznaczną odpowiedź na to pytanie – odpowiedź bezalternatywną.

W sprawach politycznych niczym nie ustępujecie waszym poprzednikom z PRL, zmieniliście tylko sponsora, komunistycznego na liberalnego.

Natomiast w polityce gospodarczej i społecznej istnieje między wami przepaść. Komuniści, odrzucając haniebny dla nich okres stalinowski, co by o nich nie mówić, pozostawili po sobie w 1980, widoczny trwały ślad w Polskiej Gospodarce Narodowej.

Nie była to gospodarka na miarę naszych oczekiwań i ambicji. Ale nie byliśmy, mimo wszystko, gospodarczym pariasem Europy, jak obecnie.

Przyczyny upadku III R.P.

Dla odświeżenia pamięci i ku przestrodze, przypomnijmy wam, że wszyscy peerelowscy dygnitarze schodzili ze sceny politycznej z piętnem hańby i niesławy, która była kamuflowana przez ich następców, podobnie zresztą, jak odbywa się to obecnie.

Może właśnie dlatego nie dokonaliście do tej pory rozliczenia z okresem komunizmu.

A należało to wykonać, choćby w skali moralnej i historycznej.

Przezornie widocznie zakładacie, że jeśli my ich nie rozliczymy, to i nas, trzymających dziś władzę, nikt nie będzie w przyszłości rozliczał? „A po nas, choćby i potop!”

Uzurpatorsko wdarliście się na „polityczne salony”, wykorzystując do tego celu logo „Solidarności”, której etos i ideały odrzuciliście z odrazą, kiedy tylko zasiedliście w ławach sejmowych i ministerialnych fotelach.

Ten moralny wehikuł, nie opływowy i nie nowoczesny, stał się dla was uciążliwym balastem. I bez skrupułów, wraz z dziesięciomilinowym składem „robotli” – jak ich obecnie nazywacie, został wyrzucony przez was na śmietnik historii. Historia wam tego nie wybaczy!

Blokowaliście każdą inicjatywę lustracyjną, co świadczy nie tylko o tym, że wyżej cenicie prześladowców niż ich ofiary, ale także o tym, że wasze uzależnienie od agentury jest wyjątkowo głębokie i dowodzi, że albo wy jesteście tak słabi, albo agentura jest tak silna. Trudno bowiem sądzić, że rządzi nami *sensu stricto* agentura.

Obserwujemy zwierzęcy strach przed lustracją wszystkich środowisk: dziennikarskich i opiniotwórczych, politycznych i gospodarczych, naukowych i korporacyjnych, które jednoczą siły przed każdą podjętą próbą lustracyjnej weryfikacji swych środowisk.

Tworzony, przez ośrodki opiniotwórcze, fałszywy obraz otaczającej nas rzeczywistości, blokuje każdą chęć naprawy istniejącej sytuacji.

Każda najmniejsza przymiarka zmierzająca do weryfikacji osób sprawujących władzę, napotykała na bariery nie do pokonania. Wywołuje natychmiastowy i zmasowany atak libertyńskich mediów i „moralnych autorytetów”.

Każda próba ujawnienia afer gospodarczych, kończyła się podobnie – wściekłym atakiem, polskojęzycznych mediów. Wszyscy, jak na zawołanie, mówią wtedy jednym głosem: a to, że nie ma wystarczających dowodów, a to, że istniejące dowody mogą być sfałszowane, że narusza się ustawę zasadniczą, że nie można stosować jednej miary wobec wszystkich. Może delikwent podpisał deklarację zgody na współpracę, ale może nie donosił?

Jak donosił, to nie mamy pewności, czy komuś zaszkodził.

Nigdy jednak, nie pada z publikatorów pytanie, czy delikwent tym zobowiązaniem, nie pomógł w niegodziwy sposób samemu sobie, jednocześnie szkodząc bliźniemu i Rzeczypospolitej.

Jest jednak jeden wyjątek. Arcybiskupa Stanisława Wielgusa, ukamienowały solidarnie wszystkie polskojęzyczne media. Mało tego. W sukurs, temu nieludzkiemu kamienowaniu, przyszli nawet „zatroskani chrześcijanie”, nie tylko z poprawnej politycznie prasy „katolickiego laikatu”, także dołączyli do tej watahy, niektórzy „zatroskani” hierarchowie Kościoła. Należy być pewnym, że ci ostatni, byli zatroskani inaczej.

Wniosek: są „równi i równiejsi” – liberalna demokracja w pełnej krasie.

Libertyni, gdy walczą o swoje interesy, stosują ciągle ten sam liberalny wytrych, że nikogo nie można oskarżyć bez sądowego wyroku. Nie byłoby w tym nic nagannego, gdyby ta zasada była stosowana symetrycznie. Tak, niestety, nie jest.

Libertyński zwierzyniec, nie miał skrupułów ukamienować arcybiskupa Stanisława Wielgusa, bez wyroku sądowego, wbrew głośzonym przez liberynów zasadom. Libertyńskie prawo, jest zawsze pomijane, gdy może ono szkodzić, liberyńskim obłudnym i haniebnym interesom.

Lustracja agentury, biorąc na zdrowy rozum, nigdy nie miała polegać na totalnym odwiecie na szubrawcach, którzy dla własnej kariery i korzyści materialnych, donosili nie tylko na kolegów i znajomych, ale nawet na najbliższą rodzinę.

Typowym wzorcem, dla obu tych przypadków, był „wybitny autorytet moralny”, Andrzej Szczypiorski, odnoszący się zawsze z pogardą do polskiego „katolickiego ciemnogrodu” i do polskości w ogóle. „Ikona”, establishmentu politycznego, intelektualnego, literackiego i medialnego w III RP, który donosił nawet na własnych rodziców. Jego synalek, by nie sprawić tatusiowi zawodu, jak tylko podrósł – donosił na własnego ojca – za grubą kasę, którą mu wypłacali polscy czekaści.

I jak tu nie zazdrościć „polskiemu liberalnemu establishmentowi” takiej, nie do podrobienia „ikony”, a Szczypiorskim takiej wspaniałej rodzinie?

„Kuda”, tym z „ciemnogrodu” i „moherowym beretom”, do takiego wspaniałego i niedoścignionego liberalnego paradygmatu!

Podstawowym zadaniem lustracji, powinno być wyeliminowanie agentury z życia społecznego, politycznego i gospodarczego, w tym zasadniczym znaczeniu, by nie mogła ona szkodzić najżywoźniejszym interesom Polskiego Narodu.

Brak rozliczenia i napiętnowania agentury, stał się powodem totalnego zainfekowania, śmiertelną chorobą polskich przemian ustrojowych po 1990.

Przemiany ustrojowe w Polsce, mogły być dowolnie sterowane, przez każdego, kto tylko dysponował agenturalnymi materiałami. Poczynając od wielkoformatowych decyzji na szczeblu centralnym, którymi kierowały wywiady obcych mocarstw i państw, poprzez wymiar sprawiedliwości, media, ośrodki opiniotwórcze, naukowe i inne, a na lokalnych przekrętach kończąc – gdzie określone decyzje, były wymuszane na szczeblu terenowych urzędów i maleńkich zakładów.

Warto by wiedzieć, ile u Szczypiorskiego było genetycznej nienawiści, do tego co jest polskie, a jaki wpływ miała jego agenturalność na bezustanne tryskanie antypolskim jadem?

Lustracja, to także sama w sobie, ciekawa sztuczka terminologiczna z dziedziny słownictwa. Oznacza mianowicie, zgodnie z definicją: „przeгляд, oględziny, kontrolę, np. pomieszczeń po remoncie”.

Jak „reformatorzy” pojmowali ten nomenklaturowy rebus? Co chcieli przeglądać?

Na kontrolę pomieszczeń „po remoncie”, było za wcześnie. Remont miał się dopiero rozpocząć. A może miało to oznaczać, że dostęp do tajnych materiałów SB, będzie zarezerwowany tylko dla nielicznych wybranych, by móc się układać z innymi agentami tak, by wzajemnie bronić wspólnych interesów szeroko pojętej agentury?

W każdym bądź razie, realnie tylko do tego został sprowadzony proces lustracyjny.

Typowym potwierdzeniem tego, jest przysłowiowa teczka TW Bolek, która wędrowała z tajnych archiwów do Belwederu, po drodze część dokumentów z teczki TW Bolek wyparowała, a to, co w teczce zostało, okazało się po czasie, że są to esbeckie „fałszywki”.

Wynika z tego, że polscy czekiści przewidzieli, dwadzieścia lat wcześniej, że Wałęsa jednym „skokiem przez płot” obali w Europie komunizm i fabrykowali w gabinetowej ciszy kompromitujące „kwity”, na przyszłego prezydenta RP.

„Ciemnogród”, nie zasługiwał widocznie na lustracyjne oświecenie.

Na pocieszenie dla „ciemnogrodu”, pozostała jeszcze historyczna formuła pojęcia – lustracja: „opis dóbr królewskich sporządzony przez sejmowe komisje”.

Może „ciemnogród” skorzysta z tej definicji i dokona spisu dóbr, tych dóbr, które zostały zagarnięte w czasie trwania festiwalu „polskiej pieriestrojki” i wystawi „reformatorem” sprawiedliwy rachunek.

Lustracja agentury, w zakresie weryfikacji osób do pełnienia funkcji państwowych, obecnie nie ma żadnego sensu, agentura wykonała zadanie, które jej zostało zlecone. Zapłaciliśmy za to wszyscy.

By można było właściwie ocenić szkodliwą skalę wpływu działań poszczególnych członków agentury, jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest publikacja wszystkich agenturalnych materiałów, które uwidocznia także tragiczne skutki spowodowane tym świadomym zaniechaniem.

Zawsze pozostanie otwarta lustracja majątkowa. Weryfikacja majątkowa tych, którzy na drodze korupcji i przestępczych działań gospodarczych, rozkradli polski majątek narodowy – jest naszym historycznym obowiązkiem.

Jesteśmy eksploatowani i niszczeni od 1939 r. Polska, w czasie II Wojny Światowej poniosła ogromne straty ludzkie i materialne, które są zatajane w pisanej nie przez nas historii Polski.

Kłamliwa i wroga Polsce propaganda medialna, nasila się z roku na rok.

Jest to, zamierzone działanie polskojęzycznych ośrodków propagandy, działających bezkarnie w naszym Kraju, wspomagane przez ośrodki zagraniczne.

Wbrew żywotnym interesom Polski, dyspozycyjne ośrodki propagandy, wykonują polityczne dyrektywy swych mocodawców, których jedynym celem jest oszukiwanie i tumanianie polskiego społeczeństwa, by móc swobodnie realizować plan budowy totalitarnego kołchozu, podporządkowanego liberalnej ideologii.

„Reformatory” celowo oddali wszystkie polskie media obcemu kapitałowi, by można było swobodnie sterować mało zorientowanym politycznie i często naiwnym polskim społeczeństwem, w interesie ponadnarodowego kapitału i liberalnych globalistów.

Tak zwana demokracja staje się powoli zakamuflowanym totalitaryzmem.

Podsumowanie pierwsze.

Polska, mimo upływu dziewiętnastu lat od zmiany systemu, znajduje się w permanentnym kryzysie gospodarczym, społecznym i politycznym. Trwa, wszechobecny brak rozwiązań systemowych w każdej dziedzinie życia społecznego. Pozostają nie rozwiązane podstawowe sprawy w służbie zdrowia, wymiar sprawiedliwości jest wikłany w sprawy polityczne, szkolnictwo – poddawane ciągłym nedorzecznym reformom, media – podporządkowane liberalnej dyktaturze, sprawy gospodarcze – pozostawione samopas. Hołdując zasadzie: ratuj się kto jeszcze może, gigantyczne afery gospodarcze – nie rozliczone – ulegają przedawnieniu, i tak dalej.

Sytuacja polityczna, gospodarcza i społeczna, w jakiej tkwi Polska, od dziewiętnastu lat, licząc tylko okres polskiej „pieriestrojki”, była już wielokrotnie diagnozowana przez wybitne autorytety: ks. prof. Czesław Bartnik, ks. prof. Jerzy Bajda, biskupi: Edward Frankowski, Kazimierz Majdański, Stanisław Wielgus, Adam Lepa, zmagają się na łamach katolickiej prasy z coraz silniejszym naporem liberalnej ideologii, całkowicie wyjałowionej z wartości moralnych, na których zakotwiczona jest tysiącletnia historia Polski.

Diagnoza sytuacji politycznej i gospodarczej była wielokrotnie publikowana przez osoby świeckie. Profesorowie: Romuald Kukołowicz, Włodzimierz Bojarski, Henryk Pająk i inni, mieli i mają odwagę głosić niepopularne politycznie sądy o syndromie polskich przemian, wbrew ogólnie obowiązującej doktrynie w polskojęzycznych mediach.

Ogólna diagnoza dotycząca całokształtu naszego życia politycznego, gospodarczego i społecznego, po osiemnastu latach transformacji, wypada tragicznie. Gospodarka budowana w ogromnym trudzie przez dwa pokolenia, została w okresie tak zwanych przemian rozgrabiona, zniszczona lub zmarnowana.

Polskie instytucje finansowe i banki zostały za bezcen przejęte przez ponadnarodowe korporacje finansowe przy przyzwoleniu i aprobachie tych, którzy rządzą w Polsce i konstytucyjnie odpowiadają za efekty tego rządzenia.

Media opanowane przez kosmopolityczne i liberalne ośrodki propagandy, wykonują codziennie swoje zadanie, sprowadzające się do ciągłej manipulacji polskim społeczeństwem. Jesteśmy szkalowani we własnym kraju i na arenie międzynarodowej, przypisuje się nam winy i zbrodnie popełnione przez naszych prześladowców, przy absolutnie biernej postawie oficjalnych czynników państwowych.

Można odnieść wrażenie, że władze są ślepe i głuche na poczynania medialnych szubrawców, którzy oczerniają nas we własnym kraju. Podobnie jest, kiedy czynią to przy różnych okazjach, jak na zamówienie, zagraniczne ośrodki propagandy.

Jest karygodnym, że instytucje i osoby, które z racji pełnionych funkcji w aparacie państwowym są odpowiedzialne za obronę naszego wizerunku, nigdy nie reagują w takich przypadkach. Często odnosi się wrażenie jakby temu sprzyjały.

Początkowo, w osłupieniu, zadajemy sobie pytanie: jaka jest przyczyna tych oszczerstw i niczym nie uzasadnionych haniebnych ataków?

Początkowo, nie możemy pojąć, skąd u oszczerców tyle do nas nienawiści i pogardy?

Podsumowanie pierwsze.

Uczciwie żyjący, zabiegany troskami dnia codziennego, tumaniony systemowo przez ośrodki propagandy, nasz Rodak nie jest w stanie samodzielnie ogarnąć, ani coraz większego zakresu, ani skali zajadłości tego biczowania.

Podobnie, nie jest w stanie zrozumieć, jakie jest faktyczne podłoże i cel tej nagonki.

Nie do wszystkich też docierają coraz obszerniejsze publikacje, wydawane poza granicami naszego Kraju, w których obciąża się Polski Naród zbrodniami, ludobójczego hitlerowskiego systemu, tym samym, przypisując nam cechy, postawy i zbrodnie naszych oprawców.

Brak reakcji, ze strony czynników państwowych, nasuwa przypuszczenie, że mają one założony kaganiec i są na smyczy tych, którzy nami pomiatają.

Najbardziej zawiedzeni, takim niegodziwym zachowaniem, powinni być euroentuzjaści, którzy spodziewali się, że kiedy już zostaniemy pełnoprawnym członkiem UE, zapanuje wszechobecna radość, jaka jest zadekretowana, w operetkowym tytule hymnu eurokołchozu – „Oda do radości”.

Zaczadzeni propagandą euroentuzjaści, nie mieli „bladego pojęcia”, że głosują wbrew własnym interesom i interesowi Polski, że wykonują zadanie zarezerwowane dla „użytecznych durni” – jak to celnie ujął Lenin: „*bez udziału użytecznych durni, nie powiodła by się żadna rewolucja*”. Tylko ilu z nich i kiedy zrozumie ten błąd?

Eurorealiści, przed unijnym referendum przestrzegali, że po wstąpieniu do UE, nasili się antypolska propaganda. Nie jest to żadną pociechą, że mieliśmy rację, wprost przeciwnie. Jaka jest więc przyczyna i cel tej podłości?

Odpowiedź jest banalna, wielokrotnie dublowana. Znajdziemy ją gotową w fundamentalnych założeniach liberalnej ideologii, która jest pokłosiem doktryny masońskiej.

Głównym celem masonerii jest wyeliminowanie z życia społecznego religii w ogóle i zastąpienie jej uniwersalną „religią rozumu”, czyli „religią masońską”.

W sposób szczególnie brutalny jest atakowany i unicestwiany Kościół Katolicki, który swoją siłę czerpie z Ewangelii Jezusa Chrystusa – emanacji Bożego Objawienia.

Kościół ogólnie nazywane kościołami protestanckimi, już pięćset lat temu, świadomie bądź nieświadomie, zostały włączone w proces zwalczania katolicyzmu, dlatego obecnie traktowane są przez masonerię jako jej sprzymierzeńcy, i nie są przez nią zwalczane.

Polska, zasadniczo jedyna enklawa katolicyzmu na europejskim kontynencie, stanowi ostatnią przeszkodę, która blokuje zakończenie realizacji *stricte* laickiego imperium, gdzie niepodzielnie będzie dominować „religia rozumu”. Dlatego, została tak niemiłosiernie okaleczona gospodarczo i jest ciągle tyranizowana.

Kościół katolicki, w Polsce, od tysiąca lat, zajmuje miejsce wyjątkowe, dlatego też wyjątkowo brutalnie i okrutnie, jest maltretowany, szczególnie ten, który stoi przy „ciemnogrodzie” i „moherowych beretach”.

Liberalizm i masoneria były wielokrotnie potępiane przez Kościół katolicki i papieży: Leon XIII – encyklika *Humanum Genus*, Pius IX – encyklika *Quanta Cura* i *Syllabus*, demaskowali i ujawniali destrukcyjne działania masonerii wobec Kościoła i szkodliwe oddziaływanie tych ideologii na życie polityczne.

Pominiemy tutaj, bardziej dosadne opinie na ten temat – świeckich autorów i zacytujemy tylko opinie, kilku wybranych kapłanów Kościoła atolickiego.

Na początku, zacytujmy „stałą instrukcję masońską” – najwyższej loży włoskiego węglarstwa – Alta Vendita, założonej w 1822. Instrukcja ta, jest przytoczona w książce „Masoneria zdemaskowana” – pierwsze wydanie w 1885.r., autor: ks. bp Jerzy F. Dillon:

„Naszym ostatecznym celem jest ten sam, co cel Voltaire’a i Francuskiej Rewolucji, zniszczenie katolicyzmu, a nawet samej myśli chrześcijańskiej, która jeżeli pozostanie na ruinach Rzymu stanie się odrodzeniem chrześcijaństwa później”.

„Praca, którą podjęliśmy, nie jest dziełem na dzień, na miesiąc, czy rok. Może trwać wiele lat, może wiek cały, ale w naszych szeregach chociaż żołnierz umiera, walka jest kontynuowana”.

„Zniszcz wroga kimkolwiek on może być. Zniszcz możnych przy pomocy kłamstw i kalumnii. Ale w szczególności zniszcz go w zarodku.”

„By posuwać się po kroku, w sposób wyrachowany ale pewny, na tej niebezpiecznej drodze, dwie rzeczy są najważniejsze. Musicie wyglądać jak potulne gołąbki, ale musicie być chytry jak wąż”.

Skąd my to znamy? W innym miejscu, jest przytoczony list czołowego przedstawiciela tej loży, masona Piccolo Tigre, gdzie czytamy:

„Ci, którzy nie mają prawowitej nadziei, by kiedykolwiek z łaski Bożej zostać królami, wszyscy pragną zostać królami z łaski Rewolucji. ... Schlebiajcie ich wszystkim ambicjom, pragnieniom, popularności. Zdobądźcie ich dla masonerii. ... Służyć będą jako przynęta dla naiwnych. ... Ci biedni książęta będą służyć naszym celom, podczas gdy sądzić będą, że służą tylko sobie”.

Skąd my to znamy? Co prawda, trudno zaliczyć nasze „elity polityczne”, do klasy książęcej. Wszystko jakby uległo „skundleniu”. I obyczaje, i cała reszta.

„Katolicyzm ani monarchowie, nie boją się naostrzonego sztyletu, ale te dwa fundamenty ładu społecznego mogą upaść w wyniku korupcji. A więc nigdy nie przestawajmy korumpować. Nie twórzmy męczenników, ale popularyzujmy rozpustę wśród tłumów. Niech ją wchłaniają przez wszystkie zmysły. Niech się nią upijają. Niech się nią nasycą. ... Upodlij serca, a nie będzie więcej katolików”. Skąd my to znamy?

„Wolny rynek” w 1990, rozpoczął się od wolnych – wyłączonych spod kontroli organów państwowych, agencji towarzyskich – wylęgarni przestępczości – także przestępczości zorganizowanej – mafijnej. Wypożyczalnie kaset video i kioski rozprowadzające prasę, zostały zalane pornografią. Błuzniercze „dzieła wolnych artystów”, nie oszczędzały, ani świętych symbolii religijnych, ani polskich symboli państwowych. Symbolika religijna i narodowa innych, była zawsze w należyтым poszanowaniu, szczególnie ta jedna – wyjątkowa. „Edukacja” seksualna nie ominęła nawet szkolnictwa. I tak dalej.

W innym miejscu, autor cytuje czołowego włoskiego masona, Mazziniego:

„Spiskujcie, spiskujcie. Wszystko zawiera się w tym słowie. Tajne stowarzyszenia mogą stanowić siłę nie do odrzucenia dla partii, która się na nich oprze. Niech was nie martwi, że się dzielą. Im więcej są podzielone tym lepiej”.

Skąd my to znamy?

„Wolnomularstwo i jego tajemnice” – pierwsze wydanie w 1926 – autor: ks. kard. Jose Maria Caro Rodriguez:

„Naszą zasadą jest negacja każdego dogmatu, naszym punktem wyjścia jest nic. Negować, zawsze negować jest naszą metodą. Ta metoda nas przywiodła do tego, aby podać jako zasadę: w religii – ateizm, w polityce – anarchia, w ekonomii politycznej – brak własności.”

– Cytowana była wypowiedź, wybitnego masona Proudhona.

„Z tłumaczenia rytuału, jak i z historii i wypowiedzi Zakonu wynika, że wolnomularstwo jest spiskiem przeciwko ołtarzowi, tronowi i własności z celem ustalenia na całej ziemi królestwa socjalnego i teokratycznego, którego rząd religijny i polityczny będzie miał swoją siedzibę w Jerozolimie.

Warunkiem koniecznym realizacji tego celu jest zniszczenie trzech przeszkód, które mu się przeciwstawiają: Kościoła, tronu, własności”.

W przedmowie, kolejnego wydania tej książki, napisanej 16 czerwca 1950 r. przez ks. Denisa Faheja, przytoczonej w polskim wydaniu, czytamy:

„Kraje katolickie muszą być zmiążdżone przez protestanckie. Gdy ten cel zostanie osiągnięty, wystarczy jedno pchnięcie, by osiągnąć powalenie protestantyzmu”.

To głoszą masoni!

„Gdy jeden naród narzuca swój ustrój innemu narodowi, uderza to bezpośrednio w naturalną i normalną linię rozwoju tego narodu i podcina jego naturalne cnoty, które stanowią fundament cnót nadprzyrodzonych”.

„Nie potrzeba udowadniać, że przygotowanie i tryumf Rewolucji Francuskiej były dziełem wolnomularstwa skoro masoni sami się chętnie tym chętni”.

„Historia współczesna od 1789 jest w istocie zapisem przechodzenia państwa za państwem pod ponadnarodową, wolnomularską dominację”.

„Największą siłą czyniących zło, jest tchórzostwo i słabość ludzi dobrych, a cały wigor rządów szatana wynika ze słabości katolików”.

Wyniesiony na ołtarze, ks. bp Józef Sebastian Pelczar:

„Wobec tych dążeń miłość ojczyzny, po chrześcijańsku pojęta, ostać się nie może; i sami masoni przyznają, że kosmopolityzm jest zasadniczą podstawą masonerii”.

„Masoneria pracuje nad tym, by wyrugować ideę narodowości, znieść granice i zbliżyć ludy do siebie”.

Skąd my to znamy? Ks. bp J.S. Pelczar, napisał te słowa ponad sto lat temu!

Od Rewolucji Francuskiej, która była pokłosiem i zwycięstwem tajnych związków nad katolicką Francją, przewaga ekonomiczna znajduje się po stronie państw protestanckich i państw zlaicyzowanych. Niemcy, Francja oraz Włochy i Hiszpania – te dwa ostatnie państwa, z powodu naszej światopoglądowej inercji, są zakodowane mylnie w naszej świadomości jako państwa katolickie. Przeciwnik katolicyzmu jest ekonomicznie bardzo silny. Natomiast duchowo jest bezwartościowy. Musimy się, niestety, pogodzić jeszcze z tym, że ta hydra prześladowuje nas od kilku wieków, nie wyłączając okresu przedwojennego.

By nie wdawać się w skomplikowane meandry, w tej materii, zacytujemy fragment przemówienia, które wygłosił do Polaków 4 października 1929, papież Pius XI:

„Muszę ostrzec Was, jak niegdyś Chrystus ostrzegał Apostołów, mówiąc do nich: Czuwajcie i módlcie się. <<Czuwajcie, gdyż grożą wam niebezpieczeństwa i zasadzki podstępne>>. Wróg wszelakiego dobra, nazwany przez Chrystusa Pana bramami piekielnymi, nie śpi, ale czuwa i działa wśród was. Mamy tu na myśli przede wszystkim sektę masonską, która szerzy swe przewrotne zasady i zgubne wpływy również i w Polsce, usiłując w szczególności zniszczyć waszą świętą i cenną spuściznę duchową i religijną, która stanowi moc i chlubę waszą. Dlatego też powtarzam, czuwajcie, gdyż wróg nie śpi, a więc i wam nie wolno spać”.

Nie można pominąć stanowiska w tej sprawie, Prymasa Tysiąclecia, Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Mówił o tym, podczas jednego ze spotkań, z sekretarzem KC PZPR, odpowiedzialnym za stosunki Kościół – Państwo:

„Wracamy raz jeszcze do masonerii, bo masoneria całego świata też cieszy się z waszej tezy. Oni dziś przekonują komunistów, że powinni zlikwidować Kościół w Polsce, bo masoneria też wierzy w to, że oni zwyciężą, podobnie jak wy, ale chcą mieć pole bez konkurentów. I dlatego dziś zachęcają konkurentów – zniszczcie Kościół, pozostanie nam tylko jeden wróg – komuniści.

W tej chwili komunizm jest wynajęty przez masonerię wszechświatową do likwidacji Kościoła. Ilekroć musieliśmy występować przeciwko wam, broniąc praw Kościoła, zawsze byliśmy pochwalani przez masonerię, bo w walce niszczał Kościół, ale gdyśmy się dogadywali, zawsze rozpoczynano atak na biskupów, bo pokój religijny w Polsce był nie na rękę masonerii. Masoneria to wspólny wróg – nasz i wasz: my się znamy z nimi od dawna, wy zdradzacie naiwność początkujących wobec masonerii”.

Znajduje się to w zapiskach więziennych z dnia 16 października 1952, gdzie czytamy:

„Kościół Polski ma swoich wrogów nie tylko w komunizmie, ale i w masonerii, i w pogańskim kapitalizmie”.

Co nas w przyszłości czeka?

Budowane z ogromnym przyśpieszeniem i determinacją, biurokratyczne struktury UE, nie zmierzają do budowy zjednoczonej Europy, tylko do budowy superpaństwa – nowego eurokołchozu, kolejnej utopii, której nieudany przykładem, był upadły nie tak dawno temu, system bolszewicki.

Odrzucenie przez brukselskich biurokratów odwołania się do Boga w preambule konstytucji dowodzi, że UE odrzuca wartości, na których zbudowany jest porządek cywilizacji łacińskiej, dzięki któremu od dwóch tysięcy lat Europa przewodziła, intelektualnie i gospodarczo, całemu światu.

W tym superpaństwie wyznaczono Polsce nieznaną nam rolę. Możemy jedynie spekulować jakie wartości będą w superpaństwie preferowane, a jakie będą zwalczane.

Podsumowanie pierwsze.

Próbki przyszłych zmagania możemy doświadczyć już obecnie. Polska często jest szkalowana za zbrodnie popełnione przez jej oprawców, na każdym kroku nie przebierając w środkach. Tępi się wartości, które od tysiąca lat stanowią dla nas opokę. Dotyczy to szczególnie bezpardonowej walki z polskim tradycyjnym katolicyzmem. W sposób brutalny zwalczą się osoby duchowne, których poglądy nie pokrywają się z liberalnym szablonem „wielkiego brata”.

Byśmy nie mieli żadnych złudzeń, co jest nam wolno we własnym kraju, to spektakl związany z objęciem Warszawskiej Metropolii przez Jego Ekscelencję księdza profesora Stanisława Wielgusa, był wyreżyserowany w liberalnych polskojęzycznych mediach. To niekończące się publiczne kamienowanie niedoszłego Metropolity Warszawy, zostało syntetycznie ujęte w tytule artykułu napisanego przez księdza profesora Czesława Bartnika, wydrukowanego w „Naszym Dzienniku” z dnia 13 – 14 stycznia 2007. Tytuł tego artykułu: „*Oczyszczanie Kościoła poprzez zabijanie duchownych*”.

Zaciekłość medialnego jazgotu w tej sprawie była niespotykana i dowodziła, że sedno zagadnienia nie leży w głośzonych nachalnie kalumniach, tylko zupełnie gdzie indziej. Libertyni nie mają żadnego interesu w tym, by troszczyć się o dobre imię Polskiego Kościoła, a który na codzień jest zaciekle przez nich zwalczany.

Skala tego wrzasku, jego natarczywość, pełna mobilizacja libertyńskich sił medialnych i skundlonych autorytetów, nie wyłączając z tego piekielnego grona niektórych duchownych, była sekretnie wspierana przez najwyższe czynniki rządowe i państwowe. Dowodziło to, że Arcybiskup Stanisław Wielgus, stanowił dla oszukańczych ideologicznych i politycznych poczynań, wyjątkowo niewygodny i groźny moralny wzorzec.

Liberalny polskojęzyczny establishment, kierowany przez „Wielkiego Brata”, dostał zlecenie, by nie dopuścić, za żadną cenę, do objęcia Warszawskiej Metropolii przez Arcybiskupa Stanisława Wielgusa.

Zakres tej nagonki, natężenie i użyte środki potwierdziły, że decyzja o zniszczeniu Arcybiskupa zapadła na najwyższym politycznym szczeblu.

Przemawia za tym postawa czynników politycznych, z najwyższymi osobami w państwie na czele, które z nieukrywanym zadowoleniem przyjęły fakt, że Ingres Arcybiskupa Wielgusa, nie doszedł do skutku.

Możemy być pewni, że ten scenariusz, został przygotowany przez liberalny sanhedryn poza granicami naszego Kraju. Nad Wisłą, jedynie go zrealizowano.

Wbrew pozorom, to przykre wydarzenie nie może być rozpatrywane jedynie w kategoriach politycznego epizodu. Miało ono ogromny wymiar polityczny.

Została przeprowadzona strategiczna próba sił, w której ustępując pola, zostaliśmy przez „Wielkiego Brata” pokonani, nie zdając sobie do końca sprawy z ogromnej wagi tej porażki.

Zostaliśmy poddani niespotykanej w historii Polskiego Kościoła presji, której uległ nawet Ojciec Święty Benedykt XVI i Watykan.

Taki brutalny incydent był nie do pomyślenia nawet za komuny.

Rodacy! Larum grają!

Mechanizmy niszczenia polskiej gospodarki

Zbliżamy się do kolejnej rocznicy przejścia władzy w RP, przez pierwszą w historii powojennej, jak również w trakcie dziewiętnastoletnich przemian ustrojowych, koalicję narodowo-katolicką.

Czy Prawo i Sprawiedliwość w sojuszu z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin spełniło oczekiwania Narodu, który karmiony propagandą polskojęzycznych masmediów nie jest świadomy w jakim stanie gospodarki zostało przejęte nasze państwo, po komunistach (SLD, SDPI, UP) oraz liberałach z AWS i Platformy Obywatelskiej (dawnej Unii Wolności) ?

Formą otwartego listu¹ pragnęliśmy zwrócić uwagę adresatom, że do tej pory nie została rozpoczęta procedura wyjaśniająca największy przekręt dotyczący obecnego kryzysu gospodarczego, uważając jednocześnie, że ugrupowania partyjne, które doprowadziły do takiego stanu rzeczy, powinny ponieść konsekwencje, włącznie z ich delegalizacją. Niestety, nasze apele nie doczekały się odpowiedzi, a po dwóch latach sprawowania władzy, PiS pozbył się koalicjantów, zrywając Sejm RP.

Gdy przyjrzymy się sytuacji gospodarczej i społecznej naszego kraju po dziewiętnastu latach tzw. transformacji ustrojowej, wyraźnie widzimy, że Polska znajduje się na kolejnym ostrym wirażu swej historii.

Jaki jest bilans zysków i strat po tzw. przyspieszonej prywatyzacji oraz wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej?

Istotę przemian gospodarczo-ustrojowych, po 1989 roku, dosyć dobrze oddaje sformułowanie "wielki przekręt" (K. Piasecki, „Obłęd Reform - Wyprzedaż Polski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 2001).

Przyczyna obecnego kryzysu gospodarczego tkwi właśnie w przekrętach, które miały miejsce w ciągu ostatnich 16 lat, gdyż w trakcie próby budowy kapitalizmu po komunizmie, w toku tzw. restrukturyzacji przemysłu po 1989 roku, prowadzonej przez ekipy rządowe różnych barw, doszło do prawie darmowej wyprzedaży większości narodowego majątku obcym inwestorom .

Okres ten to, bezprecedensowe w skali świata, ogołocenie polskiego Narodu z jego własności. Nie byle jaki to przekręt, w którym majątek banków i przemysłu, został upłynniony za około 10 proc jego wartości. Na taką to ogromną skalę okradziono społeczeństwo, żeby zainkasować prowizje stanowiące tylko mały procent wartości sprywatyzowanego kapitału. Pozbawiona zysków (należnych już teraz zagranicznym właścicielom) państwowa gospodarka staje się kapitalistyczną, choć w kraju zostają tylko dochody z pracy, czyli płace. Z obcym kapitałem i lokalną siłą roboczą (pracą), Polska staje się krajem, który niejako musi żyć z dnia na dzień, z „gołej” pensji.

Możliwości zakumulowania własnego kapitału wyłącznie w oparciu o zarobki pracownicze (ciągle wielokrotnie mniejsze niż w innych krajach UE), są nikłe i równie małe (bez właściwej polityki państwa) są szanse na wyrwanie się z niefortunnej sytuacji, gdzie tylko praca jest własna.

¹ List otwarty do Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego Zbigniewa Ziobro oraz posła Artura Zawiszy – przewodniczącego Parlamentarnej Komisji Śledczej do Zbadania Rozstrzygnięć Dotyczących Przekształceń Kapitałowych i Własnościowych w Sektorze Bankowym oraz Działania Organów Nadzoru Bankowego w Sektorze od 4.06.1989 do 19.03.2006r.

(opublikowany w „Naszym Dzienniku” nr 9/10 z 11.09.2006 r.)

W kontekście tych przemian własnościowych może nasunąć się jeszcze bardziej czarny scenariusz, mianowicie, że w „niekompletnym kapitalizmie” nie chodzi już wcale o relacje poddaństwa między Polakami, właściwie bez kapitału, oraz innymi narodami, które ten kapitał w większości przejęły.

Istotą przemian ustrojowych nie jest więc uwolnienie Narodu, ale Jego zniewolenie.

Prawdziwe skutki tych zmian w gospodarce, w jej systemie instytucji, mogą być w pełni zauważone, kiedy chora gospodarka znajdzie już wyraz w chorej polityce. Z gospodarką, głównie w rękach zagranicznych, można oczekiwać, że polityka też może przejść w ręce zagraniczne, gdyż bardzo trudno oderwać politykę od gospodarki. Wtedy raczej trudny do ogarnięcia fakt pozbawienia Narodu jego kapitału znajdzie już przełożenie na namacalny bieg życia politycznego.

Znalazły się bowiem partie (SLD, UP, SDPL, PO, SD, PSL), które przystosują się do odmiennej rzeczywistości, wiążąc swój los z obcym kapitałem.

Najłatwiej to przyjdzie tzw. liberalnym ośrodkom, których dotychczasowe działania pozwoliły obcemu kapitałowi wykluczyć z gry polski kapitał.

„Plan Balcerowicza”, czyli brak planu i szans dla Polski.

Dziewiętnaście lat temu ogłoszono Narodowi, że cała gospodarka jest do niczego. Należy więc dokonać prywatyzacji całej gospodarki, by po sprywatyzowaniu, poprzez lepsze zarządzanie sprostać panującej w kapitalizmie konkurencji.

Zastosowano tu dwie „metody”, dotychczas nie znane na świecie:

- prywatyzowane zakłady warte są tyle, ile gotów jest zapłacić kupujący;
- kupujący ustala cenę zakupu (patrz np. sprzedaż PZU dla EUREKO).

Narzuca się podstawowe pytanie: do kogo została skierowana oferta sprzedaży polskiego majątku narodowego?

Przecież nie do polskiego społeczeństwa, które było i jest ubogie, i nie posiada własnego kapitału.

Kto więc mógł być potencjalnym nabywcą prywatyzowanych zakładów? Obcy kapitał.

Rodzime „elity” też nie dysponowały kapitałem.

Okazało się jednak, że niektórzy niezbędny kapitał mogli pozyskiwać w bankach, przy przychylności „swoich” nie wymagających koniecznych zabezpieczeń gwarancyjnych.

Ze spółką kredytów bywało różnie. „Wybrani przedstawiciele społeczeństwa”, z tzw. układów, mogli też korzystać z przekrętów wynikających z niedoskonałych przepisów, w wyniku których powstały afery: alkoholowe, tytoniowe, rublowe, FOZZ, węglowe, spółek nomenklaturowych na obrzeżach i wewnątrz państwowych (społecznych) zakładów.

O czym się mówiło, pisało, ale nic ponadto.

Dla ulżenia budowniczym polskiego kapitalizmu, tej awangardzie nowego systemu, doprowadzono do „zapaści” finansowej olbrzymią ilość przedsiębiorstw.

W jaki sposób osiągnięto ten zamierzony cel? Sposób był prymitywnie prosty.

Jak doskonale pamiętamy, firmy w PRL-u nie dysponowały własnym kapitałem. Bo trudno mówić o skromnym kapitale, umożliwiającym funkcjonowanie firmy z miesiąca na miesiąc. Kiedy brakowało na wypłatę zobowiązań wobec załogi, bank udzielał niskoprocentowany kredyt. Było to działanie rutynowe.

W tej sytuacji wystarczyło dokonać blokady kredytowej, aby przedsiębiorstwo państwowe lub inną firmę, której właścicielem było państwo, będące jednocześnie ustawodawcą, doprowadzić przez to państwo do bankructwa.

W okresie tzw. przemian, zanotowano pierwszy przypadek w historii świata, aby państwo celowo doprowadzało do bankructwa swoją gospodarkę. Dokonano destrukcji na całej gospodarce, na gospodarce całego państwa.

By niczego nie pominąć w destrukcyjnym działaniu, otwarto na oścież granice. Kazano gospodarce socjalistycznej, już mocno nadwyrężonej, konkurować z gospodarką kapitalistyczną, mającą ogromne doświadczenie, zaplecze, potężne wsparcie tradycji i olbrzymi kapitał własny, uzupełniony otrzymanym za bezcen kapitałem banków państw Europy Centralnej.

Przypomnijmy, nasza gospodarka zarządzana centralnie nie dysponowała własnym kapitałem, by o innych sprawach już nie wspominać.

Otwarto rynek zbytu dla towarów produkcji zachodniej, nic nie dając w zamian rodzimemu przemysłowi.

Stało się to normą i standardem polskich przemian ustrojowych, rozpoczętych przez ekipę Unii Wolności (T. Mazowiecki, L. Balcerowicz, J. Lewandowski) i kontynuowanych przez towarzyszy z SLD i UP w ramach „układu po okrągłostołowego”.

Oficjalne założenia tzw. „planu Balcerowicza” były skoncentrowane zasadniczo na trzech parytetach:

1. Zdławienie inflacji.
2. Wprowadzenie wewnętrznej wymienialności polskiej waluty.
3. Wprowadzenie praw rynkowych w gospodarce.

Dla zrealizowania powyższych założeń wprowadzono trzy czynniki:

- a) lichwiarskie stopy procentowe w bankach,
- b) wewnętrzną wymienialność złotego,
- c) liberalizację przepisów celnych,

które zgodnie z założeniami praw rynkowych miały samoczynnie pobudzać polską gospodarkę będącą od wielu lat, między innymi na skutek stanu wojennego, w stanie recesji.

Miała zadziałać niewidzialna moc praw rynkowych, pobudzając gospodarkę do wzrostu i konkurencji z innymi gospodarkami.

Ten plan zaczął realizować rząd, który będąc w imieniu Narodu zastępczym właścicielem gospodarki, miał najświętszy obowiązek zadbać o powodzenie i stan posiadania państwa i wszystkich jego obywateli.

Jaki mógł być efekt takiego planu, przy szczególnej specyfice polskiej gospodarki, osadzonej przez ostatnie dziesięciolecia w strukturach RWPG i kierującej przede wszystkim swój produkt do wschodniego sąsiada, który także stał się bankrutem i mógł płacić rublową makulaturą?

Bankructwo gospodarki można było przewidzieć.

Jak wiemy, na początku przemian, nie zbankrutowała cała gospodarka.

Egzystencję mogła zachować energetyka, przemysł paliwowy, eksporterzy surowców posiadających wcześniej przetarte rynki zbytu (miedź, siarka).

Jednak, katastrofa dotknęła całe gałęzie przemysłu, takie jak:

- przemysł metalowy;
- przemysł zbrojeniowy;
- przemysł pracujący na potrzeby budownictwa (fabryki domów, cementownie);
- prawie 100 proc. PGR i RSP;
- większość przemysłu rolno-spożywczego;
- górnictwo;
- hutnictwo;
- przemysł stoczniowy;
- marynarka handlowa i rybołówstwo;
- przemysł tekstylny.

Wiele zakładów dokonując ogromnego wysiłku obroniło się w pierwszej fazie przemian, ale podupało w dalszej kolejności, bądź też boryka się z trudnościami do dzisiaj. Komu i czemu miał służyć tzw. „plan Balcerowicza”?

Rozumując logicznie, kiedy plan wprowadza rząd, powinien on służyć państwu i społeczeństwu. Wynika to z ustaw zasadniczych, którym rząd jest podporządkowany. W państwie prawa rząd nie jest oderwaną grupą ludzi i ekspertów, która może w sposób dowolny i tylko sobie znanymi metodami realizować – świadome tylko ugrupowaniu politycznemu, z którego się wywodzi – cele.

Cele programu gospodarczego i metody sprawowania władzy, powinny być ściśle określone i muszą być one podporządkowane dobru państwa i Narodu.

Czy tak było w przypadku tzw. „planu Balcerowicza”, który realizowany był bez zasadniczych zmian przez wszystkie ekipy rządowe?

Z wyjątkiem Rządu Premiera Olszewskiego, który:

- 1) wstrzymał tempo patologicznej prywatyzacji,
- 2) powołał Policję Celną,
- 3) czynił starania w sprawie powołania Prokuratorii Generalnej (instytucji chroniącej interes państwa w procesach prywatyzacyjnych).

Wprowadzając powyższe zmiany do niedopracowanego i szkodzącego Polsce planu, który był realizowany przez poprzednie ekipy (Mazowieckiego i Bieleckiego), rząd Olszewskiego staje się zagrożeniem dla porozumień "Okrągłego Stołu" i zostaje w dramatycznych okolicznościach obalony.

Pretekstem do obalenia rządu Olszewskiego staje się wykonanie Uchwały Sejmowej (paradoksalnie!) dotyczącej lustracji, przed którą, jak dowiodło życie, nie można było uciec. Rząd Premiera Olszewskiego był jedynym rządem do chwili obecnej, który miał dodatni bilans w handlu zagranicznym i mniejszy deficyt od planowanego.

Szkolne błędy czy zamierzone działanie?

Z dostępnych danych wynika, że już w okresie stowarzyszeniowym z UE straciliśmy więcej majątku niż w wojnie z Hitlerem. Oblicza się, że straty Polski w wyniku niemieckiej agresji 1939 – 1945, wynosiły około 500 mld USD (można przyjąć, że przejęte przez ZSRR polskie ziemie z istniejącym na nich majątkiem stanowią stratę porównywalną).

W wyniku akcesji do UE Polska straciła (wg różnych źródeł) od 600 mld USD do 2 bln USD. W wyniku akcesji do UE i spłat długów Polska w latach 2004 - 2006, ponosi straty w wysokości ok. 80 mld USD rocznie.

Trudno pojąć ekonomiczny sens tego stowarzyszenia i akcesji do UE. Komu rzeczywiście ma on przysporzyć korzyści?

Czy możemy głosić poglądy, że obcy kapitał odbuduje nam gospodarkę?

Taką okazję, w stosunku do Europy Centralnej, miały kraje Europy Zachodniej, w ciągu ostatnich 19 lat. Przecież kraje te w powojennym okresie 1948–52, same korzystały z programu odbudowy Europy (w ramach programu USA, w tzw. „Planie Marshalla”, ogólna suma pomocy uchwalonej w towarach i kredytach, wynosiła w całym okresie pomocy 16,4 mld dolarów, co odpowiada kwocie kilkuset mld dolarów amerykańskich współcześnie).

Obecnie po akcesji do UE wiemy, że w latach 2004-2006 Polska otrzymała 3,4 proc. wszystkich unijnych pieniędzy obiecanych naszemu krajowi (przemówienie premiera K. Marcinkiewicza w sejmie RP w styczniu 2006 r.). Pamiętamy euforię premiera Marcinkiewicza po obietnicy przyznania przez UE wirtualnej kwoty 60 mld euro.

Tylko Pan premier nie wiedział, że wg ustaleń z UE Polska w ciągu 15 lat musi zainwestować w ochronę środowiska 47 mld euro, tzn. 3,13 mld euro/rok (punkt 5, TA), a obok regularnych rocznych składek członkowskich w wysokości 1,58 mld euro, płacimy już od 1998 roku 0,41 mld euro na badania naukowe (co z nich mamy?), 0,91 mld euro na ochronę granicy wschodniej, 0,96 mld euro do instytucji bankowych UE.

Sumując powyższe kwoty, otrzymamy 6,99 mld euro (około 33,2 mld zł, w tym okresie) płatności polskich do UE (wpłaty odbywają się w miesięcznych ratach w walucie).

Jak już wcześniej wspomniano, potencjał naszej gospodarki nie był imponujący, za co bez wątpienia ponoszą odpowiedzialność przywódcy PRL.

Towarzysz Jaruzelski zafundował w 1981 roku Polsce dodatkowo 8 lat absolutnego paraliżu gospodarczego.

Otrzymany spadek po komunistach w 1989 roku nie był imponujący, ale też nie był bez znaczenia. Posiadał wymierną konkretną wartość. W pewnych branżach występowały nowoczesne zakłady.

Decydenci w 1989 roku: Balcerowicz i cały rząd Mazowieckiego mieli święty obowiązek zadbać o polski interes narodowy. Ta dbałość miała się objawiać decyzjami, które umożliwiłyby dźwignięcie gospodarki na wyższy poziom technologiczny, jednocześnie pomnażając wartość i prestiż polskiego przemysłu. Zadbano pieczołowicie o coś wręcz przeciwnego.

Nasuwa się w tym momencie pytanie: kto był faktycznym autorem tzw „planu Balcerowicza”? Komu miał służyć i jak określić decydentów, którzy ten plan realizowali? Rząd Mazowieckiego był zobowiązany zapewnić odpowiednie warunki rozwoju naszej gospodarki na początku przemian, bowiem konstytucyjnie za nią odpowiadał i z mandatu społeczeństwa pełnił obowiązki zastępczego właściciela.

Czy rząd Mazowieckiego i Balcerowicza:

- umożliwił wyjście polskiej gospodarki z zapaści ?
- określił strategiczne kierunki rozwoju ?
- zadbał o prawidłowy rozwój polskich gospodarstw rolnych ?
- zadbał o rozwój tworzącej się polskiej przedsiębiorczości ?

- stworzył właściwy Urząd Skarbu Państwa i dokonał uczciwej wyceny majątku narodowego przeznaczonego do prywatyzacji ?
- zadbał o prawidłowy rozwój rodzimego handlu ?
- zadbał o prawidłowy rozwój edukacji ?
- zadbał o prawidłowe i sprawiedliwe rozliczenie odpowiedzialnych za stan naszej gospodarki po 45 latach PRL-u ?

Oczywiście, nie zadbał! Takich pytań można by postawić więcej.

Cóż więc otrzymaliśmy w nagrodę w 1990 roku za pokojowe przejście z „demokracji socjalistycznej” do demokracji nie socjalistycznej?

Otóż w nagrodę Naród za to, że był „grzeczny”, otrzymał terapię szokową, czyli tzw. „plan Balcerowicza”. Plan, który z założenia polegał na braku jakiegokolwiek planu dla Polski. Przygotowano za to plan dla swoich, polegający na przejściu przez nich majątku narodowego. Miejmy odwagę powiedzieć, że „plan Balcerowicza” był i pozostaje antyplanem dla Polski. Jest to prawda gorzka i bolesna.

Polskie społeczeństwo miało prawo oczekiwać, że jego sprawy w chwili powrotu naszego państwa do normalności nie zostaną pominięte, co więcej, będą uwzględnione jako pierwszoplanowe.

A co otrzymaliśmy za 45 lat dominacji sowieckiej i komunistycznych rządów?

Polska otrzymała „plan Balcerowicza”, czyli brak planu i szans dla naszej Ojczyzny!

Natomiast Balcerowicz otrzymuje, pod koniec kadencji prezydenta RP A. Kwaśniewskiego, najwyższe polskie odznaczenie : „Komandorię Orła Białego”.

Bezczelność i cynizm tego wydarzenia, to za mało powiedziane!

W naszej ocenie przemian systemowych nie jesteśmy odosobnieni. Zostało napisanych dotychczas bardzo dużo opracowań na ten temat, które jednak nie były w stanie przebić się przez szczelne propagandowe liberalne sito i przez zawartą zмовę milczenia dyspozycyjnego świata dziennikarskiego i resortu liberalnej propagandy. Niewielka część tytułów tych publikacji jest zamieszczona w spisie materiałów, które prezentują odmienny od obowiązującego punkt widzenia, i z których korzystaliśmy w naszym opracowaniu.

Na potwierdzenie tezy, że istnieje wiele różnorodnych opracowań zdecydowanie odmiennych od tych, którymi jesteśmy faszzerowani od 1989 r., zacytujemy fragment, mniej ogólnie znanego opracowania, pochodzącego z 2000r., z którym zetknęliśmy się faktycznie już po zakończeniu pracy nad naszym studium. Autorem poniższego materiału, jest Jan Marszałek¹.

Skonfrontujmy, nasze i Jego poglądy, cytujemy:

Sprowadzenie do Polski przez rządy Balcerowicza – Mazowieckiego – Bieleckiego – Suchocką cudzoziemców (tzw. ekspertów oraz firm konsultacyjnych) z państw europejskich i USA, i zatrudnienie ich – w polskich instytucjach rządowych oraz gospodarczych o strategicznym dla Państwa Polskiego znaczeniu nosi wszelkie znamiona „zdrady stanu”. To pod ich dyktando sprzedano za 1/10 wartości, bądź niszczone polski majątek narodowy, co także jest „zdradą stanu”, lecz ja nie słyszałem, aby przewodniczący Solidarności Marian Krzaklewski, ani tzw. „czapa” Solidarności – sprzeciwiły się „antypolskiej” i „antyludzkiej” działalności tzw. „zagranicznych doradców”.

¹ Jan Marszałek – Marian Krzaklewski: „REFORMATOR” CZY „ZDRAJCA” ?, Polska Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2000 rok, Rozdział IV, str. 29 – 33.

Nie słyszałem także, aby tenże Krzaklewski i czapa Solidarności w latach 1990 – 2000 skutecznie sprzeciwiły się (choć mogły i powinny to uczynić w interesie Polski i załóg pracowniczych) – wyprzedaży majątku narodowego cudzoziemcom, co ma swoją wymowę moralną, polityczną i ekonomiczną.

Przypadek to czy zmowa, że Krzaklewski i „czapa” Solidarności zachowują się gdy idzie o wyprzedaż majątku narodowego Polaków – podobnie jak Kwaśniewski, Miller i socjaldemokracja?

Przypadek to czy zmowa, że Krzaklewski i „czapa” Solidarności zachowują się gdy idzie o wyprzedaż majątku narodowego Polaków – podobnie jak Balcerowicz, Lewandowski, Kuroń, i Unia Wolności?

Przypadek to czy zmowa, że Krzaklewski i „czapa” Solidarności zachowują się, gdy idzie o wyprzedaż majątku narodowego Polaków – podobnie jak Niesiołowski, Piłka, Czarnecki i w ogóle Zjednoczenie Chrześcijańsko Narodowe?

Przypadek to czy zmowa przeciwko Państwu Polskiemu i Narodowi Polskiemu?

Zacytujmy jeszcze fragment, natury statystycznej, tego samego Autora, dotyczący wyprzedaży majątku narodowego cudzoziemcom:

„Ministerstwo Przekształceń Własnościowych w I półroczu 1992r., opracowało „Listę przedsiębiorstw oferowanych inwestorom”. Na tej „Liście” znalazło się „206 przedsiębiorstw państwowych i Spółek Skarbu Państwa z 16 sektorów gospodarki narodowej”.

1. Sektor łożysk tocznych (4 przedsiębiorstwa) – łączne zatrudnienie 13 127 osób (1991r.).

- łączne obroty 1 468 mld zł. (12 miesięcy 1990),
(ówczesna równowartość 146 800 000 \$ –
- doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „Kleinwort Benson Limited”.

2. Sektor farb i lakierów (5 przedsiębiorstw + 2 prywatyzacje pilotowe).

- łączne zatrudnienie 2 643 osoby (1991r.).
- łączne obroty 1 943 mld zł. (12 miesięcy 1990r.), ówczesna równowartość 194 300 000 \$.
- doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych była firma „Schroders” (dźwięczna nazwa, zważywszy, że ten sektor przypadł Niemcom; uwaga R.H.K. i A.N.).

3. Sektor cementowo wapienniczy (19 przedsiębiorstw).

- łączne zatrudnienie 16 356 osób (1991r.).
- łączne obroty 3 321 mld zł. (12 miesięcy 1990r.), ówczesna równowartość 332 100 000 \$.
- doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych - firma „IFC” (wiele mówiąca nazwa! ? ; uwaga R.H.K i A.N.).

4. Sektor chemii gospodarczej (14 przedsiębiorstw).

- łączne zatrudnienie 7 418 osób (1990r.).
- łączne obroty 2 450 mld zł. (12 miesięcy 1990 r.), (ówczesna równowartość 245 000 000 \$).
- doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „Bain & Company Germany Inc” (pogratulować, zważywszy, że ten sektor też przypadł Niemcom; uwaga R.H.K i A.N.).

5. Sektor budownictwa (ponad 1 250 przedsiębiorstw)

- łączne zatrudnienie 700 000 osób.
- łączne obroty 65 000 mld zł. (12 miesięcy 1990 r.),
- ówczesna równowartość 6 500 000 000 \$.

doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „Boston Consulting Group”.

6. Sektor produktów ziemniaczanych (16 przedsiębiorstw)

- łączne zatrudnienie 6 663 osoby (1991 r.)
- łączne obroty 905 mld zł. (12 miesięcy 1990 r.).
- **doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „Ernst & Young TKD”**

7. Sektor tytoniowy (7 przedsiębiorstw).

- łączne zatrudnienie 11 809 osób (1991r.).
- łączne obroty 7 500 mld zł. (12 miesięcy 1990r.), ówczesna równowartość 750 000 000 \$.
- **doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych firma „Morgan Grenfell”**
(też brzmi swojsko; uwaga R.H.K. i A.N.).

8. Sektor piwowarski (27 przedsiębiorstw).

- łączne zatrudnienie 13 860 osób (1991r.).
- łączne obroty 3 742 mld zł. (1990r.), ówczesna równowartość 374 200 000 \$.
- **doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych firma „Sankt Annae Bank A/S”.**

9. Sektor celulozowo papierniczy (10 przedsiębiorstw).

- łączne zatrudnienie 15 671 osób (1991r.).
- łączne obroty 4 359 mld zł. (1990r.), ówczesna równowartość 439 900 000 \$.
- doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – „Hambros Bank Limited”.**

10. Sektor obrabiarek (29 przedsiębiorstw).

- łączne zatrudnienie 16 350 osób (1991r.).
- łączne obroty 725 mld zł. (6 miesięcy 1991), ówczesna równowartość 145 000 000 \$.
- **doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „Company Assistance Limited”.**

11. Sektor samochodów użytkowych (6 przedsiębiorstw).

- łączne zatrudnienie 27 400 osób (1991r.).
- łączne obroty 3 256 mld zł (1990r.), ówczesna równowartość 325 600 000 \$.
- **doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „Maison Lazard et Compagnie”.**

12. Sektor produktów mięsnych (67 przedsiębiorstw).

- łączne zatrudnienie 82 500 osób (1991r.).
- łączne obroty 20 678 mld zł. (1990r.), ówczesna równowartość 2 067 800 000 \$.
- **doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „Ernst & Young TKD”.**

14. Sektor obuwniczy (36 przedsiębiorstw).

- łączne zatrudnienie 22 500 (1990r.).
- łączne obroty 5 600 mld zł. (1990r.).

– doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „Company Assistance Limited”.

15. Sektor wyrobów gumowych i oponiarski (11 przedsiębiorstw).

– łączne zatrudnienie 22 500 osób (1991).

– łączne obroty 5 600 mld zł. (1990r.), ówczesna równowartość 560 000 000 \$.

– doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „The Lek Partnership”.

16. Sektor szkła gospodarczego (34 przedsiębiorstwa).

– łączne zatrudnienie 26 035 osób (1991r.).

– łączne obroty 1 747 mld zł. (6 miesięcy 1991 r.), czyli rocznie 3 494 mld zł.), ówczesna równowartość 349 400 000 \$.

– doradca Ministerstwa Przekształceń Własnościowych – firma „Price Waterhouse International Privatisation Group”.

Podane wyżej wielkości produkcji, tylko dla znikomej części naszej Gospodarki Narodowej, które podaje Jan Marszałek, dotyczą 1990 roku. Obecnie, podane kwoty należałoby zwielokrotnić – minimum dziesięciokrotnie, z uwagi na obowiązujące relatywnie, absurdalnie niskie wówczas ceny wyrobów i produktów, obowiązujące tylko w przedsiębiorstwach państwowych. Jest to kolejny, niezaprzeczalny dowód na istnienie zbrodniczej zmywy, by wszelkimi możliwymi metodami zniszczyć lub doprowadzić do upadłości przedsiębiorstwa państwowe, sztucznie zaniżając ceny produktów wytwarzanych przez Polską Gospodarkę Narodową. Wszystkie przeprowadzane transakcje sprzedaży polskich przedsiębiorstw, były tajne dla społeczeństwa, czyli dla prawowitych właścicieli majątku narodowego. Kiedy sprzedawano Cementownię Górażdże, mówiono, że została „sprywatyzowana” za kwotę 60 000 000 niemieckich marek, czyli na owe czasy, za około 40 000 000 \$. Cementownia Górażdże, podobnie jak druga bliźniacza, Cementownia Ożarów, produkuje rocznie 2 400 000 ton cementu, którego cena sprzedaży u producenta, wynosi obecnie ponad 100 \$, za jedną tonę cementu, czyli roczna produkcja, Cementowni Górażdże, wynosi 240 000 000 \$. Jeśli jest prawdą, że sprzedano tę cementownię za podaną wyżej kwotę, to by oznaczało, że została sprzedana za równowartość dwumiesięcznej wartości produkcji!!! Dokumenty sprzedaży przecież istnieją, nic prostszego niż je odtajnić! Chyba, że komuś przyjdzie do głowy, by je spalić, jak to „drzewiej” bywało. Obecnie właścicielem Cementowni Górażdże, jest niemiecki koncern cementowy, Heidelberg Cement Grup.

Wszystkie firmy, które „doradzały” MPW – Ministrowi Przekształceń Własnościowych, jak widzimy pochodziły z „importu”. Doradzały, tak skutecznie, że nasz majątek narodowy został przejęty za kilka procent jego faktycznej wartości. To, niestety, nie jedyna strata, ograbiono nas nie tylko z majątku, ale pozbawiono nas przemysłu i możliwości zatrudnienia dla milionowych rzesz naszych Rodaków. Należy jednocześnie podkreślić, że te „doradcze” firmy z importu, nieźle nas oskubały, za wykonanie „prywatyzacyjnych raportów” dla Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, którym w owym czasie był J. Lewandowski. Musieliśmy, dodatkowo płacić bająnskie pieniądze za takie „doradztwo”. Zapłaciliśmy za to wszyscy, z wyłączeniem oczywiście „reformatorów”, którym także płaciliśmy wysokie honoraria, i to za co? Ano za to, by mogli nas w haniebny i oszukańczy sposób pozbawić naszego majątku narodowego, wypracowanego w takim trudzie, pozbawić nas naszej niezaprzeczalnej własności!

Na początku polskiej pierestrojki, różnego autoramentu „autorytety”, i do dnia dzisiejszego wynoszony na piedestał, ekonomiczny(?) guru, były towarzysze L. Balcerowicz, faszerował nas bezustannie, jak, *nomen omen*, geś przed zarżnięciem, o dobrodziejstwach i szczęściu, jakiego doznamy, kiedy pozbędziemy się całego majątku narodowego. Gwarantował, że terapia szokowa, à la Balcerowicz, potrwa kilka miesięcy, góra pół roku. Cierpliwie to znosimy już prawie dwadzieścia lat, czyli czterdzieści razy dłużej, niż to przewidywał(?), były marksista L. Balcerowicz i jego pomagierzy: J. K. Bielecki, J. Lewandowski, M. Belka, J. Buzek, W. Kaczmarek, itd., itd.

Paradoksalnie rzecz ujmując, my jako osoby wierzące, tym liberalnym oszustwom i bredniom nie wierzymy i nigdy nie dawaliśmy wiary.

W swej postawie, też paradoksalnie rzecz ujmując, jesteśmy „jakby” osamotnieni. Nigdy nie usłyszymy w publikatorach opanowanych przez globalny resort liberalnej propagandy, choćby zbliżonych poglądów, które zostały w naszym studium zarysowane. Co wcale nie oznacza, że podobne poglądy do przedstawionych w naszym opracowaniu są całkowicie odosobnione i nigdzie nie są publikowane. Ależ są publikowane i materialnie istnieją! Tylko nie mogą się przebić przez monstrualny liberalny sarkofag politycznej poprawności – czyli ordynarnego propagandowego oszustwa, przywleczonego do Polski w 1989r. Pozwolimy sobie przytoczyć, jedynie niewielki fragment z pracy profesora Stanisława Antoniego Kiełczewskiego z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

Tego rodzaju poglądów, odbiegających i nie pokrywających się z obowiązującymi, wszech i wobec, poglądami politycznej poprawności nie spotkamy w wielonakładowej prasie i TV. Jaka szkoda!

Zapoznamy czytelnika, jedynie z wybranym fragmentem pracy tego autora, zatytułowanej „**Strategia oceny polskiej transformacji systemowej**”, wydanej w 2001 r.

Przytoczone fragmenty, dotyczą jedynie końcowej konkluzji tego opracowania.

„Zawarta w pracy ocena efektów polskiej transformacji i propozycja rozszerzenia zakresu stosowania zarządzania strategicznego jest dyskusyjna z punktu widzenia poznawczego i aplikacyjnego. Będzie to naturalna reakcja zarówno dla świata nauki, jak i dla świata biznesu. Uprzedzając niejako te dyskusję i krytykę, przedstawiam na wybranych fragmentach, z konieczności uproszczonych przykładach decyzje strategiczne podejmowane na gruncie dotychczasowej praktyki i możliwość ich modyfikacji na gruncie proponowanych rozwiązań. Przykłady muszą być uproszczone, gdyż ich pełna prezentacja „rozsadziłaby” zamysł pracy i nie mogłaby zostać zaakceptowana przez wydawcę. Również tam, gdzie to jest możliwe, unikam podawania nazw firm, aby nie wzbudzać emocji personalnych lub politycznych (co zresztą na jedno wychodzi).”

Szanowny Panie Profesorze, mądrej głowie dość po słowie, a brak odpowiedzi to, też odpowiedź. Szanowny Czytelniku, zważ także to, że nawet uznany Naukowiec, jest zmuszony do taktycznej ekwilibrystki, by móc przekazać swoje odmienne poglądy – odmienne od obowiązujących liberalnych „dogmatów. Taką mamy „fajną demokrację”! (nasz dopisek: R.H.K i A.N.).

Zestaw przykładów opracowanych przy tych założeniach przedstawiono poniżej.

- **Prywatyzacja banków.** Sprzedaż inwestorom zagranicznym w celu dokapitalizowania i wprowadzenia nowoczesnego zarządzania. Rzeczywisty powód (z naszej strony) to chęć kadry kierowniczej do konsolidacji w obawie przed utratą stanowisk i zdobycie środków dla łatania budżetu. Trwale skutki tych decyzji – zdecydowanie negatywne. **Decyzje te nie miały nic wspólnego z polską racją stanu i interesem społecznym.**
- **Prywatyzacja (sprzedaż) dobrych, nowoczesnych, efektywnych i mających ugruntowaną pozycję na rynku krajowym i zagranicznym przedsiębiorstw przemysłowych.** Cel deklarowany – lepsze zarządzanie. Cel rzeczywisty to poprawa statystyki prywatyzacyjnej w opinii zagranicznej i doraźne pozyskanie środków do budżetu. **Skutek to uszczuplenie dochodów budżetowych w wyniku przyznawania ulg i zwolnień podatkowych i jawne lub ukryte wyprowadzanie (transfer) zysków.**
- **Likwidacja PGR.** Cel deklarowany to prywatyzacja jako sposób na lepsze zarządzanie. Cel rzeczywisty to poprawa statystyki. **Decyzja całkowicie nie przygotowana, a skutki powszechnie znane.**
- **Likwidacja central handlu zagranicznego.** Cel deklarowany – odpaństwowienie. **Skutek rzeczywisty to skazanie podmiotów gospodarczych na samodzielną walkę na rynkach zagranicznych.**
- **Sprzedaż zakładów przemysłu rolno – spożywczego bez zabezpieczenia interesów krajowych plantatorów.** Cele formalne – odpaństwowienie. Rzeczywiste skutki powszechnie znane.
- **Opóźnienie regulacji prawnych dotyczących spółdzielczości, grup producentów, własności pracowniczej.** Brak nawet formalnego uzasadnienia, gdyż nie można się powoływać na praktykę krajów rozwiniętych. **Skutek rzeczywisty to atomizacja i degradacja sektora małych i średnich przedsiębiorstw.**
- **Restrukturyzacja PKP.** Cel: sprywatyzować przewozy towarowe (rentowne), przerzucić nierentowne przewozy pasażerskie na samorządy lokalne i budżet państwa, zwolnić około 40 tys. pracowników.**Sprzedać i doraźnie pozbyć się kłopotu** – to, jak można sądzić, główna podstawa przygotowanej decyzji. Czyli, prywatyzacja zysków i nacjonalizacja strat. (R.H.K i A.N).
- **Autostrady.** Zamiast już od początku stworzyć montaż kapitałowy z udziałem środków publicznych, szybko budować i zarabiać (tranzyt), czeka się na niewidzialną rękę rynku, który tę sprawę załatwi. Wynik jest znany powszechnie – nic nie zrobiono. **Utraconych korzyści nikt nie policzył i decydentów nikt nie pociągnął do odpowiedzialności.**

* * *

Szanowny Panie Profesorze, jesteśmy absolutnie przekonani, że nawet najbardziej sceptyczny futurolog nie posunąłby się do tak koszarnej antycypacji, że ten problem będzie aktualny jeszcze w 2009r. Ale głowa do góry! Późno, co prawda, ale za drogi w Polsce, zabiera się, nie byle kto – wicepremier i minister – od Policji – Grzegorz Schetyna. Jest już nawet nadana im nawa, mają się nazywać – „schetynówki”. Drogi, jak drogi, ale ta ich nazwa, aż zapiera dech w piersi. Nie wspominając już o tym, że każdego liberała – ta nazwa – obowiązkowo – wprawi w nirwanę. Zresztą, istnieje jakby kontynuacja pewnych resortowych pomysłów, można ją nawet sklasyfikować jako chęć nawiązania ciągłości – III RP z II RP. Wszak, wszyscy wiemy, że w II RP, Sławoj Składkowski, nota bene, też szef od Policji, zasłynął tym, że decyzją administracyjną kazał wybudować na polskiej wsi przydomowe „wygódki”, które później na cześć ich pomysłodawcy nazwano „sławojkami”. Szkopuł jednak w tym, że „sławojki”, każdy polski chłop budował na swój własny koszt i tym samym, zastanawia nas, czy w tym współczesnym pomysle nie kryje się jakaś „czarcia pułapka”, że „schetynówki” też każdy z nas będzie musiał sobie wybudować na własny koszt? Ciągnąc ten niewątpliwie „poważny” wątek dalej, należy z pokorą przyznać, że generał Sławoj Składkowski, był z wykształcenia lekarzem, istniał więc przyczynowy związek „sławojek” (zachowanie elementarnej higieny) z profesją ich pomysłodawcy.

Natomiast nie dostrzegamy, żadnego przyczynowego związku pomiędzy budową drogowej infrastruktury, ani z profesją szefa resortu Policji, ani też z pełnioną przez niego doraźnie funkcją. Cóż, cuda się jednak zdarzają. Może to jest pierwszy zwiastun, zapowiadanych przez Tuska w kampanii wyborczej cudów, a że drogi w Polsce będą budowane przez resort siłowy to może dowodzić tego, że G. Schetyna ma zdecydowanie większe ambicje, niż generał Sławoj Składkowski, który skromnie zaczął od „wygódek”. (nasz dopisek: R.H.K. i A.N.).

* * *

- **Supermarkety.** Nie zabezpieczono krajowych źródeł zaopatrzenia i warunków płatności, a także nie określono ich wpływu na lokalne rynki pracy. **Przyznano ulgi podatkowe. Zainkasowano pieniądze.**
- **Tabor kolejowy, autobusy, tramwaje.** Wycofanie krajowych producentów, preferowanie importu. **Efekt: utrata wielu stanowisk pracy, import, którego nie jesteśmy w stanie kompensować eksportem.**
- **Sprzedaż złóż surowców mineralnych.** Doświadczona kadra, renta górnicza, dostępna powszechnie technologia, korzystna lokalizacja, chłonny rynek. Jakie uzasadnienie sprzedaży – tego nigdy w sposób przekonujący nie wyjaśniono. Uwaga ta dotyczy również przemysłu cementowego.
- **Energetyka.** Zamierzona sprzedaż elektrowni to kolejny przykład decyzji, które nie zostały właściwie uzasadnione. Brak określenia skutków dla bezpieczeństwa energetycznego kraju, dla krajowego zapotrzebowania na węgiel, określenia zabezpieczeń przed wykorzystaniem pozycji monopolistycznej.
- **Zakłady przemysłu zbrojeniowego.** Dopuszczenie przez rząd do likwidacji tych zakładów w warunkach państwa, które nie może pozwolić sobie na zakup uzbrojenia za granicą i ma problemy z bezrobociem jest bezzasadne. Przemysł zbrojeniowy zawsze rozwija się w ścisłej współpracy z rządem danego państwa i pozostaje pod jego kontrolą. Założenie, że może on sobie poradzić sam w ostrej walce konkurencyjnej, było jedną z wielu utopii polskich liberałów. Skutki są powszechnie znane: w „prezencii” otrzymaliśmy już jeden stary okręt i mamy otrzymać jeszcze pewną ilość starych samolotów.
- **Przemysł stoczniowy i flota.** Rząd od początku transformacji zupełnie nie był zainteresowany utrzymaniem polskich stoczn i floty handlowej, pasażerskiej, rybackiej. Procesy restrukturyzacyjne nie udawały się, mimo że w radach nadzorczych i zarządach spółek zasiadali ludzie desygnowani przez rząd. Dopiero znacznie później okazało się, że można było doprowadzić do montażu kapitałowego i uratować pracę stoczn. Flota polska praktycznie przestała istnieć, a polscy marynarze pływają pod obcymi banderami.
- **Sprzedaż domów towarowych, hoteli, tytułów prasowych.** Pominę milczeniem sprawę wycen, ale chciałbym dostrzec jakiś głębszy zamysł, który pozostawałby w zgodzie z polską racją stanu Oprócz doraźnych korzyści fiskalnych, żadnych sensownych racji nie dostrzegam.

* * *

W przypadku tytułów prasowych, te „racje” zostały mocno wyeksponowane po latach. Wszak, tekst był pisany dziewięć lat temu, kiedy mieliśmy jeszcze złudzenia. Wtedy jeszcze nie zdawaliśmy sobie do końca sprawy, jakie zagrożenie nas czeka, z racji pozbycia się „tytułów prasowych”. Jednocześnie, jesteśmy świadomi, że nawet pozostawienie ich w rękach „naszych” liberałów niewiele by pomogło.

Ten fakt, pozbycia się nawet tytułów prasowych, jednocześnie niesie ze sobą wręcz przerażający obraz, tego co nam z premedytacją gotowano od 1989r., mówiąc i obiecując jednocześnie, zupełnie co innego – według masonskiej doktryny: „nigdy nie mówcie tego, co czynią wasze ręce”. „Oczywiście”, spiskowa teoria to wymysł ciemnogrodu. Tylko, co począć, kiedy każdy kolejny dzień potwierdza, bez żadnych złudzeń, istnienie spiskowej praktyki. (dopisek nasz: R.H.K. i A.N.).

- **Przypadek zakupu zakładów Elwro i FSO.** Zakup Elwro zaowocował likwidacją i zwolnieniem załogi. Obaj kontrahenci osiągnęli zamierzony cel: rząd polski uzyskał pewną sumę środków finansowych, Siemens ułatwił sobie dostęp do polskiego rynku, pozbywając się potencjalnego konkurenta. Sprzedaż FSO koreańskiemu koncernowi została nagłośniona jako niebywały sukces, który miał „ciągnąć” niemal całą gospodarkę (relacja 1 : 8 w zatrudnieniu w zakładzie finalnym i u kooperantów). Wynik znany.

Kolejny, niezaprzeczalny dowód na to, że spiskowa praktyka ma się całkiem nieźle (dopisek: R.H.K i A.N.).

Listę tych przypadków można oczywiście znacznie przedłużyć, ale nie miałoby to, jak sądzę, większego wpływu na wnioski, jakie z nich wynikają.

Wnioski te przedstawiam poniżej.

- Każdy z prezentowanych przypadków ilustruje bardzo ścisły związek merytoryczny między strategią rządu, władz lokalnych, przedsiębiorstwa. W realnym procesie decyzyjnym ubezwłasnowolnione były zarówno władze lokalne, jak i władze przedsiębiorstw. Zmiany były inspirowane i realizowane przez kolejne rządy. Motywy podejmowanych decyzji to prywatyzacja za wszelką cenę i chęć pozyskania zasileń finansowych do budżetu. Jest to klasyczna formuła tworzenia kapitalizmu politycznego bez stosowania szerokiego zakresu rachunku ekonomicznego, uwzględniania społecznych skutków tych decyzji i dalszych perspektyw rozwojowych.
- Pejzaż polskiej gospodarki przypomina pejzaż po bitwie (na szczęście bezkrwawej).
- Sprowadzenie celów rozwojowych do wzrostu jakości życia społeczności na wszystkich poziomach agregacji może zapewnić harmonijny, zrównoważony rozwój. Formułowanie celów rozwojowych wyłącznie w logice gry rynkowej wyczerpało już swoje możliwości, a okazało się szczególnie destrukcyjne w polskiej odmianie. Doprowadzony do ekstremalnej postaci i globalnego zasięgu mechanizm walki konkurencyjnej działa destrukcyjnie przede wszystkim na rozwój krajów opóźnionych i prowadzi do polaryzacji świata. W warunkach Polski najbardziej skutecznym sposobem obrony przed skutkami działania tego mechanizmu jest aktywna polityka gospodarcza państwa, współdziałanie strategiczne i wspieranie procesów konsolidacyjnych. W minionym okresie transformacji nie skorzystaliśmy z tych możliwości.
- **Te i inne nie wymienione przypadki stanowią bezpośredni dowód na istnienie otwartych problemów zarządzania strategicznego. Ich rozwiązywanie wymaga znacznie bardziej dojrzałego warsztatu strategicznego niż ten, jakim dysponowaliśmy dotychczas w Trzeciej Rzeczypospolitej, i elit politycznych bardziej odpowiedzialnych za przyszłość, niż zatroskanych o swoje prywatne interesy.**

Pozostawimy ten fragment bez naszego szerszego komentarza. Wnioski, niech każdy z tego wyciągnie sobie sam, mając jednak na względzie to, że tę analizę, Profesor Stanisław A. Kiełczewski, pisał prawie dziesięć lat temu¹.

¹ Stanisław Kiełczewski – „Strategiczna ocena polskiej transformacji systemowej”, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Wrocław 2001 r.

Sytuacja i kondycja Polskiej Gospodarki Narodowej, została jeszcze dotkliwiej okaleczona, niż opisana tutaj, prawie dziesięć lat temu.

Obecnie, czeka nas kolejna i pogłębiona „terapia szokowa”, – do jakiego stopnia – trudno przewidzieć, spowodowana globalnym kryzysem gospodarczym i finansowym, który będzie spotęgowany dodatkowo, narastającą od lat destrukcyjną polityką kolejnych ekip rządowych, które bez naszej zgody i wbrew naszej woli, zdecydowały o tym, by zrujnować nie tylko gospodarczo naszą Ojczyznę. Doznamy kolejnych „liberalnych rozkoszy”, które nam bezpłatnie sprezentowali „nasi” i obcy „dobroczyńcy”. „Nasi”, gwarantują i obiecują, że obecny kryzys „nas” nie dotknie. Ciekawe, kogo mają na myśli, mówiąc – „nas”?

(Pogrubienia i techniczne skróty, cytowanego tekstu Prof. Stanisława A. Kiełczewskiego, zostały dokonane przez R.H.K i A.N.).

Koszty członkostwa Polski w UE

Do dnia dzisiejszego, obiektywna prawda o wejściu Polski do UE nie jest znana społeczeństwu polskiemu, ponieważ nie może się to w pełni przebić się w mediach. Dotychczas nie sporządzono bilansu kosztów naszego członkostwa w UE za lata 2004-2008, nie wspominając już o braku, bardzo niekorzystnego dla Polski, bilansu kosztów w tzw. okresie stowarzyszeniowym z UE. Tę tragiczną prawdę o wejściu Polski do UE odczuwa już nasza gospodarka, a w konsekwencji także 85 proc. polskich rodzin.

Podane poniżej niektóre ustalenia z Traktatu Akcesyjnego, logicznie wkomponywiają się w strategię niszczenia Polski, którą zgotowały nam ekipy liberałów i postkomunistów, w okresie ostatnich dziewiętnastu lat tzw. transformacji ustrojowej.

Hutnictwo - podano listę hut w Polsce do sprzedaży lub zamknięcia.

Instalacje produkcyjne w tych ostatnich muszą ulec fizycznej likwidacji, żeby nie można było wznowić na nich produkcji.

Obecnie pojawiła się koniunktura w przemyśle hutniczym, którego zostało nam 30 proc. ogólnej mocy przerobowej, resztę sprzedano, łącznie z koksowniami, które w 40 proc. pokrywały potrzeby rynku europejskiego (mieliśmy 8 mld zysku rocznie z samych tylko koksowni, dlatego sprzedaż 4 hut za kwotę 6 mln złotych nie mieści się w żadnej logice).

Usilne starania o wstrzymanie tego haniebnego procederu w trakcie trwania rządów SLD-UP oraz AWS-Unia Wolności, przypominały przysłowiowe rzucanie grochu o ścianę..

Górnictwo – ograniczenie wydobycia i zatrudnienia (szyby są zatapiane, co uniemożliwia wznowienie wydobycia w przyszłości).

Pojawia się koniunktura w górnictwie, a rządzący do 2005 roku je likwidują.

Zespół krakowski ostro sprzeciwiając się kolejnej, prowadzonej przez rządy: SLD-UP oraz koalicję AWS-UW prowokacji wobec Narodu, wykazał, że niszczenie kopalń Dolnego i Górnego Śląska, jest niezgodne z naszą Konstytucją, która mówi o racjonalnym wykorzystywaniu bogactw przyrodniczych (likwidując 28 kopalń węgla, zaprzepaszczone udokumentowanych około 20 miliardów zasobów ton węgla) oraz przedstawił konkretne propozycje produkcji "czystej" energii elektrycznej i cieplnej z wyeksploatowanych kopalń (jako unikalną w skali światowej technologię antyterrorystyczną).

Rolnictwo - zostaliśmy zmuszeni do ograniczenia produkcji mleka do 7,2 mln ton/rok, przy polskich potrzebach mleka wynoszących 11-12 mln ton/rok oraz zdolności produkcyjnej na poziomie 16-18 mln ton/rok. Zmniejszono już stan liczebny krów, który już w 2003 roku był porównywalny ze stanem z 1945 roku. Z około 2 mln gospodarstw rolnych w Polsce ma zostać około 200 tys. (ostoję polskiego katolicyzmu, polską wieś, trzeba przecież zlikwidować w „spoganizowanej” Unii Europejskiej).

Spółeczeństwo polskie ma prawo dowiedzieć się czy w ramach Traktatu Akcesyjnego (TA) ustalono, że:

1) Polska nie ma prawa prowadzić w państwach UE instytucji kredytowych (banków, firm ubezpieczeniowych).

Dlaczego Polska musiała sprzedać polskie banki, po uprzedniej ich modernizacji i komputeryzacji? A na które wydano ze środków społecznych kwotę ok. 3 mld euro. Przypominamy, że sprzedaż tych banków z wkładami na poziomie 80 mld dolarów amerykańskich, za kwotę kilku miliardów euro jest procedurą oddania banków obcemu kapitałowi za darmo.

Stworzono sytuację, że zmusza się nas do budowy kapitalizmu bez... kapitału!

Skutki tej chaniebnej operacji odczuwają obecnie górnicy, którym obce banki w Polsce nie chcą udzielić kredytu na uruchomienie eksploatacji 500 mln ton węgla, wymuszając mechanizm sprzedaży tego złoża za kwotę ok. 200 mln złotych.

W podobnej sytuacji znajdują się nasze stocznie i inne, ocalałe jeszcze z pożogi sprzedaży za bezcen, przedsiębiorstwa.

2) Polska została zobowiązana do przerobu śmieci z państw UE (dawnej 15).

Podano daty i określono zdolności produkcyjne, które musimy osiągnąć pod groźbą kar finansowych.

3) Polska musi się podjąć magazynowania odpadów radioaktywnych z elektrowni jądrowych z państw UE (np. w wysadach solnych, dla których mamy przygotowaną polską technologię magazynowania energii cieplnej oraz energii elektrycznej).

Musimy złomować na nasz koszt 50 proc. tonażu naszej floty połowowej.

Polska nie ma prawa udzielać pomocy publicznej (z budżetu) swoim firmom (to prawo przysługuje tylko Niemcom na terenie byłej NRD !?)

Polska musi anulować wszystkie umowy handlowe z państwami spoza UE (około 190 umów), nie wywiązanie się z tego zobowiązania wiąże się z nałożeniem na nas wysokich kar liczonych w mld dolarów, zgodnie z "prawem" międzynarodowym.

W tzw. okresie stowarzyszeniowym (dostosowawczym?) straciliśmy, za sprawą "planu Balcerowicza", dostosowanego do zaleceń i nakazów UE, 80 proc. majątku produkcyjnego! Otworzyliśmy rynek niszcząc własny handel i producentów!

Straciliśmy wg. oficjalnych danych około 5 mln miejsc pracy (w tym czasie UE zyskała 1,2 mln miejsc pracy).

Konsekwencją takiej polityki była emigracja około 2 mln młodych ludzi, często po wyższych studiach.

Ogromnie wzrosło zadłużenie kraju (wynosi już ogółem około 300 mld dolarów amerykańskich i stale rośnie).

Zlikwidowano wiodące Biura Projektowe, Ośrodki Badawczo-Rozwojowe, Ośrodki Doradztwa Technicznego, Zakłady Doświadczalne, Szkolnictwo Zawodowe, niemal wszystkie ośrodki oryginalnej polskiej myśli naukowej, technicznej, medycznej i rolniczej (materiały branżowe GUS 1990-2002, W - wa).

To wszystko stało się w ramach tzw. „wyrównywania” poziomów gospodarek między Polską a Unią Europejską.

Na przykład, w dziedzinie nauki i szkolnictwa wyższego, dla Polski przewiduje się tylko 5 (pięć) wyższych uczelni (na podstawie biuletynu informacyjnego AGH z Krakowa z kwietnia 2003 r.)

Towarzysze z opcji SLD-UP z Aleksandrem Kwaśniewskim na czele oraz liberałowie z pod znaku Unii Wolności, obecnej Platformy Obywatelskiej czy Partii Demokratycznej, oszukali Naród w referendum.

Unia Europejska miała być organizacją niezależnych państw. Natomiast dzisiejsza UE zmierza do UE-państwa, z własną konstytucją, ze wspólną walutą, z jednym prezydentem, z jednym ministrem spraw zagranicznych i ze wspólną armią.

Wg zapisów w Traktacie Akcesyjnym, Polska musi przyjąć walutę Euro w terminie ustalonym przez rząd i parlament RP, co w praktyce oznacza koniec jej samodzielnego bytu państwowego - prawdziwa władza należy zawsze do tych, którzy kontrolują obieg pieniądza .

SKUTKI RESTRUKTURYZACJI POLSKIEGO GÓRNICTWA

Od dawna Naród Polski inwestował ogromne środki w dokumentowanie bogatych zasobów węgla kamiennego, które zostały wytworzone przez przyrodę w ciągu kilkuset milionów lat dzięki energii słonecznej i geotermicznej.

Dzięki pracom, wykonanym głównie po II wojnie światowej, udokumentowano ponad 100 miliardów ton węgla (Górny Śląsk, Rów Lubelski,), co – pod względem zasobności tego surowca – stawiało Polskę na czwartym miejscu w świecie.

W toku restrukturyzacji przemysłu węglowego po 1989 roku, prowadzonej przez ekipy rządowe różnych barw, likwidując 28 kopalń węgla zaprzepaszczono, jak już wspomniano, około 20 miliardów zasobów ton tego nośnika energii.

Dalsza likwidacja kopalń prowadziła do zmarnowania dużej ilości dostępnych zasobów.

Propozycje rządowe dotyczące dalszej likwidacji kopalń, prowadzą do dalszego zmarnowania dużej ilości udostępnionych zasobów.

To tak, jakbyśmy zasoby Biblioteki Jagiellońskiej, czy też zbiory malarstwa polskiego, które zostały nam po II wojnie światowej, chcieli likwidować tylko dlatego, że nie ma doraźnie zainteresowania nimi ani pomieszczeń do ich przechowywania.

Restrukturyzacją przemysłu węglowego, w okresie tzw. transformacji ustrojowej, zajmowali się przede wszystkim ekonomiści (z pominięciem geologów i górników), dla których miernikiem wszelkich działań była wyłącznie maksymalizacja doraźnych zysków, bez względu na to, ile to kosztuje, jakie powoduje straty w majątku narodowym i jak uderzy ekonomicznie w ludzi.

Ekonomiści (z kręgu Balcerowicza) nie brali pod uwagę wartości straconych zasobów, które na przestrzeni dziejów kosztowały Naród Polski tak wiele wyrzeczeń i wysiłków.

Nieporozumienie wynika również stąd, że polska Konstytucja, po dokonanej modyfikacji w 1997 roku, przez B. Geremka oraz A. Kwaśniewskiego, mimo sugestii środowisk PAN, nie określa, że zasoby przyrodnicze w Polsce są własnością Narodu.

Ustawowo przyjęto, że stanowią one własność Skarbu Państwa, którym zarządzają zmieniający się ministrowie, pochodzący z różnych opcji politycznych i mający różne poglądy na znaczenie zasobów oraz na sposób ich wykorzystania do celów społecznych czy prywatnych. Jak to wygląda w praktyce?

Minister Skarbu Państwa, który jednoosobowo zarządza zasobami przyrodniczymi, przekazuje swoje uprawnienia własnościowe innym ministrom, np. w przypadku węgla – ministrowi gospodarki. Wydawałoby się, że takie rozwiązanie jest słuszne, bo minister ten powinien dbać o gospodarność, pełne zatrudnienie pracowników i odpowiednie warunki społeczne w całym sektorze gospodarki, a nie wyłącznie w podległym mu resorcie.

Niestety 19 lat tzw. restrukturyzacji polskiej gospodarki, doprowadziło do zmniejszenia wydobywania węgla prawie o połowę, ograniczenie produkcji stali, energii, przemysłu lekkiego, przetwórczego, spożywczego i wielu innych. Modne kiedyś „wygaszanie” rozwoju przemysłowego kraju, spowodowało, chwilowy brak zapotrzebowania na węgiel kamienny i rozwinięcie nadmiernego importu gazu, za który trzeba płacić dewizami i budować odpowiednie sieci przesyłowe i zbiorniki do jego przechowywania w Polsce.

Przemysł węglowy, który przez ponad 50 lat po II wojnie światowej, był wizytówką Polski i przyczynił się do powstania Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, poprzedniczki Unii Europejskiej, stał się obecnie przeszkodą dla wielu biznesmenów do sprzedawania na rynku polskim gazu, ropy naftowej, energii elektrycznej, a nawet biopaliw. Myślenie przedstawicieli władzy po „układzie okrągłostołowym” ciągle nie mogło oderwać się od utartych schematów przyjętych w tzw. „planie Balcerowicza”. Skutkiem tego kolejne ekipy rządowe, proponowały nam tylko ograniczanie produkcji, co w konsekwencji doprowadziło do wzrostu bezrobocia, które osiągnęło poziom ponad 5 mln osób.

Apele zespołu krakowskiego w powyższych sprawach, opublikowane w „Naszym Dzienniku”, 3 października 2003 roku, zostały zignorowane.

Przyszłość węgla.

Uważamy, że w celu poprawy systemu gospodarczego kraju, należy oderwać się od dotychczas obowiązujących schematów myślowych i cofnąć się do rozwiązań stosowanych przez setki lat.

W dawnej gospodarce, jak również we współczesnej, nowoczesnej (ale w krajach bogatych pod względem zasobów przyrodniczych, do których Polska też należy) stosuje się zasadę określenia w pierwszej kolejności stanu posiadania (zasobów, ludzi, itp.), a później dopiero sposobów ich efektywnego wykorzystania, dającego najlepsze efekty ekonomiczne i społeczne.

Rządy w Polsce, szczególnie te po roku 1989, przyjęły zasadę, że ich rolą jest tylko formułowanie zasad i mnóstwa przepisów, a gospodarka sama będzie się rozwijać na zasadach wolnego rynku. Problem tylko w tym, że w Polsce i w Europie nie ma wolnego rynku, bo dyrektywy unijne określają wielkość produkcji, nie podając sposobu jej uzyskania.

Tak tragiczne wydarzenia, jak nowojorskie z 11 września 2001 roku, irackie 2003 roku, amerykańska i brytyjska awaria energetyczna, a także włoska, dowodzą, że nie wystarczy być bogatym mocarstwem, aby własnym mieszkańcom zapewnić odpowiedni poziom życia i bezpieczeństwa.

Wciąż giną ludzie w konfliktach zbrojnych mimo wydawania ogromnych sum pieniędzy na zbrojenia, mające jakoby zapewnić im bezpieczeństwo. Zmusza się do realizacji arbitralnie narzuconych norm prawnych.

Unia Europejska od szeregu lat pracuje nad formułowaniem reguł dotyczących warunków technicznych (kolczykowanie bydła, warunki technologii i produkcji towarów, itp.), a dotychczas nie rozwiązała problemu zabezpieczenia Europy w energię potrzebną dla jej rozwoju i bezpieczeństwa.

Powołujemy się często na różnego rodzaju dyrektywy unijne, których skuteczność nie zawsze została sprawdzona. Przykładem tego może być bezmyślne podpisanie przez przedstawicieli rządu polskiego, tzw. negocjatorów, dyrektyw unijnych ograniczających wielkość produkcji energii elektrycznej niespełniającej tzw. standardów unijnych.

Dotychczasowi przedstawiciele rządów po 1989 roku, stwierdzają również, że zapotrzebowanie na węgiel będzie ciągle spadało, co naszym zdaniem, nie ma uzasadnienia.

Jeżeli chcemy rozwijać polską gospodarkę i zatrudniać miliony bezrobotnych, to zapotrzebowanie na energię i węgiel będzie wzrastało. W roku 2008, wskutek błędnej polityki poprzednich rządów, zmuszeni byliśmy importować ok. 10 mld ton węgla.

Polska była drugim po Chinach producentem i eksporterem koksu na świecie. Prawie 20 proc. sprzedawanego koksu na świecie, pochodziło z Polski; w tym w samej Europie ponad 40 proc.

Według oceny specjalistów z branży, rynek przemysłu koksowniczego w sumie jest warty prawie 8 mld złotych rocznie. Z tego przeszło połowa przypadała na Polskie Huty Stali (PHS), a konkretnie na należące do PHS „Koksownie Zdzeszowice” (największego w Europie producenta koksu, „Koksownię Przyjaźń” oraz „Koksownię przy Hucie im. T. Sędzimir” w Krakowie.

W końcu października 2002 roku, wbrew stanowisku załogi i związków zawodowych (czyli wbrew Konstytucji RP), minister skarbu jednostronnie zdecydował o sprzedaży PHS „Grupy LNM”. „Grupa” ta pragnęła przejąć wszystkie rentowne polskie huty stali wraz z najlepszymi w Europie koksowniami – w okresie najlepszym z możliwych. W tym czasie mieliśmy światową koniunkturę na rynku stalowym, jak również światową hossę na koks, którego popyt od lat przewyższał podaż.

Zasoby Górnego Śląska (propozycje rozwiązań)

Obszar Górnego Śląska, który posiada swoją specyfikę przyrodniczą odmienną od pozostałej części Polski, bogaty jest w zasoby przyrodnicze, które mogą umożliwić dobry rozwój tego regionu. W rezultacie Śląsk ma szansę stać się oazą zieleni, akwenów bogatych w ryby, jak też czystej energii, czystego powietrza i rozwoju myśli naukowo-twórczej.

Wiek XXI to wiek korzystania z dobrodziejstw nauki, jednak zapominamy o tym, że wykorzystanie tych dobrodziejstw będzie wymagało korzystania z zasobów energii, metali, surowców skalnych i wody.

Wszystkie te zasoby znajdują się na Górnym Śląsku, zaś bezrobocie, na skutek kolejnych nieudolnych rządów, osiąga tam już ponad 20 proc.

Należy zrobić wszystko, aby przestało ono rosnąć, a także nie marnować zasobów przyrodniczych, do których mamy dostęp, m.in. poprzez szyby górnicze i setki kilometrów podziemnych chodników.

Pod centralną częścią Górnośląskiej Niecki Węglowej, liczącej ponad 2700 km², znajduje się ponad tysiąc metrowej grubości (miąższości) pokład wapieni dewońskich wypełnionych wodami geotermalnymi o temperaturze od 100 do 150°C.

Wykorzystanie tych wód i zawartej w nich energii cieplnej umożliwiłoby, w połączeniu z czynnymi kopalniami węgla, powstanie systemu geoenergetycznego, w większości ukrytego pod ziemią, zapewniającego wytwarzanie energii elektrycznej i cieplnej dla potrzeb krajowych i eksportowych.

W miarę upływu lat udział energii czystej, produkowanej z zasobów geotermalnych, stopniowo wzrastałby, a zasoby węgla byłyby wykorzystywane w zakładach chemicznych produkujących tworzywa sztuczne lub w zakładach produkujących paliwa płynne (w obu przypadkach mamy olbrzymi import tych produktów).

Zasoby węgla kamiennego na Śląsku, należy oszczędzać i zachować dla przyszłych pokoleń, zgodnie z „zasadą zrównoważonego rozwoju”. Polska i Europa są zapóźnione w rozwoju przemysłu chemicznego. Wiele produktów i nowoczesnych tworzyw można przecież produkować na Śląsku. Na Śląsku Opolskim już w czasie okupacji hitlerowskiej, produkowano z węgla benzynę syntetyczną w Zakładach Kędzierzyn-Koźle.

Należy przeanalizować też, dlaczego za jedną tonę węgla wydobytego przez górników płaci się kopalniom kilka razy mniej niż wynosi cena tego samego węgla w składach opałowych.

Gdyby cenę węgla wydobytego w kopalni podnieść i sprzedawać bez mafijnych pośredników, wówczas zniknie problem deficytowych kopalń śląskich.

Proponujemy rozważenie faktu, że w dyspozycji rządu są nie tylko wysoko opłacani ministerialni urzędnicy, lecz także tysiące naukowców zatrudnionych za pieniądze z budżetu państwa, w wyższych uczelniach specjalistycznych i instytutach naukowych, którzy mogliby przygotować odpowiednie wersje programów rekonstrukcji górnictwa i całej gospodarki polskiej.

KATASTROFALNA WYPRZEDAŻ POLSKICH HUT STALI

W chocholim tańcu (swoistym *danse macabre*) wyprzedaży wszystkiego, co stanowiło o sile i bezpieczeństwie Polski, przyszedł czas na tzw. restrukturyzację polskiego przemysłu stalowego. Kolejny sektor strategiczny gospodarki narodowej został już sprzedany.

Nabywcą została hinduska grupa kapitałowa LNM, która 27 października 2003 roku podpisała umowę prywatyzacyjną z ministrem skarbu na zakup Polskich Hut Stali (PHS).

Koncern państwowy PHS, grupujący cztery największe i najlepsze przedsiębiorstwa branży hutniczej: Hutę Katowice, Hutę im. T. Sendzimira, Hutę Florian i Hutę Cedlera – kupili Hindusi. Spółka PHS kontrolowała i wytwarzała przeszło 70 proc. polskiej stali.

Eksport tych hut stanowił przeszło 40 proc. sprzedaży wyrobów PHS.

Katastrofalna wyprzedaż polskich hut stali

W roku 2003 do polskich odbiorców trafiało prawie 8 mln ton stali.

W najbliższych latach na pewno zużycie to będzie znacząco wzrastać.

Z danych opublikowanych przez Międzynarodowy Instytut Żelaza i Stali wynikało, że w 2003 roku, huty na całym świecie wyprodukowały przeszło 900 mln ton stali (czyli o 8 proc. więcej niż rok wcześniej).

Trwała nieprzerwana światowa koniunktura w produkcji stali, podobnie jak w górnictwie – gdzie aktualne ceny węgla na rynkach światowych osiągnęły w tym czasie trzykrotny wzrost.

W takim oto złotym okresie górnictwa i hutnictwa światowego, rząd L. Millera likwiduje kolejne polskie kopalnie oraz wyprzedaje rentowne huty. Na takie katastrofalne dla polskiej gospodarki decyzje nie było przyzwolenia – zwłaszcza, że społeczeństwo permanentnie było nieinformowane, a nawet okłamywane o decyzjach kolejnych rządów.

Na początku tzw. transformacji ustrojowej, obcy kapitał przejął polskie mass media, przy pełnej akceptacji kolejnych ekip rządowych po 1998r.

Co więcej – jak się okazuje – przedstawiciele rządu sami nie wiedzieli, co i komu sprzedają. Tak właśnie działo się w przypadku wyprzedaży Polskich Hut Stali.

Skandal – to eufemistyczne określenie. Sabotaż i działanie na szkodę państwa i Narodu – to właściwa diagnoza (co przedstawiciele rządu ujawnili oficjalnie dopiero po sprzedaży).

Wraz ze sprzedażą najlepszych czterech hut w Polsce, łącznie z ogromnymi terenami wokół tych hut, rząd polski sprzedał również najlepsze polskie koksownie oraz docelowo kopalnie węgla koksującego.

A wiadomo – kto ma w ręku koks i koksownie – ten wpływa na światowy rynek stalowy i ceny stali. Również w Polsce osiąga się astronomiczne zyski, które są jednak odprowadzane na zewnątrz. Skandaliczna decyzja rządu, który sprzedał Polskie Huty Stali wraz z koksowniami, bez wyceny należących do PHS koksowni, oraz z kopalniami węgla koksującego – jest kolejnym przykładem rabunkowej gospodarki, wyprzedaży majątku narodowego i jedynych w Europie najcenniejszych zasobów przyrodniczych, jakie stanowią złoża tzw. węgla koksującego.

Sprzedaż najlepszych, dobrze rentownych przedsiębiorstw przetwórczych (kopalnie, huty stali) wraz z koksowniami i zasobami węgla koksującego, i to w okresie najlepszej koniunktury – światowej hossy na rynkach węgla, koksu i stali, to kolejny przykład ignorancji decydentów rządowych o rodowodzie komunistycznym i liberalnym.

Takie działanie na szkodę Narodu, jest podstawą do delegalizacji wszystkich opcji politycznych biorących udział w tym haniebnym procederze.

Jak podały oficjalne czynniki rządowe, sprzedaż polskich hut stali nastąpiła za około 8 mld zł – to tyle, ile polski rynek stali wygenerował w ciągu jednego roku. Czy to jest skandal? Nie, to jest gigantyczne przestępstwo gospodarcze!

Z tej kwoty, prawie 5 mld zł to koszty długów Polskich Hut Stali (mechanizm powstawania długów został przedstawiony w części I), które miała wykupić Grupa LNM, reszta to nakłady inwestycyjne tej grupy na przyszły rozwój – z pominięciem spraw kilku tysięcy pracowników PHS, których ten kontrakt w ogóle nie dotyczył.

Rząd L. Millera, po raz pierwszy w powojennej historii Polski, sprzedał ogromny kompleks przemysłowy – nie licząc się w ogóle z zatrudnionymi tam pracownikami. Stworzono tym samym precedens, który jest nie do przyjęcia.

„Sprzedano huty wraz z ludźmi”!

Sabotaż i działanie na szkodę państwa i Narodu – to właściwe stwierdzenie – co przedstawiciele rządu, w sposób perfidny ujawnili oficjalnie dopiero po sprzedaży.

Kupując bez wiedzy i zgody Narodu Polskie Huty Stali (PHS) - grupa LNM stała się, nie tylko największym na świecie koncernem hutniczym, lecz także jednym z najbardziej prężnych na świecie producentów koksu.

I tu tkwi cała tajemnica, fatalnego dla Polski kontraktu. O tym w Polsce mało kto wie.

Apele zespołu krakowskiego w powyższych sprawach, opublikowane w „Naszym Dzienniku” 19 grudnia 2003 roku, zostały zignorowane .

WYPRZEDAŻY CIĄG DALSZY

W okresie 19 lat zlikwidowano wiele gałęzi przemysłu: maszynowego, elektronicznego, stoczniowego, pracującego na potrzeby energetyki, tekstylnego, maszyn budowlanych, zakładów pracujących na potrzeby budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego, zakładów pracujących na potrzeby transportu kolejowego i drogowego.

Likwidacji uległy: PGR i RSP, PŻM i PLO.

Zbrodniczą można nazwać wyprzedaż za bezcen polskiego systemu bankowego i polskich instytucji finansowych, rafinerii ropy naftowej i elektrociepłowni czy fabryk materiałów budowlanych.

Wybudowane w latach 1974 do 1977, według najnowocześniejszych technologii światowych, cementownie Gorażdze i Ożarów, dające połowę produkcji cementu w Polsce, przechodzą w ręce niemieckie, podobnie jak i pozostałe inne zakłady, pracujące na potrzeby budownictwa: cegielnie, wapienniki i zakłady ceramiki budowlanej.

Przy sprzedaży cementowni, nie uwzględniono wyceny margli wapiennych, które są podstawą produkcji cementu. Ten podstawowy materiał nowy właściciel otrzymuje za darmo.

Bezprecedensowa i skandaliczna pod względem wyceny, sprzedaż zakładów motoryzacyjnych w Bielsku Białej i Tychach, przeprowadzona na początku tak zwanej transformacji (w 1992 roku), daje zielone światło i przyzwolenie na kolejne patologie prywatyzacyjne w branży samochodowej.

Prywatyzacja Fabryki Autobusów Jelcz k. Wrocławia, polegająca na sprzedaży fabryki Sobiesławowi Zasadzie, praktycznie sprowadza się do likwidacji produkcji autobusów w tych zakładach. FSO Żerań w Warszawie, przejęta przez koncern Daewoo, od lat praktycznie jest bankrutem, dając szczątkową produkcję lichego produktu, nie znajdującego zbytu na chłonnym polskim rynku.

Zlikwidowano zakłady produkujące sprzęt budowlany: Fadroma we Wrocławiu, „Waryński” w Warszawie. Dokonano tych sprzedaży w sytuacji, kiedy w Polsce mają być budowane autostrady, drogi i mieszkania.

Władza na poparcie swych decyzji za każdym razem używała tezy, że prywatne firmy działają lepiej. Dla kogo lepiej? Futurologzy na to pytanie nie potrafili znaleźć odpowiedzi.

Bezlitośnie jednak odpowiada na to pytanie nasza obecna rzeczywistość – głównie w postaci katastrofalnego zadłużenia Polski, ogromnego bezrobocia i pogłębiającego się od 19 lat deficytu budżetowego.

Podobny los, dotyczy zakładów zbrojeniowych, dla przykładu: Polskie Zakłady Lotnicze WSK Rzeszów zostają sprzedane amerykańskiej firmie Pratt and Whitney (85 proc. akcji zakładów, amerykańska firma przejęła za 70 mln USD, czyli za równowartość ceny jednej sztuki myśliwca F-16, w który mają być wyposażone jednostki polskiego lotnictwa wojskowego).

Innymi słowy, sprzedaż całego polskiego przemysłu zbrojeniowego nie pokryje kosztów uzbrojenia nawet jednej eskadry w samoloty F-16. A co z resztą?

Nie była to jednak zapłata kapitałowa! Bowiem 34 mln USD stanowi potencjalny przyszły zakup maszyn i technologii, 29 mln USD remonty i modernizacja budynków, 7 mln USD inwestycje związane z ochroną środowiska (informacja ta została przekazana w telegazecie TVP dnia 13.03.2003 roku). Mówiąc wprost: PZL Rzeszów zostały oddane za darmo.

To nie była sprzedaż. To był prezent! Nieodpłatnie przekazano całą infrastrukturę PZL Rzeszów.

Doświadczenie i kwalifikacje zawodowe załogi, środki obrotowe na kontach bankowych, stan magazynowy firmy, rynki zbytu na części zamienne produkowane przez zakład, to dodatkowy, gratisowy podarunek odpowiedzialnych za prywatyzację decydentów.

Według podobnego scenariusza zostaje „sprywatyzowana” Wytwórnia Pomp Hydraulicznych we Wrocławiu (filia PZL Hydral Wrocław), produkująca hydraulikę siłową na potrzeby przemysłu lotniczego. Francuska firma Valfond „kupiła” ten zakład za kwotę 3 mln zł, podczas gdy wycena dokonana przez firmę matkę, czyli PZL Hydral, pozwalała stwierdzić, że faktyczna wartość WPH wynosiła 40 mln USD!

Tak, to nie pomyłka! Francuzi nabywają zakład najwyższej technologii nie za połowę ceny, tylko za 2,4 proc. (dwa i cztery dziesiąte procenta) właściwej wartości!

Zostają zlikwidowane zakłady, jak już wspomniano, pracujące na potrzeby krajowej energetyki, według zasady: sprzedaż (za przysłowiowe grosze) – likwidacja, takie jak: ZAMECH w Elblągu (turbiny dla energetyki), DOLMEL we Wrocławiu (generatory dużych mocy), ELTA w Łodzi (transformatory energetyczne).

Wymienione zakłady miały od dziesięcioleci przetarte drogi eksportowe na swoje wyroby (Indie, Chiny, Pakistan, Jugosławia), przy jednoczesnej wiedzy decydentów, że polska energetyka ciągle będzie odbiorcą wyrobów tych zakładów z uwagi na bieżące remonty i procesy modernizacyjne.

Wiadomo energetykom, że 30 proc. bloków energetycznych osiągnęło wiek obliczeniowy („emerytalny”), a w ciągu następnych ośmiu lat, los ten spotka dalszych 40 proc. bloków energetycznych.

Częściowej likwidacji uległ przemysł stocznioowy, pozbyto się fabryk narzędzi skrawających oraz części przemysłu hutniczego. Przekazano w ręce niemieckie, nowoczesne fabryki płyt wiórowych, wybudowane w latach 70. Dotyczy to Zakładów Płyt Wiórowych w Żarach, Wieruszowie, Grajewie. Polska była wiodącym producentem płyt wiórowych w Europie. Zakłady te zaopatrywały cały polski przemysł meblarski, a nadwyżkę produkcji przeznaczano na eksport.

Pozbyto się nowoczesnych zakładów papierniczych w Kwidzynie, wielu zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego. Zlikwidowano zakłady pracujące na potrzeby polskiego transportu kolejowego: ZASTAL w Zielonej Górze, PAFAWAG we Wrocławiu. Zlikwidowano praktycznie cały polski przemysł maszynowy budowany na zgliszczach po II Wojnie Światowej.

Zlikwidowano Polski Monopol Spirytusowy i Polski Monopol Tytoniowy, dające zawsze ogromne wpływy kapitałowe do budżetu. Przekazano w obce ręce zakłady chemii gospodarczej, produkujące środki czystości i higieny, mające przecież zawsze określony popyt na rynku wewnętrznym.

Trudno wytłumaczyć zgodę decydentów na gigantyczny deficyt w handlu zagranicznym i transfer olbrzymich zysków do obcego systemu bankowego, przez działające w Polsce ponadnarodowe koncerny gospodarcze i instytucje finansowe. Przyzwolenie na opanowanie handlu wielkopowierzchniowego przez obce korporacje dobija, stawiający pierwsze kroki, polski handel prywatny.

W żaden sposób nie można wybaczyć decydentom, z tragicznego dla Polski okresu minionych dziewiętnastu lat, sprzedaż środków masowego przekazu koncernom propagandy medialnej, często wrogim Polsce.

Nie słabną ataki na Radio Maryja i telewizję TRWAM. Co więcej, w pewnych okresach wyraźnie się nasilają. „Nasz Dziennik” informuje o kolejnych próbach dyskredytacji, podjętych i przygotowywanych przez „Gazetę Wyborczą”, „Der Dziennik” i telewizję TVN. Należy to wiązać nie tylko ze zbliżającymi się datami kolejnych pielgrzymek Radia Maryja na Jasną Górę, ale nade wszystko z perspektywą nadchodzących wyborów parlamentarnych i prezydenckich.

„Zamówienie” kilku różnych ośrodków politycznych jest jasne, a dyspozycyjne media usłużnie je realizują. Zresztą określenie „dyspozycyjne media” wyraża jedynie część prawdy.

Nie od dzisiaj wiadomo, że niektóre media uczestniczą wprost w systemie władzy, są narzędziem określonego środowiska politycznego i mają znaczący wpływ na wiele działań o charakterze *stricte* politycznym. „Gazeta Wyborcza” jest tego najwymowniejszym przykładem, a afery Rywina odsłoniła tylko niektóre kulisy politycznego zaangażowania tego medium prasowego, wraz z całym koncernem Agory.

Szkodliwa działalność rozpoczęta przez rząd T. Mazowieckiego (w tym zwłaszcza tzw. „plan Balcerowicza” oraz J. Lewandowskiego jako ministra ds. przekształceń prywatyzacyjnych), a także polityka kontynuowana przez kolejne ekipy rządowe (za wyjątkiem rządu premiera J. Olszewskiego), skutkuje wielomilionowym bezrobociem, katastrofalnym deficytem budżetowym, pogłębiającym się zadłużeniem Polski (sięgającym już kwoty ponad 600 mld złotych), tragiczną sytuacją w służbie zdrowia, tragiczną sytuacją ekonomiczną ogromnej ilości polskich rodzin, zwielokrotnieniem ilości samobójstw o podłożu ekonomicznym.

Prymas Tysiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński, jakby przewidując sytuację społeczno-gospodarczą, z którą musimy się teraz zmierzyć, powiedział w jednej z homilii:

„Najbogatsze państwa można rozkraść, jeżeli nie ma ładu moralnego w codziennym życiu obywateli”.

Naturalne bogactwa w Polsce

Bogactwa zasobów przyrodniczych w Polsce.

Struktury geologiczne w Polsce są podobne do tych występujących na Morzu Północnym. Jako jedyny kraj w Europie, a może i w świecie, Polska leży na czterech strukturach geologicznych. Takie położenie gwarantuje nie tylko odnawialne zasoby energetyczne, lecz także duże pokłady innych bogactw. Mamy olbrzymie zasoby miedzi, które próbuje się sprywatyzować. To kolejne nieporozumienie, miedź to produkcja srebra i złota. Mamy olbrzymie pokłady siarki, a także kopaliny energetyczne stałe, czyli węgla kamiennego i brunatnego. Na samym Górnym Śląsku ocenia się zasoby węgla kamiennego, jeszcze na poziomie 40 mld ton, a w Rowie Lubelskim pokłady szacuje się na ponad 60 mld ton. Sumaryczne zasoby węgla brunatnego ocenia się w Polsce na poziomie 140 mld ton.

To jest wielkie bogactwo, dzięki któremu po wojnie rozwijaliśmy się. A trzeba pamiętać, że nie może być tak, że coś, co stanowi krwiobiegiem w strukturze państwa, jest w obcych rękach. Energetyka jest takim krwiobiegiem. Mając energię, możemy tworzyć wszystko.

Mamy bogactwa przyrodnicze i intelektualne, możemy więc być państwem naprawdę bogatym. Jesteśmy w bardzo dobrym położeniu – możemy łączyć interesy Zachodu i Wschodu; jesteśmy Słowianami – łatwiej będzie nam porozumieć się z Rosjanami, Ukraińcami czy Białorusinami, niż ludziom z Zachodu. Jednak w dalszym ciągu tego nie wykorzystujemy.

Trzeba pamiętać, że zasoby przyrodnicze stanowią wielką wartość. Należy je wykorzystywać dla dobra Narodu, a nie dla partykularnych interesów wąskiej grupy ludzi.

Jak już wspomniano, do roku 2010, według zobowiązań międzynarodowych, 7,5 proc. produkowanej przez nas energii musi pochodzić ze źródeł odnawialnych. Jednak stawia się na biomasę, energię wiatru czy elektrownie wodne, a geoenergetykę pomija się lub wręcz blokuje (patrz przypadek toruński; blokowany przez koalicję PO-PSL). To kolejny przykład manipulowania wiedzą w Polsce.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie odnawialne zasoby energii w Polsce: słońce, wiatr, energię wody, biomasę, biogazy i energię geotermiczną, to ta ostatnia stanowi 99,8 proc. całości. Do paradoksów należy zaliczyć próby „wcisnięcia nam na siłę” technologii wiatrowych, które są bardzo drogie, a w dodatku pracują chimerycznie - podobnie wiatr. Stawianie na inne niż geotermia nośniki energii jest po prostu kolejnym nieporozumieniem. Na blisko 80 proc. powierzchni kraju są bardzo dobre warunki do korzystania z geotermii.

Koszty energii geotermalnej w porównaniu z tradycyjną i jądrową.

Elektrownia w Pątnowie o mocy 440 MW – bardzo nowoczesna, oparta na spalaniu węgla brunatnego, kosztuje kilkaset milionów dolarów, a infrastruktura towarzysząca wymaga powiększenia tej kwoty o 1 mld euro. Z tego wynika, że 1 MW energii z takiej elektrowni kosztuje ponad 1,5 mln dolarów.

Tymczasem średnia elektrociepłownia geotermalna (o mocy sumarcznej rzędu 20 MW) nie powinna kosztować więcej jak 40 mln PLN, czyli 1 ME energii kosztuje tu około 2 mln złotych.

Ponadto, musimy uwzględnić fakt, że w energetyce zawodowej będziemy zmuszeni do stałych zakupów drożającego węgla. Do tego dochodzą koszty wywozu popiołu i skutki ekologiczne.

A tu mamy czystą energię, praktycznie niewyczerpalną. Ponadto pobór energii odbywa się w cyklu zamkniętym, więc nie naruszamy struktury środowiska, nie następuje jego degradacja.

Oczywiście, jeżeli są takie możliwości, to nie ma przeszkód by wykorzystywać także energię zasobów wody, wiatru czy słońca.

Jeszcze bardziej niekorzystnie kształtują się koszty budowy energetyki jądrowej. Elektrownia jądrowa o mocy 3600 MW kosztuje około 9 miliardów euro, a czas budowy wynosi od 12 do 15 lat.

Do tej kwoty należy doliczyć koszty związane z jej likwidacją, po okresie 30-40 letniej eksploatacji, które kształtują się na poziomie 50 proc. kosztów budowy, czyli około 4,5 mld euro oraz koszty związane z zakupem drożającego paliwa jądrowego (stałe uzależnienie od dostawcy paliwa oraz fakt, że światowe zasoby uranu ulegają wyczerpaniu).

Z podanej kwoty związanej z budową takiej elektrowni, czyli 9 mld euro, można zbudować elektrownie w systemie SDS (czyste spalanie węgla w złożu) o mocy dziesięciokrotnie większej.

„Nieopłacalność” Geotermii Podhalańskiej.

Nie każdy wie, że są tam dwa zakłady geotermalne. Pierwszy zbudowany był przez twórcę polskiej szkoły geotermalnej, prof. Juliana Sokołowskiego, za pieniądze Polskiej Akademii Nauk i Komitetu Badań Naukowych. Był to zakład wzorcowy, oceniany przez Amerykanów i Japończyków, jako najnowocześniejszy w świecie. Zaletą tej inwestycji było stworzenie całej infrastruktury do odbioru energii cieplnej (basen kąpielowy, hodowla ryb, ogrzewanie szkoły, ponad dwustu domów, kościoła).

Po zmianach politycznych, kiedy ludzie innej opcji przejęli władzę w Geotermii Podhalańskiej, zbudowano nieopodal drugiego zakładu, w Bańskiej Niżnej, i bezmyślnie za pieniądze pożyczone z Banku Światowego, który uzurpował sobie prawo do kierowania wydatkami.

Koszty budowy przesyłu energii cieplnej z Bańskiej Niżnej do Zakopanego, trzykrotnie przekroczyły koszty związane z budową samego zakładu. A zakład powinien być w tym miejscu, gdzie się korzysta z energii. Taniej byłoby wywiercić otwory w Zakopanem, była taka możliwość. Ponadto po drodze były otwory w Poroninie i Furmanowej – dotąd niewykorzystane.

Często bezmyślność, pazerność i brak kompetencji, prowadzą do takich działań. I poszło w Polskę, że to jest drogie. A pierwszy zakład był dowodem na to, że geotermia może być tania. Po połączeniu tych zakładów, za energię geotermalną odbiorcy płacą cenę porównywalną z ceną energii z tradycyjnego zakładu energetycznego.

Odnawialne źródła energii – energetyka przyszłości.

W ciągu ostatnich zaledwie 200 lat, ponad 50 proc. aktualnie eksploatowanych zasobów energetycznych Ziemi zostało wyczerpanych. Jeżeli takie tempo rozwoju gospodarczego utrzymamy, to w ciągu najbliższych 100-150 lat wyczerpiemy wszystko.

Należy zmienić mentalność, trzeba skończyć z bezmyślnym spalaniem, w konwencjonalnej energetyce oraz w przydomowych paleniskach, czegoś co jest cennym surowcem i może być używane w przemyśle karbochemicznym czy w technologiach SDS (polska czysta technologia spalania w złożu węgla).

Jesteśmy na etapie wychodzenia z badań laboratoryjnych taniej elektrolizy wody na wodór i tlen. Pojawiają się coraz częściej ogniwa paliwowe, które wynaleziono ponad 100 lat temu, a teraz wracają do łask. Przykładowo: kosmonauci korzystają dziś z energii elektrycznej z ogniw paliwowych przez spalanie wodoru. W wyniku reakcji powstaje woda, którą można pić. Mamy duże sukcesy w badaniach nad wykorzystaniem ogniw paliwowych zasilanych przez wodór i tlen z powietrza.

Mamy też koncepcję połączenia geotermii z ogniwami paliwowymi.

Pomysł na wykorzystanie zamkniętych kopalń.

Poprzednie rządy RP zamknęły 28 kopalń, niszcząc je w sposób bezmyślny, nieodwracalny. Ta nieudana restrukturyzacja górnictwa zaczęła się za rządów ekipy premiera Buzka. Według naszej oceny, zostało zaprzepaszczonych udokumentowanych około 20 mld ton węgla. Czyli zniszczenie 28 kopalń odbyło się wbrew Konstytucji RP, która mówi o racjonalnym wykorzystaniu zasobów przyrodniczych.

Obszar Górnego Śląska leży na warstwie węglanów dewońskich, w których są bardzo dobre zasoby wód geotermalnych o temperaturze do 150°C.

W naszej koncepcji chcemy wykorzystać energię cieplną tych wód, do produkcji energii elektrycznej. 150° C to już para przegrzana. Do dyspozycji mamy przecież układy binarne, które wytwarzają energię elektryczną z wody o temperaturze 80°C. Wystarczy przewiercić otwór przez chodnik do tych pokładów i stworzyć zakład geotermalny pod ziemią.

Górnicy znaleźliby pracę, a zasoby węgla czekałyby na sprzyjające warunki, kiedy mogłyby być wykorzystane. Jest to koncepcja śmiała, ale realna. W samych kopalniach, które zostały zalane wodą, można by wyprodukować energię zaspokajającą potrzeby kraju oraz energię na eksport. Ale znowu zwyciężyła bezmyślność i głupota ekip rządzących

Wykorzystanie „zielonej energii” źródłem wzrostu gospodarczego i zatrudnienia.

Przy wykorzystaniu potencjału intelektualnego, przy chęci rządzących, możemy wyjść z obecnego impasu, tworząc nowe gałęzie przemysłu.

Postawić na rozwój geoenergetyki jako przemysłu wiodącego, karbochemii, rozwój rolnictwa opartego na produkcji zdrowej żywności.

Geotermia to nie tylko energia cieplna i elektryczna. W kaskadowym systemie można wykorzystać ją również w lecznictwie, w rekreacji, balneologii, a także w rolnictwie: do ogrzewania szklarni, suszarni drzewa, czy hodowli ciepłolubnych ryb i raków.

W kaskadowym systemie wykorzystania geotermii, można znaleźć nowe miejsca pracy dla bardzo dużej liczby bezrobotnych.

Tania i ekologicznie czysta energia może spowodować, że uruchomienie produkcji – właściwie wszystkich wyrobów przemysłowych – sprawi, że nasza gospodarka stanie się bardziej konkurencyjna w stosunku do krajów rozwiniętych przemysłowo. Jest to jedyny sposób, aby te kraje dogonić – poprzez produkcję tańszych wyrobów, na dobrym poziomie technicznym. Podobnie może być w usługach.

Posiadamy około 50 sanatoriów i uzdrowisk, – wszystkie one mogą być ogrzewane geotermalnie.

To jest potencjał, który także chcą nam zabrać, gdyż pozwala na to Konstytucja.

Naszą koncepcją jest tworzenie centrów energetycznych rozproszonych (nawiasem mówiąc, koncepcja ta jest zgodna ze światowymi trendami w tym zakresie). W każdej gminie, która ma odpowiednie warunki geostukturalne, mogłoby powstać takie centrum i kaskadowy system wykorzystania zasobów geotermalnych. Obok nich powstawałyby ośrodki produkujące zdrową żywność, ośrodki rekreacyjne i balneologiczne.

Budowa geotermalnej elektrociepłowni, to koszt 30 mln złotych, dodatkowo kilka milionów to koszt agregatów prądotwórczych. Jeśli jednak podejmiemy koncepcję wykorzystania pary wodnej w ogniach paliwowych, to koszty te ulegną znacznemu zmniejszeniu. W miarę rozwoju centrum można budować kolejne szklarnie, baseny, bo elektrociepłownia będzie przynosiła zyski. Taka inwestycja może się zwrócić w ciągu 3-4 lat.

Przy odpowiednich mechanizmach gospodarczych i stworzeniu właściwej atmosfery takiego programu przez rząd RP, w ciągu 20 lat może powstać 300 elektrociepłowni geotermalnych., a w ciągu 50 lat 1 tysiąc elektrociepłowni (w tym elektrociepłownie geotermiczne dużej mocy). Umożliwiłoby to całkowite wyeliminowanie spalania węgla w wytwarzaniu energii cieplnej i elektrycznej. Węgiel byłby tworzywem w produkcji i na eksport. W tych elektrociepłowniach znalazłoby pracę również górnicy.

Będą oni produkować węgiel na eksport oraz na potrzeby karbochemii. Tworzymy model gospodarki opartej na węglu, gazie i geotermii.

„CUDZE CHWALICIE...”

(Przedstawienie realnego zagrożenia niebezpieczeństwa energetycznego w Polsce oraz propozycji wyjścia z tego impasu).

Znaną maksymą Stanisława Jachowicza (1796-1856), *"Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie..."* przedstawioną w wierszu pt. *Wieś*, można dokładnie określić działania "tzw. strategów ds. energetyki w Polsce".

Zagrożenie.

Spółeczeństwo karmione jest informacjami o "uciążliwym bogactwie węgla", który można użytkować wyłącznie w czarnym scenariuszu. Emisję CO₂ przedstawia się jako katastrofalny czynnik regulujący dobrobyt polskiej gospodarki, a za panaceum rozwiązujące współczesne problemy energetyczne uważa się powrót do koncepcji energetyki jądrowej oraz wspólny rynek energetyczny.

Kuriozalne są też, za sprawą tych ekspertów, zakupy "Inflantów energii" w postaci działek na Morzu Północnym, których ewentualna eksploatacja za lat kilka lub kilkanaście da produkt w tym czasie wielokrotnie droższy niż obecnie.

Faktem jest również to, że dotychczasowa polityka gospodarcza sprowadza się do importu nośników energetycznych (w tym zupełnie niepotrzebnego gazu rosyjskiego, przy posiadanych własnych zasobach gazu na poziomie ponad 1800 mld m sześć.), które obciążają budżet Polski kwotą 25 mld PLN.

Dodatkowym zagrożeniem, o którym się milczy, jest fakt, że trzydzieści procent bloków energetycznych (kocioł wraz z turbiną) osiągnęła wiek obliczeniowy (30 lat), a w ciągu dalszych ośmiu lat ten los spotka kolejnych 40% bloków energetycznych.

A wobec beztróskiego, za sprawą byłych premierów Millera i Belki, wejścia Polski na wspólny rynek energetyczny, UE może nam zabronić dalszej eksploatacji tych bloków.

Nad tym wszystkim wisi jak miecz Damoklesa, wymóg zobowiązania międzynarodowego posiadania w 2010 roku 7,5 % energii z zasobów odnawialnych (niespełnienie tego warunku będzie obarczone karą w wysokości 70 euro za 1 MWh brakującej mocy, co przy braku 5 % tej energii, w naszym bilansie uczyni kwotę ponad 1 mld euro rocznie.

Jak obudzić naszych decydentów od spraw energetyki, z trwającej nirwany i wyrwać ich z oparów koncepcji pseudo doradców gospodarczych?!

Dlaczego nie energetyka jądrowa ?!

Wiadomo od lat, że światowe zasoby rudy uranowej zostaną wyczerpane w drugiej połowie obecnego stulecia. Zakładając nawet, że będziemy w przyszłości eksploatować złoża rud o zawartości 0,01 proc., to i tak nie uchroni nas to od wyczerpania się tego paliwa w końcu 2070 roku (Von Fred Winter, „Auch Uran wird knapp”, w: Sonnen Energie, nr 1 i 2, 2007).

Budowa lub wszelkie propozycje rozbudowy energetyki atomowej, opartej na ograniczonej ilości rud uranu, w dalszej perspektywie nie mają racji bytu, tym bardziej, że koszty budowy elektrowni jądrowej zwracają się dopiero po 30 – 40 latach.

Przy obecnym zadłużeniu Polski na poziomie ponad 1000 mld PLN (koszty obsługi tego zadłużenia obciążają budżet państwa kwotą około 280 mld PLN).

Koszty budowy elektrowni jądrowej o mocy 3600 MW wynoszą około 9 mld euro a czas budowy takiej jednostki wynosi około 15 lat. Nie jest to więc panaceum na rozwiązanie naszych problemów energetycznych.

Obecne zużycie roczne paliwa atomowego wynosi w skali świata 67 kiloton, przy możliwościach kopalń na poziomie produkcji 42 kiloton (pozostały niedobór 25 kiloton pozyskuje się z uranu zawartego w broni atomowej arsenałów USA i Rosji).

Energia nuklearna jest bezużyteczna również jako remedium przeciwko zmianom klimatycznym. Najlepszym dowodem jest to, że Francja – pomimo jedynej na świecie tak ogromnej koncentracji energii nuklearnej (58 reaktorów jądrowych aktywnych w 19 lokalizacjach, dwa zatrzymane, dwie fabryki przetwarzania odpadów, trzy fabryki produkcji paliwa, ponad 1000 miejsc zawierających odpady nuklearne), jest jednym z głównych producentów gazów powodujących efekt cieplarniany.

Należy działać przeciwko efektowi cieplarnianemu, żeby zostawić przyszłym pokoleniom Ziemię, na której będą mogli żyć. Jest całkowitym nonsensem dążyć do tego celu poprzez skażenie radioaktywne planety na tysiące lat składowiskami odpadów nuklearnych (www.sortirdunucleaire.org), (R.H.Kozłowski, J. Zimny-"Globalna energetyka a interes Polski", „Nasz Dziennik”, 14-15.07.2007).

Mamy dość zmartwień z usuwaniem odpadów przemysłowych i górniczych, których po prostu nie usuwamy. Z odpadami atomowymi nie da się tak postępować, a problemy z nimi związane zostawiać dla przyszłych pokoleń.

Chyba że mamy zamiar naśladować Czarnobyl i inne obiekty w Rosji i USA, dla których nie ma już rozwiązania innego niż przyzwyczajenie się do akceptowania masowych przypadków białaczki, umierania w wieku 30 lat i pozbawiania się przyrostu naturalnego ludności.

Nie ma i nie będzie absolutnie bezpiecznej energii atomowej, bo nie była ona tworzona dla bezpieczeństwa energetycznego a dla niszczenia narodów. Opłacalność jej pokrywała produkcja środków masowej zagłady przy okazji produkowanej energii. Nikt się nie pytał państw, które posiadają uran czy mogą sobie pozwolić na śmierć, (ludobójstwo) swoich obywateli.

Wypadek w Czarnobylu kosztował były Związek Radziecki, trzykrotną wartość korzyści komercyjnych związanych z eksploatacją wszystkich radzieckich elektrowni między rokiem 1954 a 1990, czyli w ciągu 36 lat! Wszyscy na obszarze wielkości połowy Francji, ulegają ciągłemu skażeniu i chorują. To „ekobójstwo” spowodowało zmniejszenie (średnio rocznie) 50 tysięcy narodzin, niepłodność, deformacje i inne schorzenia (dane z 2000 roku na Białorusi liczącej 10 mln mieszkańców).

Tak zwanym "zielonym z Rospudy" , chciałoby się powiedzieć: "wyleźcie" wreszcie z okowów polityki wypaczeń i błędów, a protesty dla ochrony pcheł zamieńcie na ochronę ludności, którą traktujecie jak zwyrodniałe bestie. Niech ktoś z was "wejdzie" do wnętrza czarnobylskiego sarkofagu, i stamtąd wyda głos przemawiający do swojego rozsądku i dla innych entuzjastów atomowej energii.

Jaka powinna być polska strategia energetyczna?

Od wielu lat w Polsce, niezależnie od opcji politycznej, pokutuje przekonanie, że "musimy kupować paliwa za granicą". Nic bardziej mylnego. Polska może i powinna rozwijać energetykę, inwestując w czyste technologie węgla kamiennego i brunatnego, ropy i gazu ziemnego oraz energię zasobów odnawialnych . Mając przekonanie o możliwej samowystarczalności energetycznej z tych zasobów, nie powinniśmy angażować się i środków w energetykę atomową., jak również w import nośników energetycznych.

Radykalnym rozwiązaniem jest skoncentrowanie wysiłków finansowych różnych ośrodków dysponujących funduszami, na rzecz wielokrotnie tańszych rozwiązań technologicznych od budowy elektrowni zawodowych na parametry "nadkrytyczne" lub tzw. "modernizacji" elektrowni wiekowych i kilkanaście razy tańszych od elektrowni atomowych.

JEST NIM PODZIEMNE ZGAZOWANIE WĘGLA, NIE DLA POTRZEB NAIWNEGO I NAGANNEGO SPALANIA, LECZ DLA PODZIEMNEGO PIROLITYCZNEGO PROCESOWANIA WĘGLA W ATMOSFERZE TLENU I WODY ORAZ TECHNOLOGIA KORZYSTANIA Z CIEPŁA ZIEMI (ENERGIA GEOTERMALNA LUB GEOTERMICZNA) [Dr inż. Bohdan Maciej Żakiewicz - Polskie Laboratorium Radykalnych Technologii, Anin, „Nowe technologie energetyczne", 2008r.].

Korzyści dla Polski, wynikające z proponowanych technologii .

Po procesie „uwartościowania” polskich złóż energetycznych (mamy multimiliardy ton wysoko gatunkowego węgla, który wystarczy nie na 40 lat, jak tego chcą niektóre instytuty, lecz na ok.1000 lat przy założeniu, że zaopatrujemy Polskę w 40 000 MW, czyli w 100% potrzeb z naszego podziemnego procesowania.

Technologia ta może być oparta na spalaniu - procesowaniu, pod ziemią w złożu węgla, ok. 120 mln ton tego nośnika energii rocznie przez 80 elektrociepłowni, nazwanych z angielska „Super Daisy Shaft” (SDS).

Jeżeli chcemy zaopatrzyć Polskę w energię paliwa wodorowego (lub metanu) to należałoby dodatkowo przeprocesować dalsze 120 mln ton węgla na wodór lub metan oraz uruchomić sumarycznie 160 jednostek SDS dla ciągłego ruchu z dużymi rezerwami wydajności, pokrywając potrzeby energetyczne i paliwowe polski i licznych sąsiadów.

Ta sama technologia, oparta na SDS, pozwala na masowe użytkowanie energii geotermalnej lub geotermicznej do produkcji ciepła i energii elektrycznej, w ilości równej energii naszego węgla.

Przy wykorzystaniu geotermiki, nie ma przedziału czasowego eksploatacji, gdyż jest to energia zasobów odnawialnych.

Polska może i powinna być krajem czystym i bogatym w energię elektryczną i ekologiczne paliwa.

Argumentacja stosowania energetycznych technologii XXI wieku.

Technologia dotycząca węgla jest znana i opracowana naukowo oraz wdrażana do dużego przemysłu przez polskich specjalistów od roku 1962, a ulepszana przez następnych 45 lat w oparciu o środki finansowe i doświadczenia amerykańskich i amerykańsko-polskich organizacji.

Na bardzo zbudnej, często ciernistej, drodze rozwijania tej technologii uczono się jej kanonów poprzez polskie inicjatywy i realizację, pod polskim kierownictwem i w oparciu o polskie technologie. W efekcie zbudowano 29 obiektów górniczo-przetwórczych w Polsce i na świecie. Do pracy nad rozwojem tej technologii wciągnięto najlepszych specjalistów amerykańskich i angielskich.

W oparciu o oryginalne technologie polskiego specjalisty, opracowano nową dyscyplinę techniczno-technologiczną, nazwaną „Borehole Mining”.

W oparciu o górnictwo wiertnicze, wyprodukowano 190 mln ton siarki na świecie, korzystając z oryginalnych technologii polskiego specjalisty,

Technologie: podziemnej pirolizy węgla w złożu, produkcja gazu syntezowego i wodoru w produkcji masowej dziesięciokrotnie tańszej od najnowocześniejszych technologii, te niekonwencjonalne technologie najczęściej radykalnie zmieniające istniejące standardy w przemyśle górniczym, naftowym i rolnictwie, zostały przeniesione do Polski, nie spodziewając się życzliwego przyjęcia, gdyż współczesna Polska nie jest matką, a nawet macochą, dla rodzimych nowatorów, o czym świadczą przykłady nie wykorzystywania olbrzymich zasobów intelektualnych polskich naukowców.

Polskie zasoby geotermalne i geotermiczne.

Wody geotermalne występują w Polsce na obszarze 251 000 km kw. Ich pojemność wynosi ponad 6 000 km sześć., co oznacza 2,5 objętości Morza Bałtyckiego. Wartość energii cieplnej zawartej w tych wodach, o temperaturze od kilkunastu °C do ponad 200°C, tylko do głębokości 3000 metrów, wynosi 625 000 PJ (jedna jednostka PJ odpowiada energii zawartej w około 23 000 ton ropy naftowej).

Energia ta, porównywalna również do 34 mld ton paliwa umownego (tpu), jest trzykrotnie większa od energii podobnych zasobów wód geotermalnych występujących u naszych zachodnich sąsiadów. Natomiast jako ciekawostkę i wartość tej energii, przybliży czytelnikowi informacja, że energia zawarta w zasobach ropy i gazu Morza Północnego, kształtuje się tylko na poziomie około 14 mld tpu. Energia geotermiczna pod obszarem naszego państwa, do głębokości 10 km, wynosi około 100 mld tpu i obecnie zarysowują się możliwości korzystania z energii ciepła Ziemi.

Wizja polskiej geotermii w XXI wieku została rozwinięta w pozycji książkowej: „Polska XXI wieku – Nowa wizja i strategia rozwoju” (książka autorstwa Julian Sokołowski, Jacek Zimny, Ryszard H. Kozłowski – została wydana w 2005 roku).

Polska Gospodarka Narodowa

Obecna kondycja polskiej gospodarki

Przyspieszona prywatyzacja (za sprawą nakazów i zaleceń UE oraz realizacji tzw. „planu Balcerowicza”) doprowadziła do tego, że w ciągu 19 lat rządów różnych opcji partyjnych, majątek narodowy o wartości 600 miliardów do 2 bilionów dolarów, został sprzedany za jedyne 10 procent. To smutna i tragiczna rzeczywistość.

Kolejnym przykładem są banki, których restrukturyzacja kosztowała nas 3 miliardy dolarów. Ponad 80 procent banków, z wkładami Polaków na poziomie 80 mld dolarów, zostało sprzedanych po cenach karygodnie niskich. To kolejny przykład lekceważenia interesów Polski.

„Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że banki to nie marmury pięknych budowli z napisem Bank, ani stojące w nich komputery, ani akcje ich właścicieli. Każdy bank to depozyty i lokaty jego klientów. Kapitał własny banku to znikoma część jego pasywów (sumy bilansowej). Tego zresztą – jak się wydaje – nie rozumieli ci, którzy lekką ręką sprzedawali polskie banki: sprzedawali faktycznie prawa do dysponowania miliardami złożonych w nich wkładów – i osiągnięcia z tego zysków.

Widać, że winę zarówno za kryzys światowego systemu finansowego, jak i za nasze polskie niemożności w polityce gospodarczej ponoszą politycy, którzy dali się złapać na lep ideologii liberalnej, skonstruowanej w interesie cynicznych, biznesowych graczy.

Budżet przygotowany przez Platformę Obywatelską prowadzi do smutnej refleksji: oto dziewiętnaście lat po obaleniu niewydolnego i niesprawiedliwego, duszącego społeczeństwo ustroju komunistycznego, po reformie przygotowanej nieprofesjonalnie i przez lata realizowanej przez nieudolnych i niekompetentnych polityków, którzy zamiast dla dobra kraju, bardziej działali na rzecz osób nastawionych na spenetrowanie bezbronnego i politycznie ubezwłasnowolnionego kraju – kolejny rok będzie zmarnowany.

O ile jednak kryzys finansowy szybko przeminie, bo rządy zachodnie dokapitalizują banki, uratują oszczędzających, kredytobiorców i menedżerów bankowych, o tyle dla Polski skutki filozofii liberalnej położą się ciężkim brzemieniem na dziesięciolecie."

(Prof. Jerzy Żyżyński, „Podzwonne dla liberałów”, „Nasz Dziennik”, 24.10.2008r.)

Haniebna wyprzedaż majątku narodowego doprowadziła do powstania olbrzymiego rynku ludzi bezrobotnych. Oblicza się go już na ok. 4 do 5 mln osób, a mówi się o kolejnych 5 milionach, którzy pracują dorywczo, na pół etatu.

W dalszym ciągu zarobki w Polsce są znaczne niższe niż w Europie czy na świecie. Ludzie, którzy pracują, boją się utraty zatrudnienia, a pensje, które otrzymują, często nie wystarczają na normalne, godziwe życie. I to ma być sukces tych 19 lat? Chyba nie....

„W ostatnim dwudziestoleciu nie stworzyliśmy żadnej liberalnej gospodarki, nawet ideologicznego kapitalizmu. To, co zostało ukształtowane, to jakieś koślawe struktury związane klientelizmem politycznym, które boją się naprawdę wszystkiego: głównie polityków, banków, sądów, organów skarbowych, itd., itp. Dla nich głównym przeciwnikiem są najszerzej pojęte struktury publiczne, które są im głęboko wrogie.

Tylko dzięki wszechobecnej nieudolności i bylejakości udaje się z nimi niektórym wygrać, a dokładniej – nie przegrać.

Można jednak mieć nadzieję, że obecny kryzys zmiecie choćby wszechobecne ogłupienie i mitologię, którymi od lat zastępujemy rzetelną ocenę naszego kapitalizmu” (Prof. Witold Modzelewski, „Kryzys-bilans otwarcia”, „Nasz Dziennik”, 23.10.2008 r.).

Konsekwencje polityki gospodarczej ostatnich 19 lat są widoczne: stworzono haniebny mechanizm przymusowej emigracji zarobkowej ludzi nauki, kultury, absolwentów wyższych uczelni, lekarzy. Jest to na pewno postęp w stosunku do czasów okupacji hitlerowskiej i sowieckiej, kiedy elitę naszej Ojczyzny po prostu mordowano.

Ale czy to nie jest tragiczne podcinanie naszej narodowej egzystencji?

„Inny niż obserwowany w Europie cykl koniunkturalny, odmienna struktura rozwoju gospodarczego (przypomnijmy, że ponad 90 proc. gospodarki jest w rękach obcego kapitału), w tym handlu zagranicznego, oraz inne potrzeby, jeśli chodzi o politykę stóp procentowych – to zdaniem prof. Andrzeja Kaźmierczaka, podstawowe przeszkody we wstąpieniu Polski do strefy euro. Jako przyczyny, dla których powinniśmy zrezygnować z dołączenia do unii walutowej, profesor wymienia brak możliwości udzielenia przez rząd pomocy bankom w sytuacji zagrożenia, podporządkowanie polityki pieniężnej interesom najsilniejszych członków Wspólnoty, utratę dochodu z emisji pieniądza, wzrost inflacji oraz cen, a także brak możliwości wykorzystania polityki fiskalnej dla kształtowania aktywności gospodarczej.” (Prof. Andrzej Kaźmierczak: „Interesy eurolandu są rozbieżne z polskimi”).

Reasumując: *„Ewentualna likwidacja złotówki powinna być rozpatrywana w kontekście interesu kraju, a nie jednostronnej debaty partyjnej” (Dr Cezary Mech, „Nie, że jesteśmy zobowiązani, ale czy nam się to opłaca”; „Nasz Dziennik”, 30.10.2008r.).*

Rola nauki polskiej w rozwiązywaniu trudności gospodarczych.

Zaciężna armia niektórych „autorytetów naukowych” i sprzyjających im mediów przystępuje do ataku za każdym razem, kiedy zostanie choćby muśnięta struna przypominająca zbrodnię popełnioną na polskiej gospodarce narodowej, polskim systemie bankowym i polskich instytucjach finansowych przez koryfeusza tzw. przemian gospodarczych po 1989 roku.

To wszystko często nie spotyka się z należyłą reakcją Polskiej Akademii Nauk, Akademii Umiejętności oraz resortów edukacji, szkolnictwa wyższego i nauki.

Dlatego uważamy, że należy podjąć trud lustracji dziennikarzy, ludzi massmediów oraz równoległe powinno trwać oczyszczanie ludzi nauki i edukacji.

Polska w II Wojnie Światowej zapłaciła najwyższą cenę. Nie do oszacowania są straty w wymiarze ludzkim. Niemiecki i bolszewicki okupant niszczył przede wszystkim polską inteligencję. Zbrodnia katyńska, pomordowani polscy naukowcy we Lwowie, Pawiak i Palmiry, niemieckie obozy koncentracyjne. Powstanie Warszawskie i zagłada stolicy – ważnego ośrodka intelektualnego. Na tym nie koniec. Eksterminacja żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich była także kontynuowana po wojnie przez stalinowskich oprawców z NKWD i Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Bolszewickie okrucieństwa wymierzone były też w Kościół Katolicki i Jego kapłanów.

Internacjonalistyczny porządek w PRL-u zaprowadzali: Bolesław Bierut z Jakubem Bermanem, Hilary Minc z Jackiem Różańskim, Anatol Fejgin z Romanem Romkowskim, Julia Brystygierowa ze Stanisławem Zarakowskim, Helena Wolińska z Marią Gurowską, Stefan Michnik z Ozjaszem Szechterem.

W obecnej sytuacji resztki tego porządku można wymazać wyłącznie poprzez lustrację.

Edukacja i szkolnictwo wyższe

Dotychczasowy powojenny sposób edukacji w Polsce, a szczególnie na przestrzeni ostatnich lat tzw. transformacji ustrojowej, począwszy od przedszkola przez szkoły podstawowe, gimnazjalne, licealne, aż po wyższe uczelnie, stawia sobie za cel wychowanie społeczeństwa dostosowanego do globalnego systemu zarządzania.

Tak wyedukowani politycy są przekonani, że całą gospodarką i całym życiem ludzkości rządzi niewidzialna ręka kapitału globalnego i wolnego rynku. Nie dostrzega się przy tym, że rynek, w którym rządzą nakazy, zakazy, ograniczenia czy limity, nie jest wolnym rynkiem. W efekcie, młodzież jest przekonana, że niewiele od niej zależy, że Polska nie może sama egzystować, musi być podporządkowana innym wielkim grupom gospodarczym czy społecznym.

Chcąc zmienić system edukacyjny w kierunku dostosowania go do gospodarki rodzinnej, gminnej, proponowanej przez zespół krakowski [38], w oparciu o nauki płynące z pierwszego w świecie Instytutu Studiów nad Rodziną na Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomiankach, trzeba dokonać radykalnych zmian w systemie edukacyjnym. Powinien on wyrabiać w dzieciach i młodzieży poczucie godności i dumy z własnej rodziny, gminy i regionu oraz całej Ojczyzny.

Bez tego nie da się wyzwolić drzemających w społeczeństwie sił napędzających gospodarkę rodzinną, gminną i krajową. Stąd potrzebę uzupełnienia braków w systemie kształcenia na tym polu, uważamy ze wszech miar za pożądaną. Konsekwencją tej potrzeby jest niezbędna pilna lustracja kadry uczącej, począwszy od stopnia podstawowego aż do wykładowców wyższych uczelni włącznie.

Nakłady na edukację, wychowanie oraz szkolnictwo wyższe i naukę są najważniejsze w rozwoju państwa i narodu, stanowią najlepszą inwestycję prorozwojową. Należy więc w pełni zakończyć proces zmian w szkolnictwie podstawowym i średnim, gwarantujący wszystkim dzieciom bezpłatne, ogólnodostępne, obowiązkowe 12-klasowe wykształcenie średnie. Szkolnictwo wszystkich szczebli winno zachować zróżnicowanie programowe i najlepsze tradycje regionalne, przy uwzględnieniu stałej roli etyki, moralności, etosu pracy, odpowiedzialności w życiu i działalności człowieka.

Zasadnicze doinwestowanie kształcenia podstawowego, średniego ogólnego i zawodowego (gimnazja, technika, licea) jest naszym obowiązkiem i nakazem w dalszym, konkurencyjnym międzynarodowo, kształceniu na poziomie wyższym.

Szkolnictwo wyższe należałoby przemodelować w tym kierunku, aby każdy uniwersytet czy politechnika lub inna szkoła wyższa, mieszcząca się na terenie danego województwa, w głównym stopniu kształciły specjalistów potrzebnych temu regionowi.

Nie do zaakceptowania na dłuższą metę jest obecnie proponowany system, że podatnicy płacą za wykształcenie młodzieży, która po osiągnięciu odpowiednich cenzusów, wyjeżdża do obcych krajów i tam pracuje na dużo niższych stanowiskach niż te, które mogłaby zajmować w Polsce.

Nauka

Nauka polska w ciągu ostatnich dziewiętnastu lat nie oderwała się od systemów obowiązujących przez prawie pół wieku w PRL. I w tamtym systemie, i w obecnym decydowały i decydują hierarchie zależności od pozycji w schematach organizacyjnych, a nie od wiedzy reprezentowanej przez określonego naukowca. System ten musi ulec zmianie, aby nauka polska mogła konkurować albo współzawodniczyć z innymi krajami.

Nauką polską ciągle zarządzają w większości ci sami ludzie co w PRL, lub ludzie wychowani w systemie socjalistycznym i nie zawsze mający na względzie ogólnie obowiązujące zasady moralne i etyczne.

Nauka polska, z uwagi na trudną sytuację ekonomiczną naszego kraju, nie może sobie rościć pretensji do rozwiązywania wszystkich problemów natury podstawowej i przyrodniczej oraz technicznych, wymagających ogromnych środków finansowych oraz nowoczesnych laboratoriów. Powinna się skupić przede wszystkim na rozwiązywaniu zagadnień wychowawczych, przyrodniczych i technicznych, które są specyficzne dla Polski i które mogą przynieść postęp w podniesieniu poziomu życia oraz stanu zdrowotnego naszego społeczeństwa.

Do tego typu zagadnień naukowych zaliczamy m.in. opracowanie nowoczesnych metod pozyskiwania czystej i taniej energii elektrycznej z wód i par geotermalnych oraz gorących skał. Pozyskiwanie soli potasowej przy pomocy otworów wiertniczych, pozyskiwanie różnego typu pierwiastków mineralnych z wód geotermalnych tkwiących w różnych kompleksach geostukturalnych. Opracowanie nowych metod wykrywania struktur geologicznych zawierających złoża ropy i gazu. Opracowanie nowych metod produkcji tworzyw sztucznych z krajowych zasobów gazu, ropy, węgla brunatnego i kamiennego. Nowoczesne technologie odgazowywania węgla brunatnego i kamiennego, połączone z produkcją wodoru. Rozwój tanich technologii biopaliw oraz ogniwi paliwowych dla energetyki, itp.

Prace nad tymi zagadnieniami powinni podjąć zdolni naukowcy z Polskiej Akademii Nauk i Akademii Umiejętności, nieskażeni przeszłością, koncentrując większość swoich wysiłków na opracowaniu wariantowych programów zrównoważonego rozwoju polski, w warunkach jej samorządności i niepodległości, zależności od UE lub innych konstelacji gospodarczych, do których Polska została wprowadzona za sprawą ekipy SLD.

Samych profesorów mamy w Polsce dwie dywizje. Niestety, większość decyzji ostatniego rządu w ogóle nie była konsultowana z poważnymi uczelniami, które jednak powinny decydować o tym, co robić z polskim węglem czy hutnictwem. Naukowcy nie są wykorzystywani.

W przyszłości nowy rząd i nowy parlament powinni rozpocząć urzędowanie od bardzo uczciwego remanentu. Społeczeństwo musi wiedzieć, dlaczego i w jaki sposób majątek narodowy wielkiej wartości dostał się w ręce obcego kapitału.

Od tego powinniśmy rozpocząć budowę IV Rzeczypospolitej. Przecież Janusz Wojciechowski, były prezes NIK, publicznie stwierdził, że są dowody i argumenty przemawiające za tym, że właściwie każda prywatyzacja była połączona z jakimiś przekrętami. Należy się temu dokładniej przyjrzeć, przestudiować to i pewne wartości odzyskać.

Na przykład w Chinach, także pozwala się na wejście obcego kapitału, ale ma to zupełnie inny, przemyślny charakter.

Tam obcy kapitał może zbudować nową fabrykę, ale przy okazji zobowiązany jest do modernizacji starego zakładu. W ten sposób ludzie nie tracą pracy.

Głównymi źródłami wszechstronnego rozwoju Polski i Narodu będą zawsze zasoby naturalne, aktywni, twórczy ludzie oraz wiedza. To właściwa strategia zrównowzonego rozwoju samorządnej, niepodległej Polski.

Dotychczasowe nakłady na naukę, rozwój techniki (badania + rozwój) i innowacyjność gospodarki, są niebezpiecznie niskie od lat. Zagraża to strategicznym interesom państwa.

Środki te są dodatkowo marnotrawione przez oba resorty; edukacji oraz szkolnictwa wyższego i nauki, ponieważ w dalszym ciągu ponosimy ciężar skutków wprowadzenia przez rząd Mazowieckiego tzw. „grubej kreski”, która spowodowała, że ludziom z poprzednich układów dobrze się wiedzie.

Należy skoncentrować się na kilku wybranych obszarach nauki i techniki, czyniąc z nich „specjalności narodowe”. Priorytetem winno być pełne zatrudnienie i wykorzystanie zasobów ludzkich, a szczególnie ludzi wykształconych za pieniądze z budżetu państwa.

Polska może i powinna być ekoenergetycznym zagłębieniem Europy, samowystarczalna energetycznie.

Specyfika polskiej ekonomii w okresie tzw. transformacji ustrojowej.

Ekonomiści w Polsce przyjęli zasadę, że liczy się tylko praca, a własność, w tym zasobów naturalnych, jest nieważna. Jest to teoria Adama Smitha, sprzed ponad 200 lat, mówiąca o tym, że praca jest źródłem bogactwa. Później tę teorię przejęli Marks i Engels.

Po 1989 roku, przyswoiły ją kolejne polskie rządy, podkreślając, że liczy się praca i nieważne, kto jest właścicielem majątku. Ostatnie wypowiedzi byłych prominentów świadczą o tym, że ci ludzie albo nie mają pojęcia o tym, co się dzieje w Polsce albo specjalnie nie chcą zrozumieć pewnych spraw.

Co to znaczy, że następuje wzrost gospodarczy w Polsce, skoro do budżetu nie wpływają dodatkowe pieniądze?

Wzrost gospodarczy w Polsce, nie ma żadnego przełożenia na wzrost dobrobytu społeczeństwa, bo w wyniku „cudownego planu Balcerowicza” nie Polacy są właścicielami majątku narodowego, lecz obcy kapitał.

Złóża tych zasobów, powinny być jednak własnością Narodu - naturalnie mogą być dzierżawione na określony czas, jednak zyski z ich eksploatacji powinien czerpać Naród. W ten sposób zwiększając budżet możemy tworzyć nowe miejsca pracy. U nas tego mechanizmu stworzyć nie można, ponieważ mimo wzrostu gospodarczego, podatki – z przyczyn podanych powyżej – są mniej więcej na stałym poziomie.

W naszym obecnym ustawodawstwie (jak już wspomniano, za sprawą modyfikacji Konstytucji RP, dokonanej przez B. Geremka oraz A. Kwaśniewskiego) nie ma zapisu, że zasoby przyrodnicze są własnością Narodu. Ten bardzo ważny element należy natychmiast przywrócić, wprowadzając odpowiedni zapis do Konstytucji. Zapis o narodowej własności zasobów przyrodniczych byłby barierą, ochroną naszej ziemi i naszych bogactw naturalnych.

Nie ma wytłumaczenia dla faktu sprzedaży polskiego hutnictwa, przez opcję partyjną SLD, w momencie kiedy w świecie rosły ceny wyrobów hutniczych. Najpierw doprowadzono mechanizmem ekonomicznym zakłady do upadłości, a potem je sprzedano za bezcen (kwota 6 milionów dolarów, po odliczeniu sztucznych długów). Sprzedana Huta Częstochowa, mogła przecież uruchomić produkcję rur dla koncepcji rozwoju geoenergetyki, w takiej wielkości, że dochód z tej produkcji, pozwoliłby na utrzymanie całego hutnictwa i jego dalszy rozwój.

Polska, która ma prawie 40 milionów ludności, nie może żyć z samego handlu. Musimy mieć przemysł, który powinien się rozwijać. Jeżeli przyszłe rządy będą zakładały, że gospodarka da sobie radę, bo jest gospodarką wolnorynkową, to popełnią kolejny błąd. Nie można stworzyć wolnego rynku, przy unijnych nakazach, zakazach i limitach – to przeczy tendencjom rozwojowym.

Nasza koncepcja przewiduje powstanie nowych przemysłów, opartych na zasobach przyrodniczych, których w Polsce mamy wielkie bogactwo. Pod kierunkiem twórcy „Polskiej Szkoły Geotermalnej”, ś.p. prof. Juliana Sokołowskiego, opracowano w okresie rządów premiera Jerzego Buzka, ustawę o racjonalnym wykorzystaniu energii zasobów odnawialnych. Ta ustawa dotąd się nie ukazała. Nie może przedrzeć się przez parlament. Rządzące od 1989 roku opcje polityczne nie są zainteresowane zapisami, by zasoby przyrodnicze były własnością Narodu.

A właśnie to było podstawą tej ustawy; że wszystkie zasoby, które są w atmosferze, hydrosferze, biosferze i litosferze, są własnością Narodu, oddaną do dyspozycji gminom, jako własność komunalna. Gminy mogłyby rozporządzać tymi zasobami, dzierżawić je na pewien okres, ale zasoby te nie mogłyby być wystawione na sprzedaż.

Taki mechanizm działa w świecie z dużym powodzeniem. Na przykład w krajach arabskich, każdy może zainwestować w wydobywanie ropy, ale w ściśle ustalonym okresie musi zostawiać nawet 80 proc. wartości wydobytej ropy naftowej w danym kraju. Po tym okresie ta wartość jeszcze może rosnąć.

U nas wartość bogactw przyrodniczych, nie jest w wielu znanych nam przypadkach uwzględniona, co może świadczyć o kompletnym dyletantctwie rządzących w Polsce ekip politycznych..

Potencjał polskiej energetyki.

Jesteśmy świadkami wyprzedzaży polskiej energetyki. Kolejne elektrociepłownie, w sposób nieprzemysłany, dostają się w ręce Francuzów czy Niemców.

Obecnie 30 procent stanu energetycznego (bloków energetycznych, czyli zestaw kotła i turbiny) pracuje ponad okres obliczeniowy, czyli ponad 30 lat. Zgodnie z dyrektywami Unii Europejskiej należałoby te zakłady zamknąć. W ciągu najbliższych 8 lat, jeżeli nie będzie inwestycji towarzyszących, to kolejne 40 procent stanu energetycznego może być zamknięte albo wykupione za bezcen przez obcy kapitał - po to, by wyeliminować Polskę z konkurencji na rynku energetycznym.

A przecież posiadamy wielki potencjał energetyczny. Za przykład może posłużyć porównanie naszych zasobów z zagranicznymi. Norwedzy i Anglicy obliczyli, że zasoby ropy i gazu (w przeliczeniu na paliwo umowne (tpu) na Morzu Północnym, w tzw. Kuwejcie Europy, są na poziomie 14 miliardów ton.

A energia zawarta w wodach geotermalnych w Polsce - których objętość obliczamy na 6 tys. km sześć., co oznacza ponad dwie objętości wód Bałtyku - jest równoważna 34 mld tpu!

To jest prognostyk rozwoju Polski, bo przecież każdy kraj musi mieć energetykę. Jeżeli mamy jeszcze ziemi pod dostatkiem (przeciętnie na jednego Polaka przypada 0,4 ha, czyli dwukrotnie, a w niektórych przypadkach czterokrotnie więcej niż w krajach UE), to możemy być samowystarczalni. Mając tanią i ekologiczną energię, możemy ją produkować na własne potrzeby i na eksport. Od tego należałoby rozpocząć - powoli przechodzić na produkcję energii cieplnej i elektrycznej opartej na energii zasobów odnawialnych. Warto zaznaczyć, że te 34 mld tpu, to energia do wykorzystania. W zasobach gorących skał, wysadach solnych, mamy tej energii jeszcze więcej. Sumarycznie oblicza się ją na poziomie 100 mld tpu. I jest to energia właściwie niezniszczalna.

Za rządów Hanny Suchockiej byliśmy świadkami dziwnych manipulacji importem gazu. W wyniku tzw. „kontraktu stulecia” rocznie musimy wydawać miliardy dolarów na zakup 8 mld m sześć. gazu, a to obciąża budżet państwa. Sami produkujemy około 4 mld m sześć. Według prognoz doświadczonych geologów, potwierdzonych badaniami w ramach problemów węzłowych oraz analizą satelitarną, mamy do udokumentowania ponad 1800 mld m sześć. gazu. Oznacza to, że gazu wystarczyłoby nam nawet na ponad 150 lat. Ponadto mamy do udokumentowania i odkrycia złoża ropy naftowej na poziomie 380 mln ton, ale istnieją kolejne zasoby.

WYŚMIALI NASZE SPALARNIE

czwartek 19 lutego 2009 10:17

Wstydliva nagroda dla Polski

RegioScars - antynagroda ekologiczna przyznawana za najgorzej wykorzystane środki unijne przypadła w tym roku Polsce, Czechom i Łotwie.

Wyśmiano nas za wydawanie góry pieniędzy na spalarnie śmieci, zamiast na technologie recyklingu.



http://www.dziennik.pl/zielony-dziennik/article323223/Wstydliva_nagrada_dla_Polski.html

POLSKOJĘZyczne MEDIA

Media w Polsce po 1989 r. stają się wyjątkowo ważnym i wpływowym czynnikiem, nie tylko propagandowym, ale oddziałującym skutecznie, także na kształtowanie atmosfery sprzyjającej prywatyzacyjnej patologii.

W polskiej gospodarce po 1989 r., została przeprowadzona gigantyczna operacja zmiany stosunków własności. Tajny układ zawarty przy „okrągłym stole” zezwolił na zawłaszczenie przez międzynarodowych spekulantów i oszustów finansowych polskiego sektora bankowego, polskich instytucji finansowych oraz całkowitą lub częściową likwidację wielu gałęzi polskiej gospodarki narodowej.

Bez wcześniejszego, zaplanowanego opanowania polskich mediów przez ponadnarodowe instytucje propagandowe, wrogie Polsce przejęcie i zniszczenie polskiej gospodarki byłoby niemożliwe. Media, przejęte na samym początku przemian przez liberalne ośrodki globalnej propagandy i dezinformacji, podporządkowane faktycznie wielkiemu międzynarodowemu kapitałowi, wykonywały i wykonują nadal bezkarnie swoje niszczyielskie zadania.

Opanowanie polskich mediów, przez wrogie ośrodki propagandy, to zasadniczy i konieczny manewr, umożliwiający zrealizowanie bezkarnej, dla beneficjentów tych przemian, złodziejskiej prywatyzacji polskiego majątku narodowego.

Media odgrywają, bez przerwy, decydującą rolę w tym złodziejskim procederze. Bez niszczyielskiej i manipulatorskiej roli mediów nie byłaby też możliwa, tak zwana „gruba kreska”, pseudo solidarnościowego premiera Tadeusza Mazowieckiego.

„Gruba kreska”, wprowadzona z pełnym cynizmem i premedytacją, to praprzyczyna prywatyzacyjnych afer, prowadzonych na szeroką skalę po 1989 roku.

Sankcjonuje jednocześnie prywatyzacyjną rozgrzewkę zapoczątkowaną w 1984 r. Wtedy, jak grzyby po deszczu, powstają tak zwane firmy polonijne. Niezły pomysł na nazwę, dla firm zakładanych przez „emigracyjne ofiary” marca 1968 r.

Kuna i Żagiel, organizatorzy wiedeńskiego „spotkania” pułkownika KGB Ałganowa, z najbogatszym polskim finansistą, Kulczykiem, przesłuchiwani przez sejmową komisję śledczą (sprawa Orlenu), przyznali, że swoją biznesową karierę w Polsce, jako obywatele austriaccy, rozpoczęli właśnie w ramach firmy polonijnej.

Jak niedaleko, od spożywczego sklepiku w Wiedniu, poprzez polonijną firmę, do Orlenu, strategicznego naftowego giganta w Polsce (z Ałganowem i Kulczykiem na deser).

Czy pozostał jakiś ślad po polonijnych firmach, dających w stanie wojennym, pozory rozluźnienia doktrynalnego gorsetu gospodarczego?

Firmy polonijne wyparowały jak kamfora.

A gdzie „polonusi”, którzy je zakładali? Czym się obecnie zajmują? Oto jest pytanie!

Ustawowym umocowaniem, dającym pozory legalności dla kryminalnych poczynań prywatyzacyjnych, był ogromny pakiet ustaw, wprowadzony z dniem 1 stycznia 1990 r., zmieniający całkowicie system ekonomiczny i gospodarczy w Polsce.

Mechanizm i kulisy powstania oraz opracowania tych aktów prawnych do dziś owiane są głęboką tajemnicą.

Kto te akty redagował, pod czyje dyktando były one redagowane i gdzie były redagowane? Ilu posłów, kontraktowanego Sejmu, mogło znać wystarczająco treść ustaw przedłożonych przez Balcerowicza, by móc świadomie decydować w sprawach najwyższej rangi dla dalszej egzystencji Państwa Polskiego i losów jego obywateli?

Kto w owym czasie był faktycznie zorientowany, jakie konsekwencje niosą dla polskiej gospodarki, te ustawy?

Na kim ciąży moralna i prawna odpowiedzialność, za przyjęcie w takich okolicznościach tych ustaw? Czy Sejm kontraktowy miał prawo decydować o losie Rzeczypospolitej?

To oczywiście są pytania czysto retoryczne.

Wiadomo, że maczał w tym palce żydowski spekulant finansowy ze Stanów Zjednoczonych, George Soros i „uroczy ekonomista” Jeffrey Sachs, też z USA. Resztę możemy sobie dośpiewać.

„Altruista” G. Soros, finansuje działającą w Polsce od 1990 r. Fundację Batorego, mającą spory wpływ na krzewienie w Polsce, neoliberalnej ideologii i kształtowanie „poprawnych politycznie” postaw politycznego establishmentu.

Zadekretowany z dnia na dzień, zmieniający całkowicie system gospodarczy i polityczny, tak zwany „plan Balcerowicza”, stwarza niewyobrażalne możliwości grabieży Polskiej Gospodarki Narodowej, Polskich Instytucji Finansowych, Polskiego Narodowego Systemu Bankowego.

Grabieży tej dokonują zorientowane wcześniej kosmopolityczne środowiska polityczne i obcy ponadnarodowy kapitał finansowy, a także kapitał spekulacyjny. Sztywny kurs dolara przy szalejącej inflacji pozwala na wypompowanie z polskiego systemu bankowego gigantycznych kwot.

Afera goni aferę. Afera FOZZ, rublowa, węglowa, spółki nomenklaturowe, prywatyzacja Banku Śląskiego, afera Art-B, to tylko czubek czubka, gigantycznej góry prywatyzacyjnych przekrętów.

Detonatorem do tego wielkiego „skoku na kasę”, był „plan Balcerowicza”, będący pochodną tajnych uzgodnień przy „okrągłym stole”, pomiędzy przedstawicielami komunistycznej nomenklatury i korowską agenturą w NSZZ „Solidarność” (Geremek, Kuroń, Michnik, Mazowiecki, Bujak, Frasyniuk i pozostali).

Oczywiście, ten cały szwindel był koordynowany przez potężnych, „niewidzialnych internacjonalistów i kosmopolitycznych mędrców”, mających w swoich łapskach polskojęzyczne massmedia.

Dziś, każdy z nas, będący przy zdrowych zmysłach, nie da wiary, że bieg historii można zmienić „skacząc przez płot”. Nie da wiary temu, że człowiek o potencjale intelektualnym Lecha Wałęsy był w stanie zainicjować powstanie „Solidarności” i potem nią kierować.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, przy haniebnym udziale Lecha Wałęsy, przeciwnicy Polski i wrogowie „Etosu Polskiej Sierpniowej Solidarności”, opanowali kluczowe stanowiska w NSZZ „Solidarność”, eliminując z niej działaczy o patriotycznych i narodowych poglądach. Kliniczny przypadek zdrady i manipulacji, a stosowany przez kosmopolitów, nie po raz pierwszy w naszej historii.

Nie do oszacowania jest destrukcyjny wpływ służb specjalnych PRL na wielkie oszustwo, jakim były obrady „okrągłego stołu”. PRL-owskie służby specjalne, podporządkowane obcej agenturze, ustaliły skład personalny strony rządowej i strony zwanej solidarnościową.

W owym czasie, obie strony były całkowicie zdominowane przez „internacjonalistów”.

Tym samym, służby specjalne miały pełny wgląd i pełną kontrolę nad przebiegiem obrad „okrągłego stołu” i na końcowy wynik tych obrad.

Tam formalnie „przypięczetowano” wcześniej przygotowany plan ograbienia Polskiej Gospodarki Narodowej, z jednoczesnym przekazaniem władzy nad Polską trockistom z tak zwanej korowskiej opozycji i stalinowskim pogrobowcom z PZPR.

W Europie trockizm i stalinizm nie stanowił już awangardy, był w odwrocie. Moderniści z KOR, szybko i po cichu przepoczwarzali się, tym razem w neoliberalów. Stalinowscy pogrobowcy wykonali podobny manewr, przepoczwarzając się, jak jeden mąż, w „oświeconych demokratów”. Oni decydowali w naszym imieniu, bez naszej zgody, o podziale łupów i przyszłym kształcie Polski.

No i mamy to co mamy (już właściwie nic nie mamy). Pod szyldem tak zwanej transformacji, rozgrabiono prawie cały majątek narodowy, zniszczono polską gospodarkę, zlikwidowano miliony miejsc pracy, pozbawiając tym samym środków do życia wiele milionów polskich rodzin. Zmuszono w ten sposób naszych rodaków do zarobkowej emigracji i pracy na niegodziwych warunkach. Skutkuje to roz biciem i degradacją rodziny, cywilizacyjną i materialną zapaścią Polskiego Narodu.

Zablokowana lustracja przez „układ władzy” wyłonionej po 1989 roku przy „okrągłym stole”, owocuje do dziś ciągłymi wstrząsami i aferami na polskim politycznym bazarze, gdzie wszystko można kupić i wszystko można sprzedać. Można także stracić życie.

Nie wyjaśnione do tej pory, zabójstwo szefa polskiej policji, gen. Marka Papały. Wiele tajemniczych zgonów, związanych z tym morderstwem – potwierdzają, że istnieją siły, które są zdolne skutecznie zablokować działania centralnych resortów, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo Państwa Polskiego.

Kilkanaście lat minęło od śmiertelnego wypadku Prezesa NIK prof. Waleriana Pańko, który zginął w tajemniczym wypadku samochodowym. W biały dzień, na prostej drodze, rozpada się na dwie części rządowa limuzyna, którą jechał wraz z żoną profesor. Rządowy kierowca i małżonka profesora uchodzą z życiem. Ginie tylko profesor, który jako Prezes Najwyższej Izby Kontroli, miał za kilka dni w Sejmie RP, wygłosić raport NIK, dotyczący gigantycznej afery finansowej końca PRL, znanej potocznie jako afera FOZZ.

Giną w tajemniczych okolicznościach policjanci, którzy pierwsi byli na miejscu wypadku. Śledztwo niczego nie wyjaśniło! Umiera na zawał serca inspektor NIK, Michał Falzman, który jako pierwszy, ujawnił aferę FOZZ.

Nie tak dawny, jeszcze świeży paszтет. Wicepremier, minister finansów, Zyta Gilowska, dawniej prominentny członek Platformy Obywatelskiej, podaje się do dymisji. Powód: istnieje racjonalne uzasadnienie, że pani profesor, była tajnym współpracownikiem służb specjalnych PRL.

Abstrahując od tego, czy istniejące dokumenty potwierdzają zasadność stawianych zarzutów, czy jest to tylko „gra teczkami”, ten przypadek pozornie tylko dotyczy byłej wicepremier.

Faktycznie, to jest to dramat Rzeczypospolitej.

„Gruba kreska”, zainfekowana z premedytacją i cynizmem przez koncesjonowanego katolika Tadeusza Mazowieckiego, pozwala na bezkarną grę teczkami na polskiej scenie politycznej. Pozwala dowolnie sterować sceną polityczną, poprzez kompromitację jednych i promowanie innych. Wpływanie na decyzje Sejmu i Rządu. Szantażowanie posłów i urzędników państwowych.

Wpływanie na wymiar sprawiedliwości, vide: procesy w sprawie ofiar stanu wojennego, zabójstwo gen. M. Papyły, afera FOZZ, i tak można by wymieniać bez końca. Poczynając od spraw całkiem małych, a na sprawach powodujących paraliż państwa, kończąc.

Teczki to straszliwie skuteczna broń na ludzi władzy, każdego szczebla, żyjących obecnie w dostatku i komforcie, byłych współpracowników komunistycznych służb bezpieczeństwa. Wymuszanie korzystnych decyzji dla posiadaczy kompromitujących materiałów, na aktualnych decydentach było i jest dziecinnie proste. Czyni jednocześnie niewyobrażalne spustoszenie w każdej dziedzinie życia społecznego. Nie omija to nawet Kościoła Katolickiego.

Państwo Polskie jest ciągle wstrząsane coraz to nowymi aferami, za którymi zazwyczaj stoją teczki. Za teczkami stoją polskojęzyczne media, które nagłaśniają wybrane sprawy, na doraźne żądania niewidzialnych dyrygentów polskiej sceny politycznej.

Nie jest tajemnicą, że zdecydowana większość środowiska dziennikarskiego, współpracowała ze służbami specjalnymi PRL, tym samym była uwikłana w agenturę tych służb.

Gra teczkami i blokowanie lustracji, czyli blokowanie oczyszczania sceny politycznej, gospodarczej i społecznej z agentów, nie byłaby możliwa, gdyby środowisko dziennikarskie nie było podane na szantaż.

To wszystko byłoby także niemożliwe, gdyby środowisko dziennikarskie nie było podatne na szantaż.

To wszystko byłoby także niemożliwe, gdyby środowisko dziennikarskie reprezentowało polski interes narodowy.

Grabienie Polski, niszczenie jej gospodarki, spychanie na pobocze cywilizacyjne, umożliwienie by Polską rządziły pseudoelity podatne na obce wpływy, jest możliwe tylko dlatego, że polskie media znajdują się od wielu lat w obcych rękach.

Wysługujący się obcym interesom dziennikarze, często są uwikłani we współpracę z tajnymi służbami poprzedniego systemu. Nie służą tym samym interesowi Polski. Szkodzą temu interesowi, będąc na służbie wrogiej Polsce ideologii i wrogim Polsce ponadnarodowym instytucjom finansowym i gospodarczym, nie wspominając o globalnych strukturach ideologicznych, współczesnych modernistów, budowniczych nowego, światowego ateistycznego „ładu”. Kolejnej kosmopolitycznej utopii.

To o czym się dowiadujemy, to tylko czubek ogromnej góry lodowej, dotyczący tylko spraw na szczytach władzy i tylko tych, których w żaden sposób nie można schować pod przysłowiowym dywanem. A co z resztą i całą resztą Polski?

Wyjątkowo trafnie, ten stan został ujęty przez Panią Annę T. Pietraszek („Nasz Dziennik”, 29.04.2006):

„Oni i my. Potęga tajemniczych układów i my, tacy bezbronni, poczciwi, kornie dający się spychać na najgorsze pozycje. Ofiary własnego lęku o byt, ale i często marni w oporze, wszystko usprawiedliwiający mitem niekończącej się dominacji czerwonych albo kapusiów. Taka jest cena bezkrwawej rewolucji, długiego czasu przemian ustrojowych, gdy tyrani przegrupowują się w mafię, a ci przeistoczą się wkrótce, wraz z pokoleniową wymianą, w sprawnie zarządzających, uczciwych kapitalistów”.

Ta wyjątkowo celna diagnoza, syntetyzuje w kilku zdaniach tysiące artykułów i tony opracowań, na ciągle aktualny i stale groźny polski syndrom.

Polska dalej zмага się z niewidocznym dla ogółu potworem, ciągle czyniącym spustoszenie w każdej dziedzinie naszego życia.

Kryminogenne porozumienia zawarte w 1989 roku, przy „okrągłym stole”, skutkują ciągłymi aferami, wstrząsającymi cyklicznie polską sceną polityczną i gospodarczą.

Blokując lustrację, zablokowano jednocześnie możliwość zbudowania w Polsce normalnych, skutecznych w działaniu, przyjaznych uczciwym obywatelom, struktur władzy państwowej. Zablokowano, tym samym, powstanie solidarnego i sprawiedliwego państwa, o jakie dopominała się jedenastomilionowa polska „Solidarność” w 1980 roku.

Komu więc zależało na tym, by w Polsce zablokować wszystko, co kojarzy się z etosem „Solidarności”, emanacją katolickiego ładu moralnego z sierpnia 1980r., na którym zbudowany jest fenomen cywilizacji łacińskiej?

Komu zależało na tym, by budować III RP, przy współudziale komunistycznych aparatczyków, gospodarczych i ekonomicznych niedouków, typowych cwaniaków i oportunistów, wypranych z elementarnych norm etycznych, pozbawionych jakichkolwiek emocjonalnych związków z Polską, często potomków utrwalaaczy „władzy ludowej” (która z ludem nic nie miała do czynienia), czyli bolszewickiej agentury w Polsce, przeważnie agentury zbrodniczej.

Komu zależało na tym, by III RP budować w oparciu o autorów stanu wojennego, ostatnich gwarantów bolszewickiej dominacji w Polsce, sprowadzającej się także do niemiłosiernej eksploatacji ekonomicznej naszej Ojczyzny przez 45 lat PRL.

Komu na tym zależało? To pytanie retoryczne. Posiada ono jednak, w naszym polskim historycznym wydaniu, ogromną pojemność, którą bez końca można wypełniać treścią rzeczową, emocjonalną i duchową.

Decydenci tych rozwiązań, wszem i wobec są znani, także dzięki temu, że współczesny medialny monitoring jest wszechobecny.

Ilu jednak z nas wie, kim „oni” faktycznie są, czyim interesom służą i od kogo otrzymują dyrektywy? Zawsze od lat, działają na szkodę i wbrew interesom Polski. Nigdy nie są osądzeni za swe czyny. Nawet nie napiętnowani. A byłoby za co! Hałaśliwa propaganda, zawsze sprzyja ich niszczyielskim działaniom. Jakakolwiek krytyka tych działań, spotyka się z natychmiastowym, medialnym jazgotem, zabójczym dla oponentów. Zawsze osiąga apogeum, gdy zostanie choćby muśnięta krytyką wszechobowiązująca polityczna poprawność, nie zezwalająca na jakiegokolwiek odstępstwa od poczynań wszelkiej maści „mędrców”, „uczonych w piśmie” i „moralnych autorytetów”.

Komu służą i jakim celom służą? Jaki jest ich system wartości i co ze sobą niesie? Tego systemu nie zna, ciągle podatny na ich manipulację, przeciętny „zjadacz chleba” (zmuszony do „gonitwy” od „pierwszego do pierwszego”). Znana jest maksyma: „*jak chcecie przeprowadzić rewolucję, zmieńcie znaczenia słów*”. Można by dodać: wprowadźcie nowe słowa, bez treści, nic nie znaczące, albo obdarowujcie wielkim wyróżnieniem i szczególną estymą, wszelkiej maści miernoty i pospolitych drani. Jaki plon zbierzemy z ziarna, które rozsiewają w Polsce mędracy, poprzebierani w liberalne szatki?

Mistrzowie manipulacji, internacjonały, ciągle, od lat walczący z nami i naszym systemem wartości.

Dlaczego więc, przeważająca część, nie potrafi tego pojąć? Nie potrafi pojąć tak oczywistych – wydawałoby się – procesów, widocznych gołym okiem, które niszczą dzień po dniu naszą Ojczyznę?

Czyżby stopień zaczadzenia propagandą służącą naszym wrogom był aż tak głęboki, wręcz śmiertelny dla naszej polskiej egzystencji?

„Wolne polskojęzyczne media” wpadają w furję, kiedy ktoś nieopatrznie napomknie o potrzebie lustracji. Media te „rozszarpią każdego na strzępy”, kto będzie miał odwagę wspomnieć o złodziejskiej prywatyzacji polskiego sektora bankowego, polskich instytucji finansowych i zbrodni dokonanej na polskiej gospodarce narodowej, wykonanej przez koryfeuszy przemian ustrojowych, takich jak: Balcerowicz, Mazowiecki, Bielecki, Kuroń, Geremek, Buzek, Miller, Belka i inni pozostali z UD, KLD, UW, SLD, AWS, PO.

Prekursorzy przemian: Tadeusz Mazowiecki i Leszek Balcerowicz, premier i wicepremier rządu RP w 1989 roku, także ich następcy, winni są zbrodni popełnionej na Polskiej Gospodarce Narodowej.

Odpowiadają za obecny stan polskiej gospodarki i niechlubne miejsce Polski na gospodarczej mapie świata.

Ciąży na nich odpowiedzialność za wielomilionowe bezrobocie, wielomilionową emigrację zarobkową, degradację społeczną i ekonomiczną polskich rodzin.

Profesor Włodzimierz Bojarski, wyliczył i opublikował w „Naszym Dzienniku”, że w wyniku tak zwanych przemian ustrojowych, których prekursorami byli Mazowiecki i Balcerowicz, Polskę w latach 1989 - 2002, ograbiono na kwotę sięgającą 600 miliardów dolarów.

Za taką kwotę można wybudować 200 000 (dwieście tysięcy) kilometrów autostrad, czyli zaasfaltować całą Polskę, lub wybudować 6 000 000 (sześć milionów) komfortowych domów jednorodzinnych.

Poprawa naszego bytu i losu jest niemożliwa, bez wcześniejszego skrupulatnego rozliczenia, politycznego, ekonomicznego i majątkowego projektodawców i beneficjentów polskiej „pieriestrojki”.

Bronisław Geremek, szara eminencja „okrągłego stołu”, były PZPR-owski aparatczyk, zadekretowany w 1989 roku, przez ówczesny „układ”, jako wybitny opozycjonista, przed swoją śmiercią ogłaszał jako europoseł, że Polacy to antysemita i ksenofobi.

Do takich ataków wielokrotnie przyłączali się, i czynią to w dalszym ciągu, jego pobratymcy z europarlamentu, wybrani przez zmanipulowany i nieświadomy elektorat.

Podobnie wstydzi się za nas specjalista od „skoku przez płot”, któremu 25 lat przebywania na salonach nie wystarczyło, by móc samodzielnie skonstruować najprostszą myśl. Facet wyjątkowo odporny na wiedzę. Ale jak twierdzi, sam obalił komunizm.

Niszczycielską, pokrętną, oszukańczą i cyniczną rolę w zbrodni niszczenia naszej gospodarki, wykonały dyspozycyjne wobec globalistów i wszelkiej maści międzynarodowych aferzystów, tak zwane wolne polskojęzyczne media. Wolne od kogo? Komu podporządkowane?

Gdyby nie faryzeuszowska rola mediów w Polsce, niemożliwą byłaby grabież, na taką skalę Polskiego Majątku Narodowego. W pierwszej fazie „polskiej pieriestrojki” dokonano prywatyzacji polskich masowych środków przekazu, by móc swobodnie manipulować informacją i kształtować opinię niewyrobionego odbiorcy.

Tylko taki układ umożliwił zagranicznym i miejscowym gangsterom przejąć, za bezcen Polski Majątek Narodowy i bezboleśnie przeprowadzić tę złodziejską operację. Bezboleśnie dla władzy i aferzystów, z ogromną szkodą dla Polski i prawdziwych Polaków.

Wyrzucono na bruk miliony robotników, którzy swoim sierpniowym zrywem w 1980 roku, przyczynili się do zmiany systemu politycznego w Polsce. wynosząc w 1989 r., do władzy, wrogich Polsce i Polakom, kosmopolitów i internacjonalistów, miejscowych i tych z importu.

W ramach wdzięczności za wejście na polityczne salony Europy, beneficjenci przemian, pozbawiają warunków do normalnego życia miliony Polaków, dzięki którym tak zwana „łże-elita”, mogła zamienić PRL-owską kaszankę i gorzałę na kawior i koniak, porozciągane sweterki i wymiętolone spodnie na wykwintne garnitury, przyciasne mieszkanca na rezydencje, maluchy i syrenki na rządowe limuzyny.

Medialna manipulacja, próbą potępienia Polski.

Zeszłoroczna (2007) rezolucja Parlamentu Europejskiego, na podstawie tzw. doniesień prasowych stwierdziła, że w Polsce, a także we Francji, Niemczech i Belgii, występuje nasilenie objawów rasizmu, islamofobii, antysemityzmu i homofobii. Postawy takowe są sprzeczne z podpisaną przez państwa członkowskie UE konwencją o ochronie praw człowieka i obywatela. Te naganne postawy umacnia i krzewi między innymi, jak stwierdza wyżej wymieniona rezolucja, „platforma religijna” Radio Maryja.

Wystąpienie to wywołało w polskiej opinii (a szczególnie w polskojęzycznych mass mediach) konsternację, przygnębienie i próby tłumaczenia w stylu „nie jestem wielbłądem”. Proponujemy przyrzeć się bliżej podstawie prawnej oraz moralnej takich wystąpień „kontrolnych”, a także ocenić merytoryczną treść tych inkryminacji, nawet gdyby fakty tam nazwane miały miejsce (R. H. Kozłowski, A. Nowak, J. Tallat, „Dlaczego Polskojęzyczne massmedia atakują katolicką Polskę?”, „Nowy Przegląd Wszepolski”, Nr 1-2,2007).

Podstawa prawna

Od strony prawnej, żadne z tych zaleceń traktatowych nie jest, a właściwie nie może być na tyle sformalizowane, aby mogło stanowić podstawę dla ingerencji ze strony UE w stosunki wewnętrzne Polski czy jakiegokolwiek kraju członkowskiego.

Wyliczanie faktów, że ofiarą przestępstw padła murzyńska dziewczyna, kilku Żydów i jedna osoba płci nieokreślonej, każe zapytać, ile osób narodowości stanowiącej większość w danym kraju i zdrowych pod względem seksualnym, ucierpiało w tym czasie z rąk swoich rodaków dewiantów. Czy te przestępstwa mają mniejsze znaczenie? Czy godność i życie Niemca, Francuza, Belga czy Polaka przedstawia wartość mniejszą niż Murzyna, Żyda zboczeńca?

Podstawa moralna

Od strony moralnej, Parlament Europejski również nie ma podstaw do wygłaszania jakichkolwiek pouczeń, choćby tylko dlatego, że toleruje, a nawet chroni, nagminnie praktykowane w starych krajach członkowskich zabójstwo nazywane aborcją.

Wystarczy przywołać orzeczenie sądu w Norymberdze, który zabronił używania określeń: *babycaust* i *kindermord*.

Rasizm, islamofobia

Przechodząc do omówienia poszczególnych postaw nagannych, to w przypadku Polski, trudno byłoby mówić o rasizmie, skoro w Polsce ludzi innych ras: żółtej lub czarnej, spotyka się wyjątkowo rzadko. To samo można powiedzieć o islamofobii. Od wieków mieszka w Polsce niewielka grupa Tatarów mahometan, którzy wielokrotnie dawali dowody polskiego patriotyzmu. Unia natomiast prezentuje zdecydowaną fobię antychrześcijańską; sprawa profesora Richa (Rocco) Buttiglione, prostacki nowotwór językowy: „platforma religijna”

Nowa reguła ortograficzna języka holenderskiego nakazuje obowiązkowo pisać Chrystus małą literą.

A jak pisze się Mahomet, Budda, Mojżesz, Karol Marks? Czy to wszystko nadaje się do poważnego traktowania?

Ksenofobia

Wyraz ten oznacza niechęć, obawę, dystans wobec obcości ubiorów, zwyczajów, norm etycznych, które obowiązują w innych formacjach cywilizacyjnych.

Pewna jej doza pozostaje niezbędna dla zachowania własnego oblicza moralnego, stanowi w tym zakresie jakby barierę immunologiczną.

Bez tego musielibyśmy godzić się na wiele złożeń dopuszczonych w krajach islamu i na podział kastowy obowiązujący w hinduizmie, przymusową aborcję nakazaną w czerwonych Chinach czy obligatoryjne w PRL, polityczne donosicielstwo, zagrożone sankcją karną w razie niedopełnienia („wiedział, nie powiedział”).

Alternatywą dla ksenofobii jest ksenofilia, czyli moralne AIDS.

Przy czym oblicze szerokich kręgów społecznych w Zachodniej Europie, już ten stan przypomina.

Antysemityzm

Określenie to oznaczało początkowo postawę krytyczną, niechętną, wrogą wobec Żydów. Antysemitą był ten, który nie lubił Żydów.

Dziś w UE, i nie tylko, antysemitą nazywa się każdego, kogo nie lubią Żydzi.

A oto dwa przykłady, wystarczająco wymowne.

Przed paru laty, deputowany do niemieckiego Bundestagu przypomniał, że większość przywódców rewolucji bolszewickiej w Rosji to byli Żydzi. Za karę bardzo szybko utracił mandat poselski, a generał, który wypowiedział się w jego obronie, otrzymał dymisję mimo, że trudno było obalić prawdziwość tej wypowiedzi. Nikt zresztą tego nie próbował.

Przykład drugi. Pewne koła żydowskie w USA, wysuwają pod adresem Polski duże roszczenia finansowe, poparte nawet szantażem: „Polska będzie upokorzona”.

Próba przeanalizowania podstawy prawnej tych roszczeń to już „antysemityzm”. Czyli co zażądają Żydzi tego kwestionować nie wolno, tylko płacić.

Talmudyczne kłamstwo ma wyraźnie określony cel. Tym celem jest sponiewieranie Polski. Sponiewieranie także na arenie międzynarodowej (patrz: „Kłamstwa Grossa” - opisane wielokrotnie w „Naszym Dzienniku” przez profesora Roberta Nowaka).

Po to, by łatwiej było wymusić na Polsce odszkodowanie dla wirtualnych żydowskich spadkobierców, za pozostawione żydowskie mienie, które przejął okupant.

Póki co, Polska powinna żądać od agresorów z 1939 roku reparacji wojennych i zrekompenzować w pierwszej kolejności straty polskim ofiarom II Wojny Światowej i bolszewickiego krwawego terroru.

Stalinowski terror trwał jeszcze przez 10 lat, od zakończenia wojny. Wiodącą rolę w tym terrorze pełnili żydowscy funkcjonariusze. Ale to zupełnie odrębne zagadnienie. Musimy cierpliwie czekać dalej na taki rząd RP, który przypomni sobie o martyrologii własnego Narodu. Zapisze to w swoim programie i będzie zdeterminowany, by wymusić na byłych agresorach, należne Polsce odszkodowanie.

Zwykła logika, nie tylko inżynierska (autorzy są inżynierami), nakazuje problem roszczeń rozwiązać zgodnie z prawdą. Polska nie otrzymała żadnych właściwie odszkodowań powstałych wskutek wojny hitlerowskiej oraz bolszewickiej. Straty materialne (bo ludzkich nigdy nie da się obliczyć, a skutki wymordowania polskiej inteligencji ciągną się do czasów współczesnych) obliczono w roku 1945 na kwotę ok. 1 biliona USD. Tylko z takiej kwoty, powiększonej o procenty z okresu 63 lat, można by wypłacać wszystkim polskim obywatelom odszkodowania, które ponieśli w okresie wojny niemiecko-bolszewickiej. Czy tą sprawą nie powinien zająć się Parlament Europejski?

Nawet pierwotne, właściwe znaczenie antysemityzmu nasuwa pytanie: dlaczego niechęć do Żydów ma być czymś gorszym od uprzedzeń do jakiegokolwiek innego narodu?

A już aktualna, brukselska wykładnia antysemityzmu, to jawne postawienie Żydów ponad prawem, obraza zdrowego rozsądku. Elementarne poczucie własnej godności osobistej i narodowej każe odrzucić takie uproszczenie.

Homofobia

Analogicznie do ksenofobii, oznacza dystans i dezaprobatę dla homoseksualizmu, a w szczególności dla publicznych manifestacji tych upodobań.

Holenderski lekarz Van de Welde opisał szczegółowo różne możliwości normalnego heteroseksualnego współżycia („Małżeństwo doskonałe”).

Wyobraźmy sobie manifestację publiczną zwolenników jednej spośród kilku tam opisanych np. à la Andromaque. Czy taka impreza zasługiwałaby na coś więcej poza kpinami? Ekspozowanie spraw intymnych w pełnym świetle jest niepoważne, niesmaczne i obraża publiczną moralność.

A jak wobec tego nazwać i ocenić ekspozowanie i promocję jednego ze zboczeń seksualnych, do których należą: pedofilia, nekrofilia, zoofilia, a także homoseksualizm?

Historyczne przykłady jakoby szereg wybitnych osobistości ulegało tej ostatniej dewiacji niczego tu nie zmieniają.

Idąc tym torem można by aprobować również zoofilię. Makowidła w świątyni boga Sziwa przedstawiają tego rodzaju sceny. Dziś nawet dochodzą informacje z Indii o „małżeństwach” kobiet z kobrą. Dość prawdopodobne plotki posadzają o przygody seksualne, wykraczające poza gatunek *homo sapiens*, nawet myśliciela tej miary co Leon (Lew) Tołstoj.

Egzegeci *Boskiej Komედii* te same przypuszczenia wypowiadają odnośnie autora tego dzieła.

Homoseksualizm, podobnie zresztą jak pozostałe zboczenia, w małym stopniu jest uwarunkowany genetycznie, a po większej części jest indukowany. W miarę jak obejmowałby szersze kręgi społeczne, prowadziłby do wymierania danej społeczności, podobnie jak aborcja.

Takich „praw człowieka” nie życzymy sobie, a zarzut homofobii, niewątpliwie trafny, bynajmniej nam nie uwłacza. Nikt w Polsce nie prześladowuje tych nieszczęśników.

Ale co w tej kwestii wyrabia się w Zachodniej Europie, to niewątpliwie przejaw szybko postępującej degrengolady moralnej, znanej dobrze z historii jako schyłkowa faza formacji cywilizacyjnej.

Omawiana rezolucja wyraża ubolewanie z powodu zakazu „homoparady” w Moskwie. Natomiast trwające od 11 lat walki przeciw bohaterskim powstańcom w Czeczeni, jak widać, zdaniem brukselskich parlamentarzystów, nie naruszają praw człowieka i nakazu tolerancji. Chociaż właściwie trzeba tam mówić o ludobójstwie.

I to jest najlepszy probierz intelektualnych i moralnych walorów tego gremium.

Tak zresztą jak wszystkie stawiane z tej strony „zarzuty” okazują się wierutną bzdurą. Przy czym jest bardzo istotne, aby opinia polska sobie to uświadomiła. To jest bowiem walka rozgrywana argumentacją quasi moralną, w której nie wolno odpuścić, aby przeciwnik narzucił nam swój system wartości.

Natomiast na pytanie o cel tej walki, nasuwa się odpowiedź klasyczna; chodzi o pieniądze. Tekst rezolucji PE mówi o nałożeniu kary za naruszenie zobowiązań podpisanych w konwencji. A na zapleczu rysują się wymienione wyżej roszczenia organizacji żydowskich pod adresem Polski, sięgające kwoty 65 mld USD. Brak dla nich uzasadnienia prawnego. Może to być jedynie „kara za antysemityzm”, który w tym celu trzeba stworzyć.

ANTYPOLONIZM

Zadekretowany za oceanem przez żydowskie ośrodki propagandy, polski antysemityzm funkcjonuje od wielu lat w obiegowej opinii jako obowiązujący aksjomat. Wtórują temu polskojęzyczne ośrodki propagandy i dezinformacji.

W ramach ogólnie obowiązującej „poprawności politycznej”, ten polski „defekt genetyczny”, jest powielany bezkrytycznie. Jakakolwiek dyskusja na ten temat jest niedopuszczalna.

Przypadek ten, wbrew obowiązującej u libertynów zasadzie, że prawd jest wiele, stanowi dla nich dogmatyczny wyjątek.

Jeśli Polak, to obowiązkowo i bez dyskusji, antysemita.

Media, zawłaszczone po 89 roku, przez wrogię Polsce, libertyńskie ośrodki propagandy, sterowane z zagranicznych mateczników, prowadzą nieustanną i bezpardonową walkę z katolickim systemem wartości, który tysiąc lat temu ukształtował podwaliny polskiego bytu państwowego i narodowego. Na tym fundamencie zostały zbudowane relacje współżycia społecznego w Rzeczpospolitej.

Panujący w Polsce system wartości, oparty na kanonach cywilizacji łacińskiej, od wieków pozwolił żyć w zgodzie różnym społecznościom zamieszkującym polską ziemię. Polacy, Rusini, Litwini, Germanie, Ormianie i Żydzi, żyli bezkonfliktowo w polskim państwie, posiadając przywileje nie spotykane w innych krajach.

Szczególnie dotyczy to diaspory żydowskiej, którą od wieków, wypędzano z różnych krajów Europy. Polska swych granic nigdy przed nimi nie zamykała. Polskie granice były zawsze dla Żydów otwarte. Diaspora żydowska znajdowała w Polsce zawsze bezpieczny azyl.

Dziś, żydowscy propagandyści o tym nie pamiętają. Szkalują nas i oczerniają za zbrodnie i winy innych.

Wołająca „o pomstę do nieba”, niespotykane haniebną i okrutną, niewyobrażalną nikczemność.

Tylko po Rewolucji Październikowej, z Rosji do Polski, przybyło ponad 600 000 rosyjskich Żydów.

Polska w swej historii, nie miała w zwyczaju, zamykania swych granic przed nikim.

Z wdzięcznością i lojalnością za okazane akty solidarności bywało różnie.

Prawdę mówiąc, z reguły odpłacano nam wrogością i zdradą. Szczególnie było to widoczne na wschodnich terenach Polski po 17 września 1939, kiedy część społeczności żydowskiej, dokonując aktu zdrady – byli obywatelami polskimi, zbratała się z bolszewickimi władzami okupacyjnymi.

Utrwalanie bolszewickiej władzy w Polsce po 1944, przez żydowskich stachanowców, to kolejny akt wrogości wobec Rzeczpospolitej. Recydywa aktu zdrady z 1939.

By nie wzorować się na niegodziwych i brutalnych wzorcach naszych wrogów, zgodnie z prawdą należy powiedzieć, że nie można tych haniebnych zachowań przypisywać całej społeczności żydowskiej. Podobnie, jak nie można twierdzić, że PRL była dziełem czysto żydowskim.

Tak zwane wolne polskie media, nie podnoszą tych zagadnień, nie wykazują też minimalnej woli, by ujawnić podstawową prawdę historyczną i przekazać rzeczywisty obraz stosunków polsko – żydowskich w wielowiekowej wspólnej historii.

Dlaczego, nie mają odwagi tępić kłamliwych bredni, jakich używa J. T. Gross w oczernianiu Polski?

Zapominają o 1000-letniej chlubnej Historii Polski, która nie wydała agresorów ani zbrodniarzy. Polska nie wydała też Quislingów.

Nie są znane przypadki, by Polacy mieszkający na obczyźnie, występowali przeciwko prawowitym gospodarzom ziemi, na której przyszło im żyć. Nie mówiąc już o tym, by się bratali z agresorem przeciwko legalnemu gospodarzowi.

Polacy w swej historii doświadczali wielokrotnie zdrady od mniejszości narodowych, także od mniejszości żydowskiej.

W opisywaniu historii i losów diaspory żydowskiej w Polsce pomija się zasadnicze aspekty, jakimi powinny być obwarowane relacje prawowitego gospodarza polskiej ziemi i obowiązki każdej, dowolnej mniejszości narodowej.

Mniejszości narodowe nie mogą korzystać jedynie z praw i przywilejów, które ofiarowuje im Polskie Państwo. Na mniejszościach narodowych musi spoczywać także cały bagaż obowiązków, wynikających z międzyludzkich zachowań.

Postronny obserwator, czerpiący wiedzę ze sfałszowanych przekazów, odnosi wrażenie, że to Polacy w Polsce są przybyszami i intruzami, stanowiąc nikczemną i niesubordynowaną grupę w żydowskim Eldorado. Wszystko jest postawione na głowie. Typowa niewdzięczność przybyszów, którym Polska w chwilach zagrożenia zawsze podawała rękę. Mamy teraz zapłatę, za kilka wieków naszej wspólnaomyślności.

Strona żydowska, często podkreśla zasługi wybitnych jednostek narodowości żydowskiej, zasłużonych dla kultury polskiej. Nie ma w tym nic nagannego.

Pomija się jednak, to, że jednostki te wyrastały w kulturze polskiej i z tej kultury czerpały pełnymi garściami. Można, by postawić kontrpytanie. Kto komu więcej zawdzięcza?

Próba udzielenia odpowiedzi na taką formułę nie mieści się w kategoriach polskiej mentalności i przeczyłaby panującym dobrym zwyczajom.

Potwierdziłaby jedynie, stosowanie ułomnych wzorców drugiej strony.

Nie wspomina się o tym, że Izrael był budowany rękami polskich Żydów. Przemilcza się, że wielu wpływowych polityków amerykańskich, to żydowscy emigranci z Polski. Taka okrutna była Polska? Dlaczego w waszych relacjach, opisujących stosunki polsko – żydowskie nie są wam znane takie pojęcia jak: prawda, lojalność, wdzięczność, solidarność?

Lobby żydowskie na Konferencji Wersalskiej w 1918 roku, było zdecydowanie wrogo nastawione na polskie postulaty i torpedowało wiele inicjatyw sprzyjających polskim sprawom przy trudzie tworzenia polskiej państwowości, po 123 latach zaborów.

Odwaga i zdolności negocjacyjne, wybitnych polskich mężów stanu, Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego odniosły jednak sukces. Decyzją mocarstw Polska odzyskała niepodległość. To są znane historyczne fakty.

Ilu etatowych historyków przeciwczyło swoją wiedzę na tych zagadnieniach?

Brak zainteresowania tymi sprawami, potwierdza, instrumentalne traktowanie historycznych zdarzeń, zamazywanie historii, przemilczanie niewygodnych i kompromitujących naszych wrogów faktów w celu osiągnięcia z góry zamierzonych efektów, niemożliwych do osiągnięcia przy oparciu relacji na prawdzie.

Nasuwa się oczywiste w tym przypadku pytanie. Media, które kształtują polską opinię społeczną poprzez narzucanie obcych nam wzorców, stawianie nas pod ciągłym prężerem, oczernianie, rzucanie kłamliwych oskarżeń, generalizowanie sporadycznych zachowań, przy jednoczesnym pomijaniu oczywistych faktów – czy te media są polskie?

Czy te media są wolne? Czy te media służą Polsce? Odpowiedź jest jednoznaczna – nie. Wobec tego nasuwa się kolejne pytanie: w czyich rękach są i komu służą publikatory, które opanowały polski medialny rynek?

„Media państwowe i publiczne zostały sprzedane celowo obcym czynnikom , które dziś nie tylko rozwijają jawnie i skrycie ideologię antykatolicką i antypolską. Tłumaczono nam, że musimy sprzedać media, bo jesteśmy dziadami, ale nas oszukano , bo nie wiedzieliśmy, że te nasze media będą naszymi obrożami duchowymi, zakładanymi nam przez obce ideologie, bez możliwości ich zerwania nawet przez nasz prawdziwy rząd. Teraz te media ciągle nam wykazują, że nie mamy rozumu, że nie nadajemy się do posiadania własnego państwa, że jesteśmy zacofani, że nie cierpieliśmy za Hitlera , ani za Stalina, ani za polskiego bolszewizmu, że nie mamy ani swej historii, ani chlubnej tradycji, ani nauki itp. I tak wróciliśmy do czasów nadejścia komuny.”

„Polskę rozumieją jakby bez ludzi, bez Polaków, jako region Europy, naturalne żerowisko dla silnych i zdobywców, i jako szachownicę materialnych interesów – bez Boga, bez etyki, bez dumy polskiej, bez suwerenności, bez pamięci o krwi przelanej przez całe tysiąclecia”

(ks. prof. Czesław S. Bartnik – „Nasz Dziennik”, 13 – 14 maja 2006)

Dotychczasowa postawa i wyjątkowo wpływowa działalność mediów polskojęzycznych, nie pozwala mieć jakichkolwiek złudzeń, co do ich dysponenta i roli jaką mają w Polsce spełniać.

W budowie PRL, i zbrodniach związanych z tym okresem, popełnionych na polskich patriotach, mają także swój udział zaprzańcy narodowości polskiej i innych mniejszości narodowych. Kluczowa w tym przypadku, była faryzeuszowska zdrada anglosaskich aliantów przypieczętowana jałtańską ugodą ze Stalinem.

To, że kluczowe resorty, w początkach PRL, były opanowane przez nację żydowską, jest faktem niezaprzeczalnym, którego w żaden sposób nie można wymazać.

Skąd ten odwieczny antagonizm żydowsko – polski? Ciągłe wzajemne pretensje i oskarżenia? Czy, zarzucany nam przez Żydów antysemityzm jest wynikiem chorych naszych polskich urojeń, czy jest spowodowany „wysanym mlekiem z piersi polskiej matki” – jak to ujmują niektórzy żydowscy propagandyści?

A może jednak nasza niechęć do części żydowskiej nacji wynika z racjonalnych i uzasadnionych uwarunkowań? Dlaczego mówi się jedynie o irracjonalnym polskim antysemityzmie, dekretowanym, jako bezprzyczynowa cecha?

A nigdy nie wspomina się o haniebnej postawie napływowej żydowskiej społeczności do prawowitych gospodarzy polskiej ziemi. Szczególnie było to widoczne na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, zajętych przez bolszewicką dżumę w 1920 i 1939.

Dlaczego nigdy polskojęzyczne media nie wspomną o żydowskim zoologicznym antypolonizmie części swoich pobratymców?

Dla znających realia, które miały miejsce na wschodnich terenach Rzeczypospolitej na początku II wojny światowej, nie jest tajemnicą:

– kto stawiał bolszewickiemu żołdactwu bramy tryumfalne w 1939, kto denuncjował polskich żołnierzy oprawcom z NKWD;

- kto całował bolszewickie czołgi we Lwowie, we wrześniu 1939;
 - kto opluwał polskich żołnierzy – tamże;
 - kto pomagał NKWD przy sporządzaniu list Polaków przewidzianych do wywózki na Sybir i od kogo banda z NKWD wiedziała, kogo należy wysłać na Sybir.
- Wywieziono około 1,5 miliona Polaków.

Środek nocy, luty 1940, czterdziestostopniowy mróz. Zbiry z NKWD dają na spakowanie dobytku dla całej rodziny, pół godziny. Zabierano wszystkich, jak popadło. Od niemowląt w kołysce poczynając, na obłożnie chorych i starcach stojących nad grobem, kończąc. Ładowano w bydłące wagony. Bez jedzenia i picia. Bez ogrzewania. Ludzie marli i zamarzali zanim eszelon ruszył w nieznaną.

To były pierwsze symptomy bolszewickiego rajdu, z którymi zmagala się ludność wschodnich terenów Polski, zajętych przez sowieckiego okupanta, który znalazł wielu żydowskich zagorzałych sprzymierzeńców.

O tym „autorytety” z naukowymi tytułami nie mają odwagi mówić. Nie podnoszą tego też polskojęzyczne media. Ten argument i wiele mu podobnych, nie mogą się przebić przez kokon politycznej poprawności, narzuconej, zawartym układem przy „okrągłym stole”. Podtrzymywanym przez czujny sanhedryn i wszechobecne elfy z resortu propagandy i dezinformacji.

Zbiorowe tchórzostwo i serwilizm historycznych kadr uniwersyteckich wyrządza ogromną krzywdę Polsce i polskiemu społeczeństwu. Krzywdę nie do naprawienia. Czy desygnowani na uniwersyteckie katedry, opłacani naszym trudem i naszymi pieniędzmi, to, odpowiedni ludzie? Pytanie, czysto retoryczne. Utrzymujemy ich płacąc im za fałszowanie naszej historii i katowanie Polski na arenie międzynarodowej. Pozwalamy, by pluto nam w twarz, w naszym własnym kraju, dodatkowo wynagradzając niegodziwców. Dotyczy to także niektórych polityków.

Kto agitował i żądał od Stalina, by wschodnie tereny Polski przyłączyć do ZSRR? Kto organizował i kierował bolszewicką agenturą, jaką był tak zwany Związek Patriotów Polskich, założony w 1943 z polecenia Stalina. Związek Patriotów Polskich, kierowany przez żydowskich bolszewików, był politycznym sabotażem dla Polskiego Rządu Emigracyjnego w Londynie. Związek Patriotów Polskich nie był, ani polski, ani patriotyczny. Był żydowski i antypolski. W III RP, znalazł się kolejny godny naśladowca tamtej kosmopolitycznej bandy.

Jacek Kuroń, wiele lat temu, jako polski parlamentarzysta, gratulując Ukraińcom Lwowa, powiedział: „*ja się cieszę z tego, że Lwów jest ukraiński*”, hańbiąc tym samym niezliczoną ilość pomordowanych naszych Rodaków przez ukraińskich nacjonalistów. Nie zapytał też o zdanie tych, którzy po 1945, musieli zostawiając resztki powojennego dobytku, opuszczać ukochane tereny w bydłących wagonach.

Kto, razem z polskimi zaprzańcami, wprowadzał zbrodniczy, nieludzki system w Polsce po 1944? Kto dominował na wszystkich szczeblach zbrodniczej stalinowskiej władzy w PRL, która jest odpowiedzialna za setki tysięcy pomordowanych polskich patriotów po zakończeniu wojny? To nie jest tajemnica! O tym, nie wiedzą tylko niedouki i bezmózgowcy. O tym boją się wspomnieć, skundlone autorytety i skundlone środowisko dziennikarskie.

O Katyniu kłamano przez 50 lat. Robili to, także ci, którzy kłamią dzisiaj.

Dziś kłamią w innych sprawach. Są zawsze do wynajęcia! Jedyne kryterium: mamona.

Zdarzają się jednak wyjątki. Od wielu lat, wrocławski historyk, dr Krzysztof Szwagrzyk, walczy, by odkryć prawdę o początkach PRL i pokazać wrocławskiemu społeczeństwu utrwalaczy władzy ludowej, jakim byli funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu.

W lipcu tego roku (2008), wystawiono na wrocławskim rynku 40 portretów „Ludzi Bezpieki” z odpowiednimi przypisami.

Wśród tych czterdziestu wyższych funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, siedmiu jest narodowości żydowskiej. Tak wynika tylko z ewidentnych przypisów.

Wymienieni, to:

- | | |
|--|---|
| 1. Jan Stesłowin – Lemin Katz , | z-ca szefa WUBP w latach 1946-1947 |
| 2. Julian Korski - Julian Gransztof , | z-ca szefa WUBP w latach 1947 |
| 3. Adam Kornecki – Dawid Kornhendler , | z-ca szefa WUBP w latach 1948-1949 |
| 4. Jefim Gildiner, | naczelnik wydziału WUBP w latach 1951-1953 |
| 5. Zygmunt Bartold, | naczelnik wydziału WUBP w latach 1946-1947 |
| 6. Fekiks Różycki – Feliks Rosenbaum, | naczelnik wydziału WUBP w latach 1949-1952. |
| 7. Leizer-Wolf Kamerling , | naczelnik wydziału WUBP w latach 1949-1956. |

„POGROMY”

Wielokrotnie była nagłaśniana przez publikatory sprawa Jedwabnego. W 2001, odbyły się w Jedwabnem rocznicowe uroczystości związane z ogólnie znanymi, tragicznymi wydarzeniami z okresu niemieckiej okupacji w Polsce.

Uroczystościom tym nadano najwyższą rangę. Wzięły w nich udział najwyższe władze RP.

Obecny był Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Obecny był też Premier Rządu RP, i inni oficjele.

Przebieg uroczystości był transmitowany przez stacje TV.

Prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski, wystąpił w rytualnym żydowskim nakryciu głowy i przeproszał w naszym imieniu za jedwabieńską zbrodnię, którą według aktualnie obowiązującej wersji, popełnili Polacy. Ponoć Polacy z własnej woli i własnej inicjatywy, zamordowali swych żydowskich sąsiadów w Jedwabnem, w czasie niemieckiej okupacji.

Niewiele wcześniej, były prowadzone w miejscu zbrodni prace ekshumacyjne, przerwane decyzją ówczesnego Ministra Sprawiedliwości, Lecha Kaczyńskiego, a obecnego Prezydenta RP.

Miała ona wyjaśnić zasadnicze wątpliwości w tej sprawie. Kto dokonał bestialskiego mordu, Polacy czy Niemcy? Ile osób zamordowano? Ekshumacja miała wyjaśnić, czy przyjęta wersja, przez żydowskiego autora książki „Sąsiedzi”, że tego mordu dokonali Polacy, jest prawdziwa.

Niestety, ekshumacja została przerwana na wniosek strony żydowskiej.

Natomiast pozostała wersja medialna: mordu dokonali Polacy.

Rząd RP podporządkował się żądaniom strony żydowskiej. Prezydent RP, przyjął też wersję żydowską. Sprawa Jedwabnego, w zadekretowanej przez media wersji, poszła w świat. Ponoć w Jedwabnem zamordowano 1600 Żydów. Mordu dokonali ponoć Polacy. Kiedy dowiemy się prawdy?

4 lipca 2006, odbyły się państwowe uroczystości, upamiętniające bestialski mord dokonany w Kielcach 60 lat temu, na 37 żydowskich mieszkańcach tego miasta. Obecny był Wicepremier – Minister Spraw Wewnętrznych i Minister Spraw Zagranicznych. Podobnie, jak wokół Jedwabnego, także w tym przypadku istnieje wiele racjonalnie uzasadnionych wątpliwości.

Czy mord dokonali Polacy, mieszkańcy Kielc, czy była to prowokacja NKWD?

Jeszcze w lipcu 1946 aresztowano wiele osób, narodowości polskiej, jako sprawców tego mordu. Wiele osób zostało skazanych. Wykonano 9 wyroków śmierci.

Dziś już wiadomo, że stracone osoby narodowości polskiej były niewinne.

Prezydent RP Lech Kaczyński, przysłał depezę, w której poza fragmentem odnoszącym się tematycznie do istoty zagadnienia, stwierdza także:

„Dobre stosunki Polski z Izraelem i żydowską diasporą na całym świecie są jednym z priorytetów polskiej polityki zagranicznej”.

Panie Prezydencie, czy zachodzi według Pana symetria w tych stosunkach?

Czy dla państwa Izrael, stosunki z RP też stanowią priorytet?

Jeśli tak, to na czym ten priorytet polega? „Gołym okiem” bowiem jest on niewidoczny!

(Telegazeta TV – 2006.07.15)

Prezydent Łodzi, Kropiwnicki, pojechał do Stanów Zjednoczonych, by opowiedzieć amerykańskim Żydom o obchodach 60 rocznicy likwidacji łódzkiego getta. W podróży do USA prezydentowi Łodzi towarzyszy naczelny rabin Polski Michael Schudrich.

Zarzuca się nam pogromy ludności żydowskiej, nie kiedy indziej, tylko wtedy, kiedy Polska była pod zbrodniczą okupacją.

Raz niemiecką – Jedwabne 1941. Innym razem bolszewicką – Kielce 1946.

Mało tego, pogrom kielecki, ma miejsce w czasie, kiedy władza nad Urzędem Bezpieczeństwa, Milicją, Wojskiem, jest w rękach sowieckiego okupanta, Czerwonej Armii i NKWD, oraz żydowskich internacjonistów, wysługujących się bolszewickiemu okupantowi. Właśnie wtedy, „wykonane spontanicznie”, z „inspiracji polskich sąsiadów”, miały miejsce pogromy ludności żydowskiej. Właśnie wtedy, kiedy w Polsce obowiązywały prawa wojsk okupacyjnych i kiedy egzekutorem panującego prawa był zbrodniczy okupant. Właśnie wtedy według żydowskich kłamców, był najlepszy moment, by Polacy szykowali Żydom pogromy. Co najmniej karkołomna hipoteza.

W konfrontacji z historyczną rzeczywistością te haniebne zarzuty do głębi zdumiewają i szokują. Są skrajnie niegodziwe.

W swym obrzydliwym zakłamaniu nie znajdują odpowiednika. Trudno bowiem znaleźć adekwatny przypadek tak ohydnej kłamstwa i nieludzkiej manipulacji.

Czekano z tym 60 lat, by bezpośredni świadkowie tych wydarzeń zeszedli z tego świata.

Wtedy dopiero żydowska sfera zabrała się do pracy, by wypełnić „brakującą” lukę w stosunkach polsko – żydowskich, zgodnie z dyrektywą swoich mocodawców.

„Jeśli nie wiadomo o co chodzi, to wiadomo, że chodzi o pieniądze.”

Talmudyczne kłamstwo ma wyraźnie określony cel. Tym celem jest sponiewieranie Polski. Sponiewieranie także na arenie międzynarodowej. Po to, by łatwiej było wymusić na Polsce odszkodowania dla wirtualnych żydowskich spadkobierców za pozostawione żydowskie majątki, które przejął okupant.

Póki co, Polska powinna żądać od agresorów z 1939 reparacji wojennych i zrekompensować w pierwszej kolejności straty polskim ofiarom II wojny światowej i bolszewickiego krwawego terroru. Stalinowski terror trwał, jeszcze 12 lat po zakończeniu wojny. Nie zelały nawet po śmierci polskiego oprawcy – Stalina. Represje trwały faktycznie do 1956.

Dla formalności podajemy, że Prymas Wyszyński, został aresztowany we wrześniu 1953 – sześć miesięcy po śmierci Stalina.

Wiodącą rolę, w tym terrorze, pełnili żydowscy funkcjonariusze. Ale to zupełnie odrębne zagadnienie.

Musimy cierpliwie czekać, dalej, na taki Rząd RP, który przypomni sobie o martyrologii własnego narodu. Zapisze to w swoim programie, i będzie zdeterminowany, by wymusić także na byłych agresorach, należne Polsce odszkodowania.

Zresztą nie tylko te, także straty, które powstały w ostatnich 20 latach polskiej pierestrojki.

Póki co „nasz” Premier Marcinkiewicz, składał obietnice, że zadość uczyni żydowskim żądaniom. Ziomkostwa niemieckie, zachęczone żydowskimi roszczeniami, też nie próżnują. Nasze władze w tych sprawach „rzną głupa”.

Polskojęzyczne media nawet nie udają, że problemu nie ma, tylko wtórują niemiecko – żydowskiej orkiestrze. W czyich rękach są te media i czyj interes stawiają na pierwszym miejscu, nie trudno dociec. W jakim procederze uczestniczą polskojęzyczne media, też nie trudno dociec.

Jaka jest kwalifikacja takich czynów? Co do tego, nie może być, żadnych wątpliwości!

Ten mechanizm i żydowska koronkowa robota w katowaniu Polski na arenie międzynarodowej, któremu wtórują solidarnie polskojęzyczne media jest prymitywnie prosty. Jednocześnie wyjątkowo skuteczny – w destrukcyjnym działaniu.

Niemieckie obozy zagłady dla Żydów, 60 lat po wojnie, kwalifikowane jako polskie, przez żydowską prasę w USA, ale nie tylko, także przez prasę europejską.

Polskie obozy zagłady, byłyby trudne do strawienia, bez jednoczesnego nagłośnienia polskiego antysemityzmu, któremu dają wiarę, nawet polskie niedouki.

Czego więc oczekiwać od obcych? Nie wspominając o jawnych wrogach.

Jak Polak to obowiązkowo antysemita. Jak obozy zagłady dla Żydów, to oczywiście polskie obozy. Jak palenie Żydów w stodole, to, oczywiście, że w Polsce, i że robili to Polacy.

Jak żydowskie pogromy, rozumie się samo przez się, oczywiście w Polsce.

Kto jest odpowiedzialny za holokaust, oczywiście Polacy, kliniczni antysemici.

Dlaczego więc Polska ma nie wypłacić żydowskim wirtualnym spadkobiercom odszkodowań, kiedy dopominają się nawet o to spadkobiercy hitlerowskich Niemiec?

Jak łatwo było przejść, różnego autoramentu, szubrawcom i kanaliom, od hitlerowskich Niemiec, zbrodniczego agresora, jakiego do tej pory nie znał świat, niemieckich obozów zagłady, notabene, nie tylko zagłady Żydów, do nazewnictwa: hitlerowskie, później nazistowskie, dalej faszystowskie, by tryumfalnie ogłosić światu, że to wszystko co było pisane do tej pory, to pomyłka.

Dotychczasowy błąd zostaje naprawiony, od dziś mówi się o polskich obozach zagłady.

Ciekawe, ile Niemcy musiały „wybulić” Żydom, by przeprowadzić tę wyjątkowo haniebną konwersję? Konwersję, haniebną dla obu stron.

W tym procederze biorą udział polskojęzyczne media i maczają palce naukowe autorytety.

Niektórzy naukowcy, co najmniej, popełniają grzech zaniechania.

Prawda historyczna, to, święty obowiązek ludzi nauki. Nie wstyd wam? Zapamiętamy to!

Drugi raz, na grubą kreskę nas, nie nabierzecie!

Kolaborowali Francuzi. Kolaborowali Szwedzi i Norwegowie. Wielu innych też. Bolszewicka Rosja i Włochy były sprzymierzeńcem Niemiec. O tym się dziś już nie wspomina.

Getto żydowskie w okupowanej Warszawie. W getcie, żydowska administracja i żydowska policja. Także żydowski teatr, którego spektakle grane są dla żydowskiej policji i żołnierzy okupanta. W Warszawie takich jednostek kulturalnych nie ma. Aktorki zarabiały jako kelnerki. Niemcy naciskają, by zorganizować podobną placówkę na terenie Warszawy.

Polscy aktorzy odmawiają. Gdzieś czytaliśmy o takim zdarzeniu.

Odbywa się zebranie warszawskich aktorów, właśnie w tej sprawie. Ktoś przekonuje, że nie ma nic w tym złego, by otworzyć teatr, na niemieckich warunkach. Przecież musimy jakoś żyć – uzasadnia. Na tak postawioną argumentację, pada odpowiedź: „Gdzie jest powiedziane, że musimy w ogóle żyć”. Przypisuje się to, Aleksandrowi Zelwerowiczowi. (?)

Niezły temat na kilka prac naukowych. Kto się odważy? Ilu współczesnych nam aktorów i tak zwanych autorytetów postępuje według zasady: „jakoś trzeba żyć”. No i żyją. Ale, czy życie w kłamstwie i ciągłym strachu, że kłamstwo wyjdzie na jaw, można nazwać życiem? Warto by sprawdzić, i jeśli to możliwe, udokumentować to zdarzenie. Ale to już wasze zadanie, panowie naukowcy.

Jest to również temat na wiele programów TV i artykułów prasowych. Kto się odważy?

Przysłowiowe, polskie obozy zagłady, to typowy żydowski geszeft. Chodzi tylko o pieniądze. Zakatowanie Polski fałszywymi oszczerstwami na arenie międzynarodowej zmierza do wymuszenia na Polsce wypłaty absurdalnych odszkodowań za żydowskie mienie, dla wirtualnych żydowskich spadkobierców.

Żydzi nie atakują za holokaust, faktycznego i jedyne sprawcy, Niemiec.

Niemcy za swój, wątpliwy komfort, już Żydom haracz zapłaciły. Może płacą nadal.

Czy zbrodnię, można okupić mamoną? Kto potrafi odpowiedzieć na to pytanie?

Holokaust, jest wykorzystywany instrumentalnie, bez przerwy, byleby tylko móc na nim zarobić. Że na tragedii pomordowanych pobratymców, to dla nich bez znaczenia.

Ohyda! Złoty cielec zdominował ich całkowicie.

Polska jako jedyny kraj w Europie nie poszła na kolaborację z Niemcami. Aktem kolaboracji mogła wiele wygrać. Mogła wiele przegrać, podejmując walkę. Walkę na śmierć i życie. Polska przegrała. Przegrała, z niespotykanym gdzie indziej honorem.

GLORIA VICTIS!

ANTYSEMITYZMU CIĄG DALSZY

By móc poprawnie rozpatrywać kwestię antysemityzmu, należałoby w pierw zdefiniować, to pojęcie. Ustalić, kto jest jego pomysłodawcą, komu i czemu to określenie służy, kogo ma pogrążyć, a kogo usprawiedliwić i wywyższyć.

Co to jest w ogóle antysemityzm? Jakie muszą być spełnione kryteria, by zarzucić komuś, że jest antysemitą.

Według Słownika Języka Polskiego: „antysemita , człowiek wrogo usposobiony do Żydów”. Szwindel znajduje się już w semantycznym znaczeniu tego określenia. Żydzi stanowią jedynie niewielką część ludów semickich. Określenie to więc nie jest precyzyjne.

Czy stanowi zatem celową manipulację? „Antysemita, człowiek wrogo usposobiony do Żydów”. Z tej definicji wynika, że antysemita, to ktoś bezprzyczynowo, wrogo nastawiony do Żydów.

Nie spotkaliśmy się nigdy z definicyjnym przypadkiem antysemityzmu w Polsce.

Jesteśmy przekonani, że takie przypadki w Polsce – nie występują. Przypisywanie nam ich przez nikczemnych, żydowskich manipulatorów stanowi skrajny przejaw żydowskiego antypolonizmu. Takie zachowania wywołują w nas odkopywanie dawno pogrzebanych, niechlubnych, zdradzieckich i zbrodniczych zachowań części żydowskiej diaspory, które miały miejsce w naszej wspólnej historii. Pogłębia to tym bardziej zapomniane już urazy i potęguje niechęć wywołaną ciągłym rozdrapywaniem bolesnych ran. Kolejny raz zmusza się nas do konfrontowania naszej polskiej tragicznej przeszłości.

Stawiamy sobie pytanie. Jak to się stało i jak to było możliwe, że niewdzięczni przybysze z zewnątrz, razem z bolszewickim okupantem, gotowali polskim patriotom taki los?

Można odnieść wrażenie, że na świecie, istnieje tylko jeden rodzaj antysemityzmu: antysemityzm polski.

Jak więc wytłumaczyć pogromy i wypędzanie ludności żydowskiej z wielu krajów Europy, która znajdowała zawsze w Polsce azyl i schronienie?

By nie przywoływać bestialstwa tragicznych wydarzeń z okresu II wojny światowej i roli Niemiec w tej kwestii.

POLITYKA IZRAELA

Albo Polacy w tym zjawisku są odosobnieni, albo polskie media nie mówią całej prawdy, tylko prawdą manipulują, czyli kłamią. Kraje Arabskie i wieloletnie zmagania Palestyny z potężnym przeciwnikiem, jakim jest Izrael. Ta walka na śmierć i życie, nie jest chyba prowadzona w imię uwielbienia żydowskiej rasy.

Tragiczne, w swej humanitarnej wymowie, bestialskie niszczenie bezbronno Libanu, przez bezkarną armię izraelską, przy faryzeuszowskim milczeniu światowej opinii.

Kij ma dwa końce. Nic nie trwa wiecznie. Żydzi, jak widać nie potrafią w żaden sposób wyciągnąć właściwych wniosków, nawet z własnej tragicznej historii, której nikt będący przy zdrowych zmysłach nie zaneguje. Tym bardziej, dla tych przy zdrowych zmysłach, wieloletni konflikt na bliskim wschodzie jest skrajnie niesprawiedliwy dla strony palestyńskiej.

Palestyna zмага się samotnie z potężnie uzbrojonym w najnowocześniejszą broń i ślepo wspieranym przez USA przeciwnikiem, przy całkowitej bierności zachodniego świata.

Świadczy to o określonym charakterze stosunków żydowsko – palestyńskich i zadekretowanej postawie demokratycznego(?) świata w tym konflikcie.

Słaba i opuszczona dziś Palestyna zmagą się z Izraelem od 60 lat. To już trzecie pokolenie palestyńczyków, któremu życie wyznaczają wojenne prawa.

Pokarmem każdego dnia, jest gorycz osamotnienia i własna bezsilność, wobec wielokrotnie silniejszego przeciwnika.

Kto, jak kto, ale Żydzi, powinni najlepiej wiedzieć, jaki smak ma ludzka niemoc. W tym przypadku, ich pamięć jest selektywna. To, nie wróży niczego dobrego.

Żydzi, chcą zadekretować jednostronnie światu, szacunek i miłość do nich samych, przy zastosowaniu terroru propagandowego, politycznego i militarnego wobec innych.

ANTYPOOLONIZMU CIĄG DALSZY

Współczesna, zwyrodniała postawa niektórych pobratymców Jakuba Bermana, Hilarego Minca, Różańskiego-Goldberga, Anatola Fejgina, Heleny Wolińskiej, Stefana Michnika, Julii Brystiger i pozostałych żydowskich zbrodniarzy, zaświadcza, że oni nie są reformowalni. Jakikolwiek porozumienie z tą częścią, żydowskiej nacji, nie jest możliwe.

Zapomnijmy o tym!

Skrajna bezczelność w posługiwaniu się kłamstwem przez niektórych żydowskich autorów i ich popleczników, powinna w końcu zwolnić nas z stosowania eufemizmów w polemice z żydowskimi kłamcami.

Żydzi w światowej nagonce na Polskę nie przebierają w środkach. Stosują ordynarną manipulację, posilkują się kłamstwem i operują językiem pozbawionym jakichkolwiek zmiękczeń. Wałą w Polskę, bez znieczulenia.

Wystarczająco długo milczymy, naiwnie sądząc, że to kiedyś w końcu ustanie.

Nie łudźmy się to, nie ustanie nigdy.

Taka jest ich wredna natura!

Jeśli jednak odpowiadamy, chcąc zmyć ciągle wylewane na nas pomyje to, stosujemy cywilizowany język, pełen zastrzeżeń, wyjaśnień, delikatności. Staramy się w racjonalny i udokumentowany sposób, delikatnie podważyć i odrzucić wierutne kłamstwa i obelgi. I chwała nam za to!

Do tej pory, a minęło już wiele lat naszego samobiczowania i ciągłych wyjaśnień, nie odniosło to jednak żadnego skutku.



Rys. Autor nieznany

Jest beznadziejnie nieefektywne. Tylko nas pogrąża! Tłumaczy się tylko winny. Tak postrzega to świat. Woda na młyn, dla żydowskich kłamstw i obelg.

Żydzi naszego dotychczasowego języka nie rozumieją. Najwyższy czas, by go odrzucić w nieskutecznej dla nas, jak do tej pory, polemice z żydowskimi szubrawcami. Nasza odpowiedź, musi być wypowiedziana językiem, który będzie skuteczny, a zastosowana argumentacja pozbawiona słownych zamienników. Powinien to być język prawdy, bez retuszu, poparty dowodami nazwanymi dosłownie, po imieniu. Najwyższy czas, by pozbyć się roli petenta, w tej haniebnej polemice, do której zmusza nas, od lat, druga strona.

Na żydowskie ordynarne kalumnie i kłamstwa, nie reagują nasze przedstawicielstwa dyplomatyczne, utrzymywane z naszej pracy. Brak reakcji naszej dyplomacji, jest dla postronnego zagranicznego odbiorcy, potwierdzeniem głośzonych żydowskich kłamstw.

I o to chodzi. Jest to ewenement w skali światowej. Przeciętny zjadacz chleba w Stanach Zjednoczonych, czy w Zachodniej Europie, nie ma bladego pojęcia, do jakiego stopnia jest opanowane przez żydowską nację Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

Bo jak inaczej można tłumaczyć dotychczasową postawę „naszych” ambasadorów, w tym haniebnym osaczaniu Polski?

Plemienne więzi „naszych” dyplomatów są zdecydowanie silniejsze od profesjonalnych reguł i zawodowej etyki, są silniejsze także od niemałej kasy jaka jest im wypłacana z naszej kieszeni. Czują się bezkarni. Szczyt piekielnej bezczelności i niespotykanego fałszu. Przejaw jawnej zdrady. Każą sobie jeszcze za to płacić. My pokornie płacimy, by ich pobratymcy, mogli dowoli, w bezkarny sposób, oczerniać Polskę. Tego, nie obejmują racjonalne reguły zachowań międzyludzkich. To się nie mieści w głowie.

Naturalna ludzka niechęć do innych, może mieć swoje głębokie uzasadnienie, spowodowane niegodziwym postępowaniem drugiej strony. Klasycznym takim przypadkiem, jest właśnie ten, omawiany tutaj. Każdy odruch naszej obrony, wskazanie ewidentnego kłamstwa, odkrycie prawdy, wskazanie żydowskiej niegodziwości i zakłamania, automatycznie jest przez diasporę klasyfikowane jako przejaw antysemityzmu.

By mówić o czymkolwiek, należy wpiery zdefiniować pojęcia, którymi będzie się operowało. Jedynym racjonalnym uzasadnieniem fabrykowanego zawsze na polityczne potrzeby „polskiego antysemityzmu” jest zaczopowanie prawdy, pominięcie istoty zagadnienia, zastosowanie absurda i fałszywego skrótu myślowego. Zatulanie prawdy.

Polskie organizacje i stowarzyszenia, polskie tak zwane autorytety moralne, nawet niektórzy wysoko postawieni przedstawiciele polskiego Kościoła Katolickiego, biskupi: Pieronek, Życiński, Gocłowski, polscy przedstawiciele nauki, polscy politycy, nagłaśniani cyklicznie przez polskojęzyczne media, bębną o naszej nietolerancji i polskim antysemityzmie, niekiedy nawet faszystwie.

Bębną o tym także, wyjątkowo głośno, ośrodki zagranicznej propagandy, nawet w Italii, prekursorze faszystów i wiernym koalicjancie hitlerowskich Niemiec.

Prym w tym faryzeuszowskim obłędzie wiodą media w Ameryce. Trąbią o polskich obozach koncentracyjnych, obozach zagłady, w których mordowano Żydów z całej Europy.

Odkryli, 60 lat po wojnie, że niemieckie obozy zagłady, gdzie w pierwszych dwóch latach uśmiercano przede wszystkim Polaków, a dopiero potem Żydów, to polskie obozy zagłady, przeznaczone wyłącznie do eksterminacji nacji żydowskiej. Brak słów!

Kto komu wtóruje? Czy wymienione spory i antagonizmy, ciągle nagłaśniane, są wynikiem polskiego genetycznego defektu, nieuzasadnionych pretensji i fizycznych niechęci, czy też mają swoje racjonalne uzasadnienie. Jakikolwiek przywołanie lub sugestia, wskazująca na negatywne zjawiska, procesy, czy też incydentalne przypadki, za które, siłą rzeczy, z racji pełnionych funkcji są odpowiedzialne osoby narodowości żydowskiej, automatycznie, jest klasyfikowane jako polski antysemityzm.

Można także odnieść wrażenie, opierając się na tak zwanych masowych środkach przekazu, że na świecie, poza Polską, zjawisko antysemityzmu nie występuje.

Jeśli media, czyli instytucje z definicji powołane do przekazywania informacji, tą informacją manipulują, świadomie fałszując medialny przekaz, operując kłamstwem i półprawdą, generalizując pojedyncze zachowania, zasługują jedynie na pogardę. Przemilczanie karygodnych przyczyn, popieranie własnych manipulacji opiniami fałszywych autorytetów, zasługuje na potępienie. Takie metody, i ci którzy się nimi posługują, niszczą odwieczne cywilizowane relacje międzyludzkie. Wprowadzają nowe wszechobecne kryteria, pozbawione jakichkolwiek reguł. Uczciwi ludzie się w tym gubią.

Prawdy jednak nie można ukryć ani trwale zamazać.

Zamazanie prawdy i popełniony na niej gwałt, to krótkotrwały haniebny sukces.

Haniebne jest też wynagrodzenie judaszowymi srebrnikami, za taką służalczość.

Rząd PiS, jakby na niego nie patrzeć, wspominał od czasu do czasu o rozbiciu „układu”. Tzw. „szaraczkom” to niewiele mówi.

Sygnal przez międzynarodowe elity finansowe i gospodarcze jednak został odebrany. Został ogłoszony stan zagrożenia dla międzynarodowej i miejscowej mafii, która rozkradła w ciągu ostatnich lat Polski Majątek Narodowy. A nuż, Kaczyńskim przyjdzie do głowy rozliczyć prywatyzacyjne afery? Nie można zasypiać gruszek w popiele! Trzeba przygotować prewencyjną obronę na potencjalne zagrożenie, które może zaszkodzić przedstawicielom międzynarodowej i miejscowej mafii gospodarczej.

W związku z tym, że prywatyzacyjnych przekrętów nie robiły krasnoludki, ani cykliści, zareagowały natychmiast, wiadomo komu podporządkowane, ponadnarodowe struktury Parlamentu Europejskiego.

Analiza tych rozważań będzie potraktowana przez michnikowszczyznę, jako kolejny przypadek snucia spiskowej teorii dziejów, która oczywiście, według michnikowszczyzny nie istnieje.

Chęć wykazania jakiegokolwiek winy rzeczywistym sprawcom, zawsze będzie przez „salon” nagłaśniana jako niesłuszny atak na przyzwoitych i prawych dobroczyńców polskich przemian gospodarczych. Wy, nieudacznicy, chcecie wszystko zwalić na żydów, masonów i cyklistów. Wrzeszczy „salon”, przy każdej okazji, gdy są czynione próby odślonięcia zasłony nad „układem”.

Okrzyknięto wiele miesięcy temu, w okresie koalicji PiS-u LPR i Samoobroną, że Polska ma rząd katolicko-narodowy, a tym samym antyeuropejski, wręcz faszystowski.

Rząd PiS-u, którego w żaden sposób, nie można było zakwalifikować jako rządu katolicko-narodowego, dla „demokratów” z Brukseli też był nie do przyjęcia. Fajną mamy demokrację! Wyobraźmy sobie jaki byłby rejwach, gdyby w Polsce do władzy doszła opcja narodowa i zabrała się serio, za rozliczenie złodziejskiej bandy.

Do podłych oszczerstw i ataków na nasz Kraj przyłącza się wielu „naszych” eurodeputowanych (Bronisław Geremek), Dariusz Rossati, Józef Pinior, Janusz Onyszkiewicz dwukrotnie minister Obrony Narodowej i inni.

Tacy z nich zaciekli demokraci i zajadli tępiciele polskiego rasizmu i antysemityzmu, że zapomnieli kto ich powołał i do czego zostali powołani.

Czy wszyscy wyborcy, którzy ich wybrali, byli świadomi tego, kogo wybierają? Wiedzieli kim oni są i dla kogo, faktycznie, pracują? Czy nie czas skończyć z tą wyborczą maskaradą, gdzie oszukiwany wyborca, nieświadomie głośuje na przebierańca.

„Złe siły są obojętne na nasze tradycje narodowe, są wyobcowane z Narodu, dlatego szukają wsparcia u obcych bo, nie mają go u swoich. Popularyzują ohydne paszkwile antykatolickie i antypolskie, bez honoru podlizują się obcym, by im się przypodobać i zdobyć ich przychyłność własną ustępliwością”.

(ks. bp Edward Frankowski – „Nasz Dziennik”, 21.07.2006)

„Nasi” Eurodeputowani, dostają dramatyczne wsparcie z Polskiego(?) Parlamentu. Posłanka Sensyzyn skrzeczy z sejmowej trybuny o brunatnieniu atmosfery w Polsce, czyli o rodzeniu się polskiego faszyzmu. Czy poselski immunitet ma służyć temu, by chronić oszczerców atakujących bez pardonu kraj, którego są oni obywatelami?

„Obowiązkiem obywatela polskiego jest wierność Rzeczypospolitej Polskiej oraz troska o dobro wspólne.” (Art. 82 Konstytucji RP).

Czy haniebną postawą eurodeputowanych, lewicowych i liberalnych posłów, i pozostałych, grających w tej samej orkiestrze, nie powinna się zająć z urzędu prokuratura?

Czy, nie jest to wystarczający argument, by zajął się tym Urząd Ochrony Państwa?

Dla kogo te osoby pracują, czyich interesów pilnują, komu służą?

Jaką faktyczną rolę spełniały te osoby w poprzednim systemie?

Będą nas chłostać za brak tolerancji i wypominać nasze azjatyckie maniery.

Nie do wiary, jak łatwo im było zostać Europejczykami. Cóż, taka ich „europejska” uroda. Tysiącletnia polska państwowość w Europie, obrona granic Europy przed wschodnią turańszczyzną i zachodnim germańskim bizantynizmem, także obrona Europy w 1920 przed dżumą kosmopolitycznego żydowskiego bolszewizmu, nie stanowi dla nich wystarczającego kryterium, by dać nam certyfikat Europejczyka. Cóż, taka nasza słowiańska uroda.

Wolne media wiele by miały do powiedzenia w tej sprawie. Materiału wystarczyłoby na wiele miesięcy. Brak dobrej woli, czy „wielki brat” nie zezwala zająć się mediom tą sprawą?

Rola wysokich funkcjonariuszy narodowości żydowskiej w PRL-owskich centralnych władzach: Urząd Bezpieczeństwa, MON, Informacja Wojskowa, PZPR, gospodarka oraz ich terenowe odpowiedniki, stanowi od ponad 60 lat, polskie tabu.

Media postępują, jakby tego okresu i tych ludzi w Polsce nigdy nie było.

Nikt nie ma prawa wymazywać z naszej pamięci tego tragicznego okresu. Jesteśmy to winni historii, a przede wszystkim tym polskim patriotom, którzy oddali życie za Polskę.

Byli mordowani także przez żydowskich oprawców i skundlonych polskich zaprzańców, tylko dlatego, że byli Polakami i ich wizja Polski była inna niż wizja stalinowska – rezultat zbrodniczej polityki anglosaskich aliantów.

Nikt dziś nikt nie domaga się od bolszewickiej bandy zadośćuczynienia, domagamy się jedynie prawdy. Dochodzenie sprawiedliwości też jest poza zasięgiem zdrowego rozsądku. Wymóg głoszenia prawdy to wręcz konstytucyjny obowiązek polskich mediów. Tego kryterium polskie media nie wypełniają!

Głoszenie prawdy w cywilizowanym świecie powinno stanowić definicyjny standard. Standard ten został jednak pogwałcony i zastąpiony propagandą i dezinformacją, która ma służyć określonym celom i interesom globalnych sił politycznych i finansowych. Współczesne nam dziennikarskie elfy, podporządkowane całkowicie swym pracodawcom, tym samym nie mogą spełniać dziennikarskich standardów. Przestańmy się bezsensownie biczować, bronić i tłumaczyć za nie popełnione przez nas winy.

Zacznijmy działać. Przecież winowajcy są znani. Odkryjmy więc prawdę, całą prawdę, bez znieczulenia. To, że zdecydowana większość, tak zwanych autorytetów, przyłączyła się do naszych wrogów i razem z nimi nas biczuje, tym bardziej nie zwalnia nas z obowiązku ujawnienia prawdy.

Dla utrwalaczy władzy ludowej, sprzed 60 lat, danina jaką Polska zapłaciła w II Wojnie Światowej była niewystarczająca. Głosiciele komunistycznej i obcej nam ideologii, uznali, że należy Polaków mordować dalej, także po wojnie. W imię tworzenia, obcego Polsce i Polakom, nowego światowego ładu. Tamten bolszewicki ład, który miał być wiecznie żywy, został odrzucony i poszedł do lamusa.

Natychmiast, pogrobowcy tamtego systemu, często potomkowie budowniczych PRL, zabrali się z werwą do pracy, by budować zupełnie inny porządek. Chcą nas kolejny raz uszczęśliwić. Zawsze muszą być w awangardzie.

Czy czyniono to tylko w imię kosmopolitycznej ideologii? Czy zachodzi dynastyczny związek pomiędzy utrwalaczami władzy ludowej, sprzed 60 lat, i dzisiejszym „salonem”? Niestety, zachodzi! Kazamaty Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i fizyczne prześladowania, zastąpiono dziś działaniami innego rodzaju. Inne czasy, inne metody. Cel podobny. Poniewierać nami ile się da.

Amerykańskie żydostwo w czasie II wojny światowej było ślepe i głuche na apele Polskich Władz, alarmujących o gehennie żydowskiej społeczności pod niemiecką okupacją.

Dopiero teraz, 60 lat po wojnie, przypomnieli sobie nagle o tragicznym losie swych europejskich pobratymców. Cyklicznie odbywają się uroczystości upamiętniające wojenną tragedię polskich Żydów. Czynione jest to, jednak w określonym kontekście. Wybielenie własnej karygodnej roli i oczernienie Polski za zbrodnie popełnione przez innych. Czynione jest to, w ramach akcji, która ma przynieść wirtualnym spadkobiercom ofiar holokaustu wielomiliardowe odszkodowania, które próbują wymusić amerykańskie środowiska żydowskie na Polsce. Uroczystości upamiętniające holokaust często odbywają się pod patronatem wysokich polskich władz. Nie ma w tym niczego dziwnego, pod warunkiem, że te uroczystości nie służą pisaniu fałszywej historii. Jednocześnie nasuwa się oczywista ludzka wątpliwość. Dlaczego do tej pory, nasze władze państwowe, nie znalazły w sobie wystarczającej determinacji, by poświęcić cenny rządowy czas polskim ofiarom niemieckiego i bolszewickiego agresora? Ile w Polsce jest miejsc kaźni, które są zapomniane? Ile jest miejsc, na których nie stanęła noga rządowego oficjela? Nie ma na to czasu, czy występuje brak elementarnej woli? Fakt. Poprawne politycznie, to, dziś nie będzie. Nie można pominąć „heroizmu”, byłego Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, który „uświetnił” swoją obecnością uroczystości w Charkowie związane ze zbrodnią katyńską.

Wdawanie się w jakiegokolwiek przytaczanie szczegółów z zachowania Kwaśniewskiego na tej uroczystości, byłoby dodatkowym pohańbieniem spoczywających tam ofiar NKWD.

Reasumując. To, haniebne zachowanie Prezydenta RP, świadczy wyraźnie o emocjonalnych związkach Aleksandra Kwaśniewskiego, ze spoczywającymi tam, w zbiorowych mogiłach, bestialsko pomordowanych polskich oficerów, przez zbrodniarzy bolszewickiego systemu. Tamtemu systemowi, wiernie służył, przez wiele lat towarzysz Aleksander Kwaśniewski. Przeфарbowany po 1989 na liberała. Jednostka pozbawiona ludzkich cech, cynicznie pewna bezkarności. Pomordowani w Katyniu, przewracali się w grobie.

W normalnym państwie, taki ktoś, powinien zostać pozbawiony natychmiast urzędu i wylądować w kryminale. Niestety, w Polsce takie sprawy traktowane są zgoła inaczej.

Kwaśniewski dalej bryluje na politycznych salonach i przeprasza wszystkich, za polskie, nie popełnione zbrodnie.

Polska od wielu lat jest atakowana przez niektóre środowiska żydowskie, przypisujące nam niegodne, często, zbrodnicze zachowania i uczynki, które mogą być jedynie produktem chorej wyobraźni naszych prześladowców. Graniczące z absurdem wymysły, J. T. Grossa, Kosińskiego, Cichego, za J. R. Nowak – „Nasz Dziennik”, 22.07.06, są potęgowane hałaśliwą propagandą medialną w Polsce i na arenie międzynarodowej. Nasilające się ataki na Polskę zostały precyzyjnie zaplanowane przez wrogie nam środowiska żydowskie za oceanem. Systematycznie nasilają się w swej częstotliwości i dramaturgii. Socjotechnika, w tym od lat emitowanym serialu oskarżeń, jest doprowadzona do perfekcji. Przeciętny zjadacz chleba, samodzielnie, nie jest w stanie zweryfikować kłamstw i absurdów zawartych w oskarżeniach. Tym bardziej, że jakakolwiek polemika z kłamliwymi oskarżeniami jest blokowana przez zawsze czujne ministerstwo propagandy i dezinformacji.

Czego, faktycznie, można wymagać od obcych, kiedy na kalumnie nie reaguje prawowita władza i jej odpowiedzialne za to agendy? Widać jak na dłoni że te wszystkie elementy socjotechnicznej układanki pasują do siebie jak ulał. Ogromna determinacja i precyzyjna koordynacja wykonania poświęcona odległym zdarzeniom (minęło ponad 60 lat), świadczą o wyjątkowej randze jaką nadano tej sprawie.

Dodatkowym potwierdzeniem specyfiki tego procesu, jest pominięcie w tych oskarżeniach, nie tylko Niemiec, co przy określonej kombinacji operowania kłamstwem, byłoby zrozumiałe. Pominięcie innych państw: Francji, Włoch, Węgier, których legalne władze nic nie robiły, by chronić swoich obywateli narodowości żydowskiej przed losem, który gotowały mu prawa(?) hitlerowskich Niemiec.

By móc właściwie dokonać diagnozy tego syndromu, należy odpowiedzieć na następujące pytanie: jaki jest rzeczywisty cel tej koronkowej antypolskiej prowokacji, poza celem merkantylnym? Skala tych działań, zaangażowanie w nich światowych mediów i dyspozycyjnych komentatorów, zablokowanie jakiegokolwiek polemiki, sparaliżowanie obligatoryjnych protestów polskich władz, cykliczność prowadzonych akcji, podnoszenie oskarżeń na coraz wyższy gatunkowy poziom, świadczą o wyjątkowej randze, jaką nadano tej ohydnej prowokacji.

Wykracza to dalece poza cel czysto merkantylny. Wymuszenie gigantycznych odszkodowań, to jedynie uwertura do dalszej eskalacji żądań. Zresztą, Żydzi mają dosyć kasy i te przysłowiowe 65 miliardów do niczego „na gwałt” nie są im potrzebne. To tylko pretekst. Polityka Izraela wobec swoich sąsiadów na Bliskim Wschodzie w ostatnich kilkadziesiąt lat potwierdza, że temu państwu wyjątkowo zależy na totalnej dominacji.

Polska w dalekosiężnych planach Izraela nie stanowi wyjątku. Wprost przeciwnie. Jest od lat, zadekretowanym celem numer jeden. Zadekretowane jest, że „Izrael ma prawo do obrony”. Zgoda. A co z prawem do życia dla żydowskich sąsiadów? By chcieć rozwinąć postawiony problem, nie wystarczy kilka zdań, czy kilka stron. To zadanie dalece głębsze.

Niestety, nie ma przed nim ucieczki. Nikt też, nie udzieli nam na to dyspensy.

Chcąc nie chcąc, będziemy musieli, prędzej czy później, z tym się zmierzyć.

Rzeczpospolita, przed wiekami, wywalczyła w sercu Europy, mieczem, własne terytorium i suwerenny byt państwowy. Złożona danina krwi w obronie ziemi przodków, daje nam niepodważalne prawo bycia gospodarzem Państwa Polskiego. Nasza ziemia i nasz Kraj są nam darowane przez Boga. Wywalczone i obronione ogromnymi ofiarami naszych przodków przed zapędami naszych wrogów. Wywalczone, a nie darowane w prezencie. Mamy niezbywalne prawo być suwerenem tej Ziemi i tego Państwa. W naszych polskich sprawach, nie musimy nikogo o nic pytać.

Nikt także nie ma prawa, bez naszej zgody, pouczać nas. Szczególnie tego prawa nie mają potomkowie naszych agresorów i zaborców. Tym bardziej są go pozbawieni potomkowie odwiecznych koczowników, przed którymi Polska, nigdy nie zamykała bram, w swej 1000-letniej historii.

Nikt obcy, kogo potomkowie, nie złożyli daniny krwi w obronie polskiej ziemi, nie ma żadnego prawa, by dyktować nam cokolwiek i pouczać w czymkolwiek. Wara uzurpatorom!

DLACZEGO RZĄDY RP NIE REAGUJĄ ?

Media w Polsce, po 1989, zostały zawłaszczone przez wrogie polskim interesom, kosmopolityczne związki i obcy kapitał, nie zawsze nam przychylny, przeważnie wrogi.

Czego można oczekiwać po obcym kapitale? To już było w historii świata przerabiane wielokrotnie. Tylko naiwni i nierozważni mogli dawać wiarę, że obcy kapitał będzie działał na naszą korzyść. Majstersztykiem w medialnym geszefcie, było zbudowanie z niczego, przez odwiecznych koczowników, od kilku pokoleń osiadłych nad Wisłą, medialnego imperium Agora. Flagowym pancernikiem tego imperium jest „Gazeta Wyborcza”.

Dziś, po 63 latach od zakończenia wywołanej przez niemieckich i rosyjskich barbarzyńców wojny, której pierwszą i najkrwawszą ofiarą była Polska, odzywają się ponownie niereformowalne germańskie upiory, od wieków zakłócające cywilizacyjny porządek w Europie. W oczernianiu Polski od lat przygrywa im żydowska orkiestra z USA.

Niemcy: nigdy nie odwzajemniona, żydowska szalona i ślepa miłość. Premier Bawarii Edmund Stoiber podtrzymał swoje skandaliczne stanowisko, w którym usprawiedliwiał hasło kolejnego zjazdu ziomkostw sudeckich, „twierdząc, że przesiedlenia Niemców po wojnie, były ludobójstwem. („Nasz Dziennik”, 2006.06).

Odwieczne germańskie prowokacje. Pozbawiona całkowicie obiektywizmu ocena historycznych niemieckich zbrodni. Genetyczny germański defekt, na którym zawsze w historii Niemcy korzystali. Kosztem innych.

Herr Stoiber !

Zbrodnie II wojny światowej , które pochłonęły ponad 55 000 000 (pięćdziesiąt pięć milionów) zabitych, oraz 35 000 000 (trzydzieści pięć milionów) rannych obciążają waszą germańską rasę. Niemcy i tylko Niemcy, w wymiarze odpowiedzialności państwowej, odpowiadają za tę hekatombę.

Niemcy w swym odwiecznym barbarzyńskim szale tę wojnę wywołały, i chcą czy nie chcą, na kartach historii pozostają zbrodniczym agresorem.

Tej odpowiedzialności nie pomniejszy fakt, że tę niemiecką krucjatę finansował żydowski kapitał z USA, i w pierwszej fazie wojny, współdziałała z Niemcami bolszewicka Rosja.

Odprawianie nad tym germańskich egzorcyzmów, niczego nie zmienia. Fakt pozostaje faktem!

Historia, do tej pory, nie znała takiej potwornej zbrodni jaką zgotowały Europie Niemcy. Na was także ciężą ofiary I wojny światowej. Nie macie się czym chwalić!

Obozy zagłady w Niemczech i obozy zagłady na terenie Polski, wybudowane przez niemieckiego okupanta, są – niestety – waszą wizytówką. Ta wizytówka parzy. Nic dziwnego, musi parzyć. Powinna was parzyć tym dłużej, im szybciej będziecie chcieli o swym bestialstwie zapomnieć. Ale, wy złaknieni komfortu, chcecie szybciułko się tego fanta pozbyć. A najlepiej zwalić całą winę na sąsiada.

Wielu bezmózgowców i niedouków na świecie uwierzyło w polskie obozy zagłady. W tym obrzydliwym szwindlu, wtóruje wam światowy sanhedryn. Pracujcie tak dalej. W końcu świat uwierzy, że wasz „marsz na wschód”, zapoczątkowany 1 września 1939 r, był spowodowany germańskim humanitaryzmem i chęcią ratowania żydowskiej społeczności przed rządymi jej krwi polskimi antysemitami. W tym też przygrywa wam żydowska orkiestra. Bo jak inaczej można tłumaczyć fakt, że strona żydowska, nie zaprzecza takiemu – brak odpowiedniego określenia – kłamstwu. Wypróbowana, gebelsowska, czyli genetycznie modyfikowana germańska metoda. I znów nie macie powodu do dumy. Co za pech!

Nie zaprzeczają także temu, w wymagający sposób, „polskie wolne media”. Robią to, „pro forma”. Chluby im to nie przysparza. Dokonali widocznie zamiany chluby na niezłą niemiecką kasę. Wszak „był kształtuje świadomość”, jak to dawno temu wymyślił ich „genialny” pobratymiec. My Polacy, mówimy, na pohybel takim tezom!

Wywózka ludności z zamojszczyzny, wywiezione i mordowane zamojskie dzieci, rozstrzeliwani i wieszani w każdym miejscu Polacy. Także mordowane przez niemieckiego okupanta całe polskie rodziny, za ukrywanie Żydów. Zniszczona stolica Polski – Warszawa. Germański okupant nie darował powstańczego zrywu nie tylko żołnierzom Armii Krajowej, wymordował prawie 200 000 (dwieście tysięcy) ludności cywilnej. Nie sposób wymienić wszystkiego.

Herr Stoiber !

Jeśli w Germanii pokutuje przeświadczenie, że przesiedlenie Niemców ze wschodnich terenów, w wyniku decyzji zwycięskich mocarstw: USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji, będącej konsekwencją jednoznacznego finału zakończenia II Wojny Światowej, kwalifikują się do kategorii ludobójstwa, to jaką kwalifikację zastosuje Premier Bawarii, na bardzo oszczędne przypomnienie skutków germańskiej agresji na Polskę w 1939 ?

Jedynie ze względów formalnych przypominamy te oczywiste fakty z najnowszej naszej historii. Trudno bowiem oczekiwać, że zostaną tym poruszone serca niemieckich polityków. Germańska rasa nie potrafiła nigdy w historii zachowywać się przyzwoicie. Odnosimy wrażenie, że stanem normalnym i akceptowalnym przez niemiecki establishment, jest stan znajdywania się pod batem, albo dysponowanie batem. Stanu pośredniego, jednocześnie stanu normalnego, Niemcy widocznie nie znają. Defekt genetyczny. Bądźmy czujni.

„Polskie wolne media milczą w tej sprawie”.

Rzeczpospolita jest rządzona od ponad 63 lat , przez kosmopolityczną bandę, z zasady także mało kompetentną, pyszałkowatych bufonów i niedouków, nadrabiających braki kompetencyjne arogancją, wyalienowaną zupełnie z polskich spraw i polskich dylematów. Ich wzorce są obce polskiej mentalności zbudowanej na kanonach cywilizacji łacińskiej. Porozumienie z nimi jest nierealne. Historia potwierdziła to wielokrotnie, z nadwyżką. Czas wyciągnąć z tego właściwe wnioski.

W ferworze niemiecko – polskich „dylematów”, zapomnieliśmy o flagowym pancerniku Agory. „Gazeta Wyborcza” odpala salwę za salwą. Tym razem, medialne salwy niszczą nasze umysły i manipulują niemiłosiernie polskim społeczeństwem w różnych dziedzinach życia: politycznego, gospodarczego i społecznego. „Gazeta Wyborcza” wypowiada Rzeczypospolitej wojnę, wojnę totalną. Prowadzi nieustanny atak na wszystkich możliwych frontach. Froncie ideologicznym, moralnym, kłamstw historycznych i zamazywania historii.

Przede wszystkim walka idzie na polu gospodarczym i przekształceń własnościowych. Jest to walka o gigantyczne pieniądze i jednocześnie gigantyczne osłabienie gospodarcze Polski.

Tam gdzie jest kasa, „oni” stanowią zawsze awangardę. GW pisze w 50 rocznicę Powstania Warszawskiego haniebny artykuł, mówiący o bestialstwie żołnierzy AK , mordujących resztki Żydów pozostałych w Warszawie. Zwyrrodnienie wydawcy „Wyborczej” w tym przypadku jest tak ohydne i pozbawione wszelkich etycznych granic, że jakakolwiek polemika na tym polu jest poniżej cywilizowanych standardów.

Ten haniebny artykuł, może mieć tylko jedno racjonalne uzasadnienie. Był to wyraźny ukłon w stronę Niemiec, które 50 lat wcześniej, zrównały Warszawę z ziemią i wymordowały jej ludność cywilną. Patrzcie, Niemcy, mówią Polscy Żydzi. Powstanie Warszawskie, to przede wszystkim wymordowanie Żydów przez Żołnierzy AK, a nie jakaś tam powstańcza walka Polskiej Podziemnej Armii z regularną, wyśmienicie wyposażoną armią niemiecką. Macie w prezencie Polaków, jako potencjalnych współników żydowskiego holokaustu. Armia Krajowa, najliczniejsza podziemna armia Europy, i jedyna poza Jugosławią.

Pancernik Agory dał wyraźny sygnał, kto w Polsce rządzi. Tą salwą powitał niemieckiego prezydenta, przybyłego do Warszawy w rocznicę wybuchu powstania.

Od razu się zrobiło raźniej niemieckiej delegacji . Skąd taka troska właścicieli pancernika Agory o niemieckie zbolełe, kamienne serduszka ?

Wszystko to służy jednemu celowi – sponiewieraniu Polski na arenie międzynarodowej i wywołaniu kompleksów, w polskim, manipulowanym bez przerwy społeczeństwie.

Podobnie jak flagowy pancernik Agory, uderzają w najżywoźniejsze interesy naszego Kraju, pozostałe środki masowego przekazu , będące od lat w obcych rękach.

Jaką rolę i zadanie mają do spełnienia media ? Komu mają służyć, a komu faktycznie służyć? Jakie wartości są zobligowane przekazywać, a jakie przekazują? Kto ma być autorytetem dla polskiego odbiorcy, a jakie autorytety są przez media lansowane? Czyjego interesu mają polskie media bronić, a czyj interes jest przez nie faktycznie preferowany i stawiany zawsze na pierwszym miejscu? Kto jest odpowiedzialny za katastrofalny w Polsce stan masowego przekazu? Kim są i komu służą dywizje dziennikarzy, które pracują w polskich mediach? Jakie są kryteria doboru do dziennikarskiego fachu? Jaki system wartości dominuje wśród dziennikarzy pracujących w polskich mediach?

Zdefiniowanie odpowiedzi na powyższe pytania, w oparciu o katolicką etykę, to warunek *sine qua non*, przy podjęciu jakiegokolwiek próby naprawy naszego państwa.

W dzisiejszym, zliberalizowanym świecie, media dawno przestały być źródłem informacji. W XX wieku stały się jedynym skutecznym ośrodkiem propagandy i manipulacji. Sterowane ze scentralizowanych globalnych ośrodków propagandy, potrafią w każdej dowolnej chwili, przeprowadzić każdą dowolną manipulację, na niewyrobionym i nieodpornym na dezinformację społeczeństwie.

Służąc tym samym, niewidocznym dla ogółu mocodawcom, a nie dobru ogólnemu.

OBOWIĄZEK OBYWATELA POLSKIEGO

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej stanowi:

Art. 82.

**Obowiązkiem obywatela polskiego jest wierność Rzeczypospolitej
Polskiej oraz troska o dobro wspólne.**

Polska w obecnej chwili stoi przed ogromnym zagrożeniem. Zagrożony jest polski byt państwowy i narodowy. Na Polskiej Gospodarce Narodowej dokonano już czwartego rozbioru Polski. Gospodarka ta, budowana w ogromnym trudzie przez ostatnie, po wojnie hitlerowskiej, 45 lat, przy ogromnych wyrzeczeniach Polskiego Narodu, po 19 latach tzw. transformacji, została zrujnowana lub znajduje się w obcych rękach. Ten barbarzyński scenariusz był realizowany przez każdą ekipę (za wyjątkiem rządu J. Olszewskiego) sprawującą władzę nad Polską od 1990 roku. Zbytecznym staje się ukazanie roli, jaką spełnia w Polsce Unia Wolności (obecnie Platforma Obywatelska czy Demokraci PL), w śmiertelnym dla Polski, chocholim tańcu tych ugrupowań.

Znaczenie i potęga państwa na świecie, to przede wszystkim znaczenie i potęga gospodarcza danego kraju. Polska gospodarka po 19 latach tzw. transformacji jest zrujnowana. „Dzika prywatyzacja” strategicznych dziedzin funkcjonowania państwa, wyprzedaż za 10 proc. wartości majątku narodowego, służalstwo w stosunkach politycznych i gospodarczych z zagranicą, zdrada interesów narodowych od byłego ZSRR po UE, największa od 1945 roku, degradacja międzynarodowa Polski (dziś Polska zajmuje 57 miejsce w grupie 65 państw świata ocenianych kompleksowo przez Światowe Forum Gospodarcze ONZ), to rezultaty tzw. „planu Balcerowicza”. Ktoś powie: „oni nam pomogą”. Jesteśmy pewni, że „pomogą nam” jeszcze bardziej, z nawiązką, tak jak „pomogli” w ostatnich 60 latach, szczególnie w ostatnich dziewiętnastu.

Jaki byłby interes UE stawiać polską gospodarkę na nogi i czynić Polskę silniejszą gospodarczo? Przecież naiwnością byłoby sądzić, że ktoś obcy własnym kosztem, za własne pieniądze finansować będzie gospodarczą konkurencję. To absurd i nonsens. Takie działanie absolutnie nie leży w interesie UE. W interesie silnych Niemiec i współpracujących z nią Rosji leży ostateczne osłabienie Polski i totalne podporządkowanie. Historia to wielokrotnie potwierdza (rozbiory, wojny z roku 1920 i 1939, okupacja po 1945 r., by nie mówić już o ostatnim okresie, gdy zrobiono z nas „rynek taniej siły roboczej”, „rynek zbytu” oraz europejski region surowców!!!

Czy można się łudzić, że ci, którzy zrujnowali naszą Ojczyznę będąc we władzach UE, zadbają o Polskę lepiej niż dotychczas? Dlaczego więc tego nie uczynili w ostatnich 19 latach?

Dlaczego rujnowali Polskę i polską gospodarkę narodową, dlaczego nie dbali o to, by Polska była coraz silniejsza, tylko miesiąc po miesiącu systematycznie i konsekwentnie ją osłabiali?

Kwaśniewski, Miller czy Belka oraz pozostali, wywodzący się z PZPR towarzysze (także Balcerowicz był członkiem tej partii od 1969 r.), jeszcze nie tak dawno byli kadrowymi członkami formacji chcące budować globalny kołchoz na bazie doktryny Marksa i Lenina.

Teraz ochoczo, przy wsparciu liberałów z Unii Wolności i jej pochodnych formacji, zabrali się do budowy globalnego kołchozu, tylko pod innym już szyldem – globalnego kapitału.

Cel pozostał ten sam, tylko stosują inny, zmodyfikowany nieco instrument, by osłabioną i sponiewieraną Polskę wtłoczyć do globalnego molocha, gdzie Polska będzie swoistym *Hinterlandem*, sprowadzonym do roli dostawcy żywności czy surowców, i traktowanym niczym parobek i wyrobnik, jest bowiem zadłużona i zrujnowana.

Czy los Polski, w tym szaleństwie budowy kolejnej utopii, ma dla nich jakiegokolwiek znaczenie? Ostatnie 19 lat temu przeczy! Jedynym dla nich celem jest uczestnictwo w budowie globalnego systemu politycznego i gospodarczego oraz zapewnienie sobie i swoim rodzinom, z tego tytułu, niezłych profitów, wygody i dobrobytu. Polska dla nich jest tylko „fantem”, którym się posługują czysto instrumentalnie. Kiedy większość z nas to pojmie? Czy wtedy, kiedy będzie już za późno?

By być w zgodzie z prawdą, polska gospodarka w 1990 roku nie była gospodarczym fenomenem Europy. Przyznać jednak należy, że wiele zakładów wybudowanych w latach 70. stało na europejskim poziomie (przemysł cementowy, stoczniowy, zbrojeniowy wydobywczy, hutniczy, wymagający jednak modernizacji, przemysł meblowy, polska nauka i kultura, przetwórstwo rolno-spożywcze, zdrowe ekologiczne rolnictwo, przemysł przetwarzania ropy naftowej, przemysł pracujący na potrzeby energetyki, elektrownie).

Faktem jest także, że polska gospodarka pod koniec lat osiemdziesiątych była w poważnym kryzysie gospodarczym, potrzebowała przebudowy i zmian systemowych. Polska Gospodarka Narodowa potrzebowała wyłącznie dofinansowania, a przede wszystkim opracowania strategicznego planu modernizacji i rozwoju. Potrzebowała planu podobnego do Planu Marshalla, zastosowanego po zakończeniu II wojny światowej (rozpoczęto jego wdrażanie w 1947 roku) w gospodarkach Europy Zachodniej.

Gospodarkom Europy Zachodniej, w tym także gospodarce niemieckiej, oraz 15 innym gospodarkom europejskim (Wielka Brytania, Francja, Włochy, Belgia, Hiszpania, Grecja, Holandia, Austria, Turcja, Szwecja, Norwegia) udzielono ogromnych kredytów i przekazano nowoczesne technologie, i co najistotniejsze, otwarto rynek amerykański na towary produkowane w państwach europejskich, objętych tym planem. Czynnikiem decydującym o powodzeniu Planu Marshalla było przede wszystkim otwarcie bogatego i chłonnego rynku amerykańskiego. Bez otwarcia rynku amerykańskiego gospodarki państw zachodnich nie uzyskałyby tak wymiernych efektów, szczególnie gospodarka niemiecka, angielska i francuska, państwa te bowiem otrzymały największą pomoc finansową.

Decydująca w Planie Marshalla była więc wymieniona pomoc finansowa i otwarcie rynku amerykańskiego, jednak ogromny wpływ na powodzenie tego planu miała także ochrona własnego rynku przed nadmiernym importem – tzw. państwowy protekcjonizm gospodarczy.

W Polsce 1990 roku, zastosowano model diametralnie przeciwny. Nie udzielono pomocy finansowej polskiej gospodarce, nie użyczono technologii i otwarto rynek na zalew towarów produkowanych przez gigantów przemysłowych Zachodniej Europy.

Antypolski „Marshall”, nikomu nieznanemu dr ekonomii, pracownik SGPiS i wykładowca studiów uzupełniających dla partyjnych kadr przy KC PZPR, trzydziestokilkuletni był członkiem PZPR, który za sprawą T. Mazowieckiego, zostaje wicepremierem i ministrem finansów, tow. Leszek Balcerowicz, zamiast dofinansowania rokujących nadzieję polskich firm, dobija je dywidendą i popiwkiem.

Antypolski „Marshall” – tow. Leszek Balcerowicz zamiast chronić interesy polskich producentów, dobija ich importem.

Antypolski „Marshall” – tow. Leszek Balcerowicz zamiast opracować strategiczny plan rozwoju i modernizacji polskiej gospodarki, jako wicepremier rządu RP, swoimi decyzjami, doprowadza polską gospodarkę do katastrofy. Towarzyszą temu liczne afery (rublowa, alkoholowa, tytoniowa, Art-B, afery celne). Afery związane ze spekulacyjnym kapitałem dewizowym: wysokie odsetki lokat, sztywny kurs dolara przy szalejącej inflacji, pogłębiający się deficyt budżetowy, ciągle napędzają napływ kapitału spekulacyjnego.

To musiało doprowadzić do ruiny polską gospodarkę. Przecież pogłębiający się z roku na rok deficyt budżetowy musi mieć swoje źródło.

Po zakończeniu kadencji rządu Mazowieckiego, Balcerowicz kontynuował dzieło zniszczenia z pozycji Prezesa NBP: drogi kredyt uniemożliwia rozwój polskich przedsiębiorstw, pogłębiający się deficyt budżetowy przyciąga dewizowy kapitał spekulacyjny, który wykupuje papiery wartościowe (kilkakrotnie wyżej oprocentowane niż na Zachodzie) emitowane przez kolejne rządy RP z powodu deficytu. Napływ dewiz do Polski, jednocześnie promuje import, hamując eksport, przy przewartościowanej złotówce.

Kiedy ten szatański proceder realizują kolejne ekipy (rządzące Polską od 19 lat), to nie można już tego nazwać przypadkiem. Jest to oczywisty zamach na Polskę. Prawne usankcjonowanie tego zamachu nastąpiło z chwilą przystąpienia Polski do UE.

Na potwierdzenie tej tezy, że realizowany w Polsce od 19 lat tzw. „plan Balcerowicza” jest antyplanem dla Polski, można przedstawić wiele dowodów, z których bardzo miarodajnymi są argumenty przedsiębiorcy i finansisty Sir Jamesa Goldsmitha:

„W XIX wieku, kiedy wzrost gospodarczy Stanów Zjednoczonych przekroczył tempo wzrostu Wielkiej Brytanii i stały się one dominującą siłą gospodarczą, stało się tak dlatego ponieważ systematycznie stosowały protekcjonizm”.

„Ostatni cud gospodarczy, który miał miejsce w Japonii w latach 1950-1960 był wspierany przez system formalnego i pośredniego protekcjonizmu”.

„W kontynentalnej Europie okres lat 1945-1974 jest ogólnie określany jako „trzydzieści wspaniałych lat” gospodarczego wzrostu. Tu znowu miał miejsce protekcjonizm. Europejska Wspólnota Gospodarcza zachęcała do wolnego handlu na wewnętrznym rynku, ale wspólne cło było nałożone na import z krajów z zewnątrz Wspólnoty”.

„Nie należy pozwalać na zalewanie własnych rynków przez zagranicznych eksporterów”.

Czy w Polsce po 1990 roku zastosowano protekcjonizm państwa? Oczywiście nie! Wsparcie otrzymał głównie obcy kapitał spekulacyjny i ponadnarodowe koncerny, dla których jednym z zadań było zniszczenie polskiej gospodarki i polskiego systemu finansowego. Gdyby go zastosowano w stosunku do rodzimych przedsiębiorstw, to siłą rzeczy, ta skrótowa diagnoza naszej gospodarki (jesteśmy o tym głęboko przekonani) byłaby diametralnie inna, a Polacy żyliby w zupełnie innym Kraju.

NUTS – kolejny rozbiór Polski?

(wg. studium opublikowanym w Nowym Przeglądzie Wszechpolskim, Nr 1-2,2005,
prof. prof. Ryszard H. Kozłowski, Julian Sokołowski, Jacek Zimny)

W ostatniej chwili, kilka dni przed wstąpieniem Polski do UE, lewicowy rząd Leszka Millera, bez wiedzy i zgody parlamentu, dokonał nowego podziału Polski. Dnia 27 kwietnia 2004 r. przygotował rozporządzenie dotyczące utworzenia, obok istniejących 16 województw, nowych jednostek podziału administracyjno-statystycznego, zwanych Regionami (NUTS)¹. Rozporządzenie to zostało ostatecznie zatwierdzone i wysłane do UE przez rząd PiS-u Kazimierza Marcinkiewicza.

Kto i kiedy to opracował?

Prace związane z nowym podziałem kraju na euroregiony oraz tzw. obszary statystyczne (Nomenklatura Jednostek Terytorialnych dla Celów Statystycznych NUTS) były prowadzone od kilku lat, m.in. przez rządowy Międzyresortowy Zespół ds. Regionów NUTS, kierowany przez wiceminister resortu gospodarki i pracy Irenę Herbst.

Ministerstwo oficjalnie temu zaprzecza, twierdząc, że była to wspólna inicjatywa rządu i samorządów lokalnych, że wszystkie decyzje zapadały demokratycznie przez głosowanie. Tymczasem sejmik śląski zdecydowanie negatywnie zaopiniował propozycję połączenia Małopolski ze Śląskiem w region NUTS II. Tą samą opozycją wyraziła stanowczy sprzeciw, uznając, że połączenie tak odmiennych województw w jeden region gospodarczo-statystyczny, nie ma żadnego uzasadnienia i przyniesie tylko same szkody. Podobne opinie wyrażane są w innych województwach.

Co to jest NUTS?

Skrót NUTS to nowy podział terytorialny krajów członkowskich UE, przeznaczony i wykorzystywany już do „planowania i rozliczania środków finansowych, pomocy regionalnej oraz dla celów statystycznych”. To wersja oficjalna.

Rzeczywiste zakamuflowane plany i zamiary cichego demontażu Państwa Polskiego i kolejnego rozbioru Polski w imię szczytnych sloganów modernizacji regionów i ich rozwoju, są aż nadto widoczne.

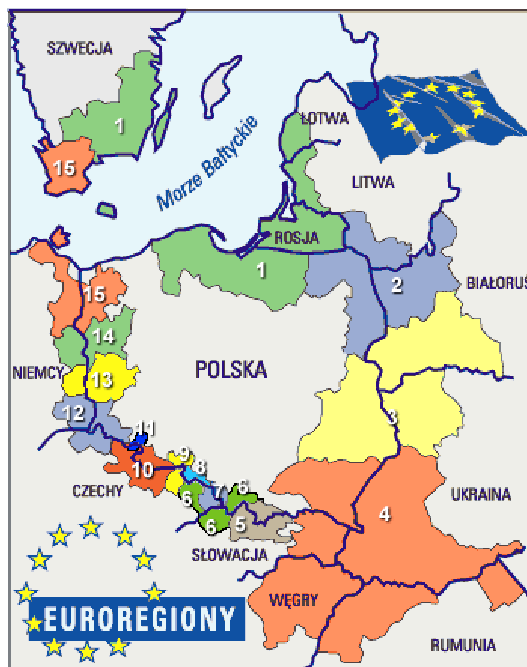
¹ NUTS – skrót od fr. Nomenclature des Unites Territorial Statistique, ang. Nomenclature of Units for Territorial Statistics – standard geokodowania rozwinięty w Unii Europejskiej na potrzeby identyfikowania statystycznych jednostek terytorialnych. Od 1 maja 2004 NUTS objął regiony 10 nowych krajów członkowskich. Oficjalna nowelizacja Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady Europy w sprawie klasyfikacji NUTS miała miejsce w 2005 r. Kolejna poprawka weszła w życie w styczniu 2008 r. Podstawowym celem klasyfikacji NUTS jest rozwiązanie problemu różnorodności podziałów administracyjnych krajów członkowskich UE i nieuniknionych zmian tych podziałów co zagraża dostępności i porównywalności danych statystycznych w przestrzeni i czasie. Podział NUTS nie zawsze odpowiada więc podziałowi administracyjnemu kraju.

(Wikipedia, <http://pl.wikipedia.org/wiki/NUTS>)

Pierwsze prace i dokumenty państwowe w sprawie utworzenia podziału NUTS powstały już w 2000 r. Najważniejsze kryteria nowego podziału, według rozporządzenia Parlamentu Europejskiego nr 1059/2003 z 23 maja 2003r., to potencjał ekonomiczny (PKB na jednego mieszkańca) i liczba mieszkańców.

I tak jest kilka poziomów NUTS. Obszar NUTS 1 powinno zamieszkiwać od 3 do 7 mln ludzi, NUTS 2 - od 800 tys. do 3 mln, NUTS 3 - od 150 tys. do 800 tys. Według tej unijnej zasady Międzyresortowa Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego zatwierdziła już podział Polski na 6 regionów NUTS 1 15 euroregionów (rys.1 i 2). Euroregiony mają swoją numerację, i tak:

1. Bałtyk,
2. Niemen,
3. Bug,
4. Karpaty,
5. Tatry,
6. Beskidy,
7. Śląsk Cieszyński,
8. Silesia,
9. Pradziad,
10. Glancensis,
11. Dobrawa
12. Nysa,
13. Sprewa-Nysa-Bóbr,
14. Pro Europa Viadrina,
15. Pomerania.



Tak więc, wybrane i połączone polskie województwa utworzą szczebel NUTS 1. Następny poziom – niższy, to NUTS 2, który stanowić będzie samodzielnie każde istniejące dotychczas województwo.

Szczebel NUTS 3 utworzą tzw. podregiony (subregiony), tj. istniejące powiaty połączone w 44 nowe jednostki.

Aktualnie UE przyznaje środki finansowe do zadań na podstawie danych i wskaźników uzyskanych na poziomie NUTS 2 i 3.

NUTS-ów może być jeszcze więcej, aż do poziomu przysiółka w gminie.

Jaki nowy podział Polski?

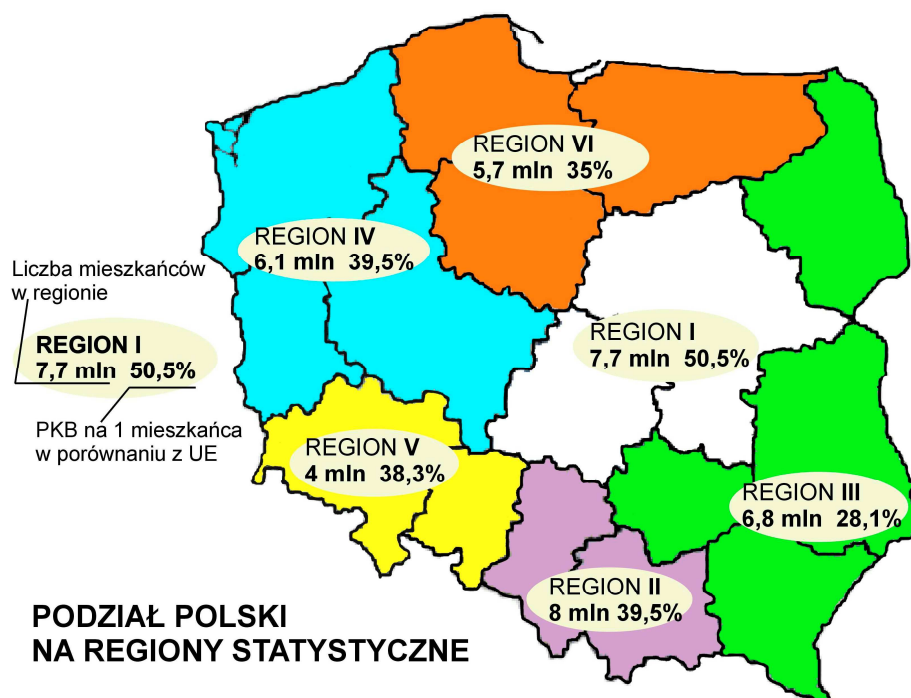
Według ujawnionych planów nowego podziału Polski i możliwego na tej podstawie osłabienia i demontażu funkcjonowania państwa, Polska została podzielona na 6 jednostek, regionów oznaczonych umownie NUTS 1.

Podział jest oparty na istniejących województwach, ale połączonych w grupy, złożone z 2, 3 lub 4 województw.

Nowy podział Polski:*Szczębel pierwszy NUTS 1*

1. Region I (centralny); Mazowsze + Łódzkie (2 województwa).
2. Region II (południowy): Małopolska + Śląsk (2 województwa).
3. Region III (wschodni): Podlasie + Lubelskie + Podkarpackie + Świętokrzyskie (4 województwa).
4. Region IV (północno-wschodni): Wielkopolska + Lubuskie + Zachodniopomorskie (3 województwa).
5. Region V (południowo-zachodni): Dolny Śląsk + Opolskie (2 województwa).
6. Region VI (północny): Pomorze + Kujawsko-Pomorskie + Warmińsko-Mazurskie (3 województwa).

Liczbę mieszkańców w regionie oraz dochód PKB na jednego mieszkańca w porównaniu z UE przedstawia poniższa mapka.



Szczębel drugi NUTS 2 - aktualne województwa Polski (liczba jednostek 16)

Szczębel trzeci NUTS 3 - podregiony (subregiony Polski) utworzone z powiatów (liczba jednostek 44)

Jest to podział niezgodny z ustawowym porządkiem administracyjnym i terytorialnym Polski. Poza tym, w zatwierdzonym już podziale Polski brak jest najważniejszego obszaru administracyjno-statystycznego do porównań międzynarodowych, jakim jest państwo polskie, Polska – NUTS 0.

Celowe pominięcie w tym podziale całości państwa może świadczyć o zupełnie nowym planie dekompozycji państw i narodów nowej „10” oraz ich demontażu i stopniowej likwidacji.

Dlaczego taki podział?

Według aktualnego statystycznego podziału Polski w tym podziale nie znalazło się żadne z 4 polskich, dużych województw, które samodzielnie spełniają kryteria NUTS :
Należą do nich: Mazowsze (prawie 6 mln mieszkańców), Śląsk (prawie 5 mln mieszkańców), Wielkopolska i Małopolska (każde powyżej 3 mln).

Dlaczego tak? Ponieważ trzeba połączyć województwa o podobnych cechach - tłumaczą urzędnicy Ministerstwa Gospodarki i Pracy. Tymczasem Unia Metropolii Polskich twierdzi inaczej: **chodzi o demontaż i osłabienie roli państwa, likwidację strategicznego zarządzania krajem, odebranie konstytucyjnych uprawnień nadzoru i kontroli przez rząd i parlament, dekompozycje Polski.**

Wszystkie te wątpliwości utwierdza wymienione rozporządzenie UE z maja 2003 r. o ustaleniu nowego podziału dla wspólnej klasyfikacji i finansowania jednostek terytorialnych w UE.

Czemu służą NUTS'y?

W eurożargonie takie jednostki nazywa się NUTS (jak orzechy). Teoretycznie ich wprowadzenie uzasadnia się tym, że służy to jednolitej klasyfikacji o ocenie regionów państwa oraz różnych regionów całej UE. Tymczasem wcześniejsza praktyka wsparcia finansowego państw UE miała charakter pomocy i przekazywana była w największych (to nie znaczy dużych) proporcjach państwom.

Teraz (w przypadku przyjęcia „Traktatu Lizbońskiego”, czyli konstytucji UE) będzie inaczej. Pomoc ta trafi już nie do państwa, ale do regionu NUTS lub do euroregionów już istniejących, a wtedy ogromne znaczenie będzie miało to jak zostały połączone Polskie województwa w regiony. Dlaczego?

Bo po połączeniu bogatego województwa z biedniejszymi statystycznie poprawi się ich sytuacja ekonomiczna, a przez to zdecydowanie zmaleją szanse na pomoc z UE dla Polski. Poza tym UE rozumie teraz integrację europejską „po nowemu”. Pragnie utrwalić własną potęgę narodową „starej Europy”, tj. Francji, Niemiec, Anglii i Włoch, zmierzając całkowicie do osłabienia, demontażu i wchłonięcia państw „nowej Europy”, szczególnie tak dużego i zasobnego państwa jak Polska. Unia nie jest zainteresowana wzrostem znaczenia Polski, jej konkurencyjnością gospodarczo-ekonomiczną, potęgą cywilizacyjną.

Dotychczasowa polityka UE wobec naszej Ojczyzny, upoważnia nas do stwierdzenia, że Polska ma być dużym-małym krajem, „siedzieć cicho”, przytakiwać eurostrategom i za wszystko dziękować. Ma płacić jako duże państwo wysokie składki członkowskie, a otrzymywać będzie z tych wpłat coroczną jałmużnę, i to skierowaną bezpośrednio do regionów NUTS lub euroregionów przygranicznych. Ta większa skala integracji i kontroli spowoduje, że o wszystkim będzie decydować to państwo, które będzie wpłacać do budżetu euroregionu najwięcej.

I w taki oto „pokojoy” sposób euroregiony wzdłuż granicy niemieckiej bardzo szybko mogą się wymknąć spod kontroli państwa polskiego, zaś euroregion Bałtyk (kiedyś nazywany Prussia) stanie się bardzo szybko częścią państwa niemieckiego, łącznie z okręgiem kali ngradzkim w Rosji (który może być wykupiony przez Niemców, podobnie jak Alaska przez USA).

Największy niepokój.

Przedstawione tu zasadnicze zastrzeżenia, jak też wszystkie argumenty ks. prof. Czesława St. Bartnika zawarte w publikacji *Nowe Państwo w Europie - Prussia?* („Nasz Dziennik”, 30.10.2004 r.), skłaniają do największej ostrożności, refleksji i przeciwdziałania. Na razie NUTS’y mają charakter jednonarodowy, euroregiony już nie, ale zakłada się i po to się je przecież tworzy, aby w przyszłości przekroczyły granice swoich państw. Oczywiście, ta integracja jest bardzo czytelna i zostanie błyskawicznie przeprowadzona, w iście amerykańskim tempie w Polsce i w innych „demoludach”, jak zrobiono to z euroregionami. Właśnie w imię konieczności ostrej konkurencji i rywalizacji zjednoczonej UE z USA, zgodnie z tzw. strategią lizbońską, która zakłada dogonienie i prześcignięcie USA przez kraje UE do roku 2010. Jak dotąd nic na to nie wskazuje.

Jest to oczywiście tylko sen o potędze, bo wszystkie wskaźniki porównawcze są coraz gorsze dla UE. Ale cóż to znaczy dla twórców tego planu, Chiraca i Schroedera? On musi być przecież zrealizowany dla dobra „Wspólnoty”, rozwoju i dobrobytu nas wszystkich (tylko dlaczego naszym kosztem?!!!)

„Drang nach Osten” trwa nieustannie, w białych rękawiczkach, przy milczącym poparciu kolejnych ekip rządzących od lewicy do prawicy. Brzmi to szokująco, ale tak się może stać, skoro pozostaną nienaruszone (teoretycznie na mapie) granice państw, ale granice województw już wchodzą w obszar euroregionów i już się zmieniają, bo przecież o to chodzi - to dalsza integracja w ramach UE, to tylko zmiana ordynacji wyborczej na jednomandatowe okręgi wyborcze w regionach NUTS i euroregionach, i po problemie.

W sposób demokratyczny, europejski większościowa ordynacja wyborcza pozwoli zrealizować Niemcom ich odwieczne pragnienie - odzyskać Ziemię Zachodnią i Północną, bez kropli krwi, za naszym przyzwoleniem, ba, nawet z istotną braterską pomocą i przyjaźnią międzynarodową.

Tylko jeśli, nie daj Boże, tak się stanie, to nie miejmy do państw centralnych UE żadnych pretensji, szczególnie do Niemiec - bo one tę strategię realizują od wieków na różne sposoby. Najpierw militarnie, dzisiaj ekonomicznie i politycznie, za pomocą niewinnie brzmiących haseł, błyskotek socjotechniki i propagandy medialnej. W krótkim czasie „zjedzą” nas w zaprogramowanym przed laty demontażu Państwa i Narodu Polskiego za pomocą unijnej czekolady z orzechami NUTS i euroregionami.

List otwarty do Parlamentu, Prezydenta i Premiera RP**Polskie stocznie są własnością Narodu.**

Polskie stocznie i inne zasoby techniczne są własnością Narodu, bo ze środków społecznych były zbudowane, kosztem olbrzymich wyrzeczeń ludzi pracy, co przejawiało się między innymi niskimi zarobkami we wszystkich zawodach do czasów współczesnych.

Dlatego nie jest dla nas zrozumiała ingerencja komisarz Unii Europejskiej w sprawę naszej polityki gospodarczej, bo przecież nie Unia Europejska budowała nam w okresie powojennym naszą gospodarkę.

Kraje Europy zachodniej otrzymały w tym czasie olbrzymie dotacje w ramach tzw. „Planu Marshalla”. Polska zdradzona przez byłych sojuszników tej pomocy nie otrzymała.

Czy pani komisarz UE nie posiada wiedzy jak wygląda obecna pomoc rządu niemieckiego dla przedsiębiorstw na terenach byłego NRD? Społeczeństwo niemieckie, w formie podatku solidarnościowego (Solidaritet Steuer), w okresie 19 lat wspomaga przedsiębiorstwa na tym obszarze, a w chwili obecnej pomoc ta już osiągnęła kwotę ponad 800 miliardów euro, a okres opodatkowania zwiększono o dalsze 5 lat.

Należy postawić tu pytanie: dlaczego pani komisarz nie żąda zwrotu tych pieniędzy od niemieckich stoczni czy innych przedsiębiorstw? Milcząca postawa rządu, premiera i prezydenta RP w powyższej poważnej sprawie świadczy o wysokim – ponad miarę – stopniu zwasalizowania polskich urzędników – wobec brukselskich biurokratów.

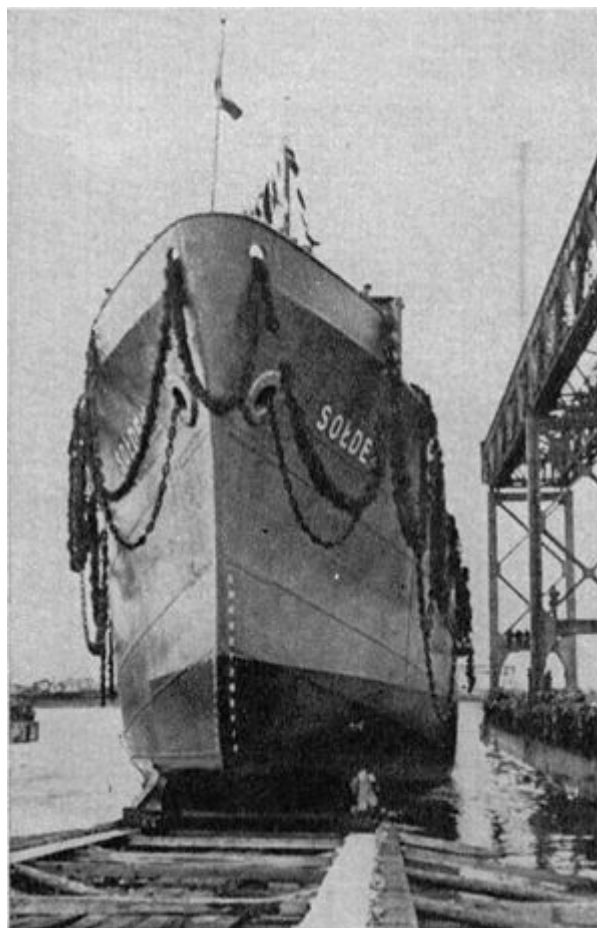
Bankructwo polskiego przemysłu okrętowego, pociągnie na dno cały kompleks przemysłowy, który współpracuje z przemysłem stoczniowym, dając zatrudnienie wielotysięcznym rzeszom naszych Rodaków. Kilkadziesiąt tysięcy pracowników zatrudnionych bezpośrednio lub pośrednio w tym przemyśle oraz ich rodziny, zostaną pozbawieni źródeł utrzymania – tylko dlatego, by zachodniej konkurencji w tej dziedzinie gospodarki – zapewnić komfortowe warunki działania. Jednocześnie likwidując Polski Przemysł Stoczniowy – konkurencyjny dla innych.

Obecny premier Donald Tusk, w kampanii wyborczej obiecywał cuda i nową Irlandię. Czyżby likwidacja stoczni, których nie udało się zniszczyć: M. Rakowskiemu, J. K. Bieleckiemu, L. Balcerowiczowi – ma się udać ekipie premiera Donalda Tuska?

Tak ma wyglądać materializacja zapowiadanych cudów gospodarczych – niedosłego prezydenta, a obecnego premiera?

W kampanii przedwyborczej Donald Tusk obiecywał nowe miejsca pracy, a nie ich redukcję! Czy likwidacja stoczni ma być specyficzną zachętą do powrotu dla tych, którzy przymusowo szukają chleba na obczyźnie? Przecież Tusk właśnie im obiecywał, przed wyborami, godne zarobki we własnym kraju!

Kilka miesięcy temu, guru tzw. transformacji ustrojowej RP, rozpoczętej za rządów premiera Mazowieckiego, były vice-premier tego rządu Leszek Balcerowicz buńczucznie ogłosił w polskojęzycznej prasie (między innymi w Der Dzienniku z dnia 12/13.04.2008), że Polsce potrzeba mobilizacji czyli dokończenia prywatyzacji. Wymienił również, czego państwo powinno się pozbyć: m.in. całej energetyki, górnictwa węglowego, KGHM, PKO BP, PGNiG.



Wodowanie w Stoczni Gdańskiej rudowęglowca SS Soldek – pierwszego statku pełnomorskiego zbudowanego w Polsce po II Wojnie Światowej.

Czyli towarzysz L. Balcerowicz domaga się (obecnie, jako kto?) likwidacji ostatniej enklawy strategicznych gałęzi Polskiej Gospodarki Narodowej – by dokonać dzieła zniszczenia do końca! Takie stanowisko, może oznaczać, albo kompletną ignorancję i całkowity brak wyobraźni, albo cyniczne i bezkarne działanie destruktora!

Jedno, oczywiście, nie wyklucza drugiego. Balcerowicz – doktrynalny marksista, w okresie PRL – wykładowca w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR – biorąc „na chłopski rozum”, powinien po 1990 szukać zatrudnienia u Kim Dżong Ila w Korei Północnej, lub na Kubie – u Fidela Castro, a nie zabierać się za reformowanie Polskiej Gospodarki Narodowej – do czego nie posiadał żadnego przygotowania, ani teoretycznego, ani też praktycznego!

Kompletny dyletant decyduje o transformacji ustrojowej na niespotykaną do tej pory nigdzie skalę! Efekty tego działania są widoczne gołym okiem. Nie wszystko jednak jest widoczne, jest wiele, a może i większość, o czym nie mamy zupełnego pojęcia.

„Transformacja” posiada niezliczoną ilość zaklętych rewirów, znanych jedynie nielicznym – wybranym, których tajemnicy także strzegą – jak cerber Hadesu, polskojęzyczne, liberalne media – zawsze gotowe do zmasowanego ataku, przy każdej podjętej próbie ich ujawnienia. Przeciętny zjadacz chleba, nie ma „bladej wiedzy”, o tych, tak skutecznie dotychczas bronionych – tajemnicach „reformatorów”.

Ciekawe, komu Balcerowicz zawdzięcza swoją wręcz kosmiczną karierę? Ciekawe, kto w 1990, był „ojcem chrzestnym” – tego, liberalnego neofity?

Znajomość tych odpowiedzi, wiele by nam wyjaśniła.

Należy z całą mocą podkreślić, że urzędnicy ministerialni nie byli, i nigdy nie będą, prawnymi właścicielami Polskiej Gospodarki Narodowej, ani bogactw, które kryje Polska Ziemia. Suwerenem tego wszystkiego jest Polski Naród, który prędzej czy później, upomni się o to, co zostało skradzione i zniszczone, a co było jego własnością.

Komuna ciągle sądziła, że będzie trwać wiecznie. Identyfikują się dziś liberałowie. Przypomnimy wam, bo wygląda na to, że nie znacie prostych rachunków – komuna rządziła czterdzieści pięć lat – wy rządzicie prawie dwadzieścia – a życie, jak sami wiecie, obecnie biegnie szybciej, niż poprzednio. Wnioski, nasuwają się same! W krótkim czasie po „dobrych radach” Balcerowicza, rząd premiera Tuska ogłosił prywatyzację ponad 700 państwowych firm, w tym wymienionych „strategicznym dla RP celów”. Tak się wam liberałom do tego śpieszy?

Logiczne przesłanki każdego działania: obojętnie czy jest to kolejny etap realizacji naukowej koncepcji lub jakiegoś programu, projektu albo zwykłych prac, wymagają zarówno od autorów jak i realizatorów, pełnej analizy tych działań, czyli oceny skutków wynikających z tych działań a w konsekwencji, w przypadku negatywnych wyników, zaniechania dalszej realizacji działań lub wprowadzenia niezbędnych korekt).

Ponieważ ani autor programu tzw. transformacji ani premier tej samej opcji politycznej, czyli Platformy Obywatelskiej, nie są skłonni do takiej analizy, przedstawiamy poniżej skutki dotychczasowej prywatyzacji i akcesji Polski do Unii Europejskiej.

Cele programu gospodarczego i metody sprawowania władzy powinny zostać ściśle określone i muszą być podporządkowane dobru państwa i Narodu. Czy taki program realizuje rząd premiera Donalda Tuska i czy tak było w przypadku tzw. planu Balcerowicza, który realizowały bez zasadniczych zmian wszystkie następnne ekipy rządowe?

Szkolne błędy czy zamierzone działania?

Z dostępnych danych wynika, że straty związane z realizacją „planu Balcerowicza”, zwielokrotniły powstałe już straty w okresie stowarzyszeniowym z UE i w efekcie straciliśmy więcej majątku niż w drugiej wojnie światowej. Oblicza się, że straty Polski w wyniku niemieckiej agresji i sześciolletniej okupacji, wynosiły około 500 miliardów USD (można przyjąć, że przejęte przez ZSRR polskie ziemie z istniejącym na nich majątkiem stanowią stratę porównywalną). W wyniku akcesji do UE Polska straciła (wg różnych źródeł od 600 mld USD do 2 bilionów USD), (R. H. Kozłowski, A. Nowak, „Potrzeba bilansu otwarcia”; „Jaka Polska, czyja Polska, dla kogo Polska?”, „Nasz Dziennik”, 9-10.09.2006, oraz „Nasz Dziennik”, 11.09.2006, D. Kosiur: „Bilans kosztów członkostwa Polski w UE”, „Myśl Polska”, nr 30-31, 23.07.2006).

Aktualne zadłużenie zagraniczne Polski, czyli łączny dług firm, instytucji publicznych oraz osób prywatnych, osiągnęło już astronomiczny poziom 300 mld \$, czyli ponad 1000 mld zł, tj. 65 proc. naszego produktu krajowego brutto.

Żyjemy coraz bardziej na kredyt, chociaż najczęściej wcale nie zdajemy sobie z tego sprawy. Obsługa tego zadłużenia pochłania rocznie prawie 35 proc. naszych dochodów z eksportu. Nasz bilans płatniczy musi sfinansować dywidenty, odsetki i zyski inwestorów zagranicznych w Polsce w wysokości ok. 90 mld zł rocznie, co stanowi 8 proc. „naszego” PKB.

Gdyby nie było tych obciążeń – czytaj: drenażu Polskiego Państwa, byłby nie tylko zlikwidowany deficyt budżetowy, ale mielibyśmy nadwyżkę w budżecie – bagatela, trzydzieści miliardów złotych. Za taką kwotę można wybudować sześć tysięcy kilometrów autostrad – tylko w jednym roku! Taka jest skala, twórczej działalności „reformatorów”!

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy?

Cała polityka gospodarcza, zgodnie ze scenariuszem wynikającym z tzw. „planu Balcerowicza”, zwłaszcza prywatyzacyjna, inwestycyjna i monetarna, nastawiona jest na „wypychanie” z kraju naszych możliwości rozwojowych i kreowania zadłużenia. Udział kapitału zagranicznego w strukturze polskiej gospodarki jest znacznie wyższy niż w wysoko rozwiniętych krajach Zachodu, przy czym strukturę inwestycji zagranicznych w Polsce charakteryzuje to, że w większości obsługują rynek wewnętrzny. W znacznym stopniu wynika to z faktu, że na 400 mld euro zainwestowanych w Polsce od początku transformacji tylko 20 proc. inwestycji zagranicznych ulokowano w przemyśle, zaś pozostałe to handel, sektor finansowy i inne usługi. A to nie są gałęzie, które tworzą przyszłość.

„Plan Balcerowicza” dopuścił do niekontrolowanych procesów prywatyzacyjnych, w których sprzedano nasze przedsiębiorstwa. Skonsumowano znikomą zapłatę, nie zaspokajając potrzeb emerytalnych i innych. Dzisiaj te przedsiębiorstwa w większości nie eksportują, lecz obsługują rynek wewnętrzny, wypłacając zagranicznym inwestorom dywidentę z zysków. (Małgorzata Goss: „Polska tonie w długach”, „Nasz Dziennik”, 12.08.2008).

Ponuro na tym tle rysują się plany rządu premiera D. Tuska dalszej nieprzemysłanej prywatyzacji na rzecz kapitału zagranicznego. Czy premier RP Donald Tusk nie wie, że w tzw. okresie stowarzyszeniowym (dostosowawczym), za sprawą „planu Balcerowicza”, zgodnego z zaleceniami i nakazami UE, straciliśmy 80 proc. majątku produkcyjnego, otworzyliśmy rynek, niszcząc własny handel i producentów?

Straciliśmy według oficjalnych danych, około 5 mln miejsc pracy – w tym czasie UE zyskała 1,2 mln miejsc pracy. Czyli, eksploatowana przez 45 lat komuny, uboga Polska obecnie finansuje zachodni dobrobyt, szczególnie dobrobyt agresora z 1939.

Konsekwencją takiej polityki była emigracja zarobkowa około 2 mln młodych ludzi, często po wyższych studiach.

Czy premier RP świadomy jest, komu i czemu miał służyć tzw. „plan Balcerowicza”? Rozumując logicznie, kiedy rząd wprowadza plan, powinien on służyć państwu i społeczeństwu. Wynika to z ustaw zasadniczych, którym rząd jest podporządkowany.

W państwie prawa rząd nie jest oderwaną grupą ludzi i ekspertów, która może w sposób dowolny i sobie tylko znanymi metodami realizować cele, świadome jedynie ugrupowaniu politycznemu, z którego się wywodzi – zaspokajając jedynie dobrobyt i przywileje klasie rządzącej.

Jak wiemy, na początku przemian nie zbankrutowała cała gospodarka. Katastrofa jednak dotknęła całe gałęzie przemysłu, takie jak: przemysł metalowy, przemysł zbrojeniowy, przemysł pracujący na potrzeby energetyki i budownictwa, prawie 100 proc. PGR i RSP, większość przemysłu rolno-spożywczego, przemysł górniczy, hutnictwo, przemysł stoczniowy, marynarka handlowa i rybołówstwo, przemysł tekstylny.

Jak widać z programu Platformy Obywatelskiej (kontynuatorki Unii Wolności), obecnie należy dokończyć dzieła sprzedaży resztek naszego Narodowego Majątku. Stąd brak reakcji rządu premiera Tuska, na próbę wyeliminowania z konkurencji europejskiej naszego przemysłu okrętowego.

Plan Balcerowicza, czyli brak planu i szans dla Polski.

Dziewiętnaście lat temu ekipa premiera Mazowieckiego ogłosiła Narodowi, że cała gospodarka jest do niczego. Należy więc dokonać prywatyzacji całej gospodarki, by po sprywatyzowaniu, poprzez lepsze zarządzanie sprostać panującej w kapitalizmie konkurencji. Wmawiano nam, że prywatyzowane zakłady warte są tyle, ile gotów jest zapłacić kupujący.

Abstrahując od demagogii powyższego stwierdzenia, narzuca się podstawowe pytanie: do kogo została skierowana oferta sprzedaży? Przecież nie do polskiego społeczeństwa, które było i jest ubogie, i nie posiada własnego kapitału. Kto więc mógł być potencjalnym nabywcą prywatyzowanych zakładów? Formalnie kapitał obcy. Rodzime „elity” też nie dysponowały odpowiednimi sumami.

Okazało się jednak, że niektórzy niezbędny kapitał mogli pozyskiwać w bankach, przy przychylności „swoich”, nie wymagających koniecznych zabezpieczeń gwarancyjnych.

Ze spłatą kredytów bywało różnie. „Wybrani przedstawiciele społeczeństwa” z tzw. układów, mogli też korzystać z „okazji” wynikających z niedoskonałych przepisów, za sprawą których powstawały afery: alkoholowe, tytoniowe, rublowe, FOZZ, węglowe, spółek nomenklaturowych na obrzeżach i wewnątrz państwowych (społecznych) zakładów.

Dla ulżenia budowniczym polskiego kapitalizmu, tej awangardzie nowego systemu, doprowadzono do zapaści finansowej olbrzymią liczbę przedsiębiorstw.

Jak osiągnięto ten zamierzony cel? Sposób był prymitywnie prosty. Jak doskonale pamiętamy, firmy w PRL-u nie dysponowały własnym kapitałem - bo nie można inaczej powiedzieć o skromnych środkach, umożliwiających funkcjonowanie firmy z miesiąca na miesiąc.

Kiedy brakowało na wypłatę zobowiązań wobec załogi, bank udzielał niskooprocentowanego kredytu. Było to działanie rutynowe. W tej sytuacji wystarczało dokonać blokady kredytowej, aby przedsiębiorstwo państwowe, lub inne firmy, doprowadzić do bankructwa.

Rządzący podejmują od 1990, destrukcyjne decyzje – skutkujące upadłością setek, a może i tysiące zakładów pracy, których formalnym właścicielem było państwo.

Rządzący, występując jednocześnie w roli ustawodawcy, doprowadzają nasze państwo do bankructwa. W okresie tzw. przemian zanotowano pierwszy przypadek w historii świata, żeby państwo (czytaj: rządząca nim nomenklatura) celowo doprowadzało do bankructwa swoją gospodarkę. Dokonano destrukcji całej gospodarki państwa. By niczego nie pominąć w destrukcyjnym działaniu, otwarto na oścież granice. Kazano gospodarce socjalistycznej, już mocno nadwyrężonej, konkurować z gospodarką kapitalistyczną, mającą ogromne doświadczenie i zaplecze techniczne, potężne wsparcie tradycji i olbrzymi kapitał własny, uzupełniony otrzymanym za bezcen kapitałem banków państw Europy Centralnej.

Tylko dyletanci lub ludzie sterowani z zewnątrz, mogli sprzedać banki warte z wkładami obywateli polskich od 60 do 80 mld USD, za sumę kilku miliardów dolarów (przed sprzedażą banki polskie poddano procesowi modernizacji za kwotę około 3 mld euro). Przypomnijmy, że nasza gospodarka, zarządzana centralnie, nie dysponowała własnym kapitałem, by o innych sprawach już nie wspominać.

Pozbycie się własnego kapitału, na rzecz innych banków zagranicznych odczuwają obecnie górnicy, którym żaden bank w Polsce nie chce udzielić kredytu na zagospodarowanie własnych złóż węgla (patrz problem kopalni Silesia, którą w ten sposób zmusza się do sprzedaży z zasobami węgla na poziomie 500 mln ton, za 200 mln PLN).

Z tym samym problemem borykają się polskie stocznie i szpitale.

Takie działania, stały się normą i standardem polskich przemian ustrojowych, rozpoczętych przez ekipę Unii Wolności (Tadeusz Mazowiecki, Leszek Balcerowicz, Janusz Lewandowski) i kontynuowanych przez towarzyszy z SLD i UP, a obecnie przez liberałów z PO i PSL, w ramach zawartego układu przy okrągłym stole.

Polska w obecnej chwili stoi przed ogromnym zagrożeniem. Zagrożony jest polski byt państwowy i narodowy.

Na polskiej gospodarce narodowej dokonano już czwartego rozbioru Polski.

Gospodarka ta, budowana w ogromnym trudzie przez ostatnie - po wojnie hitlerowskiej – 45 lat, przy ogromnych wyrzeczeniach Polskiego Narodu, po 18 latach tzw. transformacji została zrujnowana lub znajduje się w obcych rękach. Zbyteczne staje się rozwinięcie roli, jaką spełniła w Polsce Unia Wolności – obecnie Platforma Obywatelska oraz SLD – w śmiertelnym dla Polski – liberalnym kontredansie.

Znaczenie, rola i potęga państwa na świecie, to znaczenie i potęga gospodarcza danego kraju. Polska gospodarka po 18 latach tzw. transformacji jest zrujnowana. „Dzika” prywatyzacja strategicznych dziedzin funkcjonowania państwa, wyprzedaż za kilka procent, faktycznej wartości majątku narodowego, służalstwo w stosunkach politycznych i gospodarczych z zagranicą, zdrada interesów narodowych od byłego ZSRR po UE, największa od 1945 roku, degradacja międzynarodowa Polski (dziś Polska zajmuje 57 miejsce w grupie 65 państw świata, ocenianych kompleksowo przez Światowe Forum Gospodarcze ONZ), to rezultaty tzw. planu Balcerowicza (R. H. Kozłowski, A. Nowak: „Jaka Polska, czyja Polska, dla kogo Polska?”, „Nasz Dziennik”, 11.09.2008).

Czy ktoś nam pomoże?

Ktoś powie: oni nam pomogą. Jesteśmy pewni, że „nam pomogą”, jeszcze bardziej, z nawiązką, tak jak „pomagali” od 1939 roku do czasów współczesnych, szczególnie w ostatnich 19 latach.

Jaki byłby interes UE, by stawiać polską gospodarkę na nogi i czynić Polskę silniejszą gospodarczo? Przecież nie po to, by własnym kosztem, za własne pieniądze, finansować gospodarczą konkurencję. Byłby to absurd. To absolutnie nie leży w ich interesie.

W ich interesie jest ostateczne osłabienie Polski i totalne podporządkowanie.

Historia to potwierdza: rozbiór w 1939 roku i 45-letnia komunistyczna okupacja, by nie sięgnąć dalej. Obecnie, w ciągu 18 lat zrobiono z nas „rynek taniej siły roboczej” i „rynek zbytu” oraz europejski region surowców – klasyczny przypadek państwa kolonialnego!

Czy można się łudzić, że ci, którzy zrujnowali naszą Ojczyznę, będąc we władzach UE, zadbają o Polskę lepiej niż dotychczas?

Dlaczego więc tego nie uczynili w ostatnich 18 latach? Dlaczego rujnowali Polskę i polską gospodarkę narodową, dlaczego nie dbali o to, by Polska była coraz silniejsza, tylko miesiąc po miesiącu systematycznie i konsekwentnie ją osłabiali?

Al. Kwaśniewski, L. Miller, J. Oleksy, Wł. Cimoszewicz czy M. Belka oraz pozostali wywodzący się z PZPR towarzysze (także L. Balcerowicz był członkiem tej partii od 1969 r.) jeszcze nie tak dawno byli kadrowymi członkami formacji chcącej budować globalny kołchoz na bazie doktryny Marksa i Lenina.

Teraz ochoczo, przy wsparciu liberałów wywodzących się z Unii Wolności i jej pochodnych formacji (jak Platforma Obywatelska), zabrali się do budowy globalnego kołchozu, tylko pod innym szyldem - szyldem globalnego kapitału.

Cel pozostał ten sam, tylko stosują inny (zmodyfikowany) instrument, by osłabioną, zadłużoną i sponiewieraną Polskę wtłoczyć do globalnego molocho, gdzie nasza Ojczyzna będzie swoistym Hinterlandem, sprowadzonym do roli dostawcy żywności czy surowców i traktowana niczym parobek i wyrobnik. Jest bowiem zrujnowana.

Komu daliśmy w 1989 r. mandat na sprawowanie władzy w Polsce – polska głupota, czy gigantyczne i perfidne oszustwo?!?!

Polscy wyborcy w częściowo wolnych wyborach do Polskiego Parlamentu w 1989 r., w zdecydowany sposób odrzucili obowiązujący w Polsce od 1945 r., sposób sprawowania władzy. Pozostaje bez odpowiedzi pytanie, czy przy urnach wyborczych odrzucono jednocześnie dotychczasowy system gospodarczy, czy tylko odebrano mandat formacji politycznej, która posiadała w Polsce faktyczną władzę od 1945r. Władzę de facto nie z nadania Narodu. Uważamy, że jest to problem kluczowy.

Czy odebranie mandatu „partii”, było jednoczesnym przekazaniem mandatu tzw. „opozycji solidarnościowej”, dającym także i jednocześnie tejże opozycji wszelkie prawa do przeprowadzenia niespotykanego w historii świata eksperymentu, nazwanego „transformacją”? „Eksperyment” ten, po 19 latach wdrażania przekształcił się w eksterminację polskiej gospodarki i Polskiego Narodu.

Kolejnym kluczowym problemem, który wymaga zdefiniowania, pozostaje fakt czy my Polacy byliśmy świadomi w 1989r. tego, komu faktycznie przekazujemy władzę nad Polską.

Byliśmy wtedy pewni, że przekazanie mandatu na sprawowanie władzy spowoduje, mówiąc jednym zdaniem, „polepszenie bytu Narodu”. Gdyby bowiem miało być odwrotnie, jak się po 19 latach okazało, to po co byśmy to robili? Przecież nie jesteśmy szaleńcami!

Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że przekazanie mandatu na sprawowanie władzy tzw. „opozycji solidarnościowej” odbyło się w ciemno. Zaufaliśmy jej bezgranicznie, będąc przekonanymi, że będzie ona reprezentantem naszego interesu narodowego i poprowadzi Polskę we właściwym kierunku. Nadzieją naszą było to, że zmiany te w sposób oczywisty i jednoznaczny polepszą byt polskiego społeczeństwa.

Stało się zupełnie inaczej. Doznaliśmy kolejnego zawodu i goryczy.

W tym miejscu nasuwa się kolejne pytanie, czekające na odpowiedź.

Czy jesteśmy Narodem idiotów, czy dokonano naszym kosztem gigantycznej manipulacji?

Odpowiedź jest prosta: w tym konkretnym przypadku posłużono się nami w perfidny i cyniczny sposób!

Pełni wiary i nadziei przekazaliśmy jako Naród władzę tzw. „opozycji solidarnościowej” wierząc, że ten mandat zostanie wykorzystany i spożytkowany dla polepszenia naszego bytu i pomyślności, a nie przeciwko nam.

Po 19 latach okazało się, że w bezwzględny i brutalny sposób zaufanie, którym Polacy obdarzyli „opozycję solidarnościową”, wykorzystano ona je przeciwko tym, którzy tego mandatu jej udzielili, bowiem tzw. „opozycja solidarnościowa”:

- obiecywano Polakom drugą Japonię, – a otrzymaliśmy kraj co najwyżej drugiej kategorii;
- obiecywano nam, że za godziwą i uczciwą pracę każdy zapewni sobie godne i uczciwe życie, – a otrzymaliśmy gigantyczne bezrobocie, ubóstwo, brak bezpieczeństwa, a dostatanie życie mogą sobie zapewnić złodzieje, gangsterzy, mafioso i aferzyści;
- obiecywano nam, że złodzieje i aferzyści zostaną „puszczeni w skarpetkach”, – a okazało się po 19 latach „transformacji”, że to Naród Polski został „puszczony w skarpetkach”;
- obiecywano nam porządek i normalność, – a otrzymaliśmy bałagan i destabilizację;
- obiecywano nam poszanowanie godności ludzkiej i szacunek dla człowieka, – a otrzymaliśmy „wilcze prawa” w każdej dziedzinie życia społecznego;
- obiecywano naprawienie doznanych krzywd moralnych, – a po 19 latach dowiadujemy się, że jesteśmy narodem antysemitów i nieudaczników;
- obiecywano nam wprowadzenie do „świata cywilizowanego”, – a włącza się nas na pobocze cywilizacyjne, tak w wymiarze moralnym jak i materialnym;
- obiecywano nam, że będziemy gospodarzami we własnym i suwerennym kraju, a szykowany jest nam los wyrobników Europy, próbując odebrać nam suwerenność i niepodległość;
- obiecywano nam „kraj mlekiem i miodem płynący”, – a otrzymaliśmy bezrobocie, nędzę i ubóstwo;
- obiecywano nam transformację, – a otrzymaliśmy eksterminację.

Ile więc mamy jeszcze Polski w Polsce po 19 latach „transformacji” zapoczątkowanej ugodą „elit” przy „okrągłym stole”?

W czyim interesie działają sprawujący władzę w Polsce od 1989 r.?

Kim są ci, którzy doprowadzili do kolejnej katastrofy 40-milionowy Polski Naród?

List otwarty do Narodu Polskiego, Parlamentu, Prezydenta i Premiera RP

Przekazanie suwerenności jest zdradą najwyższego stopnia.

Papież Jan Paweł II, w przemówieniu do Ambasadora Rzeczypospolitej polskiej przy Stolicy Apostolskiej, w dniu 3 grudnia 2001 roku powiedział:

"Stając się członkiem Wspólnoty Europejskiej, Rzeczpospolita Polska nie może tracić niczego ze swych dóbr materialnych i duchowych, których za cenę krwi broniły pokolenia naszych przodków".

Ponieważ wartości te nie zostały zachowane, a testament Największego z Rodu Słowian sponiewierano, ośmielamy się zabrać głos w tej bardzo ważnej dla Polski i Jej Katolickiego Narodu sprawie.

Chodzi o problem, wobec którego żaden Polak nie może pozostać obojętny i przyjmować postawę moralnej neutralności. Mamy na myśli problem ratyfikacji tzw. „traktatu reformującego”, który w gruncie rzeczy jest identyczny z konstytucją Unii Europejskiej.

Zatroskani o Dom Ojczysty, o naszą Ojczyznę ukochaną Polskę sponiewieraną, niszczoneą, grabioną i rozkradaną przez zdrajców Narodu Polskiego - współczesną polską Targowicę, dążącą z obłudą samozagłady pod przewrotnymi hasłami pozorowanej demokracji do całkowitego, bezwarunkowego podporządkowania i haniebnego oddania w niewolę wrogię Narodowi Polskiemu socjalistycznej, antychrześcijańskiej – Unii Europejskiej i wykreślenie Polski z mapy Europy jako państwa samodzielnego, suwerennego i niepodległego, – przedstawiamy Narodowi Polskiemu, a w szczególności Społeczności Katolickiego Kościoła Naszego, który wspólnie z duchowieństwem tworzymy, a która w liczbie ponad 36 milionów w kraju i kilkunastu milionów za granicą, stanowi podstawową tkankę tego Narodu, opracowaną analizę sytuacji społeczno-gospodarczej na tle rysu historycznego, z prośbą o zajęcie i przedstawienie w Referendum stosownego stanowiska w tej sprawie .

"Potrzeba nam potężnej woli organizowania wszystkich sił rodzimych, ojczystych, by się nie oglądać na prawo i lewo, by nie poddawać się pokusie nowej Targowicy, skądkolwiek by ona miała przyjść".

(ks. Stefan kardynał Wyszyński, prymas Polski, Warszawa, 6 stycznia 1981)

Polska i Naród, od wieków, nierozzerwalnie złączony z Kościołem Chrystusowym, wielokrotnie, w swej chlubnej Historii, dawał dowody męstwa i heroizmu w obronie niepodległości i Wiary.

Wielokrotnie też Synowie Narodu Polskiego przelewali Polską krew na wszystkich frontach Europy, „**Za wolność naszą i waszą**”¹, jak również byli zmuszani do walki, w interesie imperialnych zapędów zaborców Rzeczypospolitej, niewdzięcznych i obojętnych, wrogich Polsce i Polakom.

Rzeczpospolita swym orężem broniła i obroniła wrota Europy przed najazdem tureckim i bolszewickim. Wielokrotnie w historii Rzeczpospolita powstrzymywała turańskie hordy azjatyckie prące na Europę.

Jako jedyne państwo w Europie, Polska, osamotniona, cynicznie i podle zdradzona, przeciwstawiła się zbrodniczemu, niemieckiemu hitleryzmowi, by za swą osamotnioną determinację otrzymać cios w plecy od bolszewickiej, kosmopolitycznej dżumy, przy aprobacie pozostałych koalicjantów, w tym europejskich.

Rzeczpospolita w swej chlubnej historii, nigdy nie była agresorem, choć miała ku temu militarne i gospodarcze możliwości, w okresie swej historycznej świetności.

Rzeczpospolita, wieki temu, obroniła także swych wschodnich braci przed kolonialnymi zapędami germańskiego, krzyżackiego zakonu.

Rzeczpospolita krwawiła w powstaniu listopadowym, styczniowym i warszawskim.

Europa jak zawsze, elegancka i cywilizowana, w każdym wyżej wymienionym okresie historycznym, zawsze zadbana i dostatnia, przeważnie obojętna, niekiedy zakłopotana i zdziwiona, częściej rozdrażniona była postawą Rzeczypospolitej.

Europa była zawsze bezlitosna i bez skrpułów, kiedy Rzeczpospolita i Jej Naród krwawił w gigantycznym wysiłku obrony, także w interesie samej Europy.

Europa, okrutna, bezwzględna i podła zostawiła w 1945 r. Rzeczpospolitą na pastwę zwyrodniałej, kosmopolitycznej bolszewi w imieniu, której internacjonalistyczny porządek w Rzeczypospolitej zaprowadzali: Bierut z Bermanem, Minc z Różańskim, Brystgierowa z Zarakowskim, Stolzman z Cimoszewiczem, Wolińska z Górowską, Stefan Michnik z Ozjaszem Szechterem.

Tak oczywiste fakty i zdarzenia historyczne, przytaczamy dlatego, bo na naszych oczach, Premier Rządu oraz Minister Spraw Zagranicznych, podpisują w dniu 13 grudnia 2007 roku w Lizbonie "Traktat Reformujący", mutant poprzedniej propozycji: Konstytucji UE, odrzuconej w referendum przez Francję i Holandię. Na mocy tego "Traktatu" następuje przekształcenie Wspólnoty Europejskiej i Unii Europejskiej w kontynentalne super-państwo, któremu Rzeczpospolita Polska będzie poddana.

Podpisujący chwając "naszą akcesję" uważają to za sukces. Czy zdawali sobie sprawę z tego co czynią i czy zadają pytanie o to, komu służy ta "nasza akcesja"? Na pewno nie Polsce i Narodowi Polskiemu!!

Według różnych źródeł, Polska na tzw. akcesji do Unii Europejskiej, straciła od 600 miliardów USD do 2 bilionów. Majątek państwa polskiego został bowiem sprywatyzowany (rozkradzony) za 10 procent jego wartości.

¹ skrócona wersja napisu na sztandarze z manifestacji ku czci dekabrystów w Warszawie 25 stycznia 1831 r., którego autorstwo przypisuje się Joachimowi Lelewelowi.

Pełna wersja miała postać: *W imię Boga za naszą i waszą wolność.*

W czasie powstania listopadowego (29 listopad 1830 – 21 październik 1831) hasło to wypisywano w języku polskim i rosyjskim.

Czy Unia Europejska, gdyby zależało jej na silnym gospodarczo partnerze, nie powinna zapewnić Polsce u progu tzw. transformacji ustrojowej w 1989 roku, po wyzwoleniu z niewoli bolszewickiej, osłony ekonomicznej podobnej do tej, jaką kraje Europy zachodniej otrzymały po wojnie hitlerowskiej w ramach tzw. Planu Marshalla?

Realizując unijne przed akcesyjne zalecenia, nakazy i zakazy, w "Czwartej RP" budżet budowany jest głównie z podatków niskich płac polskich "tyraków". Zyski wędrują poza kraj, na konta obcych korporacji. Same banki, już w 80-90 procentach obce, odprowadziły poza Polskę 13 mld. złotych, tytułem lichwy za 2006 rok i ten proceder powtarza się co roku.

"Partie polityczne" sprywatyzowały Polskę wraz z jej "żywym towarem", czyli Narodem. Są oligarchią, są kapitalistami, reszta to tyracy żyjący z pracy rąk.

Mamy więc ideał komunizmu: rządzi mega-partia o wielu nazwach, reszta to proletariat.

W okresie dotychczasowego członkostwa w UE, Polska otrzymała około 3,4 proc. tych unijnych pieniędzy, jakie nam uroczyście obiecywali unijni promotorzy, co z emfazą ogłaszał półroczny premier K. Marcinkiewicz w Sejmie w styczniu 2006 roku. Marcinkiewicz euforycznie trąbił o 60 miliardach wirtualnych euro, jakie miały spaść na Polskę.

Czy Marcinkiewicz nie wiedział, że Polska musi w ciągu najbliższych 15 lat zainwestować w samą ochronę środowiska 47 miliardów euro, a restrukturyzacja energetyki pochłonie minimum 80 mld euro?

Do tych kwot, dodawać musimy obowiązkowe wpłaty do przepastnej kasy Unii rocznie: 411 milionów euro na badania naukowe (co z nich mamy?), 910 mln euro na ochronę granicy wschodniej i 960 mln euro do instytucji bankowych Unii.

To bezprecedensowe w historii Rzeczypospolitej, potencjalne (określane przez prawie wszystkie polskojęzyczne, obce nam media, w Polsce, jako już dokonane) "prawne" zrzeczenie się suwerenności i wolności przez Polski Naród (bez Jego udziału), na rzecz skrajnie liberalnych i spoganizowanych struktur UE, niezgodne jest z Konstytucją RP.

W ten sposób został w szczególności złamany Art. 90 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który dopuszcza przekazywanie kompetencji organów Państwa, w niektórych sprawach na rzecz organizacji międzynarodowych, natomiast nie dopuszcza takiego przekazania na rzecz innych państw.

Złamane zostały także: Art. 4 ustęp 1 Konstytucji RP stwierdzający, że władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu oraz Art. 8 ust.1 Konstytucji RP stwierdzający, że Konstytucja jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej. W konsekwencji złamany został Artykuł 5 Konstytucji RP stwierdzający, że Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości.

Sprzeciw wobec Traktatu z Lizbony powinien wyrazić przede wszystkim Trybunał Konstytucyjny. Aktualne ukształtowanie polskiej sceny politycznej sprawia jednak, że niestety znikome jest prawdopodobieństwo zgłoszenia prawomocnego wniosku do Trybunału konstytucyjnego w tej sprawie.

Liczmy jedynie na interwencję Rzecznika Praw Obywatelskich, do którego stosowne pismo skierowała grupa Posłów do Parlamentu Europejskiego o orientacji katolickiej.

W tej sytuacji drogą obrony niepodległości Polski pozostał sprzeciw uświadomionych obywateli, wyrażony w trybie referendum ogólnokrajowego. Wobec deklaracji przedstawicieli rządu i większości parlamentarnej o przeprowadzeniu procedury ratyfikacji, Traktatu z Lizbony z pominięciem opinii ogółu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Komitet na Rzecz Referendum w Sprawie Ratyfikacji traktatu z Lizbony sformułował w tej sprawie wniosek do Sejmu Rzeczypospolitej polskiej i przystąpił do zbierania 500 000 podpisów obywateli RP.

Ze swojej strony uważamy, że Polska nie może ratyfikować tego dokumentu, ponieważ to przekreśla na zawsze niezależność jej politycznego bytu. Polska powinna zrewidować dotychczasowy traktat akcesyjny i przyjąć status państwa niezależnego, zastrzegającego sobie pełną swobodę zawierania umów z Unią Europejską na zasadzie relacji międzynarodowych, bez podważania w czymkolwiek zasady podstawowej suwerenności państwa.

Eksperti od problematyki prawa publicznego (ci myślący po polsku) przestrzegają przed przyjęciem tego, podpisanego już przez w/w osoby, przez niereprezentatywny parlament (50% społeczeństwa nie uczestniczyła w wyborach) aktu, który jest (byłby) w istocie gestem samobójczym, byłby bowiem aktem definitywnego zrzeczenia się suwerenności przez Polskę. Ojcowie i świeccy przedstawiciele Kościoła odnosili się do tego zagadnienia w licznych analizach społecznych i gospodarczych, w "Naszym Dzienniku", jedynym polskim dzienniku, wielokrotnie (1-65), a na ręce obecnych władz państwa wysyłano liczne petycje, które zbywano milczeniem.

Istota rzeczy polega na tym, że suwerenność nie jest przedmiotem możliwej umowy lub jakichkolwiek negocjacji w duchu prawa pozytywnego. Suwerenność nie może być w istocie „przekazana” przez kogokolwiek, przez rząd czy parlament. Podobnie osoba ludzka nie może "zrzec się" swego „bycia osobą” i swej rozumności. Tego rodzaju próba oznacza nieodwracalną katastrofę.

Prawa narodu i prawa osoby należą na równi do kategorii praw, o których Benedykt XVI mówi, że nie mogą być przedmiotem negocjacji. Suwerenność jest treścią prawa naturalnego, które pochodzi bezpośrednio od Boga (choć w pewnym sensie pośrednio, to jest poprzez rozum, odkrywający prawdę stworzonego istnienia na poziomie bytu osobowego). Suwerenność, innymi słowy, jak każdy dar skierowany ku osobie i ku wspólnocie osób opartej na uznaniu transcendentnej godności osoby – jest darem Boga i zarazem zadaniem, w ramach odpowiedzialności za dobro wspólne Narodu, odpowiedzialności spoczywającej w sposób szczególny na władzy publicznej.

Rzeczpospolita w swej historii już podobny scenariusz przerabiała. Jedyna różnica między okresem rozbiorów a dniem dzisiejszym, polega na tym, że dziś ma uwiarygodnić treść, wcześniej dla Polski opracowanego scenariusza, struktury władzy politycznej, wybrane przez zmanipulowanego i oszukiwanego, za każdym razem, wyborcę, dodatkowo sponiewieranego i okradzionego z dobytku wypracowanego, w trudzie przez 45 lat PRL-u, często głodnego, i obdartego, także ze swojej intelektualnej oraz patriotycznej tkanki.

W przeszłości natomiast, ponad 200 lat temu, o losach Polski, często decydowali, skundleni, narodowości polskiej zaprzańcy, przy udziale wrogich obcych mocarstw i przekupnych oraz wrogich Rzeczypospolitej, wcześniej przez Nią przygarniętych do Jej piersi, przepędzanych z całej Europy przybyszów. Należy jednocześnie podkreślić z całą mocą, że ta władza, ma ograniczony dodatkowo mandat, także z tego tytułu, że od 10 milionów Polaków, nie otrzymała żadnego mandatu do rządzenia Polską. Nie mówiąc już o tym, by mogła uzurpować sobie prawo do decydowania o losie Polski.

Historia Polski pokazuje w sposób nader wyraźny, że dzieje Narodu są nie tylko niezrozumiałe, ale i niemożliwe do przyjęcia, bez oparcia się o podstawę wiary w Stwórcę, w duchu Jego Prawa Dekalogu.

Nie możemy zamykać oczu na aktualne zagrożenie, polegające na tym, że Unia Europejska i działające w niej zorganizowane siły antychrześcijańskie i antypolskie (zwłaszcza masoneria) usiłują zniszczyć tożsamość duchową i kulturową Polski .

Wobec tego zagrożenia, przy bierności i obojętności Premiera i Prezydenta RP, Marszałków Sejmu i Senatu, wspólnie z całym Kościołem Polskim, nie można pozwolić, by grupa liberałów, kosmopolitów i szarlatanów wcisnęła Polskę w twór polityczny, pozbawiony nie tylko oblicza chrześcijańskiego, ale także przesłanek dla własnej identyfikacji antropologicznej.

Polskę stać na własny rozwój gospodarczy w oparciu o olbrzymie bogactwa przyrodnicze, w tym energetyczne, którymi Bóg Stwórca nas obdarzył.

Jesteśmy zaniepokojeni faktem dotychczasowego braku jednoznacznego stanowiska niektórych naszych rodaków w sprawie próby wchłonięcia Polski przez UE i związanego z tym potencjalnym wydarzeniem referendum.

Brak jednoznacznego stanowiska będzie dla nas niewyobrażalne i niewytłumaczalne, gdyż może w konsekwencji mieć groźne i nieodwracalne następstwa, tak dla przyszłości Rzeczypospolitej jak i Jej Narodu oraz naszej Katolickiej Wiary.

Obowiązkiem każdego prawdziwego Polaka jest obrona dóbr narodowych i suwerennej państwowości polskiej. Było to oczywiste dla szlachetnych Polaków (znanych i nieznanych), którzy, broniąc granic kraju przed obcą agresją, na zawsze wpisali się do historii naszej Ojczyzny.

Niech będą oni przykładem dla przyszłych i obecnych pokoleń, tak znieczulonych na wspólne dobro.

Tylko obrona wspólnego dobra, jakim jest Ojczyzna, może przynieść dobro każdemu Polakowi.

Miliony, które mogą oddać swój głos w referendum, oczekiwały i nadal oczekują też, że Kościół jednoznacznie określi swoje stanowisko w tej sprawie, według obowiązującej Go zasady : TAK, TAK: NIE, NIE

Kościół Katolicki w Polsce zawsze był odpowiedzialny za cały Naród. To było Jego prawo i jednocześnie Jego obowiązek!

I to niezależnie od tego, czy Rzeczypospolitą rządzili ludzie przywoici, czy rządzili Nią namiestnicy obcych, czy obcy namiestnicy!

Nikt i nigdy Kościoła z tego świętego prawa i obowiązku nie zwolnił i nie może zwolnić! Kościół ma trwać wiecznie! Także trwać przez cały czas przy Narodzie!

Nawet, jeśli Naród błędzi, jeśli Naród grzeszy, jeśli Naród odchodzi od Kościoła i Wiary, Kościół szczególnie wtedy ma obowiązek głośno grzmieć: TRWAM przy Tobie Narodzie!

Bo spoczywa na Nim nieprzerwanie, taki, ponadczasowy, metafizyczny obowiązek.

Tego uczył nas Prymas Tysiąclecia ks. kardynał Stefan Wyszyński i papież Jan Paweł II.

Czy wszyscy członkowie Kościoła odpowiedzialni za ten spoczywający na Nich obowiązek należycie go wypełniają?

Jest wiele przykładów temu przeczących, zarówno wśród świeckich jak i duchownych przedstawicieli naszego Kościoła.

Jest także, bardzo wiele przykładów, w oczywisty sposób to potwierdzających!

Zaświadczają o tym głoszone słowa, także słowa Boże, przeszłych i współczesnych Wielkich Synów Polskiego Narodu i Polskiego Kościoła.

My niżej podpisani przedstawiciele środowisk naukowych i twórczych oraz posłowie, wyrażamy zdecydowane przekonanie i wolę obywatelską, aby Unia Europejska stanowiła wspólnotę gospodarczą i cywilizacyjną niezależnych, suwerennych państw, na zasadach pełnego partnerstwa. Jednocześnie wyrażamy stanowczy sprzeciw, aby wolna i niepodległa Rzeczpospolita Polska stała się prowincją lub gubernią Unii, gdy ta przekształci się w superpaństwo europejskie.

Wstępnie podpisany Traktat Reformujący Unię Europejską, ustanawiający ponadpaństwową osobowość prawno-państwową Unii, jej władze naczelne, przejmujące większość kompetencji państwowych, wspólną walutę oraz nadrzędny, obowiązujący system prawny pozbawia Polskę oraz pozostałe państwa członkowskie suwerenności.

Rząd Rzeczypospolitej powinien zawetować i odrzucić takie zapisy traktatowe, lub poddać Traktat referendum narodowemu, podając uprzednio bilans strat, związanych z dotychczasową akcesją (pełna analiza akcesji do UE zawarta jest w 65 załącznikach).

Żadne władze państwowe nie mają kompetencji i prawa akceptować postanowień, ani w innej formie wyrzekać się suwerenności państwowej i narodowej na rzecz innych państw. Suwerenem naszego Państwa jest wyłącznie Naród Polski.

W imieniu Komitetu na Rzecz Referendum w Sprawie Ratyfikacji Traktatu z Lizbony

Prof.dr hab.inż. Ryszard Henryk Kozłowski,
prof.dr hab. Romuald Kukołowicz*, mgr inż. Aleksander Nowak

(* *Profesor Romuald Kukołowicz, były doradca ekonomiczny Kardynała Ks. Stefana Wyszyńskiego, nie doczekał się odpowiedzi, bo w 2008 roku odszedł do Domu Ojca.*)

Zamiast podsumowania.

Rzeczpospolita, przed wiekami wywalczyła w sercu Europy, własną pracą i słowiańską kulturą, terytorium i suwerenny byt państwowy. Złożona danina krwi w obronie Ziemi przodków, daje nam niepodważalne prawo bycia gospodarzem Państwa Polskiego.

Nasza Ziemia i nasza Ojczyzna są nam darowane przez Boga. Wywalczona i obroniona ogromnymi ofiarami naszych przodków przed agresją wrogów. Wywalczona, a nie darowana w prezencie. Mamy niezbywalne prawo być suwerenem tej Ziemi i tego Państwa.

W naszych polskich sprawach, nie musimy nikogo o nic pytać. Nikt także nie ma prawa, bez naszej zgody, pouczać nas w czymkolwiek. Szczególnie tego prawa nie mają potomkowie naszych agresorów i zaborców. Tym bardziej są go pozbawieni potomkowie odwiecznych koczowników, przed którymi Polska, nigdy nie zamykała bram, w swej 1000-letniej historii. Nikt obcy, kogo potomkowie nie złożyli daniny krwi, w obronie polskiej ziemi, nie ma żadnego prawa, by dyktować nam cokolwiek!

W 1939 r. flagowy, germański pancernik „Schleswig Holstein”, odpaloną salwą z dział okrętowych, zaatakował polskie Westerplatte, rozpoczynając barbarzyńską wojnę. Wojnę totalną, z samego założenia mającą niszczyć wszystko co polskie.

W dużej mierze Niemcy, w tym zamiarze odnieśli oczekiwany przez nich sukces.

W pierwszej kolejności niszczone polską inteligencję, księży Kościoła Katolickiego, ludność cywilną, dobytek materialny, zmuszano do niewolniczej pracy w obozach koncentracyjnych, zwykle kończącej się utratą zdrowia lub śmiercią.

Podobnie jak w 1939 roku „Schleswig Holstein”, tak 50 lat później pojawił się pancernik Agory: „Gazeta Wyborcza”, która odpala salwę za salwą. Tym razem, medialne salwy niszczą nasze umysły i manipulują niemiłosiernie polskim społeczeństwem, w różnych dziedzinach życia: politycznego, gospodarczego i społecznego.

GW wypowiada Rzeczypospolitej wojnę, wojnę totalną. Prowadzi nieustanny atak na wszystkich możliwych frontach, froncie ideologicznym, moralnym, kłamstw historycznych i zamazywania historii. Walka idzie również na polu gospodarczym i przekształceń własnościowych. Jest to walka o gigantyczne pieniądze i jednocześnie poważne osłabienie gospodarcze Polski. Tam, gdzie jest kasa, „oni” stanowią zawsze awangardę.

Ponad dwa tysiące salw GW wypaliła w kierunku naszego polskiego, katolickiego Radia Maryja. Jego twórcę o. Tadeusza Rydzyka. Czy uzurpatorzy nie wiedzą, że to Radio otrzymało błogosławieństwo od Ojca Świętego Jana Pawła II ?

Nie wiedzą, że patronką Radia jest Matka Boska? Przecież ono nawiązuje do tradycji Kościoła i Narodu, uczy prawdy o Bogu, otwiera oczy na wiele zagadnień, katechizuje, słucha ludzi i modli się! Kocha Boga i Ojczyznę, budzi sumienia, uwrażliwia na krzywdę, broni krzywdzonych. Zmieniać i leczyć sumienia, to wsłuchiwać się w głos tego Radia. W jego programie znajdują się treści wpływające na zmianę mentalności Polaków skażonych długoletnią dominacją wrogów Polski – wewnętrznych i zewnętrznych. Podobną rolę spełnia telewizja „Trwam”. Widzimy w niej krajobraz Ojczyzny, słyszymy ludzi z różnych regionów Polski. Słyszymy polskie pieśni, oglądamy regionalne stroje. Jesteśmy po prostu u siebie, w swoim Domu.

„Przeciw temu radiu staje szalony liberalizm, postmodernizm, postkomunizm i nihilizm, by niszczyć narody, państwa i kulturę chrześcijańską, by rozbijać rodziny, małżeństwa, wychowanie, szkołę, godność człowieka, sprawiedliwość, etykę i wszelkie inne wartości. Natomiast usiłuje wprowadzić: „aborcję”, eutanazję, antykoncepcję, homoseksualizm, pedofilię i inne dewiacje, prostytutkę, pornografię, pochody homoseksualistów. Usiłuje wprowadzić pijaństwo, narkomanię, publiczne zakłamanie, wyłudzenie pieniędzy w bankach i firmach przez wszelkiego rodzaju korupcje, które rocznie z Polski wyprowadzają w ten sposób około 6,6 miliarda złotych, poprzez przekręty, przepukstwa i fałszerstwa”. (ks. bp Edward Frankowski, „Nasz Dziennik”, 21.07.2006.).

„W okresie tzw. transformacji ustrojowej, na przestrzeni lat 1989-2005, media państwowe i publiczne zostały sprzedane celowo obcym czynnikom, które dziś nie tylko rozwijają jawnie i skrycie ideologię antykatolicką i antypolską. Tłumaczono nam, że musimy sprzedać media, bo jesteśmy dziadami, ale nas oszukano, bo nie wiedzieliśmy, że te nasze media będą naszymi obrożami, zakładanymi nam przez obce ideologie, bez możliwości ich zerwania nawet przez nasz prawdziwy rząd. Teraz te media ciągle nam wykazują, że nie mamy rozumu, że nie nadajemy się do posiadania własnego państwa, że jesteśmy zacofani, że nie cierpieliśmy za Hitlera ani za Stalina, ani za polskiego bolszewizmu, że nie mamy swej historii, ani chlubnej tradycji, ani nauki, itp. I tak wróciliśmy do czasów nadejścia komuny. Polskę rozumieją jakby bez ludzi, bez Polaków, jako region Europy, naturalne żerowisko dla silnych i zdobywców, i jak szachownicę, bez pamięci o krwi przelanej przez całe tysiąclecia”. (ks. prof. Czesław S. Bartnik, „Nasz Dziennik”, 13-14 maja 2006 r.)

Jaką rolę i zadania mają do spełnienia media? Komu mają służyć, a komu faktycznie służyć? Jakie wartości są zobligowane przekazywać, a jakie przekazują? Kto ma być autorytetem dla polskiego odbiorcy, a jakie autorytety są przez media lansowane? Czyjego interesu mają polskie media bronić, a czyj interes jest przez te media faktycznie preferowany i stawiany zawsze na pierwszym miejscu? Kto jest odpowiedzialny za katastrofalny w Polsce stan masowego przekazu? Kim są i komu służą dywizje dziennikarzy, które pracują w polskich mediach? Jakie są kryteria doboru do dziennikarskiego fachu? Jaki system wartości dominuje wśród dziennikarzy w polskich mediach?

Zdefiniowanie odpowiedzi na powyższe pytania, w oparciu o katolicką etykę, to warunek *sine qua non*, przy podjęciu jakiegokolwiek próby naprawy naszego państwa. W dzisiejszym, zliberalizowanym świecie, media dawno przestały być źródłem informacji. Na przestrzeni XX i XXI wieku stały się jedynym skutecznym ośrodkiem propagandy i manipulacji. Sterowane ze scentralizowanych globalnych ośrodków propagandy, potrafią w każdej dowolnej chwili, przeprowadzić dowolną manipulację, na niewyrobionym i nieodpornym na dezinformację społeczeństwie. Służąc tym samym, niewidocznym dla ogółu, mocodawcom a nie dobru ogólnemu.

Do podłych oszczerstw i ataków na naszą Ojczyznę, przyłącza się TVN (wyraźnie forująca opcjom postkomunistycznym i liberalnej Platformie Obywatelskiej) oraz wielu „naszym” Eurodeputowanym: [Bronisław Geremek], Dariusz Rossati, Józef Pinior, Janusz Onyszkiewicz (dwukrotny minister Obrony Narodowej) i inni. Tacy z nich zaciekli demokraci i zajadli tępiciele polskiego rasizmu i antysemityzmu. Zapomnieli kto ich powołał i do czego zostali powołani. Czy wszyscy, którzy ich wybrali byli świadomi tego, kogo wybierają? Wiedzieli kim są i dla kogo faktycznie pracują?

Czy nie czas skończyć z tą wyborczą maskaradą, gdzie oszukiwany wyborca, nieświadomie głośuje na przebierańca?!

„Złe siły obojętne na nasze tradycje narodowe, są wyobcowane z Narodu, dlatego szukają wsparcia u obcych, bo nie mają go u swoich. Popularyzują ohydne paszkwile antykatolickie i antypolskie, bez honoru podlizują się obcym, by im się przypodobać i zdobyć ich przychylną ustępliwością” (ks. bp Edward Frankowski, „Nasz Dziennik”, 21.07.2006r.).

„Nasi” eurodeputowani, dostają dramatyczne wsparcie z polskiego (czy w pełni?) parlamentu. Posłanka Senyszyn skrzeczy z sejmowej trybuny o brunatnieniu atmosfery w Polsce, czyli o rodzeniu się polskiego faszyzmu. Czy poselski immunitet ma służyć temu, by chronić oszczerców atakujących bez pardonu kraj, którego są obywatelami?

„Obowiązkiem obywatela polskiego jest wierność Rzeczypospolitej Polskiej oraz troska o dobro wspólne”, (Art. 82 Konstytucji RP)

„Posłowie są przedstawicielami Narodu. Nie wiążą ich instrukcje wyborców.”

„Uroczyście ślubują rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki posła wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej.”
(Art. 104 Konstytucji RP)

Czy haniebną postawą Eurodeputowanych, lewicowych i liberalnych posłów oraz pozostałych, grających w tej samej orkiestrze, nie powinna się zająć z urzędu prokuratura? Czy nie jest to wystarczający argument, by zajął się tym Urząd Ochrony Państwa? Dla kogo te osoby pracują, jakich interesów pilnują, komu służą? Jaką faktycznie rolę spełniały te osoby w poprzednim systemie? Będą nas chłostać za brak tolerancji i wypominać nasze azjatyckie maniery. Nie do wiary, jak łatwo im było zostać Europejczykami. Cóż, taka ich „europejska” uroda.

Tysiącletnia polska państwowość w Europie, obrona granic Europy przed wschodnim turcyzmem i zachodnim germańskim bizantyzmem, także obrona Europy w 1920 roku, przed dżumą kosmopolitycznego żydowskiego bolszewizmu, nie stanowi dla nich wystarczającego kryterium, by dać nam certyfikat Europejczyka? Cóż, taka nasza słowiańska osobowość.

JAKA WIZJA ROZWOJU RP?

Rzeczpospolita znajduje się obecnie w groźnej zapaści cywilizacyjnej. Ten stan jest efektem tak zwanej transformacji ustrojowej, realizowanej od 1989 r., przez tak zwanych neoliberalistów. Faktycznie, gospodarczych oraz politycznych ignorantów i dyletantów. Domorośli, współcześni liberałowie, podobnie jak ich marksistowsko – leninowscy poprzednicy, potrafią jedynie wdrażać, wyjątkowo szkodliwe dla naszego państwa i Narodu dyrektywy swych mocodawców. W poprzednim systemie, dyrektywy namiestnikom rządzącym w Warszawie, były wydawane w ZSRR. Obecnie, zapadają one w zaciszu gabinetów UE. Różnica polega na tym, że nastąpiła jedynie zmiana położenia na mapie centrum decyzyjnego, z którego one płyną, cel pozostał taki sam – kolonialna eksploatacja naszej Ojczyzny.

Wyjście z tej cywilizacyjnej zapaści – duchowej, intelektualnej, politycznej i gospodarczej – grożącej jednocześnie utratą suwerennego bytu państwowego, wymaga realizacji kompleksowego programu społeczno-gospodarczego.

Celem tego programu, czyli programu zrównoważonego rozwoju samorządnej, niepodległej Polski, jest uświadomienie społeczeństwu innych możliwości rozwoju poszczególnych gmin, województw i całej Polski, niż to miało miejsce dotychczas.

W programie zakłada się pełne wykorzystanie krajowych zasobów przyrodniczych, przemysłowych, rolnych, pieniężnych i intelektualnych, poszczególnych gmin Polski, dla pełnego zatrudnienia mieszkańców tych jednostek administracyjnych, jak też dla ich zrównoważonego rozwoju.

Realizacja założeń programowych powinna umożliwić:

- Szybkie zlikwidowanie plagi bezrobocia.
- Wyzwolenie kraju od tendencji globalistycznych i niekorzystnych rozwiązań gospodarczych narzuconych Polsce, w toku uzgodnień integracyjnych z Unią Europejską.
- Zastosowanie polskich rozwiązań problemów energetycznych, rolniczych, przemysłowych, handlowych i innych dostosowanych do warunków przyrodniczych i gospodarczych Polski.
- Przekonanie społeczeństwa do aktywnej, zbiorowej działalności w gminach, powiatach i województwach, umożliwiającej zrównoważony rozwój, poprzez tworzenie programów dla gmin i powiatów, które stanowiąc będą podstawę do realizacji strategii zrównoważonego rozwoju.
- Przekonanie większości społeczeństwa do możliwości rozwojowych Polski, w oparciu o własne zasoby przyrodnicze oraz własne siły intelektualne i społeczne, przy szerokiej współpracy z różnymi państwami z wielu rejonów globu, na zasadzie partnerstwa, a nie zależności.
- Dotarcie do szerokich mas społecznych, z ideami zawartymi w programie, w celu przekonania społeczeństwa o realności koncepcji zasobności własnej ojczyzny i konieczności dokonania zmian w filozofii gospodarowania zasobami.
- Rozwój gospodarczy kraju poprzez zastosowanie taniej i czystej energii z zasobów odnawialnych, a przez to stworzenie konkurencyjności towarów produkowanych w Polsce oraz tańszych niż w pozostałych krajach, usług rekreacyjno – balneologicznych.
- Rozwój gospodarczy kraju w oparciu o filozofię gospodarki rodzinnej i gminnej, a nie jak to miało miejsce dotychczas, w oparciu o plany (żądania) poszczególnych resortów i wojewodów.

W dotychczasowej gospodarce przedstawiciele resortów i województw koncentrowali swoje wysiłki na uzyskiwaniu pieniędzy z budżetu państwa, unii Europejskiej lub banków. Brak jest strategii pozyskiwania środków finansowych z eksploatacji własnych bogactw przyrodniczych. Obecnie nikt nie ponosi odpowiedzialności za właściwe wykorzystywanie zasobów: intelektualnych, naturalnych, przemysłowych, komunikacyjnych i rolnych.

Jedynym sposobem na podratowanie budżetu jest sprzedaż majątku narodowego obcym inwestorom i podnoszenie podatków od obywateli i firm.

Ważnym zagadnieniem jest wpojenie społeczeństwu wartości patriotycznych i troski o dobro małych Ojczyzn.

Środki masowego przekazu robią wszystko, aby w obywatelu wyrobić przekonanie, że wszystko nam daje lub będzie dawać Unia Europejska. Nie ma prawdziwych informacji, że najpierw należy dać do Unii, potem może ona oddać część tych określonych środków, poszczególnym członkom, według uznania urzędników tej organizacji.

SPOSÓB REALIZACJI PROGRAMU

Najważniejszym warunkiem poprawnej realizacji programu, jest przekonanie o możliwości samodzielnego rozwoju kraju i o bogactwach tkwiących w atmosferze, biosferze, nhydrosferze i litosferze. Społeczeństwo, jeśli zostanie przekonane o sile własnej Ojczyzny, to w najbliższych wyborach wybierze tych kandydatów, którzy będą chcieli zrealizować taki program.

Realizacja programu musi rozpocząć się od poszczególnych rodzin poprzez gminy, powiaty i województwa. Uzyskanie dobrych efektów w tych jednostkach, zróżnicowanych pod względem budowy geologicznej i warunków występowania różnego typu zasobów przyrodniczych, wpłynie na całociowy rozwój gospodarczy Polski, a przede wszystkim na wyzwolenie inicjatyw na różnych poziomach administracyjnych i gospodarczych.

Pierwszym elementem tego programu, powinno być opracowanie bazowego dokumentu, określającego strategiczne działy Polskiej Gospodarki Narodowej, które bezalternatywnie muszą znajdować się pod wyłączną konstytucyjną kontrolą Państwa Polskiego – co nie oznacza, że mają to być działy gospodarki *stricte* państwowe.

Do strategicznych sektorów, kontrolowanych przez państwo, należy bezwzględnie – konstytucyjnie – przypisać następujące sektory:

1. Ziemię i bogactwa naturalne - wymagany, bezalternatywny zapis w Konstytucji RP - jako własność Polskiego Narodu, a nie jak dotychczas, że jest to towar, którym mogą w dowolny sposób handlować ci, którzy w wyniku sterowanych medialnych manipulacji, otrzymują na kolejną kadencję w arendę, nasze deobra duchowe i materialne. Są oni przecież, sprawcami obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej: Mazowiecki, Balcerowicz, Lewandowski, Suchocka, Buzek, Miller, Belka, Tusk i reszta pomagierów z całej palety partii politycznych.
2. Przemysł Energetyczny - kompleksowo - wydobywanie i eksploatacja nośników energii, elektrownie, przesyłowe linie energetyczne, przesył ropy naftowej i gazu ziemnego oraz masowa dystrybucja nośników energii.
3. Rolnictwo - ziemia w rękach polskich. Zbilansowanie możliwości produkcyjnych, chłonność rynku wewnętrznego i możliwości eksportowych. Absurdalną staje się polityka, kiedy jesteśmy zmuszeni o importu dóbr, kiedy lepsze gatunkowo możemy wyprodukować sami.

Sugeruje się dla uzdrowienia sytuacji w rolnictwie:

- Ukierunkować w dużym procencie polskie rolnictwo na gospodarstwa rodzinne (ok. 1 600 000 gospodarstw), produkujące „zdrową żywność” na rynek krajowy i eksport.

-
- Powołać Agencję Promocji Towarów Rolnych, ze szczególnym uwzględnieniem zdrowej żywności.
 - Dokonać analizy prawidłowości parcelacji byłych PGR - ów, między polskich rolników.
 - Prowadzić korzystne dla państw polskiego interwencje rządu na rynku rolnym. Szczególnie w zakresie cukrownictwa, biopaliw, przemysłu tytoniowego i spirytusowego.
 - Zaostrzenie kontroli i ograniczenie importu żywności do Polski.
4. Instytucje finansowe i banki - mają wspierać rozwój polskiej gospodarki i polskiego eksportu, a nie jak dotychczas, hamować rozwój i jednocześnie promować konsumpcję towarów importowanych.
 5. Polski Przemysł Zbrojeniowy.
 6. Polskie Stocznie - wymagają nie tylko ratunku dla utrzymania produkcji w tej branży, ale przede wszystkim ratunku i nie zaprzepaszczenia wysokich kwalifikacji kadr inżynierskich i technicznych oraz produkcyjnych - projektowanie i produkcja statków.
 7. Przemysł materiałów budowlanych - wraz ze złożami surowcowymi.
 8. Hutnictwo żelaza i metali kolorowych.
 9. System podatkowy i procedury przy uruchamianiu działalności gospodarczej wymagają natychmiastowych racjonalnych zmian i uproszczeń. To, szeroko pojętej władzy powinno zależeć na tworzeniu nowych miejsc pracy, a nie hamowanie poprzez „produkcję” kolejnych biurokratycznych barier, przy uruchamianiu polskich małych i średnich firm.
 10. Opracowanie i wdrożenie racjonalnych reform w szkolnictwie i nauce, z uwzględnieniem specyficznych potrzeb dla poszczególnych województw.
 11. Opracowanie programów i podręczników do nauki Historii - historii prawdziwej, a nie zafałszowanej i zakłamaniej, pisanej przez naszych wrogów.
 12. Opracowanie podstawowych programów w zakresie nauk humanistycznych: filologia, socjologia, ekonomia, filozofia, w oparciu o źródła wywodzące się z cywilizacji łacińskiej.
 13. Środki masowego przekazu - szeroko pojęte, mają pogłębiać wartości etyczne - moralne, a nie preferować demoralizację i pospolite chamstwo. Mają informować a nie dezinformować - weryfikacja środowisk dziennikarskich jest niezbędna. Dziennikarze mają pracować dla dobra Państwa Polskiego i Jego obywateli, a nie dla zagranicznych instytucji propagandowych i obcych interesów.
 14. Kultura i sztuka - natychmiastowy powrót do uznanych wartości cywilizacyjnych a nie preferowanie i wzorowanie się na liberalnym chłampie i antywzorcach, czym jesteśmy indystryjni, szczególnie od 1989 roku.
 15. Wymiar sprawiedliwości - odpolitycznienie, weryfikacja kadr (miał się sam oczyścić, a się nie oczyścił - trzeba więc temu pomóc). Likwidacja prywatnych korporacji prawniczych. W stricte państwowej instytucji, na której oparty jest konstytucyjny system ustrojowy, wymiar sprawiedliwości, jako podstawowy organ państwa, z samej kwalifikacji, ma pełnić służebną rolę wobec państwa i uczciwych obywateli, a nie być jedynie synekurą i azylem dla tych z układu.
 16. Dekretem z mocą ustawy, należy natychmiast spowodować, by wszelkie roszczenia materialne, potencjalnie obecnie zagrażające polskim obywatelom, na zachodzie i północy Polski, powstałe w wyniku nie tylko dotychczasowych zaniedbań „polskiej władzy”, zostały przejęte na rzecz polskich instytucji państwowych. Nie mogą one bowiem obciążać, jak dotychczas, sponiewieranych polskich obywateli.

Polska musi wreszcie określić własną wizję rozwoju, narodowe priorytety, główne kierunki nauki, badań i wdrożeń.

Jednym z nich winna być ekoenergetyka, a w szczególności geotermika (wykorzystująca energię geotermalną, czyli energię gorących wód lub par tych wód, jak również energię geotermiczną zawartą w gorących podziemnych skałach).

Geotermika wraz z czystymi technologiami spalania węgla kamiennego i brunatnego – powinna stanowić trwały fundament naszej samowystarczalności energetycznej, bezpieczeństwa i suwerenności w XXI wieku.

Polska posiada wielomiliardowe zasoby węgla, z którego w produkowany podziemnie gaz syntezowy i wodór można zaopatrzyć całą Europę. Gaz syntezowy może być surowcem dla produkcji paliw płynnych.

Polska posiada nie zniszczonych jeszcze 500 mln ton siarki krystalicznej, z której można wyprodukować nawierzchnie z betonu siarkowego dla większości dróg i autostrad w kraju, za połowę obecnych kosztów. Siarka bowiem, przetworzona na cement, trzykrotnie mocniejszy od cementu portlandzkiego, eliminuje 4/5 ilości potrzebnej energii i tyleż emisji dwutlenku węgla.

Siarka przetworzona na nawóz zwiększa plony minimum dwukrotnie i o tyle zwiększa proces fotosyntezy i produkcji tlenu [Dr inż. Bohdan Maciej Żakiewicz, „Wykład Inauguracyjny z okazji rozpoczęcia Roku Akademickiego 2008/2009 Politechniki Lubelskiej”].

To są główne kanony naszej koncepcji wyjścia Polski z zapaści ekonomicznej, w którą wprowadziły nas kolejne rządy RP, szczególnie po roku 1989.

CZEGO OCZEKUJE NARÓD?

Naród ma prawo odzyskać kontrolę nad własnym państwem, od lat kilkadziesiąt do dziś sprawowaną przez różne kartele polityczne realizujące zadania zlecane przez ponadnarodowe korporacje, a tym samym nie spełniające oczekiwań Społeczeństwa Polskiego.

Naród Polski może się rozwijać korzystając z własnego „Programu Społeczno-Gospodarczego”, programu, który pozwoli, w oparciu o olbrzymie krajowe zasoby przyrodnicze (w tym energetyczne), wyjść z zapaści ekonomicznej, powstałej na skutek niefortunnej polityki wszystkich rządów po 1945 roku, a szczególnie po roku 1989.

Rozwiązanie, zgodnie z interesem narodowym, problemów gospodarczych i społecznych, jest priorytetem tego programu.

Dla jego realizacji, niezbędna jest renegocjacja niefortunnnych, za sprawą lewicowych rządów, warunków akcesji Polski do Wspólnoty Europejskiej po opracowaniu i przedstawieniu obu stronom dokładnego bilansu strat i ewentualnych zysków (włącznie, jeżeli zajdzie taka potrzeba z możliwością wyjścia Polski z UE, i stworzenie relacji z tą strukturą, na wzór Norwegii i Szwajcarii).

Należy przywrócić społeczeństwu polskiemu podmiotowość i funkcję suwerena.

Spełnienie w/wym. uwarunkowań, pozwoli przywrócić ład moralny w życiu publicznym kraju i elementarną równowagę możliwości życiowych wszystkich grup społecznych. Pomocną w przywróceniu tego ładu, może okazać się: Rada Obrony Suwerennej Polski oraz Prokuratoria Generalna, nowe struktury, które należałoby powołać, dla oceny między innymi, dotychczasowego tzw. procesu prywatyzacyjnego, w wyniku którego Naród został pozbawiony ok. 90 procent swojego majątku.

Rada Obrony Suwerennej Polski (ROSP)

Rada Obrony Suwerennej Polski, jako Kolegium pozarządowe i pozaparlamentarne, powoła i kierować będzie Zespołami przewidzianymi do opracowania:

- 1) Konstytucji RP.
- 2) Ustaw gwarantujących budowę w RP, autentycznego systemu gospodarki wolnorynkowej, opartego na wartościach wywodzących się z systemu wartości cywilizacji łacińskiej, a nie opartego, jak obecnie, na dyktacie obcej ponadnarodowej finansjery i obcych ponadnarodowych koncernów gospodarczych oraz rodzimych – domorosłych neoliberalów.
- 3) Zmiany wszelkich ustaw godzących od 1989 (1984), w Polski interes Narodowy i Polską Narodową Rację Stanu.
- 4) Wniosków wynikających z dotychczasowych traktatów i umów międzynarodowych, które godzą w interes Państwa Polskiego.
- 5) Wniosków wynikających z przeprowadzonej prywatyzacji Polskiej Gospodarki Narodowej tak dramatycznie szkodliwej dla RP.
- 6) Wniosków wynikających z dotychczasowej polityki gospodarczej, finansowej i społecznej – sprzedaż za bezcen wielu nowoczesnych zakładów: Huty, Cementownie, Zakłady Papiernicze, Zakłady Chemii Gospodarczej, Zakłady Zbrojeniowe, Polskie Stocznie, Zakłady Fiat Bielsko Biała, Zakłady Spirytusowe i Browary itd., itd. Likwidację: Central Handlu Zagranicznego i Zjednoczeń Resortowych – zatomizowane zakłady Gospodarki Narodowej, stały się bezbronne, likwidacja Kopalń, Zakładów pracujących na potrzeby Energetyki; Zamech Elbląg, Dolmel Wrocław, Elta Łódź, Elwro Wrocław, Zakłady Kasprzaka Warszawa, Fadroma Wrocław, Pafawag Wrocław, Zastal Zielona Góra, FSO Warszawa, Cukrowni, Zakładów Tłuszczowych, Zakładów Przemysłu Rolno Spożywczego, itd., itd. Sprzedaż za bezcen Polskich Instytucji Finansowych i Polskich Banków. Gigantycznego bezrobocia i nędzy wielu milionów Polskich Rodzin, itd., itd.
- 7) Wniosków wynikających z dotychczasowej wymiany w handlu zagranicznym – gigantyczny i permanentny deficyt w handlu zagranicznym.
- 8) Wniosków wynikających z dyktatu MFW i BŚ, powiązanych z decyzjami dotychczasowych rządowych decydentów, mających przełożenie na stan Polskiej Gospodarki Narodowej i Finansów Państwa Polskiego.
- 9) Wniosków wynikających z tragicznego ubóstwa dużej części społeczeństwa polskiego, ogromnego bezrobocia, spowodowanego destrukcyjną polityką kolejnych, bez wyjątku, ekip rządowych, sprawujących władzę nad Polską od 1989r.
- 10) Wniosków wynikających z wpływu i konsekwencji, spowodowanych przez opanowanie polskich środków masowego przekazu, przez obce i miejscowe neoliberalne koncerny propagandowe, za zgodą i przyzwoleniem tych, którzy posiadają władzę nad Polską od 1989 r.
- 11) Wniosków wynikających z przekazywanej zakłamanej propagandy medialnej, szczególnie odnoszącej się do współczesnego okresu naszej historii: polski antysemityzm, ksenofobia, brak tolerancji itd., oraz medialnej propagandy, nachalnie popierającej, destrukcyjne dla Polski i Narodu Polskiego, przemiany gospodarcze i systemowe.

12) Prawdziwej Historii Polski, szczególnie odnoszącej się do lat 1939 – 1989, i dalej, oraz opracowania programów szkolnych, w szerokim zakresie nauk humanistycznych i ekonomicznych, także ustalenie określonych preferencji w tym zakresie dla szkół wyższych.

Zadaniem Rady Obrony Suwerennej Polski, będzie weryfikacja i opiniowanie, oraz wskazanie preferencji na przyszłych potencjalnych kandydatów do:

- 1) Parlamentu. Podanie do publicznej wiadomości opinii Rady. Koniec z awansem przebierańców.
- 2) Kierowania na wszystkich szczeblach władzy wykonawczej i sądowniczej.
- 3) Kierowania i dowodzenia w resorcie Obrony Narodowej i Policji.
- 4) Kierowania w Urzędach Skarbowych i Urzędach Celnym.
- 5) Kierowania Polskim Bankiem Narodowym i Polskimi Instytucjami Finansowymi.
- 6) Kierowania Polską Gospodarką Narodową.
- 7) Kierowania Polskim Wymiarem Sprawiedliwości.
- 8) Kierowania Polskim Szkolnictwem i Polską Nauką.
- 9) Kierowania Polską Kulturą.
- 10) Kierowania Polskimi Wydawnictwami.
- 11) Kierowania Polską Służbą Zdrowia.
- 12) Kierowania Polskim Rolnictwem – Rolnictwo ma być traktowane jako strategiczny dział Polskiej Gospodarki Narodowej.

Zadaniem **Rady Obrony Suwerennej Polski** będzie także przedstawienie propozycji składu personalnego do:

- 1) Trybunału Narodowego.
- 2) Prokuraturii Generalnej.

Skład personalny Trybunału Narodowego i Prokuraturii Generalnej, zatwierdza Prezydent RP.

Rada Obrony Suwerennej Polski, instytucjonalnie i personalnie zostanie powołana specjalnym Dekretem Prezydenta RP, jako ciało pozaparlamentarne i pozarządowe, podlegające bezpośrednio Prezydentowi RP. Jeśli będzie to niemożliwe ze względów politycznych, zostanie powołana jako Instytucja, w wyniku Krajowego Referendum i personalnie zatwierdzona przez Prezydenta RP i Jemu podporządkowana.

Trybunał Narodowy

Trybunał Narodowy, rozpatrzy i osądzi, zarzuty przedstawione przez Prokuratorię Generalną.

Prokuraturia Generalna

Działający obecnie system prawny i system polityczny w RP, nie dają żadnej rękojmi i gwarancji obrony interesu Państwa Polskiego i Polskiej Racji Stanu. Zostało to już wielokrotnie w ostatnich latach potwierdzone.

Do tej pory, nie została rozliczona, ani jedna z licznych afer gospodarczych i destrukcyjnych decyzji politycznych. Były, co prawda, powoływane wielokrotnie Sejmowe Komisje Śledcze do rozliczenia afer gospodarczych, takich jak afera: Rywina (polityczno – korupcyjna), Orlenu, PZU. Powołanie kolejnych sejmowych komisji śledczych, jest jedynie potwierdzeniem, że Polski Wymiar Sprawiedliwości – czytaj, funkcjonariusze, zatrudnieni w tym resorcie, w żaden sposób, w ramach swych kompetencji, obowiązków i zadań, które na nich konstytucyjnie spoczywają, nie osądzili ewidentnych przestępstw gospodarczych. Nasuwa się automatycznie pytanie – dlaczego tego nie wykonano i co jest powodem tej inercji?

Nasuwa się jednocześnie oczywisty wniosek, że ma miejsce, w tym przypadku, chroniczny przypadek braku woli lub występuje przypadek politycznego uwikłania tych funkcjonariuszy w sprawy, którymi mają się zajmować z urzędu zajmować (jedno oczywiście nie wyklucza drugiego).

Czy kiedykolwiek spełniali oni, w ogóle, swój konstytucyjny obowiązek i sumiennie wykonywali ciężące na nich obowiązki pracowników, będących jednocześnie funkcjonariuszami państwowymi? Dlatego, by móc bronić interesów Państwa Polskiego, staje się absolutnie koniecznym, powołanie pozarządowej i pozaparlamentarnej Instytucji, jakim ma zostać Prokuratoria Generalna.

Głównym zadaniem, Prokuraturii Generalnej, ma być dokonanie szczegółowej oceny i analizy przemian systemowych, jakie miały miejsce po 1989 r. Dotyczy to przemian politycznych i gospodarczych oraz ich przełożenia na obecny tragiczny stan Państwa Polskiego, w wymiarze politycznym, gospodarczym i społecznym oraz wskazanie odpowiedzialnych za:

- 1) Tragiczny stan Polskiej Gospodarki Narodowej.
- 2) Tragiczny stan finansów Państwa Polskiego.
- 3) Patologiczną prywatyzację Polskiej Gospodarki Narodowej.
- 4) Patologiczną prywatyzację Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego.
- 5) Gigantyczny deficyt w Handlu Zagranicznym.
- 6) Gigantyczne zadłużenie wewnętrzne i zewnętrzne Państwa Polskiego.
- 7) Upadek całych sektorów Gospodarki Narodowej: metalowy, zbrojeniowy, energetyczny, itd.
- 8) Likwidację Polskich Centrali Handlu Zagranicznego.
- 9) Likwidację Polskiego Monopolu Spirytusowego i Tytoniowego.
- 10) Likwidację Państwowych Gospodarstw Rolnych – bezsensowną i patologiczną.
- 11) Drenaż Polskiego Systemu Finansowego – spekulacje kapitału krajowego i zagranicznego.
- 12) Afery finansowe, gospodarcze i celne.

Wszystkim, którym Prokuratoria Generalna przedstawi zarzuty popełnienia przestępstw, mieszczących się w Kodeksie Karnym, zarzuty zostaną skierowane do Polskiego Wymiaru Sprawiedliwości – koniecznie wcześniej zweryfikowanego, który ma pełnić służebną rolę wobec państwa i społeczeństwa, a nie szeroko pojętej siły polityczno – gospodarczej. Zarzuty pozostałe, nie mieszczące się w Kodeksie Karnym, zostaną skierowane do Trybunału Narodowego.

Konstytucja RP

Obecnie obowiązująca Konstytucja RP, nie gwarantuje w sposób jednoznaczny nadrzędnego zabezpieczenia interesu Państwa Polskiego i jego Obywateli oraz Polskiej Racji Stanu (par. 85, 89, 90, 91). Konstytucja RP, jako najwyższej rangi dokument Państwa Polskiego, wymaga natychmiastowych takich zmian, by Rzeczpospolitej i Jej Obywatelom bezalternatywnie zagwarantować:

- Obronę Polskiego interesu Narodowego i Polskiej Racji Stanu, tak w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym.
- Renegocjację, lub wypowiedzenie zawartych umów międzynarodowych oraz zniesienie jednorazowym Dekretem, Ustaw Sejmu RP, które naruszają interes Państwa Polskiego, Polskich Obywateli i Polskiej Racji Stanu.
- Nienaruszalną, własność bogactw naturalnych, jako własność narodową – kompleksowo.
- Nienaruszalne, określenie strategicznych działów Gospodarki Narodowej, które bezwzględnie muszą znajdować się pod kontrolą Państwa Polskiego.
- Ochronę i pomoc ze strony Państwa dla strategicznych sektorów Gospodarki Narodowej.
- Bezalternatywny zakaz sprzedaży polskiej ziemi uprawnej podmiotom zagranicznym – w pełnym zakresie.
- Sprzedaż ziemi podmiotom zagranicznym, jedynie pod inwestycje przemysłowo – produkcyjne, z warunkiem prawa pierwokupu przez Skarb Państwa, w przypadku chęci ich późniejszej sprzedaży przez podmiot zagraniczny.
- Przejęcie ziemi uprawnej i nieruchomości nieprodukcyjnych, będących obecnie własnością obcych na rzecz i do dyspozycji Skarbu Państwa, na prawach pierwokupu – za określonym i racjonalnym odszkodowaniem, z możliwością wieczystej dzierżawy dla tych podmiotów zagranicznych, które gwarantują racjonalne wykorzystanie uprawianej obecnie ziemi i nieruchomości nieprodukcyjnych.
- Gospodarkę wolnorynkową w RP, opartą na polskim prawie gospodarczym i handlowym, zabezpieczającym przede wszystkim interes Państwa Polskiego i Jego Obywateli, a nie jak dotychczas ponadnarodowych instytucji finansowych i ponadnarodowych koncernów gospodarczych.
- Podmiotom gospodarczym, będącym obecnie i w przyszłości własnością kapitału krajowego jak i zagranicznego, równe traktowanie w zakresie prawa gospodarczego i podatkowego.
- Własność prywatną Obywatelom Polskim i obcym w zakresie prawa do własności wszelkich dóbr nabytych w sposób legalny i zgodny z obowiązującym prawem w chwili nabycia, które nie naruszały interesu Państwa Polskiego i Jego Obywateli.
- Powołanie Polskiego Monopolu Spirytusowego, Tytoniowego i Energetycznego.
- Swobodny i bezpłatny dostęp do wszystkich szczebli nauki dla wszystkich Obywateli Polski – do 24 roku życia, z jednoczesnym zagwarantowaniem szczególnej opieki i pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży, pochodzących z ubogich i patologicznych Rodzin.

- Szczególną opiekę Państwa Polskiego nad ludźmi starymi i niepełnosprawnymi.
- Opiekę zdrowotną i pomoc Państwa Polskiego dla wszystkich obywateli tego wymagających – ludzie nie mogą zamarzać w zimie i szukać pożywienia w śmietnikach. Cywilizowany standard opieki zdrowotnej, musi być gwarantowany wszystkim. Podwyższone standardy – dodatkowo płatne.
- Państwową opiekę zdrowotną i materialną dla osób bezdomnych i znajdujących się w bardzo trudnej sytuacji materialnej – w RP, nie ma prawa być ludzi bezdomnych i ludzi głodnych!
- Zapis konstytucyjny, pozwalający na powołanie w określonych i wymagających tego sytuacjach, Trybunału Narodowego – pozaparlamentarnej i pozarządowej ciała – w obecnej dobie do rozliczenia i przykładowego ukarania odpowiedzialnych i winnych za katastrofalny stan Polskiej Gospodarki Narodowej i stan Państwa, będący efektem tak zwanej transformacji systemowej, a w kolejnych okresach, jako przestroga dla tych, którym społeczeństwo będzie powierzało mandat do rządzenia RP.
- Powołanie pozaparlamentarnej i pozarządowej Agencji – Prokuratury Generalnej, której zadaniem będzie zliczenie dotychczasowych afer gospodarczych, opracowania analiz i kompleksowej oceny przemian politycznych i gospodarczych, jakie miały miejsce w RP, po 1984r. Materiały opracowane przez Prokuraturę Generalną, posłużą jako materiał dowodowy dla Trybunału Narodowego.
- Trybunał Narodowy – skład osobowy: 12 członków plus 12 zastępców – polityczne neutralnych, powoływany i odwoływany przez Prezydenta RP, wybiera ze swego grona Przewodniczącego Trybunału i 3 Zastępców.
- Prokuratura Generalna, powoływana i odwoływana przez Prezydenta RP, – skład osobowy, schemat organizacyjny i zakres kompetencji określi Urząd Prezydenta RP.
- Osoby skazane wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego – niezależnie od rodzaju i skali wyroku – obligatoryjnie, pozbawione będą dożywotnio możliwości pełnienia, jakichkolwiek i gdziekolwiek, stanowisk w aparacie państwowym i samorządowym oraz gospodarczym, w którym udziały posiadać będą instytucje państwowe i samorządowe.

Weryfikacja decyzji gospodarczych na wszystkich szczeblach władz terenowych przez funkcjonujące obecnie państwowe instytucje kontrolne, w zakresie: prywatyzacji nieruchomości mieszkalnych, usługowych i terenów budowlanych w szerokim zakresie (pod inwestycje różnego typu, na terenach wielkich miast i tak zwanych przekształceń ziemi rolniczej na tereny budowlane – występowały w tej dziedzinie ogromne przekrety finansowe, spowodowane rażącą różnicą cen ziemi przed przekwalifikowaniem i po przekwalifikowaniu ich na tereny budowlane), oraz realizowanych z funduszy państwowych i samorządowych inwestycji komunalnych i komunikacyjnych – przekrety przy przetargach budowlanych. Weryfikacja decyzji w sprawie zezwoleń na budowę wielkopowierzchniowych kompleksów handlowych. Weryfikacja wszystkich nie uwzględnionych wcześniej prywatyzacji różnego rodzaju i wywiązania się inwestorów z zapisów wynikających z zawartych z polskimi władzami zobowiązań. W tych przypadkach niebagatelne znaczenie będą miały istniejące materiały instytucji kontrolnych, np. NIK.

System podatkowy – radykalne uproszczenie systemu podatkowego.

Generalna zasada – system podatkowy ma być w swej zasadzie prosty i absolutnie czytelny.

- Całkowite wyeliminowanie opodatkowania całej sfery budżetowej, emerytów i rencistów – obecnie bezproduktywnie „produkuje” się setki ton sprawozdawczej makulatury w postaci nikomu nie potrzebnych zeznań podatkowych. Państwo, płaci budżetowce wynagrodzenia brutto, by jednocześnie, w tym samym momencie, wykonywać bezproduktywną operację naliczania i pobierania podatków, które wracają z powrotem do budżetu – komu to jest potrzebne? Do wykonania tych bezproduktywnych operacji trzeba angażować tysiące urzędników. Na takim systemie korzystają jedynie banki, które dokonują bezproduktywnych operacji, jednocześnie żerując na państwowym budżecie, czyli na naszej pracy. Ewentualne, inne dodatkowe wynagrodzenia, poza podstawowym etatem, mogą być rozliczane w dotychczasowym trybie. Uważam, że stricte urzędnicza sfera administracyjna, powinna zarabiać godziwie i jednocześnie powinna być pozbawiona możliwości wykonywania pracy na innych etatach – eliminacja potencjalnej urzędniczej korupcji. Do tej grupy należy zaliczyć pracowników: wszystkich urzędów państwowych, wymiaru sprawiedliwości (z pominięciem adwokatury i radców prawnych), wojskowości, policjantów, strażaków, administracji terenowej.
- Wyeliminowanie tak zwanych kominów płacowych w spółkach Skarbu Państwa – czyli partyjnych i nepotycznych synekur, będących także przystanią dla agentury.

Wprowadzenie, progresywnych progów podatkowych dla zarabiających wielokrotność średniej płacy krajowej. Dla przykładu: najniższa stawka podatkowa obejmowałaby roczne dochody nie przekraczające 80 000 zł. Powyżej tej kwoty – progowa progresja podatkowa (ta kwestia do opracowania przez specjalistów w dziedzinie podatkowej).

System podatkowy, musi być jednym z wielu, jednocześnie bardzo istotnym stymulatorem rozwoju Polskiej Gospodarki Narodowej. Wymaga, zdecydowanego uproszczenia i sformułowania jednoznacznych, klarownych zapisów ustawowych. System podatkowy powinien mieć zdecydowany wpływ na rozwój polskiej przedsiębiorczości – wzrost PKB i PNB – szczególnie PNB.

Najwyższy czas, by odejść od destrukcyjnej, futurologicznej i zakłamej tezy tak zwanego „cięcia kosztów”. Cięcie kosztów, oczywiście jest ważne, ale nie najważniejsze!

By móc ciąć wydatki, w pierw trzeba wypracować dochody. Od samego cięcia wydatków, nigdy nie przybędzie dochodów – podobnie, jak od samego mieszania, herbata nie stanie się słodsza. Musimy więc w pierwszej kolejności, koncentrować się na zwiększeniu wpływów, poczynając od gospodarstw domowych, a na budżecie państwowym kończąc. W realiach, którym są podporządkowane od stuleci procesy światowej gospodarki, dochód jest wypracowywany w szeroko pojętym procesie produkcyjnym, poczynając od rolnictwa, a na najwyższych technologiach kończąc. Procesy produkcyjne, muszą być oczywiście wspierane i mogą się rozwijać tylko wtedy, kiedy otrzymają racjonalne wsparcie od naukowych instytucji – szeroko pojętych, oraz przychylności instytucji państwowych.

Tych podstawowych elementów, Polska Gospodarka Narodowa została w 1989 r. pozbawiona. Tak zwany, plan Balcerowicza, stanowił skrajne zaprzeczenie, nie tylko racjonalnych mechanizmów, ale był także, w dosłownym tego słowa znaczeniu, skrajnym zaprzeczeniem zdrowego rozsądku.

Po analizie dziewiętnastoletniej polskiej „pieriestrojki”, z pełną odpowiedzialnością można skonstatować, że realizacja tego planu, była sensu stricto, działaniem destrukcyjnym dla Polskiej Gospodarki Narodowej, i tym samym, dla nas wszystkich.

Tej destrukcyjnej inicjatywie, a mówiąc wprost, zbrodni dokonanej na Polskiej Gospodarce Narodowej, zapoczątkowanej planem Balcerowicza, był obowiązujący system podatkowy, jako jeden z wielu „genialnych” elementów, by skutecznie pozbawić Polaków dorobku wypracowanego w PRL, na rzecz obcej, ponadnarodowej mafii finansowej i gospodarczej!

Ciągle, od lat słyszymy liberalny bełkot, że należy obniżyć podatki. W tej liberalnej mantrze, pozornie nie ma nic nagannego, ale tylko pozornie! Najniższy próg podatkowy, który obejmuje grubo ponad 90% polskich tyraków, wynosi – biorąc średnią z wielu lat – 20%, i ten próg, dotyczący polskich tyraków, jest niezmienny. Głoszona przez domorosłych liberałów, podatkowa mantra, dotyczy tych, którzy podlegają wyższym progom podatkowym – obce ponadnarodowe firmy, członkowie Rad Nadzorczych i Zarządów – obsadzeni z partyjnego klucza – Orlen, KGHM, energetyka, kopalnie, itd., prezesi korporacji, banków, instytucji finansowych oraz dziennikarskie medialne elfy z resortu propagandy, których miesięczne dochody i prawem kaduka, ale zgodnie z „obowiązującym prawem” odprawy, często przekraczają wielokrotnie skumulowane pensje, z całego życia, polskiego tyraka. Umizgi Tuska i jego opcji politycznej, odnoszą się jedynie do skromnych, ale jakże wpływowych, kilku procent (2 do 3) politycznego, gospodarczego i medialnego establishmentu, który od dziewiętnastu lat, by nie sięgać dalej, pomiata naszym wielkim Narodem.

Propozycje rozwiązań podatkowych, preferujące rozwój polskiej przedsiębiorczości wytwórczej.

Nakłady na inwestycje w postaci środków trwałych i modernizacji zakładów produkcyjnych, laboratoriów, przedsięwzięć innowacyjnych, powinny być w sposób szczególny wspierane przez instytucje państwowe. W tym celu, proponujemy, następujące rozwiązania:

1. Wszelkie nakłady, poniesione na modernizację obiektów, poprawiających standard stanowisk pracy i podwyższających komfort i higienę pracy, powinny w chwili powstania nakładów, stanowić koszt uzyskania przychodu. Następnie, przy rozliczeniach rocznych, powinny stanowić składnik odpisu amortyzacyjnego w wysokości 20%, od pełnej kwoty poniesionych nakładów, wliczanych w koszt uzyskania przychodu, przez kolejne 10 lat.

Podajemy, wyliczenie rachunkowe naszej propozycji.

- a) nakłady inwestycyjne, poniesione przez przedsiębiorcę wynoszą – 100 000 zł.
- b) Zmniejszenie podatku przedsiębiorcy w chwili poniesienia nakładów: 20% od 100 000 zł, wynosi: 20 000 zł.
- c. odpis amortyzacyjny roczny, wynosi 20 000 zł. i zostaje wliczony w ciężar kosztów, czyli zmniejszenie podatku wynosi: 4 000 zł./ 1 rok, czyli w okresie dziesięcioletniej amortyzacji, zmniejszenie sumaryczne podatku wyniesie: 40 000 zł.

Państwo, w tym konkretnym przypadku, zmniejszyło obciążenie podatkowe przedsiębiorcy o kwotę sumaryczną w wysokości: 60 000 zł., przy jego nakładach wynoszących: 100 000 zł.

Natomiast przedsiębiorca ze swoich dochodów w pierwszym roku wyasygnował kwotę 80 000 zł., które mógł przeznaczyć na osobistą konsumpcję lub zamrozić jako kapitał własny. Gdyby nie zainwestował w modernizację, zapłaciłby 20% podatku dochodowego, czyli z wypracowanego zysku, do dyspozycji miałby kwotę: 80 000 zł.

Państwo, potencjalnie straciło w pierwszym roku, z tytułu zmniejszenia podatku: 20 000 zł., ale tylko potencjalnie, w odniesieniu do tego podatnika, bowiem otrzyma w tym samym czasie dodatkowo 20 000 zł., od firm, które dostarczyły materiały na remont i wykonały prace modernizacyjne, czyli państwo w pierwszym roku nie poniesie żadnego uszczerbku podatkowego, dodatkowo zyskując napędzanie koniunktury gospodarczej.

Potencjalnie, państwo straci w kolejnych latach 40 000 zł., jednak ta potencjalna strata, pozwoli na ucywilizowanie stanowisk pracy i poprawę komfortu dla zatrudnionych pracowników, co też stanowi w określonej optyce wymierne korzyści.

W obowiązującym systemie podatkowym, wszelkie tego rodzaju modernizacje powiększają wartość obiektu trwałego, a odpis amortyzacyjny, jest rozłożony na 50 lat i wynosi rocznie 2%, czyli praktycznie stanowi wartość zerową w systemie podatkowym.

2. Nakłady ponoszone przez przedsiębiorcę na zakup środków trwałych – modernizacja techniczna produkcji, podobnie jak w poprzednim przypadku, powinny stanowić koszt uzyskania przychodu. Następnie, przy rozliczeniach rocznych, powinny stanowić składnik odpisu amortyzacyjnego w wysokości 20%, od pełnej kwoty poniesionych nakładów, wliczanych w koszt uzyskania przychodu – dla środków trwałych, które zostały wyprodukowane w zakładach na terenie państwa polskiego, lub 10%, dla środków trwałych, które zostały wyprodukowane poza Polską – preferowanie produkcji Polskiej.

Wyliczenie rachunkowe, podobnie jak wyżej. Modernizacja wyposażenia technicznego, zwiększy wydajność produkcji, a tym samym zwiększy wpływy do budżetu z tytułu podatków od zwiększonej produkcji, więc uszczuplenie wpływów do budżetu, z tytułu preferencji podatkowych, z tytułu modernizacji parku maszynowego, będzie jedynie pozorne.

Należy dać wyraźny sygnał preferowania polskiej przedsiębiorczości. Te preferencje powinny jedynie dotyczyć sfery produkcyjnej i usługowej, z wyłączeniem handlu.

3. Zmiana ciążących na producentach (w przypadku sprzedaży wyrobów) obowiązków w odprowadzaniu podatku VAT. Przy obecnym stanie rzeczy i totalnym bałaganie, pogłębianym niekompetencją urzędniczą, inercją wymiaru sprawiedliwości.

Często występują sytuacje, że firmy kupujące określony produkt od wytwórcy nie płacą w ustalonym terminie za niego. Obowiązek odprowadzenia podatku, ciąży na wytwórcy, czyli sprzedającym. W takiej sytuacji, sprzedający – wytwórca, jest zobligowany do odprowadzenia w terminie podatku VAT. Kiedy wytwórca trafi na nieuczciwego kontrahenta nie posiada towaru, który wydał i ciąży na nim obligatoryjne odprowadzenie podatku VAT, oraz dodatkowo podatku dochodowego.

Reasumując, wytwórca nie posiada towaru, ani należności za jego wyprodukowanie, dodatkowo musi odprowadzić do US 22% podatku VAT, oraz 20% podatku dochodowego. Oczywiście techniczne uregulowania muszą doprecyzować eksperci z tej dziedziny.

Wykaz literatury.

Analiza merytoryczna i gospodarcza, stanowiąca podstawę
przygotowanego studium:

1. Prof. August Sokołowski – Dzieje Polski, Oficyna Wydawnicza Druck, Poznań 2004.
2. Jędrzej Giertych – Tragizm losów Polski, Dom Wydawniczy Ostoja-Krzeszowice 2006.
3. bp. Józef Sebastian Pelczar – Masoneria, Wydawnictwo Wers, Poznań 1997.
4. Feliks Koneczny – Polskie logos a ethos – reprint z 1921, Wydawnictwo Antyk, Komorów.
5. Feliks Koneczny – Dzieje Polski, Wydawnictwo Antyk, Reprint wyd. z 1902.
6. Feliks Koneczny – Dzieje Śląska, Wydawnictwo Antyk, Warszawa – Komorów 1999.
7. Feliks Koneczny – Prawa Dziejowe, Wydawnictwo Antyk, Komorów 2001.
8. Prof. Ludwik Hass – Wolnomularstwo w Europie Środk.-Wsch. w XVIII i XIX w., Ossolineum 1982.
9. Prof. Ludwik Hass – Sekta farmazonii warszawskiej, PIW 1980.
10. Prof. Ludwik Hass – Loża i polityka – Masoneria rosyjska 1822 – 1995, Bellona 1998.
11. Leon Chain – Polskie wolnomularstwo 1920 – 1938, Czytelnik, Warszawa 1984.
12. Ks. E. Cahill T.J. – Wolnomularstwo – Wydawnictwo Wers – Poznań 2002.
13. Georges Virebeau – Papieże wobec masonerii, Wydawnictwo Antyk, Warszawa – Komorów 1999.
14. Ks. kard. Jose Maria Caro Rodriguez – Wolnomularstwo i jego tajemnice, Dom Wydawniczy Ostoja – Krzeszowice 1998.
15. Praca zbiorowa / Jacek Staszewski / – Polska na przestrzeni wieków – PWN 1995.
16. Papież Leon XIII – Encyklika Humanum genus.
17. Papież Pius IX – Encyklika Quanta cura.
18. Papież Pius IX – Syllabus.
19. Encykliki Społeczne Kościoła Katolickiego, Redaktor Serii: Ks. J. M. Lipniak, Biblioteka Diecezji Świdnickiej, Świdnica 2005.
20. Ks. prof. Czesław St.Bartnik - Wieczne Bojowanie, Wydawca: Standruk, Lublin, 2007.
21. Wiara w Jezusa Chrystusa, Dzieło Zbiorowe pod redakcją ks.W. M. Faca, Lublin, 2007
22. Ks. prof. Czesław St. Bartnik - Teologia i Świat Osoby, Wydawca: Standruk, Lublin, 2008
23. Ks.dr Józef Bremer - Jak to jest być świadomym, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2005
24. Walenty Majdański- Planowanie Zaludnienia - Fundacja „Pomoc Rodzinie”, Łomianki 2004
25. O.Tadeusz Rydzik CSsR-Tak-tak, nie-nie- Wydawnictwo Sióstr Loretanek,W-wa, 2002
26. Ku Odnowie Polski – Praca zbiorowa pod redakcją prof. Zb. Jacyny-Onyszkiewicz, Wydawnictwo APOSTOLICUM, Ząbki 2005
27. Polskie Lobby Przemysłowe im.Eugeniusza Kwiatkowskiego, Warszawa 2005
28. Polskie Lobby Przemysłowe im.Eugeniusza Kwiatkowskiego, Warszawa, 2007

29. O Stanie Państwa I Sposobach Jego Naprawy - Raport Konwersatorium O Lepszą Polskę, Polskie Lobby Przemysłowe, Kongregacja Przemysłowo-Handlowa, Ogólnopolska Izba Gospodarcza- Warszawa, czerwiec 2005
30. Maciej Giertych - Wojna Cywilizacyjna w Europie, Wydawnictwo LPR, 2.03.2007
31. Henryk Pająk - Kundlizm znów wygrał, Lublin, 2008-11-27
32. Jerzy Eligiusz Wieluński-„ludobójcze skutki unii”, Stud. historyczna-polityczne, Lublin, 2000
33. Przemiany gospodarcze w Polsce 1989 – 1999 – Aleksander Nowak – Ruch Odbudowy Polski – 1999.
34. Rola Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego – Aleksander Nowak – Ruch Odbudowy Polski, 1999.
35. „Liga Polska” – „Organizacja Narodu Polskiego” – Dalece niepełna historia mistyfikacji i manipulacji – maj 2002.
36. List prof. Romualda Kukołowicza do Jana Pawła II, wraz z "Alternatywnym Programem Społeczno-Gospodarczym Wyprowadzenia Polski z Zapaści Ekonomiczno-Finansowej Gospodarczej i Cywilizacyjnej.
37. ODRÓDZENIE POLSKI PRZEZ POWRÓT DO NARODOWEJ MENTALNOŚCI, Ryszard H. Kozłowski, Julian Sokołowski, Joanna Śledziwska, Jacek Zimny, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa, 2004r.
38. POLSKA XXI WIEKU - NOWA WIZJA I STRATEGIA ROZWOJU, Julian Sokołowski, Jacek Zimny, Ryszard H. Kozłowski, Wydawnictwo: Fundacja "Pomoc Rodzinie", Łomianki, 2005r.
39. Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz: "Na tej ziemi ucisk mieć będziecie...", „Nasz Dziennik”, 01.02.2007 r.
40. Ks. Arcybiskup prof. Kazimierz Majdański; "Katolicy wobec wyborów", „Nasz Dziennik”, 30-31.07.2005 r.
41. Ks. Biskup Ignacy Dec; "Trwamy w wierze z Maryją", „Nasz Dziennik”, 8-9.07.2006r.
42. Ks. prof. Jerzy Bajda; "List otwarty do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej", „Nasz Dziennik”, 5.12.2007 r.
43. Ks. prof. Jerzy Bajda; "W polu dobra i zła- Refleksje eurosceptyka" (cz.III)", „Nasz Dziennik”, 25.01.2008 r.
44. Ks. prof. Jerzy Bajda; "„...Któremu sprzeciwić się będą", „Nasz Dziennik”, 15.01.2008 r.
45. Ks. prof. Jerzy Bajda; "Refleksje eurosceptyka", Nasz Dziennik, 27.12.2007 r.
46. Ks. prof. Jerzy Bajda; "Europa a sprawa polska", Nasz Dziennik, 21.11.2007 r.
47. Ks. prof. Jerzy Bajda; "Polska przed wyborami, czyli medytacja nad urną", „Nasz Dziennik” 8.10.2007 r.
48. Ks. prof. Jerzy Bajda; "Masoneria potrzebna w Polsce?", „Nasz Dziennik”, 29-30.09.2007 r.
49. Ks. prof. Jerzy Bajda; "Rady dla parlamentu", „Nasz Dziennik”, 7.09.2007 r.
50. Ks. prof. Jerzy Bajda; "Jeszcze Polska nie zginęła", „Nasz Dziennik”, 28.08.2007r.
51. Ks. prof. Jerzy Bajda; "Europa i "człowiek", „Nasz Dziennik”, 2.07.2007 r.
52. Ks. prof. Jerzy Bajda; "Obudź się Polsko!(podnieś głowę, nie daj się ranić obraźliwymi słowami), „Nasz Dziennik”, 21.06.2006 r.
53. Ks. prof. Jerzy Bajda; "Czy to już Polska?", „Nasz Dziennik”, 29-30.10.2005 r.
54. Ks. prof. Czesław S. Bartnik; "Jakby znowu stan wojenny?", „Nasz Dziennik”, 2-3.02.2008 r.

-
-
55. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Polscy herodianie", „Nasz Dziennik”, 24 - 26.12.2007 r.
 56. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Wara Kościołowi od polityki?", „Nasz Dziennik”, 29 - 30.2007r.
 57. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Rozczarowanie", „Nasz Dziennik”, 22.08.2007 r.
 58. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Dwa miecze", „Nasz Dziennik”, 14 - 15.07.2007 r.
 59. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Zagrożenia liberalistyczne", „Nasz Dziennik”, 26 - 27.05.2007 r.
 60. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Polska refleksja wielkopiątkowa", „Nasz Dziennik”, 7 - 9.04.2007 r.
 61. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Zło schlebiania społecznego", „Nasz Dziennik”, 17 - 18.02.2007 r.
 62. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Po co ta perfidia w polityce?", „Nasz Dziennik”, 23 - 26.12.2006 r.
 63. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Walki partyjne z wojskiem w tle", „Nasz Dziennik”, 7 - 8.10.2006 r.
 64. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "A jednak się niecierpliwimy", „Nasz Dziennik”, 8 - 9.07.2006 r.
 65. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Sekciarski charakter liberalizmu", „Nasz Dziennik”, 28 - 29.01.2006 r.
 66. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Odkłamywać Polskę!", „Nasz Dziennik”, 14-15.05.2005 r.
 67. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Koniec układu okrągłostołowego?", „Nasz Dziennik”, 12 - 13.03.2005r.
 68. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Społeczno-polityczny amoralizm", „Nasz Dziennik”, 27-28.11.2004 r.
 68. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "„...żeby Polska była Polską!", „Nasz Dziennik”, 6 - 7.11.2004 r.
 69. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Nowe państwo w Europie-Prussia?", „Nasz Dziennik”, 30.10-01.11.2004 r.
 70. Ks.prof. Czesław S. Bartnik; "Co chrześcijaństwo dało Europie?", „Nasz Dziennik”, 2 - 3.10.2004 r.
 71. Jan Łopuszański; "Czym jest eurokonstytucja?", „Nasz Dziennik”, 19-20.05.2007 r.
 72. Prof. Włodzimierz Bojarski; "Alternatywa trwałego zrównoważonego rozwoju", „NaszDziennik”, 16.01.2008 r.
 73. Prof. Włodzimierz Bojarski; "Neoliberalne zaślepienie", „Nasz Dziennik”, 4.01.2008 r.
 74. Prof. Włodzimierz Bojarski; "Ku społecznej gospodarce rynkowej", „Nasz Dziennik”, 21.12.2005 r.
 75. Prof. Włodzimierz Bojarski; "Gospodarka na złej liberalnej drodze-przyczyny gospodarczej klęski", „Nasz Dziennik”, 15.12.2006 r.
 76. Prof. Włodzimierz Bojarski; "Gospodarka na złej liberalnej drodze", „Nasz Dziennik”, 13.12.2006 r.
 77. Prof. Włodzimierz Bojarski; "Kultura współdziałania i organizowania społecznego", „Nasz Dziennik”, 21.07.2005 r.
 78. Prof. Włodzimierz Bojarski; "Budżet inaczej-czyli wezwanie do zapłaty", „Nasz Dziennik”, 30.12.2003 r.
 79. Prof. Ryszard H. Kozłowski; "Sięgajmy po geotermię", „Nasz Dziennik”, 5.11.2007 r.

80. Prof. prof. Ryszard H. Kozłowski i Jacek Zimny; "Globalna energetyka a interes Polski", „Nasz Dziennik”, 14 - 15.07.2007 r.
81. Praca zbiorowa; "Program dla odważnych Polaków i przyszłych pokoleń", „Nasz Dziennik”, 20 - 21.01.2007 r.
82. Prof. Ryszard H. Kozłowski, mgr inż. Aleksander Nowak; "Potrzeba bilansu otwarcia", „Nasz Dziennik”, 9 - 10.09.2006 r.
83. Prof. Ryszard H. Kozłowski, mgr inż. Aleksander Nowak; "Jaka Polska, czyja Polska, dla kogo Polska", „Nasz Dziennik”, 11.09.2006 r.
84. Prof. prof. Ryszard H. Kozłowski i Jacek Zimny; "Lustracja edukacji, szkolnictwa wyższego i nauki", „Nasz Dziennik”, 1-2.07.2006 r.
85. Prof. Ryszard H. Kozłowski; mgr inż. Józef Tallat, "Strategia restrukturyzacji energetyki polskiej", „Nasz Dziennik”, 19.05.2006 r.
86. Prof. Ryszard H. Kozłowski; "Czego oczekujemy od nowego parlamentu, prezydenta i rządu", „Nasz Dziennik”, 28.10.2005 r.
87. Prof. Ryszard H. Kozłowski; "Dlaczego nie należy sprzedawać zespołu elektrowni Dolna Odra", „Nasz Dziennik”, 12.12.2005 r.
88. Prof. prof. Ryszard H. Kozłowski, Julian Sokołowski, Jacek Zimny; "NUTS – kolejny rozbiór Polski? „Nowy Przegląd Wszechpolski”, Nr 1-2, 2005 r.
89. Prof. prof. Ryszard H. Kozłowski, Julian Sokołowski, Jacek Zimny; "Przyszłość energetyki świata, Europy i Polski", „Nasz Dziennik”, 21.09.2004 r.
90. Prof. prof. Ryszard H. Kozłowski, Julian Sokołowski, Jacek Zimny; "Wstrzymać sprzedaż polskich Hut Stali", „Nasz Dziennik”, 19.12.2003 r.
91. Prof. prof. Ryszard H. Kozłowski, Julian Sokołowski, Jacek Zimny; "Ratujmy zasoby węgla", „Nasz Dziennik”, 3.10.2003 r.
92. Prof. Ryszard H. Kozłowski, mgr inż. Aleksander Nowak, Mgr inż. Józef Tallat; "Dlaczego Polskojęzyczne Mass Media Atakują Katolicką Polskę?", „Nowy Przegląd Wszechpolski”, Nr 1-2, 2007 r.
93. Prof. Ryszard H. Kozłowski, mgr inż. Aleksander Nowak, "Nikt obcy nie będzie nam dyktował w jakim kraju, mamy żyć kim chcemy być, jakim językiem mamy mówić", „Nowy Przegląd Wszechpolski”, Nr 1-2, 2007 r.
94. Jan Maria Jackowski; "Pierwsza kampania antykatolicka", „Nasz Dziennik”, 9-10.02.2008 r.
95. Jan Maria Jackowski; "O interesie narodowym w "imperium Europa", „Nasz Dziennik”, 25.01.2008 r.
96. Jan Maria Jackowski, "Gra wokół ratyfikacji eurokonstytucji", „Nasz Dziennik”, 19 - 20.01.2008r.
97. Carl Beddermann, "List otwarty do Premiera RP", „Nasz Dziennik”, 31.07.2007 r.
98. Carl Beddermann, "Co by to było, gdyby Polska była UE?", „Nasz Dziennik”, 23.05.2007 r.
99. Prof. prof. Julian Sokołowski, Jacek Zimny; "Prawda o unijnej pomocy", „Nasz Dziennik”, 12.09.2003 r.

Komitet na rzecz Referendum w Sprawie Ratyfikacji Traktatu z Lizbony:

- Urszula KRUPA – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Witold TOMCZAK – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Sylwester CHRUSZCZ – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Bogdan PEK – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Zdzisław PODKAŃSKI – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Bogusław ROGALSKI – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Andrzej ZAPALOWSKI – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Mariusz PIOTROWSKI – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Janusz WOJCIECHOWSKI – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Zbigniew KUŹMIUK – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Dariusz GRABOWSKI – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Ewa TOMASZEWSKA – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Mieczysław JANOWSKI – Poseł do Parlamentu Europejskiego
- Anna SOBECKA – Poseł na Sejm RP
- Gabriela MASŁOWSKA – Poseł na Sejm RP
- Prof. Anna RAŻNY
- Prof. Włodzimierz BOJARSKI
- Prof. Zbigniew JACYNA-ONYSZKIEWICZ
- Prof. Dominik SANKOWSKI
- Prof. Ryszard Henryk KOZŁOWSKI
- Ewa SOWIŃSKA - Rzecznik Praw Dziecka
- dr Hanna WUJKOWSKA
- Andrzej MAŃKA
- Stanisław SZYSZKOWSKI
- Gertruda SZUMSKA
- Ewa KANTOR
- Halina NOWINA-KONOPKA
- Jan ŁOPUSZAŃSKI
- Zygmunt WRZODAK
- Janusz DOBROSZ
- Dr Mieczysław RYBA
- Jan Maria JACKOWSKI
- Aleksander NOWAK

LISTA POSŁÓW R.P. ,

którzy w dniu 1 kwietnia 2008 r. głosowali za upoważnieniem Prezydenta RP do ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego, czyli przekazania suwerenności i niepodległości Polski na rzecz UE.

PLATFORMA OBYWATELSKA (PO)

- A.** Arkit Tadeusz, Arndt Paweł, Augustyn Urszula, Aziewicz Tadeusz.
- B.** Biernacki Marek, Biernat Andrzej, Bojko Bogdan, Brejza Krzysztof, Brodniak Roman, Brzezinka Jacek, Bublewicz Beata, Budnik Jerzy, Bukiewicz Bożenna, Buła Andrzej, Butryn Renata, Cebula Marek, Chlebowski Zbigniew, Chmielewski Stanisław.
- C.** Chwierut Janusz, Cichoń Janusz, Cieślak Leszek, Czechyra Czesław, Czerwiński Andrzej, Czucha Zdzisław, Czuma Andrzej.
- D.** Dąbrowska Alicja, Dolniak Grzegorz, Drozd Ewa, Drzewiecki Mirosław Michał, Dunin Artur, Durka Zenon, Dzięcioł Janusz, Dzikowski Waldy.
- F.** Fabisiak Joanna, Fedorowicz Jerzy Feliks, Fiedler Arkady.
- G.** Gadowski Krzysztof, Gałazewski Andrzej, Gawłowski Stanisław.
Gąsior-Marek Magdalena, Gibała Lukasz, Gierada Artur, Głogowski Tomasz, Gowin Jarosław, Grabarczyk Cezary, Grad Aleksander, Grad Mariusz, Graś Paweł, Grupiński Rafał, Grzegorek Krzysztof, Gut-Mostowy Andrzej, Guzowska Iwona.
- H.** Halicki Andrzej, Hanajczyk Agnieszka, Hibner Jolanta, Huskowski Stanisław.
- J.** Jarmuziewicz Tadeusz, Jaros Michał, Jazłowiecka Danuta.
- K.** Kaczor Roman, Kania Andrzej, Karpiniuk Sebastian, Karpiński Grzegorz, Karpiński Włodzimierz, Katulski Jarosław, Kaźmierczak Jan, Kidawa-Błońska Małgorzata, Klim Józef Piotr, Kochan Magdalena, Kochan Witold, Komorowski Bronisław, Konwiński Zbigniew, Kopacz Ewa, Kopaczewska Domicela, Kopeć Tadeusz, Korzeniowski Leszek, Kosecki Roman, Kozaczyński Jacek, Kozdroń Jerzy, Kozłowska-Rajewicz Agnieszka, Koźlakiewicz Mirosław, Krupa Adam, Krupa Jacek, Krzakała Marek, Kula Włodzimierz, Kulas Jan, Kulesza Tomasz, Kuriata Jan, Kutz Kazimierz.
- L.** Lamczyk Stanisław, Lenz Tomasz, Leszczyna Izabela, Lisek Krzysztof, Litwiński Arkadiusz, Lukacijewska Elżbieta.
- M.** Małecka-Libera Beata, Marcinkiewicz Michał, Matusik-Lipiec Katarzyna, Mężydło Antoni, Mikulicz Janusz, Miodowicz Konstanty, Młyńczak Aldona, Mroczek Czesław, Mrzygłocka Izabela Katarzyna, Mucha Joanna, Musiał Jan.
- N.** Naguszewski Tadeusz, Namysłak Witold, Neumann Sławomir, Niesiołowski Stefan, Nitras Sławomir, Nowak Sławomir, Nowak Tomasz Piotr, Nowakowski Andrzej, Nykiel Mirosława.
- O.** Okła-Drewnowicz Marzena, Olechowska Alicja, Olejniczak Danuta, Olszewski Paweł, Orzechowski Andrzej, Orzechowski Maciej, Oświęcimski Konstanty, Pacelt Zbigniew,
- P.** Pahl Witold, Palikot Janusz, Piechota Sławomir, Pierzchała Elżbieta, Pietraszewska Danuta, Pięta Jarosław, Piotrowska Teresa, Pitera Julia,

Plocke Kazimierz, Plura Marek, Preiss Sławomir.

- R.** Raba Norbert, 136) Raczkowski Damian, Radziszewska Elżbieta, Raniewicz Grzegorz, Raś Ireneusz, Ross Tadeusz, Roszak Grzegorz, Rozpondek Halina, Rutnicki Jakub, Rybicki Arkadiusz, Rybicki Sławomir, Rynasiewicz Zbigniew, Ryszka Andrzej, Rzymelka Jan.
- S.** Saługa Wojciech, Schetyna Grzegorz, Sekuła Mirosław, Siedlaczek Henryk, Sikorski Radosław, Sitarz Witold, Skorupa Aleksander, Skowrońska Krystyna, Skrzydlewska Joanna, Sławiak Bożena, Smirnow Andrzej, Smolarz Tomasz, Staroń Lidia, Stuligrosz Michał, Suski Paweł, Sycz Miron, Szczerba Michał, Szejnfeld Adam, Sztolcman Grzegorz, Szulc Jakub, Szumilas Krystyna, Szydłowska Bożena, Śledzińska-Katarasińska Iwona.
- T.** Tomaka Jan Walenty, Tomański Piotr, Tomaszak-Zesiuk Irena, Tomczyk Cezary, Tomczykiewicz Tomasz, Tusk Donald, Tusk Łukasz, Tyszkiewicz Krzysztof, Tyszkiewicz Robert.
- U.** Urban Cezary, Urbaniak Jarosław.
- V.** Van der Coghén Piotr.
- W.** Wałęsa Jarosław, Waśko Piotr, Węgrzyn Robert, Wielichowska Monika, Wilk Wojciech, Witkowski Radosław, Wolak Ewa, Wójcik Marek, Wykręt Adam.
- Z.** Zacharewicz Jacek, Zakrzewska Jadwiga, Zaremba Renata, Zawadzki Ryszard, Zawila Marcin, Zdanowska Hanna, Zdrojewska Bogdan, Zielińska-Głębocka Anna, Zieliński Marek, Ziemniak Wojciech, Ziętek Jerzy, Zalek Jacek.
- Ż.** Żmijan Stanisław, Żyliński Adam.

PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ (PiS)

- A.** Adamczyk Andrzej, Andzel Waldemar, Arent Iwona, Ast Marek.
- B.** Babalski Zbigniew, Bartuś Barbara, Bętkowski Andrzej, Błaszczak Mariusz, Brudziński Joachim.
- C.** Chmielowiec Zbigniew, Czarnecki Witold, Czartoryski Arkadiusz, Czesak Edward.
Ć Cwierz Andrzej.
- D.** Dąbrowska-Cichocka Lena, Dorn Ludwik, Drab Marzenna.
- F.** Falfus Jacek.
- G.** Gawęda Adam, Gęsicka Grażyna, Goliński Marian Tomasz, Gosiewski Jerzy, Gosiewski Przemysław.
- H.** Hoc Czesław, Hofman Adam,
- J.** Jackiewicz Dawid, Jakubiak Elżbieta, Janik Grzegorz, Jasiński Wojciech, Kaczyński Jarosław, Kamiński Mariusz, Karasiewicz Lucjan, Karski Karol, Kempa Beata, Kloc Izabela, Kluzik-Rostkowska Joanna, Kłosowski Sławomir, Kołakowski Robert, Kowal Paweł, Kraczkowski Maks, Krasulski Leonard.

- L.** Latos Tomasz, Lipiec Krzysztof, Lipiński Adam.
- M.** Machałek Marzena, Materna Jerzy, Matuszewski Marek, Matuszny Kazimierz, Michałkiewicz Krzysztof, Mojzesowicz Wojciech, Mularczyk Arkadiusz.
- N.** Natalli-Swiat Aleksandra.
- O.** Ołdakowski Jan, Opióła Marek.
- P.** Paluch Anna, Piecha Bolesław Grzegorz, Pilch Jacek, Polak Marek, Polak Piotr, Poncyliusz Paweł, Putra Krzysztof.
- R.** Rafalska Elżbieta, Religa Zbigniew, Rogacki Adam.
- S.** Sadurska Małgorzata, Seliga Dariusz, Sprawka Lech, Suski Marek, Szarama Wojciech, Szczygło Aleksander Marek, Szczypińska Jolanta, Szydło Beata.
- T.** Tchórzewski Krzysztof, Terlecki Ryszard, Tobiszowski Grzegorz, Tomczak Jacek.
- W.** Walkowiak Andrzej, Wassermann Zbigniew, Wiązowski Waldemar, Wiśniewska Jadwiga, Witek Eżbieta, Woźniak Tadeusz, Wrona Waldemar.
- Z.** Zalewska Anna, Zbinikowski Lukasz, Zieliński Jarosław, Ziobro Zbigniew, Zuba Maria.
- Ż.** Żukowski Wojciech.

LEWICA I DEMOKRACI (LiD)

- A.** Ajchler Romuald, Aleksandrak Leszek, Arłukowicz Bartosz.
- B.** Balicki Marek, Bańkowska Anna, Borowski Marek, Celiński Andrzej.
- C.** Czykwin Eugeniusz.
- F.** Filar Marian.
- G.** Garbowski Tomasz, Gintowt-Dziewałtowski Witold, Gołębiowski Henryk.
- I.** Iwiński Tadeusz.
- J.** Janowska Zdzisława, Jaruga-Nowacka Izabela.
- K.** Kalisz Ryszard, Kamiński Tomasz, Klepacz Witold, Kochanowski Jan, Kopyciński Sławomir, Kotkowska Bożena, Krasoń Janusz.
- L.** Lis Bogdan.
- Ł.** Łybacka Krystyna.
- M.** Martyniuk Wacław, Matuszczak Zbigniew, Matwiejuk Jarosław, Matyjaszczyk Krzysztof, Milcarz Henryk, Motowidło Tadeusz.
- N.** Napieralski Grzegorz.
- O.** Olejniczak Wojciech, Ostrowski Artur.
- P.** Pisalski Grzegorz, Prządka Stanisława.
- S.** Senyszyn Joanna, Sierakowska Izabella, Stec Stanisław, Streker-Dembińska Elżbieta, Szczepański Wiesław Andrzej, Szmajdziński Jerzy, Szymanek-Deresz Jolanta.
- T.** Tomaszewski Tadeusz.
- W.** Wenderlich Jerzy, Widacki Jan, Wikiński Marek, Wontor Bogusław, Wziętek Stanisław.
- Z.** Zbrzyzny Ryszard, Zemke Janusz.

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE (PSL)

- B.** Bury Jan s. Józefa.
- D.** Deptuła Leszek, Dutka Bronisław.
- G.** Grzeszczak Eugeniusz, Grzyb Andrzej.
- K.** Kalemba Stanisław, Kalinowski Jarosław, Kamiński Jan, Kasprzak Mieczysław, Kierzkowska Ewa, Kłopotek Eugeniusz, Krzyśków Adam.
- Ł.** Łopata Jan, Łuczak Mieczysław Marcin.
- M.** Maliszewski Mirosław.
- O.** Olas Stanisław.
- P.** Pałys Andrzej, Pawlak Mirosław, Pawlak Waldemar, Piechociński Janusz.
- R.** Racki Józef, Rakoczy Stanisław.
- S.** Sawicki Marek, Sławecki Tadeusz, Sopliński Aleksander, Stefaniuk Franciszek Jerzy.
- W.** Witaszczyk Stanisław, Woda Wiesław, Wojtas Edward.
- Z.** Zych Józef, Zelichowski Stanisław.

NIEZRZESZENI

1. Galla Ryszard.
2. Komołowski Longin.
3. Krzywicki Piotr.
4. Płażyński Maciej.
5. Polaczek Jerzy.
6. Sellin Jarosław.
7. Ujazdowski Kazimierz Michał.
8. Zalewski Paweł.

(„Nasz Dziennik” , 3 kwietnia 2008r., str. 5)

LISTA SENATORÓW R.P. ,

którzy w dniu 2 kwietnia 2008 r. głosowali za upoważnieniem Prezydenta R.P. do ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego, czyli przekazania suwerenności i niepodległości Polski na rzecz UE.

PLATFORMA OBYWATELSKA (PO)

- A.** Abgarowicz Lukasz, Adamczak Małgorzata, Augustyn Mieczysław.
- B.** Bergier Józef , Bisztyga Stanisław, Bochenek Krystyna, Borys-Damińska Barbara.
- D.** Duda Jarosław.
- G.** Głowski Piotr, Gorczyca Stanisław, Górecki Ryszard Józef, Grubski Maciej, Gruszczyński Piotr, Grzyb Andrzej.
- I.** Iwan Stanisław.
- J.** Jurcewicz Stanisław.
- K.** Kieres Leon, Kleina Kazimierz, Knosala Ryszard, Konopka Marek, Kowalski Sławomir, Kwiatkowski Krzysztof.
- L.** Ludwiczuk Roman Edward,

- M.** Meres Zbigniew, Misiak Tomasz Wojciech, Motyczka Antoni Andrzej, Muchacki Rafał, Niewiarowski Ireneusz.
O. Okła Michał, Olech Jan, Owczarek Andrzej.
P. Pańczyk-Pozdziej Maria, Pawłowicz Zbigniew, Person Andrzej, Piechniczek Antoni, Piesiewicz Krzysztof.
R. Rachoń Janusz, Rocki Marek, Rotnicka Jadwiga, Rulewski Jan.
S. Sepioł Janusz, Sidorowicz Władysław, Smulewicz Eryk Stanisław, Swakoń Jacek, Szaleniec Zbigniew Marian, Szewiński Andrzej, Sztark Grażyna Anna.
T. Trzcziński Marek.
W. Wach Piotr, Witczak Mariusz Sebastian, Wittbrodt Edmund Kazimierz, Wojtczak Michał Józef, Woźniak Henryk Maciej, Wyrowiński Jan.
Z. Zaremba Krzysztof Piotr, Zientarski Piotr Benedykt, Ziółkowski Marek.

PRAWO i SPRAWIEDLIWOŚĆ (PiS)

- B.** Banaś Grzegorz.
C. Czelej Grzegorz.
D. Dajczak Władysław.
G. Gruszka Tadeusz.
K. Karczewski Stanisław, Klima Maciej, Korfanty Bronisław, Krajczy Norbert.
M. Majkowski Krzysztof, Massalski Adam.
O. Ortyl Władysław.
P. Paszkowski Bohdan.
R. Romaszewski Zbigniew.
S. Sadowski Sławomir.
W. Wiatr Kazimierz.

NIEZRZESZENI

1. Borusewicz Bogdan.
2. Cimoszewicz Włodzimierz.

(„Nasz Dziennik”, 3 kwietnia 2008r. , str. 4)



ODEZWA do Narodu Polskiego

Ks. Prałata Henryka Jankowskiego

Proboszcza Bazyliki p.w. Św. Brygidy w Gdańsku,

**z woli Prymasa Tysiąclecia - Stefana Kardynała Wyszyńskiego
- kapelana Solidarności**

**z woli Jana Pawła II
- Kapelana Honorowego Jego Świątobliwości**

Drodzy Rodacy!

Umiłowani Bracia i Siostry!

2 kwietnia o godzinie 21.37 Roku Pańskiego 2005 - w czasie trwania Apelu Jasnogórskiego i w Wigilię Święta Miłosierdzia Bożego zmarł jakże bardzo ukochany przez Cały Naród Polski i przez cały Świat Ojciec Święty Jan Paweł II - nasz największy Rodak, największa i najbardziej niezawodna ostoja chrześcijaństwa przełomu Tysiącleci, największy autorytet moralny naszych czasów.

Kilka dni wcześniej zmarł Edward Moskal - Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, wielki przyjaciel Polski.

Ateiści, libertyni, liberałowie, masoni i postkomuniści zdominowali Europę i Polskę. Systematycznie niszczą niepotrzebny im Kościół Rzymsko - Katolicki. Każdy prawdziwy, rzetelny katolik świadomy swego miejsca wobec Boga, wobec drugiego człowieka, wobec swojej Ojczyzny i wobec swego środowiska - to ich wróg.

Planowo niszczą więzy rodzinne i poczucie patriotyzmu. Dużą część naszego społeczeństwa zepchnęli na margines życia, pozbawiając pracy, domów, mieszkań, możliwości kształcenia i korzystania z dóbr kultury. Trwa planowa produkcja bezrobotnych i bezdomnych niewolników ekonomicznych bez środków do życia.

Miliony dzieci, kobiet i mężczyzn, emerytów, rencistów - żyje w skrajnej nędzy, poniżej minimum biologicznego.

Pozostali - w obawie przed losem tych nieszczęśników -w rytm niewolniczej pracy, od rana do nocy - gonią za pieniądzem.

Jedynym Bożkiem staje się Mamona. W przewrotny sposób ludzie, partyjne kliki spod znaku SLD, czy Platformy Obywatelskiej działają jak masoni. Wykorzystując media sterowane przez Adama Michnika i Jerzego Urbana oraz media uzależnione w 100% od kapitału zagranicznego, a nawet wykorzystując prostactwo i prymitywizm ludzi władzy - atakują Kościół Katolicki, ludzi i instytucje z nim związane, atakują religię, księży i chrześcijańskie wartości moralne.

Jednocześnie świadomie i celowo propagują narkomanię, alkoholizm, rozpustę, aborcję, pogardę dla wartości narodowych i chrześcijańskich, dla europejskich norm kultury opartej na klasycznych wzorcach greckich, rzymskich, chrześcijańskich, wreszcie - zbrodniczo propagują masową eutanazję.

Quo vadis? Dokąd idziesz świecie współczesny, świecie bez Boga, bez Kościoła, bez religii, bez Ojczyzny, bez honoru, bez norm moralnych. Świecie ateistów i masonów! Dokąd idziesz świecie z kultem siły, przemocy i pieniądza? Odpowiedź jest tylko jedna. Taki świat zmierza ku zagładzie!!!

Jako Polak, Kapelan Honorowy Jana Pawła II i Kapelan

"Solidarności" pytam: czy tak być musi? Czy o to walczyliśmy w 1980r. i 1989r.? Czy o to walczyliśmy również w latach 1956, 1970, 1976? Czy po to ginęły od kul tysiące patriotów polskich na rozkazy moskiewskich zbrodniarzy komunistycznych wykonywane rękami ich polskich służalców spod znaku PZPR, UB, SB?

Czy od 1989 r. samozwańcza elita polityczna sprawuje władzę naprawdę w imieniu i na rzecz Polaków?

Co zrobili dla Polski ci, którzy zastąpili po 1989 r. komunistów z PZPR? Nowe elity polityczne podzieliły się po połowie z komunistami majątkiem wypracowanym przez wieki przez Naród Polski. Dzisiaj gospodarka, aparat państwowy, prasa, radio i telewizja są w rękach byłych komunistów z PZPR, którzy przechrzcili się na SLD Millera i Oleksego, Socjaldemokrację byłego Marszałka Sejmu - Borowskiego, Unię Pracy wicepremier Jarugi-Nowackiej, a w drugiej połowie są w rękach byłej tzw. opozycji okrągłostołowej.

Opozycji reglamentowanej i limitowanej, która paktowała z komunistami, jak podzielić Ojczyznę między siebie kosztem 10 milionów uczciwych członków "Solidarności" i ich rodzin, kosztem całego Narodu.

Rodacy!

Po 15 latach rzucania Was na kolana i wtrącania do śmietnika historii nie powinniście już więcej głosować na tych samych ludzi, którzy najpierw tworzyli KOR, czyli Komitet Obrony Robotników (a z "obroną robotników" mieli tyle wspólnego, ile tańcząca baletnica ma wspólnego z pracującym górnikiem lub hutnikiem), a następnie przed kolejnymi wyborami parlamentarnymi zmieniali nazwę swej partii - na Unię Demokratyczną, Kongres Liberalno - Demokratyczny, Unię Wolności, Partię Konserwatywno - Ludową, wreszcie...Platformę Obywatelską - Tuska i Rokity.

To ta sama stugłowa hydra, wciąż odradzająca się pod nową nazwą.

To ta głowa z twarzą Balcerowicza i Hanny Gronkiewicz-Waltz, którzy zaprzędali nasze rodzime banki obcym monopolom, tak bardzo dyktującym dzisiaj warunki ekonomiczne naszym przedsiębiorcom, a właściwie to stwarzającym im taką sytuację, by rzekomo oferowany przez nich kredyt był dla naszego rodzimego przedsiębiorcy w ogóle niedostępny.

Te wszystkie partie, to jeden i wciąż ten sam mutant polityczny, sterowany przez Adama Michnika, który po 1989 r. zhańbił się deklarowaną publicznie przyjaźnią z Jerzym Urbanem i Wojciechem Jaruzelskim, który w Australii powiedział, że Polakami to się łatwo rządzi, bo Polacy to stado baranów, a sam wstydi się nawet przyznać do swoich judaistycznych korzeni i do swego prawdziwego nazwiska! Ukrywa się więc pod nazwiskiem: Michnik!

Drodzy Rodacy!

Wzywam Was dla dobra Naszej Ojczyzny, wzywam Was dla Waszego Dobra, dla Dobra Waszych Dzieci i Wnuków - nie głosujcie na Partię Demokratyczną. Jej twórca - Frasyniuk to bliski współpracownik b. przewodniczącego Unii Wolności - osławionego Leszka Balcerowicza, ojca nędzy Polaków.

Drugi z ojców Partii Demokratycznej: Mazowiecki, twórca "grubej kreski" zaprzepaścił dorobek "Solidarności" i umożliwił komunistom po 1989 r. dalsze rozkradanie Polski.

Premier Belka i wicepremier Hausner z nowej Partii Demokratycznej - to księgowi rządzącego obozu SLD, którzy zrobili wszystko, by jak najbardziej obniżyć renty, emerytury, zasiłki rodzinne i zwiększyć Polakom podatki, a jednocześnie nie pobierali podatków od potężnych firm zagranicznych. Ludzie ci, to współczesna polska magnateria, zasiadająca m.in. w radach nadzorczych, gdzie za jedno posiedzenie płacą sobie po kilkadziesiąt tysięcy złotych.

"Errare humanum est" mawiali starożytni Rzymianie. "Błądzić jest rzeczą ludzką". Rodacy! Nie wolno nam powtarzać błędu czynionego przez ostatnie 15 lat. Nie głosujcie ani na SLD, ani na Platformę Obywatelską, ani na Partię Demokratyczną.

Ani czerwoni z SLD, ani różowi z PO, ani czerwono-różowi z PD, tj. Partii Demokratycznej - nie dadzą Wam obiecanej manny z nieba.

Oni wszyscy, to liberałowie - zwolennicy wielkiego kapitału. Dla nich zwykły ucziwy człowiek i jego rodzina - nic nie znaczą. Im szybciej ludzie znajdą się na śmietniku, tym szybciej dotychczasowe, samozwańcze "elity polityczne" będą miały tę kwestię rozwiązaną.

Jeżeli będziecie głosować na Platformę Obywatelską Tuska i Rokity, albo na Partię Demokratyczną - Frasińskiego, Mazowieckiego, Belki, Hausnera - to pogłębicie swoją nędzę, a Wasze dzieci nie będą miały co jeść i w co się ubrać, nie będą mogły się uczyć, ani nie dostaną pracy. W najlepszym przypadku czeka je emigracja zarobkowa i łapanie pracy daleko od kraju - pracy jakiegokolwiek i za każde pieniądze. I gdzie tu praca zgodnie z wykształceniem, gdzie satysfakcja z pracy i życia, gdzie tu godność człowieka i poszanowanie Jego najświętszych wartości?

Gdzie tu człowieku Twój status Dziecka Bożego nadany Ci przez Samego Boga, Stwórcę Wszechdziejów?! Przecież sam Bóg nadał Ci swoją Wartość, swoją Godność, swoje Prawa w postaci Dekalogu - i wszystko, co wykracza poza te granice, jest wypaczeniem idei Życia, Wartości tego Życia i Godności Człowieka! Sprzeciwem wobec Boga!

Pamiętajcie, co ze służbą zdrowia zrobił minister Balicki - jeden z filarów Unii Wolności, a dziś członek Socjaldemokracji Borowskiego.

Szpitala nie mają pieniędzy na operacje i proste zabiegi ambulatoryjne. Na wizyty u specjalistów czeka się miesiącami. Wiele osób nie mających pieniędzy na prywatne leczenie - musi umierać. Szpitala często odmawiają przyjęcia nawet pacjentów dowożonych przez karetki pogotowia.

Nie głosujcie na Platformę Obywatelską i Partię Demokratyczną, których programy gospodarcze zmierzają do drastycznego ograniczenia dochodów jak największej liczby Polaków żyjących z uczciwej pracy, a zarazem zmierzają do zwiększenia krociowych zysków i szybkiego bogacenia się tylko nielicznej i wybranej grupie przedsiębiorców związanych z międzynarodowym, wielkim kapitałem zagranicznym.

Nie głosujcie na te wszystkie partie, które już sprawowały rządy w Polsce w ostatnich 15 latach i oczywiście nie głosujcie na bezpośrednich spadkobierców PZPR w postaci SLD, Socjaldemokracji Borowskiego, Unii Pracy - Jarugi Nowackiej.

Wybierajcie na posłów i senatorów tylko ludzi nowych, niewykłanych w rządy, w afery gospodarcze lub współpracę ze służbami. Głosujcie na ludzi pewnych, swoich, którym ufacie i wiecie, że swoje obowiązki przyjmą naprawdę z sercem - w imię staropolskiej idei: pro publico bono. Niech to będą nasi rodzimi kupcy, przedsiębiorcy, rzemieślnicy, rolnicy, naukowcy, inteligenci, a nie tylko wyrobieni partyjni "gadacze", tak dobrze znani nam z telewizyjnych ekranów i pierwszych stron gazet.

Popatrzcie: przed wojną Naród Polski sam zbudował Port Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy. Dziś codziennie mówi się tylko o pieniądzach, które ma nam dać Unia. A gdzie jest nasz budżet, jeśli tylko mamy być na garnuszku Unii? Gdzie są nasze podatki, jedne z wyższych na świecie? Gdzie są pieniądze za sprzedane zakłady i to te najlepiej prosperujące? I jeszcze jedno: Narodowi Polskiemu potrzebny jest rzetelna wiedza o stanie Państwa Polskiego, o stopniu wyprzedaży majątku narodowego. Naród Polski musi znać pełną prawdę, - jeśli nie może pracować dla siebie, na konto swojej Umiłowanej Ojczyzny, to przynajmniej musi wiedzieć: u kogo i dla kogo pracuje? Kto za tę jego pracę ma Mu rzetelnie zapłacić, żeby ten Naród, tak wielokrotnie doświadczany w historii, który tyle razy przeszkadzał swoim sąsiadom samym faktem istnienia, tym, że jest i chce być samodzielny, że chce być Panem we własnym kraju - żeby ten Naród mógł godnie żyć, bo jest to przecież Jego najświętsze prawo.

Drodzy Rodacy!

Cierpliwość milionów oszukanych Polaków skończyła się. Czas podnieść się z kolan. Nadszedł czas rozliczeń tych wszystkich, którzy ograbili cały Naród z dorobku wielu pokoleń, czas rozliczeń dotychczasowych władców Polski i Czas Sprawiedliwości. Polacy muszą wziąć swoje sprawy w swoje ręce, muszą głosować tylko na ludzi z udowodnionym od pokoleń polskim nazwiskiem. Obywatele świata zadbają tylko o to, by im było dobrze w każdym miejscu na świecie. Ustalmy w tych wyborach: głosujemy tylko na ludzi swoich, na ludzi pewnych, na ludzi o zdrowych zasadach moralnych, miłujących swoją Ojczyznę, miłujących swego Bliźniego jak siebie samego, miłujących Boga. Tylko tacy ludzie będą dobrymi Włodarzami naszej Kochanej Polski, tylko tacy ludzie są w stanie poprawić los Narodu Polskiego. Maksyma łacińska mówi "vox populi - vox Dei", czyli "głos ludu - głosem Boga". Oznacza to, że jeśli Polacy rzetelnie wybiorą nowych posłów i nowych senatorów, rzetelnych ludzi, oddanych sprawie publicznej naszego Państwa i Narodu, którzy dotychczas nie zasiadali w parlamencie - to będą mogli w ten prosty i skuteczny sposób zmienić warunki życia swoich rodzin na znacznie lepsze.

Popatrzcie jak jest w Sanhedrynie, Knesecie! Tam nie masz obcych! Tam tylko Sami Bracia Starsi w Wierze stanowią o sprawach swojego Narodu i Swojego Państwa! I nigdy nikt z obcych! A broń Boże, żeby tam znalazł się ktokolwiek z Polaków! Weźmy ten dobry przykład i postępujmy podobnie! Bo czyż ten człowiek, co obcemu pozwala rządzić w swoim domu, czy taki jest normalnym człowiekiem?

Drodzy Rodacy!

Nie wybierajcie do Sejmu i Senatu tych, na których głosowaliście przez ostatnie 15 lat i nie głosujcie na te partie, które desygnowały ministrów kolejnych rządów, które zawiodły nadzieje Polaków. To ludzie bez sumienia, których nie obchodził los i warunki życia milionów polskich dzieci, kobiet i mężczyzn.

To ludzie, którzy zapomnieli, że osoby działające w życiu publicznym w imieniu Narodu - powinny kierować się zasadą "Bóg, Honor, Ojczyzna".

Debata o "samorozwiązaniu Sejmu" była tego przykładem i pokazała, że zasiadający w nim posłowie wyłaniany z list partyjnych poprzez kolejne mutacje tzw. metod proporcjonalnych, nie zapewnią sprawnego funkcjonowania Sejmu. Taki Sejm nie jest w stanie podejmować żadnych pozytywnych decyzji dla naszego dobra, bo nie nas reprezentuje.

Polacy! Wielka mądrość jest w rzymskiej maksymie: "vox populi - vox Dei". Zawiera ona prawdziwą myśl, że większość obywateli może rzeczywiście wybrać taki Sejm i Senat, które stworzą naprawdę Polski Rząd mający - oczekiwany przez Naród - program gospodarczy zmieniający dotychczasowe tragiczne warunki życia. Każdy rozumny i inteligentny człowiek ma obowiązek zrobić wszystko, żeby zapewnić swoim najbliższym i sobie jak najlepsze warunki rozwoju biologicznego i intelektualnego.

Głęboki sens jest w sentencji: "cogito ergo sum" - "myślę, więc jestem".

Trzeba umieć i chcieć skorzystać z własnej inteligencji, rozumu i doświadczenia, by wybrać nowych polityków spoza ugrupowań, które przez ostatnie 15 lat sprawowały rządy, by zrealizować szansę zmian dotychczasowego życia na lepsze. To możliwość, ale i obowiązek każdego Polaka, każdego Patrioty!

Rodacy!

Nie ulegajcie podstępnej, złowrogiej, zabijającej Was, Wasze dzieci i Wasze wnuki - propagandzie ateistów i postkomunistów SLD: Oleksego i Janika, Socjaldemokracji Borowskiego, Unii Pracy Jarugi Nowackiej, Unii Wolności, Partii Demokratycznej Belki, Mazowieckiego, Frasyniuka i Hausnera, Platformy Obywatelskiej Tuska, Rokity i Gilowskiej, Gronkiewicz-Waltz. Ci specjaliści od robienia wody z mózgu całemu Narodowi Polskiemu przy pomocy telewizji, radia, prasy, inspirowanych przez takich rzekomych przyjaciół jak: Adam Michnik i Jerzy Urban. To oni, jak rasowi masoni, włączają do naszych polskich głów, że tylko oni są mądrzy, że tylko oni wiedzą, co dobre dla Polski i Polaków, że tylko na nich należy głosować.

Włączają do głów uczciwym Polakom fałszywe przekonania, że tak naprawdę to Polacy nie mają wyboru i muszą głosować albo na czerwonych komunistów, albo na różowych postkomunistów.

Każdy, kto nie jest z SLD, UP, UW, PD, lub PO, to albo antysemita, albo ...Hitler. Jakże żałosna jest logika tych partii, które podczas najbliższych wyborów parlamentarnych po wsze czasy winny zakończyć swój żywot, gdyż cały Naród Polski ma dosyć tych rządów. Nie sposób zwrócić Narodowi Polskiemu, milionom polskich rodzin wyrządzonych tymi rządami krzywd.

Czas najwyższy przypomnieć wszystkim startującym w wyborach, że poseł, senator, prezydent, premier, minister to nie kariera polityczna, ale ciężka służba dla Dobra całego Narodu Polskiego, bo to On jest gospodarzem w swoim własnym kraju, któremu od wieków na imię Rzeczpospolita Polska, co znaczy: Sprawa Wspólna Wszystkich Polaków! To Wola Narodu Polskiego ma być wypełniona podczas sprawowanych rządów. Przez ostatnich 15 lat było zupełnie odwrotnie i dlatego w imieniu Mojego Ukochanego Narodu, póki jeszcze czas mówię moim kapłańskim głosem: stop dla grabarzy Polski, bo ani Polska, ani cały Polski Naród na taką rzeczywistość sobie nie zasłużył.

Pytam, kto decydował o wysłaniu żołnierzy polskich do Iraku? Decyzję podjął sam Prezydent, a winien był to uczynić Sejm. Kto nadał polskie obywatelstwo 3 tysiącom Żydów? Uczynił to sam Minister Spraw Zagranicznych Bartoszewski, a powinien tym zadecydować Sejm. I tu mała uwaga: popatrzcie, jakim żółwym tempem realizowana jest idea powrotu do Ojczyzny choćby Polaków z Kazachstanu...

I mówicie mi obecni: Panie Prezydencie, Panie Premierze, Panowie Ministrowie, Posłowie, Senatorowie, że rządźcie naprawdę w imieniu Narodu Polskiego i w imieniu Polaków!

Narodzie Polski!

Mówię Wam dziś wprost: głosowanie na: SLD, na Unię Wolności, na odrzuty z SLD i UW w postaci Partii Demokratycznej Frasyniuka, albo na nieróżniącą się od niej programem PO, to dla Polski akt samobójczy.

To głosowanie na rzeczywistych wrogów Narodu Polskiego.

Rodacy!

Wszyscy pamiętamy, że przez ostatnie 15 lat, rządy sprawowali czerwoni postkomuniści z SLD, albo różowi z UW. Oni nigdy nie myśleli o Polsce i Polakach. Dla nich najważniejsza jest dziś Unia Europejska, dyrektywy z Brukseli, obcy kapitał międzynarodowy i organizacje zagraniczne.

Jeśli czerwoni z SLD i różowi z UW, Partii Demokratycznej i PO, kiedykolwiek myślą o Polakach, to tylko w ten sposób, jak wycisnąć z Polaków ostatni grosz, pod jakim pretekstem wyrzucić ich z pracy lub z ich własnych mieszkań, jak obniżyć ich renty i emerytury, a nawet je zabrać i to tylko po to, by jak najwięcej pieniędzy Polski przekazać do Brukseli na potrzeby ateistów z Unii Europejskiej.

Polacy!

Obudźcie się i opamiętajcie się! Jeżeli jeszcze raz przez przyzwyczajenie, roztargnienie, nieznajomość prawdy, lub zwykłe lenistwo zagłosujecie na tych wszystkich wielobarwnych ateistów: czerwonych, różowych, masonów, libertynów, rzekomych liberałów - to czeka Was jedyna nagroda - eutanazja, ich najnowszy, najbardziej skuteczny system "opieki" Państwa nad schorowanym obywatelem.

I jeszcze będą rodzinie kazali suto za tę usługę zapłacić. Zaproponują Wam takie rozwiązanie wtedy, gdy będziecie nieuleczalnie chorzy i nie stać Was będzie na opłacenie pomocy lekarskiej w sprywatyzowanej służbie zdrowia.

Teraz czynią z Was bezrobotnych i bezdomnych, a potem uznają Was za niepotrzebnych, bezproduktywnych, ba nawet "zmęczonych życiem" i dokonają przymusowej eutanazji, nie pytając o zgodę.

I to nie jest żadna fantazja, żadne strachy, to rzeczywistość!

Bezbożni "Europejczycy" propagują eutanazję w obu jej formach na całym świecie, w tym także i w Polsce. Polskojęzyczne media prasowe i elektroniczne, udzielają już miejsca i czasu, by popularyzować i propagować w Polsce tę zbrodniczą praktykę ludobójstwa!

Drodzy Rodacy!

Te gorzkie i straszne słowa prawdy, spotykają się w faryzeuszowskiej propagandzie ateistów i postkomunistów z ich ulubionym, pseudoracjonalnym zarzutem, jakoby były przejawem "spiskowej teorii dziejów" dziejów nietolerancji. Bo sprytni i przewrotni, a w gruncie rzeczy zwyczajni karierowicze, jak Michnik i Urban, nie mają już żadnego logicznego i prawdziwego argumentu, by odrzucić kierowane do nich rzeczywiste zarzuty szkodenia Państwu i Narodowi Polskiemu, to w imię własnych, ciemnych interesów obrzucają przeciwników politycznych stekiem wyzwisk i obelg, kończąc pseudofilozoficznym, nic nieznaczącym pustosłowiem o "spiskowej teorii dziejów".

Dlatego musimy postępować zgodnie ze słowami zamordowanego przez komunistycznych masonów - ks. Popiełuszki: "musimy głosić prawdę, gdy inni milczą", prawda zawsze zwycięży. Musimy zawsze dokonywać świadomego wyboru, zwłaszcza w czasie aktu wyborczego.

Jan Paweł II w Legnicy wyraźnie zobowiązał nas do działania: "Nie lękajcie się zatem brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie. To jest wielkie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem: pójść do świata, kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka".

Tylko Polacy - myślący, mądrzy, rozsądni i aktywni, którzy pójść głosować świadomie we wszystkich wyborach 2005 r. - wypełnią wolę naszego umiłowanego Ojca Świętego, Jana Pawła II.

Oczywiście tylko ci wypełnią Jego wolę, którzy nie będą głosować na te partie polityczne, które w ciągu 15 lat nie tworzyły dobrych, rzetelnych polskich rządów. Wybierajmy na posłów i senatorów RP kandydatów uczciwych, niewikłanych w żadne afery, szanujących 2000 lat dorobku chrześcijaństwa na świecie i 1000 lat Kościoła Rzymsko-katolickiego w Polsce, szanujących tradycję, kulturę, historię, Wolę i Sumienie Narodu Polskiego.

Jan Paweł II w homilii w Krakowie zaledwie 3 lata temu mówił: "...arcybiskup Feliński głęboko angażował się w obronę wolności narodowej. Potrzeba tego i dzisiaj, kiedy różne siły - często kierujące się fałszywą ideologią wolności - starają się ten teren zawłaszczyć dla siebie. Kiedy hałaśliwa propaganda liberalizmu, wolności bez prawdy i odpowiedzialności nasila się również w naszym kraju".

Słusznie powiedział ks. prof. Janusz Nagórny z KUL-u: "...głosi się wprost, że kiedy sprzeciwiamy się różnym przejawom zła w życiu społecznym, to wówczas nie jesteśmy ludźmi tolerancyjnymi, że głosimy hasła nienawiści.

Tak o różnych aktach słusznego sprzeciwu ze strony katolików, pisała często "Gazeta Wyborcza"...żąda się od nas, byśmy nie tylko odnosili się z szacunkiem do ludzi o odmiennych poglądach, ale byśmy także zaakceptowali wszelkie ich działania... tymczasem tolerancja dla człowieka nie oznacza akceptacji dla wszystkiego, co on czyni."

Jan Paweł II w książce "Osoba i czyn" stwierdził, że "uczestnictwo każdego człowieka - jako osoby - w życiu społecznym opiera się na dwóch wzajemnie dopełniających się zasadach: zasadzie solidarności i zasadzie sprzeciwu. Potrzebna jest solidarność z tym, co dobre, ale konieczny jest sprzeciw wobec zła... nie można być równocześnie solidarnym z ofiarą przestępstwa i z przestępcą, z człowiekiem okradanym i ze złodziejem!". "Tymczasem stało się w Polsce coś strasznego. My Polacy, my katolicy, daliśmy sobie wmówić, że każdy sprzeciw jest zły... przestaliśmy więc protestować, nie mamy odwagi sprzeciwić się temu, co ewidentnie szkodzi Polsce, uderza w naszą wiarę, demoralizuje... Część katolików rozumie otwartość Kościoła na świat jako zgodę na wszystko; przyjęli oni fałszywą wizję tolerancji, że trzeba wszystko akceptować. Objawia się w tym słabość wiary i lęk, że zostaną odrzuceni przez ... samozwańcze elity, przez samozwańcze autorytety. Zapomnieli o papieskim, tak często ponawianym zawołaniu: "nie lękajcie się". Konieczny jest słuszny sprzeciw wobec tego, co niszczy nas i naszą Ojczyznę. Konieczny jest sprzeciw wobec fałszywej tolerancji". Skoro wierzymy nauce Ojca Świętego, to nie możemy dalej tolerować działalności publicznej w Sejmie i Senacie, w Rządzie i na urzędzie Prezydenta RP - przedstawicieli SLD Oleksego i Janika, Socjaldemokracji Borowskiego, Unii Pracy Jarugi Nowackiej, UW, Partii Demokratycznej Belki i Frasyniuka, oraz PO Tuska, Rokity i Gilowskiej.

Rodacy!

Przypomnę wezwanie 3-krotnego premiera Wincentego Witosa: "Kiedy nie było Polski - dążyć do Niej, gdy przyszła - pracować dla Niej, a gdyby była w potrzebie - bronić Jej". A Polska jest dziś, jak może nigdy przedtem swych dziejach, w wielkiej potrzebie. Brońmy Jej i nie poddawajmy się.

Wielki patriotyzm tchnie ze słów Jana Pawła II: "Nie oderwiemy się od (...) przeszłości! Ona jest treścią naszej tożsamości także i dzisiaj!" oraz Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego: "Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi... to naród renegatów!".

Dlatego w referendum w sprawie Konstytucji europejskiej - odrzucimy ją i powiedzmy: Nie! Musimy głosować za jej odrzuceniem, bo zapomina ona o Bogu, o chrześcijańskich korzeniach Europy, o dorobku kulturowym i narodowym polskiego katolicyzmu.

Słowami Prymasa Tysiąclecia ks. Kardynała Wyszyńskiego tej konstytucji mówimy "non possumus".

Jest ona wynikiem dyktatur dwóch najsilniejszych państw europejskich: Francji i Niemiec oraz wynikiem tajnych, sekretnych porozumień niemieckich, libertyńskich polityków i francuskich masonów oraz porozumień zawartych przez ich wielkie loże. Roman Dmowski słusznie przypomniał, że "historia wszystkich narodów uczy nas, jak często po pokoleniach marnych, moralnie słabych, niedołączonych - przychodziły pokolenia dzielne, z szerokimi aspiracjami, które wielkich rzeczy dokonywały".

Drodzy Rodacy!

Uwierzmy w siebie! Uwierzmy, że to My właśnie, Polscy Katolicy jesteśmy tym wielkim nowym pokoleniem naszego Bohaterskiego Narodu.

Polacy!

Aby tego dokonać odsuńmy w cień historii czerwonych SLD i jego odmian, różowych z UW, czerwono-różowych z Partii Demokratycznej oraz ich pobratymców PO, którzy pod flagami innych partii doprowadzili naszą Ojczyznę do skrajnej nędzy i to tylko w ciągu ostatnich 15 lat!

Domagajmy się stanowczo zmiany tzw. "proporcjonalnej" ordynacji wyborczej, która pozwala skompromitowanym politykom stale rządzić Polską, nie dając szans najlepszym, jeśli nie należą do partii.

Tylko zmiana systemu wyborczego i wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW) usunie podstawową wadę ustrojową Państwa Polskiego i da szansę nowym ludziom, nowym programom. Obecna ordynacja uniemożliwia indywidualne ubieganie się o godność posła, ograniczając nasze bierne prawo wyborcze, a Sejm zostaje zawłaszczony przez krąg liderów partyjnych. Jan Paweł II powiedział: "Nasza Ojczyzna, to nasze **być** i nasze **mieć**."

I nikt nie może nas zwolnić z tego obowiązku".

Oznacza to, że powinniśmy stale szukać prawdy, interesować się sposobem wyłaniania kandydatów do władzy, wybierać mądrze posłów, gdyż to oni w naszym imieniu będą musieli zadbać o Ojczyznę. Muszą to być ludzie sumienia, dla których praca w Sejmie i Senacie będzie służeniem Narodowi, Ojczyźnie, Kościołowi, czyli nam wyborcom, nie zaś liderom partyjnym.

Juliusz Słowacki pisał o Polakach: "Ten naród się podniesie, zwycięży, miecze na wrogach połamie, a potem wroga myślą zabije, bo myśl jego ogniste ma ramię". Pamiętajmy, że rządzący przez ostatnie 15 lat w tym także z PO, to ludzie, którzy zapomnieli o słowach prymasa Wyszyńskiego: "człowiek ujawnia swoją osobowość w sposobie traktowania bliźnich.

Musimy się dzielić i chlebem i duchem chrześcijańskim".

Przez ostatnich 15 lat rządzący zapomnieli podzielić się chlebem z Narodem.

A jednocześnie powstały wielkie fortuny, m.in. Michnika, wydawcy "Gazety Wyborczej" i Urbana, wydawcy tygodnika "Nie".

Zapomnieli też ci rządzący o słowach Jana Pawła II: "błąd kryje się w koncepcji ludzkiej wolności, oderwanej od posłuszeństwa prawdzie, a zatem również od obowiązku poszanowania praw innych ludzi. Treścią wolności staje się wówczas miłość samego siebie, posunięta aż do wzgardzenia Bogiem i bliźnim. Miłość, która prowadzi do bezgranicznej afirmacji własnej korzyści i nie daje się ograniczyć żadnymi nakazami sprawiedliwości".

Nadszedł czas przełomu, czas pokuty i powszechnej pogardy tych wszystkich, którzy wykorzystując braterski zryw Polaków w latach 80tych po ich trupach, trupach ofiar komunizmu, UB i SB - paktując z diabłem, czyli z długoletnimi służalcami Moskwy, z PZPR i agentami KGB i SB, osiągnęli w Polsce najwyższą władzę i ogromne majątki kosztem oszukanego Narodu Polskiego.

Afera goni aferę. Komisje śledcze rosą w Sejmie jak grzyby po deszczu. Afera Rywina, afera Orłenu, PZU i największa z afer, FOZZ, która może nigdy nie zostanie w pełni wyjaśniona. Miliardy złotych, miliardy dolarów i euro płyną szerokimi strumieniami do lepkich łap aferzystów.

Nici afer prowadzą do pałacu prezydenckiego, obejmują kolejnych premierów i ministrów, parlamentarzystów, wysokich urzędników, najbogatszych przedsiębiorców, także banki. Za ich plecami czają się agenci służb specjalnych polskich, rosyjskich i innych krajów, pociągając za sznureczki, szantażując teczkami i kartotekami UB i SB w archiwach IPN-u. Pamiętajmy, że jako pierwszy w archiwach MSW z tajnymi teczkami SB buszował przez kilka miesięcy Adam Michnik.

Na tej mętnej wodzie swobodnie żeglują panowie dyskretnego zaufania polityków i biznesmenów: Dochnał, Kuna i Żagiel. A w tle wiecznie żywy, najlepszy agent KGB Ałganow, którego oczkiem w głowie była i jest Polska. Zawsze w pobliżu grupy trzymającej władzę, dystyngowani i pozornie nonszalanccy, rzekomo Polacy, najwięksi biznesmeni. Obok nich pierwsza dama RP - Jolanta Kwaśniewska zajęta "dystrybucją finansów" swojej Fundacji Charytatywnej.

Kto zajął miejsce po "Baraninie", twórcy najśłynniejszej organizacji przestępczej pod budzącą zaufanie nazwą "Fundacja Bezpieczna Służba" usadowionej w samym sercu MSW, jednego z najważniejszych organów rządu, którego naczelnym zadaniem jest zwalczanie przestępczości. Czy można dalej tolerować tego rodzaju kompromitację Państwa Polskiego?

Raj dla wybranych w rozkwicie, przyjęcia, bale, najwyższe odznaczenia i ordery dla zasłużonych postkomunistów i związanych z nimi KOR-owców. Wręcza je były dygnitarz PZPR, prezydent III RP Aleksander Kwaśniewski.

Ale cierpliwość oszukiwanych przez 15 lat Polaków skończyła się! Nadszedł czas wyborów i czas rozliczeń.

Kardynał Wyszyński mówił: "iluż to świętych ludzi uchodzi za łotrów? iluż łotrów osłania się togą wielkości i szacunku". Czas by ten przerażający bal manekinów komunistycznych i postkomunistycznych z tzw. opozycji okrągło-stołowej, sprawujących rządy przez ostatnie 15 lat, tańczących w takt dyktowanej im muzyki przez służby specjalne różnych opcji - wreszcie się zakończył.

Abp I. Tokarczuk mówił w 2003 r.: "przede wszystkim powinniśmy zacząć głęboko myśleć. Nie przyjmować bezkrytycznie informacji lansowanych przez niektóre obce media, czy zasłyszanych w telewizji, lecz wyrabiać sobie poglądy".

Pamiętajmy o testamencie Jana Pawła II:

"NIE LĘKAJCIE SIĘ"!

Drodzy Rodacy!

Aby każdy z nas uniknął hańby i mógł powiedzieć, że zachował godność ludzką i jest Polakiem, Patriotą musimy postępować zgodnie z zaleceniem Jana Pawła II: "potrzebna jest solidarność w tym, co dobre, ale konieczny jest sprzeciw wobec zła... nie można być równocześnie solidarnym z ofiarą przestępstwa i z przestępcą, człowiekiem okradanym i złodziejem".

Kierujmy się myślą, ale i sercem zgodnie z wierszem Zygmunta Krasińskiego:

**"Wytrwaj, o wytrwaj w tym strasznym pochodzie
Śród dziejów świata, mój Polski Narodzie!
Bądź męstwem wielki, cierpliwością święty,
Bądź przed wrogami wolą nieugięty,
Niechaj Ci z serca nie wydrze Ojczyzny
Żaden gwałt ziemski, ni ziemską pokusa
- Nie wierz w podrzuty Pychy ni Wścieklizny
- wierz tylko w słowo i w przykład Chrystusa"**

Pamiętajmy też o pieśni patriotycznej:

**"Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, ...
Tak nam dopomóż Bóg".**

Kończę słowami marszałka Józefa Piłsudskiego:

**"całe życie walczyłem o znaczenie, co się zwie imponderabilia jak:
Honor, Cnota, Męstwo"**

prosząc o rozpowszechnienie tej odezwy w całej Polsce

Ks. Prałat Henryk Jankowski

Gdańsk, maj A.D. 2005

RODAKU I BRACIE !

PO PRZECZYTANIU ODEZWY,

KOPIUJ JĄ I ROZPOWSZECHNIJ, GDZIE TYLKO MOŻESZ !!!

Nie rzucim ziemi...¹

**1. Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
królewski szczep piastowy.
Nie damy, by nas gnębił wróg...
– Tak nam dopomóż Bóg!**

**2. Do krwi ostatniej kropli z żył
bronić będziemy ducha,
aż się rozpadnie w proch i pył
krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg...
– Tak nam dopomóż Bóg!**

**3. Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
ni dzieci nam germanił.
Orężny stanie hufiec nasz,
duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem, gdy zabrzmie złoty róg...
– Tak nam dopomóż Bóg!**

¹ Słowa Roty ułożyła Maria Konopnicka w 1908 roku. Był to protest przeciwko polityce germanizacyjnej Niemiec. Po raz pierwszy odśpiewana w Krakowie w 1910 roku w czasie odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego.

„Nierządem Polska stoi”.¹

dr Janusz B. Kępa

*„Ciesz mi się ten rym „Polak mądry po szkodzie”:
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,
Nową przypowieść Polak sobie kupi,
że i przed szkodą, i po szkodzie głupi”.*

(Jan Kochanowski, Pieśni)

¹ przysłowie, którego używano w mowach i broszurach politycznych na sejmach i sejmikach od poł. XVI w. do poł. XVIII w. jako zasady politycznej;
nierząd – dawn. nieład, nieporządek, bałagan, rozprzężenie, niesprawna organizacja państwa.

Ordynacje wyborcze

dr Janusz B. Kępka

W tzw. państwach demokratycznych¹ przeprowadzane są okresowo wybory przedstawicieli elektoratu, którzy deklarują wolę skutecznego działania politycznego.

Najważniejszym elementem każdego systemu wyborczego jest jego formuła, która określa w jaki sposób głosy zdobyte w wyborach zostaną przeliczone na konkretne mandaty w okręgach wyborczych, oraz który kandydat, lub kandydaci, uzyska mandat.

Na podstawie formuły można wyróżnić dwa zasadnicze typy systemów wyborczych: **większościowy (bezpośredni)** oraz **proporcjonalny (stosunkowy)**.

I. Ordynacje bezpośrednie (większościowe)

System większościowy był historycznie pierwszy i dominował w krajach europejskich do końca XIX wieku.

W formule większościowej wyborca oddaje głos bezpośrednio na konkretne osoby, a nie na listy partyjne jak ma to miejsce w wyborach proporcjonalnych. Mandaty uzyskują ci spośród kandydatów, którzy otrzymali największą liczbę głosów.

1. Jednomandatowe okręgi wyborcze (JOW)

Tyle okręgów wyborczych, ilu ma być posłów w parlamencie.

Każdy wyborca w swoim okręgu daje „kreskę” jednemu kandydatowi.

Kandydat otrzymujący najwięcej głosów wygrywa zwykłą większością głosów wybory w swoim okręgu i zostaje posłem (*first past the post*, czyli „pierwszy zdobywa mandat”).

System ten stosowany jest w USA, Wielkiej Brytanii, Indiach oraz Kanadzie.

System ten zwany jest **systemem anglosaskim**, czasem zwany też „**systemem westminsterskim**”. Także system ten zwany jest **systemem większości względnej**.

Formuła jednomandatowych okręgów wyborczych daje możliwość wybrania osób popularnych, lokalnych działaczy społecznych, czy ludzi z „autorytetem” nie związanych z jakimikolwiek ugrupowaniami politycznymi.

System ten zwiększa również poziom ogólnej stabilności politycznej.

Dwurundowy system większościowy.

W tym przypadku, do zwycięstwa potrzebna jest absolutna większość głosów (ponad 50% głosów). Jeżeli w pierwszej rundzie wyborów, żaden z kandydatów nie uzyska absolutnej większości, to po tygodniu odbywa się druga tura, do której mają prawo stanąć tylko ci kandydaci, którzy w pierwszej turze otrzymali co najmniej 12,5% głosów.

Stosowany we Francji od czasów Charlesa de Gaulle’a.

2. Kilkumandatowe okręgi wyborcze (KOW)

Okręgi wyborcze mogą być kilkumandatowe. Wyborca głosuje najwyżej na tytuł kandydatów, ile mandatów jest w danym okręgu wyborczym. Ilość mandatów jednakowa dla wszystkich okręgów.

¹ staroż. Grecja: *demos* – lud; *kratos* – siła, moc, władza; gr. *demokratia* – władza ludu.

Porównaj: gr. *aristos* – najlepszy; *aristokratia* – wysoka szlachta rodowa, magnateria, możnowładztwo.

Wyborca może głosować na kandydatów bez względu na to, na jakich listach nazwiska tych kandydatów są umieszczone. Wygrywają kandydaci o największej ilości oddanych na nich głosów. Można tu zastosować dwurundowy system większościowy.

System ordynacji większościowej (bezpośredniej) jest łatwy w zastosowaniu i przejrzysty dla wyborcy. Walka wyborcza odbywa się przede wszystkim pomiędzy ludźmi a nie partiami politycznymi.

II. Ordynacje proporcjonalne (stosunkowe)

Wybory proporcjonalne w dzisiejszym znaczeniu tego terminu, po raz pierwszy przeprowadzono w Szwajcarii (w 1891 r.), Belgii (w 1899 r.) i Finlandii (w 1906 r.).

W systemie tym, wyborca głosuje nie na konkretnych kandydatów, ale przede wszystkim na partie polityczne, a miejsca w organie przedstawicielskim są rozdzielane proporcjonalnie do poparcia udzielonego każdej z tych partii przez wyborców.

Na listach partyjnych uszeregowani są priorytetowo kandydaci danej partii.

Wyborca ma tylko jeden głos, niezależnie od ilości mandatów w danym okręgu wyborczym.

Wyborca może oddać ten głos tylko na jednego kandydata tylko z jednej listy wyborczej.

Przydział mandatów dla partii politycznych proporcjonalnie do ilości otrzymanych głosów.

Rozdział mandatów w ordynacji proporcjonalnej jest bardzo skomplikowany.

Stosowane są dwie metody proporcjonalnego podziału mandatów.

1. Metoda Największej Reszty (NR)

Założmy, że dany okręg wyborczy ma **siedem** mandatów i oddano **280 000** głosów. Każdy mandat wart jest: $280\ 000 : 7 = 40\ 000$ głosów.

	Ilość oddanych głosów	I „rozdanie” mandatów	Reszta NR	II „rozdanie” mandatów	Razem mandatów
Partia A	74 000	1	34 000	1	2
Partia B	65 000	1	25 000	0	1
Partia C	45 000	1	5 000	0	1
Partia D	43 000	1	3 000	0	1
Partia E	27 000	0	27 000	1	1
Partia F	26 000	0	26 000	1	1

W tzw. „pierwszym rozdaniu” przydzielono **4** mandaty.

Reszta **NR** jest ilością głosów nie wykorzystanych.

W „drugim rozdaniu”, pozostałe **3** mandaty przyznaje się partiom o największej reszcie **NR**.

Metoda **NR** stosowana jest w krajach Ameryki Łacińskiej.

2. Metoda Największej Średniej (NS)

Przed przydziałem kolejnego mandatu, oblicza się dla danej partii tzw. średnią, czyli iloraz otrzymanych głosów i dzielnika zależnego od już przyznanych mandatów.

Mandat otrzymuje partia o największej średniej.

Według tzw. „metody d’Hondta”, dzielniki są kolejnymi liczbami naturalnymi: 1, 2, 3, ...

W **I etapie**, liczby głosów na poszczególne partie dzielone są przez liczbę **1**.

Mandat otrzymuje partia o największej liczbie głosów.

W **II etapie**, liczbę głosów na partię której przydzielono mandat dzieli się przez liczbę **2**.

Z kolei, przydziela się mandat partii, która ma największą liczbę głosów w **II etapie**.

Jeżeli dana partia w kolejnym etapie uzyskała drugi mandat, to początkową liczbę głosów tej partii dzieli się przez **3**.

Ilość etapów przydzielania mandatów jest równa ilości mandatów, ponieważ w każdym etapie przydzielany jest jeden mandat.

Etap	Partia A	Partia B	Partia C	Partia D	Partia E	Partia F
I	74 000 (mandat)	65 000	45 000	43 000	27 000	26 000
II	37 000	65 000 (mandat)	45 000	43 000	27 000	26 000
III	37 000	32 500	45 000 (mandat)	43 000	27 000	26 000
IV	37 000	32 500	22 500	43 000 (mandat)	27 000	26 000
V	37 000 (mandat)	32 500	22 500	21 500	27 000	26 000
VI	24 666,(6)	32 500 (mandat)	22 500	21 500	27 000	26 000
VII	24 666,(6)	21 666,(6)	22 500	21 500	27 000 (mandat)	26 000
Razem mandatów	2	2	1	1	1	0

Proporcjonalny podział miejsc stosowany jest tylko w okręgach wielomandatowych.

III. Ordynacje mieszane

Można tworzyć różne kompilacje ordynacji wyborczych wskazanych wyżej. I tak na przykład, we Włoszech od 1993 r., stosuje się ordynację mieszaną: 75% posłów wybieranych jest metodą większościową według systemu anglosaskiego, a 25% proporcjonalnie.

Literatura

Romuald Lazarowicz, Jerzy Przystawa – **otwarta księga o jednomandatowe okręgi wyborcze**
Wydawnictwo SPES, Wrocław 1999

Wybory w Rzeczypospolitej Polskiej



KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Art. 8.1. Konstytucja jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Przepisy Konstytucji stosuje się bezpośrednio, chyba że Konstytucja stanowi inaczej.

Rodzaj wyborów (system wyborczy) określony jest jednoznacznie w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (1997 r.).

Natomiast szczegółowy sposób przeprowadzenia wyborów określony jest w odpowiednich ustawach.

Oczywiste jest, że ustawy powinny być zgodne z Konstytucją.

Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.**USTAWA**

z dnia 27 września 1990 r.

o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

(tekst jednolity Dz. U. Nr 47, poz. 544 z 2000)

jest zgodna

z Konstytucją z 1997 r. Rzeczypospolitej Polskiej

UZASADNIENIE**1. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej stanowi:**

Art. 127.

1. Prezydent Rzeczypospolitej jest wybierany przez Naród w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i w głosowaniu tajnym.

W powyższym, wskazane są tylko wybory bezpośrednie (większościowe).

2. Ordynacja wyborcza o wyborze Prezydenta, wg wskazanej Ustawy:

Art. 5. *Wybory są bezpośrednie; wyborcy wybierają Prezydenta Rzeczypospolitej bezpośrednio; głosować można tylko osobiście.*

Art. 40.1. *Kandydata na Prezydenta zgłasza co najmniej 100 000 obywateli mających prawo wybierania do Sejmu. Zgłoszenie musi być poparte podpisami zgłaszających.*

Résumé.

Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej są zgodne z Konstytucją.

Wybory do Sejmu.

Ustawa

Ordynacja wyborcza do Sejmu (Rozdział 19, art. 160)

(Dz.U. nr 46, poz. 499, z dnia 16 maja 2001 r.)

jest niezgodna

z Konstytucją z 1997 r. Rzeczypospolitej Polskiej

UZASADNIENIE

1. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej stanowi:

Art. 96.2. Wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne oraz odbywają się w głosowaniu tajnym.

Ponieważ użyte określenie „**bezpośrednie**” wymienione jest przed „**proporcjonalne**”, to co najmniej połowa posłów powinna być wybierana w wyborach bezpośrednich (większościowych).

2. Ordynacja wyborcza do Sejmu, wg wyżej wskazanej Ustawy:

Art. 130. Wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne oraz odbywają się w głosowaniu tajnym.

Art. 160.1. Wyborca głosuje tylko na jedną listę okręgową stawiając na karcie do głosowania znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwiska jednego z kandydatów z tej listy, przez co wskazuje jego pierwszeństwo do uzyskania mandatu.

Przepis **art. 130** ustawy jest powtórzeniem **art. 96.2.** Konstytucji.

Jednak **art.160.1.** ustawy wskazuje **tylko wybory proporcjonalne.** Wynika to wprost ze sposobu głosowania „**tylko na jedną listę okręgową**” oraz „**wskazywanie pierwszeństwa**”. Taki sposób głosowania (wskazywania!) jest charakterystyczny **tylko i wyłącznie** dla wyborów **proporcjonalnych.** Całkowicie pominięte są wybory **bezpośrednie.** Według tylko takiego sposobu głosowania przeprowadzane są wybory do Sejmu.

Résumé.

Wybory do Sejmu przeprowadzane są częściowo niezgodnie z Konstytucją, ponieważ w Ustawie całkowicie pominięte są okręgi wyborcze według ordynacji wyborczej bezpośredniej (większościowej).

A to z kolei oznacza, że co najmniej połowa posłów do Sejmu została „wybrana” i jest „wybierana” niezgodnie z Konstytucją!

Tym samym, Sejm jest nielegalny, a uchwalone ustawy tak „wybranego” Sejmu są nieważne z mocy ustawy konstytucyjnej, która jest najwyższym prawem RP.

Z kolei, Rząd Polski jest nielegalny, ponieważ udzielane jest mu wotum zaufania (Art. 154.2. Konstytucji) przez (nielegalny) Sejm.

Wybory do Senatu.**Ustawa**

Ordynacja wyborcza do Senatu (Rozdział 29, art. 201)
(Dz.U. nr 46, poz. 499, z dnia 16 maja 2001 r.)

jest zgodna

z Konstytucją z 1997 r. Rzeczypospolitej Polskiej

UZASADNIENIE**1. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej stanowi:**

Art. 97.2. Wybory do senatu są powszechne, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym.

W powyższym pominięte jest wskazanie „proporcjonalne”. A więc inaczej jak w przypadku wyborów do Sejmu.

Wskazane są tylko wybory bezpośrednie, identycznie jak w przypadku wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Ordynacja wyborcza do Senatu, wg wskazanej Ustawy:

Art. 187. Wybory do Senatu są powszechne, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym.

Art. 191.1. W celu przeprowadzenia wyborów do Senatu tworzy się na obszarze poszczególnych województw okręgi wyborcze.

2. W okręgu wyborczym wybiera się od 2 do 4 senatorów.

Art. 201.1. Wyborca głosuje na określonych kandydatów, stawiając znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwisk najwyżej tylu kandydatów, ilu senatorów jest wybieranych w okręgu wyborczym.

Art. 187 wskazanej Ustawy jest powtórzeniem **art. 97.2.** Konstytucji.

Art. 201.1. Ustawy wskazuje sposób (system) głosowania według definicji wyborów bezpośrednich (większościowych).

Jest to zgodne z Konstytucją.

Należy też porównać treści **art. 160.1.** (wybory do Sejmu) z **art. 201.1.** (wybory do Senatu).

Résumé.

Wybory do Senatu odbywają się zgodnie z Konstytucją.

Wybory samorządowe.

USTAWA
z dnia 16 lipca 1998 r.
Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw
(Dz. U. Nr 95, poz. 602)

jest rażąco niezgodna
z Konstytucją z 1997 r. Rzeczypospolitej Polskiej

UZASADNIENIE

1. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej stanowi:

Art. 164.

1. Podstawową jednostką samorządu terytorialnego jest gmina.

Art. 169.

- 1. Jednostki samorządu terytorialnego wykonują swoje zadania za pośrednictwem organów stanowiących i wykonawczych.**
- 2. Wybory do organów stanowiących są powszechne, równe, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym. Zasady i tryb zgłaszania kandydatów i przeprowadzania wyborów oraz warunki ważności wyborów określa ustawa.**

2. Ordynacja wyborcza według wyżej wskazanej Ustawy:

Art. 1. *Ustawa określa zasady i tryb przeprowadzania wyborów do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw, zgłaszania kandydatów oraz warunki ważności tych wyborów.*

Art. 2. 1. *Wybory do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw są powszechne, równe, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym.*

Art. 86. 1. *Radni są wybierani w okręgach wyborczych bezpośrednio spośród zgłoszonych kandydatów.*

2. *Na jednego kandydata wyborca może oddać tylko jeden głos.*

Powyższe jest zgodne z Konstytucją. Są to wybory bezpośrednie (większościowe).

Jednak dalsze przepisy tej Ustawy dzielą wyborców oraz kandydatów do rad gmin, odpowiednio na dwie różne kategorie. Jedna z tych kategorii „skazana jest” na udział w wyborach tylko bezpośrednich (gminy do 20 000 mieszkańców), a druga kategoria – na udział w wyborach tylko proporcjonalnych (gminy powyżej 20 000 mieszkańców).

A to wprost oznacza, że rodzaj wyborów oraz sposób głosowania zależą od wielkości gminy

Ale taki podział wyborców oraz wyborów do rad gmin jest rażąco niezgodny z Konstytucją!

Dział II
Wybory do rad gmin. Przepisy szczególne
Rozdział 13
System wyborczy

Art. 87. *W gminie liczącej do 20 000 mieszkańców o wyborze na radnego rozstrzyga liczba ważnie oddanych głosów na poszczególnych kandydatów.*

Art. 88. 1. *W gminach liczących powyżej 20 000 mieszkańców podziału mandatów pomiędzy listy kandydatów dokonuje się proporcjonalnie do łącznej liczby ważnie oddanych głosów na kandydatów danej listy.*

2. *W podziale mandatów, o którym mowa w ust. 1, uczestniczą listy kandydatów tych komitetów wyborczych, na których listy w skali gminy oddano co najmniej 5 % ważnie oddanych głosów.*

Rozdział 18
Sposób głosowania i warunki ważności głosu

Art. 117. 1. *W wyborach radnych w gminie liczącej do 20 000 mieszkańców wyborca głosuje na określonych kandydatów, stawiając znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwisk najwyżej tylu kandydatów, ilu radnych jest wybieranych w danym okręgu wyborczym.*

2. *Wyborca może głosować na określonych kandydatów bez względu na to, na jakich listach nazwiska ich są umieszczone.*

3. *Wyborca może głosować na mniejszą liczbę kandydatów.*

Art. 118. 1. *W wyborach radnych w gminie liczącej powyżej 20 000 mieszkańców wyborca głosuje tylko na jedną listę kandydatów, stawiając znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwiska jednego z kandydatów z tej listy, przez co wskazuje jego pierwszeństwo do uzyskania mandatu.*

2. *Za nieważny uznaje się głos, jeżeli na karcie do głosowania postawiono znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwisk dwóch lub większej liczby kandydatów z różnych list lub nie postawiono tego znaku w kratce z lewej strony obok nazwiska żadnego kandydata z którejkolwiek z list.*

Zauważmy, że w powyższym dokonano podziału gmin na dwie kategorie:

a) w gminach liczących do 20 000 mieszkańców (**Art. 87** oraz **117** Ustawy)

„...rozstrzyga liczba ważnie oddanych głosów na poszczególnych kandydatów.” (Art. 87),

oraz

„...wyborca głosuje na określonych kandydatów, stawiając znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwisk najwyżej tylu kandydatów, ilu radnych jest wybieranych w danym okręgu wyborczym.” (Art. 117.1.).

Są to wybory bezpośrednie (większościowe), a co jest zgodne z Konstytucją (Art. 169.2.).

Natomiast:

b) „W gminach liczących powyżej 20 000 mieszkańców podziału mandatów pomiędzy listy kandydatów dokonuje się proporcjonalnie do łącznej liczby ważnie oddanych głosów na kandydatów danej listy.” (Art. 88.1.),

oraz

„W wyborach radnych w gminie liczącej powyżej 20 000 mieszkańców wyborca głosuje tylko na jedną listę kandydatów, stawiając znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwiska jednego z kandydatów z tej listy, przez co wskazuje jego pierwszeństwo do uzyskania mandatu.” (Art. 118.1.).

Są to wybory proporcjonalne, a co jest rażąco niezgodne(!) z Konstytucją (Art. 169.2.).

Résumé.

Wybory do rad gmin liczących do 20 000 mieszkańców (Art. 87 oraz 117.1. Ustawy) są zgodne z Konstytucją (Art. 169.2.). Są to wybory bezpośrednie (większościowe).

Natomiast:

Według wskazanej Ustawy, w gminach liczących powyżej 20 000 mieszkańców, wybory przeprowadzane są tylko według ordynacji proporcjonalnej (Art. 88.1. oraz 118.1.).

W przypadku wyborów do rad gmin, Konstytucja wskazuje tylko wybory bezpośrednie.

A to z kolei oznacza, że w gminach liczących powyżej 20 000 mieszkańców wybory do rad gmin przeprowadzane są rażąco niezgodnie z Konstytucją (Art. 169.2.).

Dział III

Wybory do rad powiatów. Przepisy szczególne

Rozdział 20

Zasady ogólne

Art. 129. *Wybory do rad powiatów odbywają się przy odpowiednim zastosowaniu przepisów działu II, jeżeli przepisy niniejszego działu nie stanowią inaczej.*

Rozdział 25

Sposób głosowania i warunki ważności głosu

Art. 147. 1. *W wyborach do rad powiatów wyborca głosuje tylko na określoną listę kandydatów, stawiając znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwiska jednego z kandydatów z tej listy, przez co wskazuje jego pierwszeństwo do uzyskania mandatu.*

2. *Za nieważny uznaje się głos, jeżeli na karcie do głosowania postawiono znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwisk dwóch lub większej liczby kandydatów z różnych list lub nie postawiono tego znaku w kratce z lewej strony obok nazwiska żadnego kandydata z którejkolwiek z list, z zastrzeżeniem ust. 3.*

3. Jeżeli znak „x” postawiono w kratce z lewej strony wyłącznie przy nazwisku kandydata z jednej tylko listy w sytuacji określonej w art. 113 ust. 2, głos uznaje się za ważny i oddany na tę listę.

4. Jeżeli znak „x” postawiono w kratce z lewej strony obok nazwisk dwóch lub większej liczby kandydatów, ale z tej samej listy, głos uznaje się za ważny i oddany na wskazaną listę z przyznaniem pierwszeństwa do uzyskania mandatu temu kandydatowi, przy którego nazwisku znak „x” jest umieszczony w pierwszej kolejności.

Cytowany wyżej przepis Art. 147 Ustawy wprost, wielokrotnie i jednoznacznie wskazuje **wybory proporcjonalne** (wskazywanie pierwszeństwa jednego lub kilku kandydatów tylko z jednej listy wyborczej).

Résumé.

Według wskazanej Ustawy, wybory do rad powiatów przeprowadzane są tylko według ordynacji proporcjonalnej (Art. 147.1.).

A to z kolei oznacza, że wybory do rad powiatów przeprowadzane są rażąco niezgodnie z Konstytucją (Art. 169.2.), a która wskazuje tylko wybory bezpośrednie.

Dział IV Wybory do sejmików województw. Przepisy szczególne Rozdział 27 Zasady ogólne

Art. 157. *Wybory do sejmików województw odbywają się przy odpowiednim zastosowaniu przepisów działu II, jeżeli przepisy niniejszego działu nie stanowią inaczej.*

Rozdział 32 Sposób głosowania i warunki ważności głosu

Art. 173. 1. *Wyborca głosuje tylko na określoną listę kandydatów, stawiając znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwiska jednego z kandydatów z tej listy, przez co wskazuje jego pierwszeństwo do uzyskania mandatu.*

2. *Jeżeli znak „x” postawiono w kratce z lewej strony wyłącznie przy nazwisku kandydata z jednej tylko listy w sytuacji określonej w art. 113 ust. 2, głos uznaje się za ważny i oddany na tę listę.*

3. *Jeżeli znak „x” postawiono w kratce z lewej strony obok nazwisk dwóch lub więcej kandydatów, ale z tej samej listy, głos uznaje się za ważny i oddany na wskazaną listę z przyznaniem pierwszeństwa do uzyskania mandatu temu kandydatowi, przy którego nazwisku znak „x” jest umieszczony w pierwszej kolejności.*

Art. 174. *Za nieważny uznaje się głos, jeżeli na karcie do głosowania postawiono znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwisk dwóch lub więcej kandydatów z różnych list lub nie postawiono tego znaku w kratce z lewej strony obok nazwiska żadnego kandydata z którejkolwiek z list.*

Cytowane wyżej przepisy (Art. 173.1. oraz Art. 174. Ustawy) wprost i jednoznacznie wskazują **wybory proporcjonalne** (głosowanie na jedną listę ze wskazaniem pierwszeństwa tylko jednego kandydata tylko z jednej listy wyborczej).

Résumé.

Według wskazanej Ustawy, wybory do sejmików województw przeprowadzane są tylko według ordynacji proporcjonalnej (Art. 173.1.).

A to z kolei oznacza, że wybory do sejmików województw przeprowadzane są rażąco niezgodnie z Konstytucją (Art. 169.2.), a która wskazuje tylko wybory bezpośrednie.

Uwagi końcowe:

w Rzeczypospolitej Polskiej, zwaną też III RP, władza ustawodawcza (Sejm) oraz władza wykonawcza (rząd, samorządy) są nielegalne, ponieważ wyłaniane są w drodze wyborów rażąco niezgodnych z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej!

A to w przyszłości może być podstawą prawną do (skutecznego!) zakwestionowania...

**Zawiadomienie
o uzasadnionym podejrzeniu rażącego naruszenia prawa
przez**

**Trybunał Konstytucyjny w składzie:
Adam Jamróz, Marian Grzybowski, Wiesław Johan,
Ewa Łętowska, Marek Mazurkiewicz,**

**którzy poprzez wydanie wyroku z dnia 8 lutego 2005 r., sygn. akt K 17/03
z zamiarem bezpośrednim oraz w zмовie dopuścili się działania na szkodę interesu
publicznego i prywatnego (art. 231 k.k.), oraz poświadczania nieprawdy (art. 271 k.k.).**

Uzasadnienie

W uzasadnieniu do wyroku jak wyżej, Trybunał Konstytucyjny przedstawia:

1. Rada Miasta Poznania, na podstawie uchwały z 11 czerwca 2002 r., Nr LXXXIX/1017/III/2002, wystąpiła z wnioskiem o stwierdzenie, że art. 88 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województwa (Dz. U. Nr 95, poz. 602 ze zm., dalej: ordynacja wyborcza samorządowa) jest niezgodny z art. 169 ust. 2, art. 62, art. 32 ust. 1 w zw. z art. 62 Konstytucji oraz art. 25 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych (Dz. U. z 1977 r. Nr 38, poz. 167).

W ocenie wnioskodawcy art. 88 zaskarżonej ustawy jest niezgodny z art. 169 ust. 2 Konstytucji, określającym zasady wyborów do organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego. Stosownie do art. 87 wspomnianej ustawy inaczej przedstawia się rozdział mandatów w gminach liczących do 20 000 mieszkańców, w stosunku do których ustawodawca przyjął większościowy system podziału mandatów, inaczej zaś w gminach liczących powyżej 20 000 mieszkańców i miastach na prawach powiatu, w stosunku do których przyjęta została zasada proporcjonalności (art. 88). Należy przyjąć, zdaniem wnioskodawcy, iż art. 88 ustawy wykracza poza treść upoważnienia konstytucyjnego, zawartego w art. 169 ust. 2 Konstytucji, przez wprowadzenie zasady proporcjonalności wyborów (proporcjonalnego rozdziału mandatów) do organów stanowiących, a tym samym – w sposób nieuzasadniony rozszerza katalog zasad (powszechności, równości, bezpośredniości, tajności głosowania) zawartych w tym przepisie Konstytucji.

Wnioskodawca podnosi również, że konsekwencje naruszenia zasad wyborów mają bezpośredni wpływ na sytuację prawną obywateli, gdyż art. 88 ust. 1 i 2 ordynacji wyborczej samorządowej narusza wyrażoną w art. 32 ust. 1 Konstytucji zasadę równości wszystkich wobec prawa. Naruszenia tego wnioskodawca dopatruje się w związku z art. 62 Konstytucji. Przyjęte w zaskarżonym przepisie kryterium zróżnicowania systemu wyborczego (ze względu na wielkość gminy) prowadzi, zdaniem wnioskodawcy, do zróżnicowania sytuacji prawnej podmiotów prawa w stosunku do powszechnie obowiązującego prawa wyborczego. Jednocześnie zróżnicowanie to powoduje wprowadzenie do systemu wyborów do rady gminy dodatkowej pozakonstytucyjnej zasady proporcjonalności, co – jak podnosi wnioskodawca – stanowi odstępstwo od wyrażonej w Konstytucji woli ustawodawcy zachowania jednolitego systemu wyborczego. Konsekwencją takich postanowień jest zróżnicowanie sytuacji prawnej obywateli wobec powszechnie obowiązującego prawa wyborczego.

Skutki naruszenia zasad wyborów dotyczą także, w ocenie wnioskodawcy, struktur samorządu terytorialnego. W wyniku wprowadzenia różnych systemów wyborów różna może być sytuacja poszczególnych, równorzędnych organów stanowiących. Zróżnicowania takiego nie przewiduje Konstytucja i nie znajduje ono uzasadnienia ani w celu regulacji, ani też w treści ustawy.

itd, itp.

Po dogłębnym zbadaniu powyższego wniosku Rady Miasta Poznania, Trybunał Konstytucyjny

o r z e k a:

1. Art. 194 ust. 1 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz. U. z 2003 r. Nr 159, poz. 1547 oraz z 2004 r. Nr 25, poz. 219, Nr 102, poz. 1055 i Nr 167, poz. 1760) oraz pozostające z nim w funkcjonalnym związku przepisy art. 98 ust. 2 pkt 2, art. 118 ust. 1 i art. 123 ust. 1 powołanej ustawy są zgodne z art. 169 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Art. 98 ust. 2 pkt 1, art. 100 ust. 1, art. 117 ust. 1, art. 122 ust. 1 i art. 192 ust. 1 ustawy powołanej w pkt 1 są zgodne z art. 169 ust. 2 Konstytucji.

Trybunał Konstytucyjny zważył co następuje:

2. Przytoczonym przepisom ordynacji wyborczej samorządowej wnioskodawca zarzuca niezgodność z art. 169 ust. 2 Konstytucji, który brzmi: „Wybory do organów stanowiących są powszechne, równe, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym. Zasady i tryb zgłaszania kandydatów i przeprowadzania wyborów oraz warunki ważności wyborów określa ustawa”. Przy czym, niezależnie od treści poszczególnych kwestionowanych przepisów ordynacji, istotę zarzutów wnioskodawcy można sprowadzić do pytania: Czy w świetle postanowień Konstytucji, zwłaszcza jej art. 169 ust. 2, ustawodawca mógł wprowadzić różne systemy wyborcze w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc różne zasady ustalania wyników wyborów w gminach o różnej liczbie mieszkańców?

Na pytanie to wnioskodawca odpowiada przecząco. Jego zdaniem w oparciu o art. 169 ust. 2 Konstytucji ustawodawca nie tylko nie mógł zróżnicować zasad ustalania wyników wyborów w gminach o różnej liczbie mieszkańców, ale miał wręcz obowiązek wprowadzenia w gminach wyłącznie wyborów większościowych.

W powyższym, Trybunał ponownie przyznaje, że wnioskodawca (Rada Miasta Poznania) kwestionuje wprowadzenie dodatkowo przez ustawę proporcjonalnego systemu wyborczego, co jest niezgodne z art. 169 ust. 2 Konstytucji. Konstytucja wskazuje tylko system bezpośredni (większościowy).

I zaraz dalej, Trybunał przedstawia argumentację wnioskodawcy:

Dodatkowym argumentem przemawiającym za stanowiskiem wnioskodawcy ma być porównanie przepisów konstytucyjnych, dotyczących wyborów do jednostek stanowiących samorządu terytorialnego, z postanowieniami odnoszącymi się do wyborów do Sejmu i Senatu. Także w przypadku tych wyborów wprowadzono rozróżnienie w zasadach ustalania ich wyników. Przepis art. 96 ust. 2 Konstytucji określa system wyborów do Sejmu jako proporcjonalny. Wybory do Senatu art. 97 ust. 2 Konstytucji określa natomiast jako bezpośrednie, powszechne i tajne. Z kolei przepis art. 100 ust. 3 Konstytucji, odnoszący się zarówno do posłów, jak i do senatorów (art. 100 ust. 1), zawiera delegację identyczną z zawartą w przepisie art. 169 ust. 2 zdanie drugie Konstytucji. Przekazuje on ustawodawcy zwykłe określenie zasad i trybu zgłaszania kandydatów i przeprowadzania wyborów oraz warunków ważności wyborów.

Powołując się na analogię między konstytucyjnymi regulacjami dotyczącymi wyborów do organów stanowiących samorządu terytorialnego oraz regulacjami odnoszącymi się do wyborów do Sejmu i Senatu, wnioskodawca uważa, odmiennie niż Sejm i Prokurator Generalny, że także w wyborach do Senatu regulacje te nie pozostawiły ustawodawcy zwykłej swobody w zakresie ustalenia systemu wyborczego w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. sposobu repartycji mandatów. Różnica polega jedynie na tym, że w ordynacji wyborczej do Senatu ustawodawca nie naruszył upoważnienia, natomiast w ordynacji wyborczej do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw przekroczył upoważnienie konstytucyjne.

Rzeczywiście, wnioskodawca ma rację. Konstytucja wprost i jednoznacznie stanowi:

wybory Prezydenta – **bezpośrednie**;
 wybory do Senatu – **bezpośrednie**;
 wybory do Sejmu – **bezpośrednie i proporcjonalne**;
 wybory samorządowe (do rad gmin,...) – **bezpośrednie**.

Powyższe wprost oznacza, że Konstytucja rozróżnia dwa rodzaje (systemy) wyborów. Tylko w jednym przypadku wyborów do Sejmu, Konstytucja wskazuje jednocześnie wybory bezpośrednie i proporcjonalne. Tylko w takim przypadku istnieje konieczność tworzenia dwojakiego rodzaju okręgów o różnych ordynacjach wyborczych.

W pozostałych trzech przypadkach tworzone powinny być **tylko i wyłącznie** okręgi jednego rodzaju: okręgi wyborcze o charakterze wyborów bezpośrednich (większościowych).

Takie jest też stanowisko wnioskodawcy, co Trybunał Konstytucyjny przyznaje:

Dodatkowym argumentem przemawiającym za stanowiskiem wnioskodawcy ma być porównanie przepisów konstytucyjnych, dotyczących wyborów do jednostek stanowiących samorządu terytorialnego, z postanowieniami odnoszącymi się do wyborów do Sejmu i Senatu. Także w przypadku tych wyborów wprowadzono rozróżnienie w zasadach ustalania ich wyników. Przepis art. 96 ust. 2 Konstytucji określa system wyborów do Sejmu jako proporcjonalny. Wybory do Senatu art. 97 ust. 2 Konstytucji określa natomiast jako bezpośrednie, powszechne i tajne. Z kolei przepis art. 100 ust. 3 Konstytucji, odnoszący się zarówno do posłów, jak i do senatorów (art. 100 ust. 1), zawiera delegację identyczną z zawartą w przepisie art. 169 ust. 2 zdanie drugie Konstytucji. Przekazuje on ustawodawcy zwykłej określenie zasad i trybu zgłaszania kandydatów i przeprowadzania wyborów oraz warunków ważności wyborów.

Jednak w powyższym Trybunał Konstytucyjny dopuścił się sugestii nieprawdziwych. Zasady i tryb zgłaszania kandydatów i przeprowadzanie wyborów oraz warunków ważności wyborów wynikają z rodzaju (systemu) ordynacji wyborczej i są różne w przypadku ordynacji bezpośredniej oraz w przypadku ordynacji proporcjonalnej. A nie jest odwrotnie. Dlatego Konstytucja najpierw określa rodzaj ordynacji wyborczej (bezpośrednie). Dopiero w następnym zdaniu przekazuje ustawodawcy (określa ustawa) szczegóły techniczne danego rodzaju (systemu) ordynacji wyborczej w postaci: zasady i tryb zgłaszania kandydatów, przeprowadzenie wyborów oraz warunki ważności wyborów.

Per analogiam: zleca się budowa samochodu. Szczegóły w postaci doboru silnika, karoserii, itp., przekazuje się do wykonania odpowiedniemu zakładowi. Ale inne będą szczegóły techniczne przy budowie skutera, ponieważ inny będzie silnik, koła, itd.

Obydwa są pojazdami (wybory), ale różnymi, na przykład: samochód (bezpośrednie), skuter (proporcjonalne).

Jednak zaraz dalej, Trybunał Konstytucyjny przedstawia:

W tym miejscu należy podkreślić, że sam wnioskodawca nie jest w swoim rozumowaniu konsekwentny. Z jednej strony przyjmuje, że katalog zasad wyborów do organów stanowiących samorządu terytorialnego, podobnie jak wyborów do Senatu, jest zamknięty, a w konstytucji brak delegacji do ich określenia. Z drugiej strony godzi się na określenie zasady wyborów większościowych w ordynacjach wyborczych do rad jak i do Senatu. Tymczasem gdyby wnioskodawca był konsekwentny, powinien przyjąć, że ustawowe wprowadzenie zasady wyborów większościowych nie jest dopuszczalne, gdyż w obu przypadkach katalogi zasad są zamknięte. Wyciągnięcie takich konsekwencji z założenia przyjętego przez wnioskodawcę oznaczałoby, że w ogóle nie można by określić zasad ustalania wyników wyborów samorządowych i do Senatu. W tej sytuacji pozostałe regulacje wyborcze zawarte w Konstytucji i dopuszczalne w ustawach zwykłych nie miałyby sensu. Oczywiście wnioskodawca nie jest aż tak konsekwentny.

W powyższym, Trybunał Konstytucyjny dopuścił się sugestii pokrętnych, fałszywych oraz poświadczenia nieprawdy, pisząc:

„Tymczasem gdyby wnioskodawca był konsekwentny, powinien przyjąć, że ustawowe wprowadzenie zasady wyborów większościowych nie jest dopuszczalne, gdyż w obu przypadkach katalogi zasad są zamknięte”.

Otóż, Konstytucja określa i wskazuje wybory do Senatu i samorządu terytorialnego jako wybory bezpośrednie (większościowe). Tym samym zamknięty (ściśle określony) jest katalog zasad wyborów.

A to oznacza, że ustawodawca obowiązany jest wprowadzić zasady wyborów bezpośrednich (większościowych), co też uczynił w przypadku okręgów do 20 000 mieszkańców (**zał. B**).

Tylko w przypadku wyborów do Sejmu, Konstytucja wskazuje wybory bezpośrednie i proporcjonalne.

Twierdzenie Trybunału Konstytucyjnego, że wnioskodawca „... **powinien przyjąć, że ustawowe wprowadzenie zasady wyborów większościowych nie jest dopuszczalne, ...**” jest wyjątkowo zuchwałym negowaniem faktów więcej niż oczywistych.

Właśnie wnioskodawca wskazuje, że Konstytucja wprowadza wybory bezpośrednie (większościowe), a ustawodawca w okręgach powyżej 20 000 mieszkańców wprowadził, niezgodnie z Konstytucją (!), wybory proporcjonalne (**zał. B, art. 88.1. Ustawy**).

Mało tego, w wyborach do rad powiatów oraz sejmików województw, ustawodawca całkowicie wyeliminował wybory bezpośrednie, a wprowadził tylko wybory proporcjonalne. Jest to więcej niż rażąco niezgodne z Konstytucją!

Tak więc, Trybunał Konstytucyjny jawnie fałszywie zarzuca wnioskodawcy brak konsekwencji.

Natomiast zasadny może być zarzut, że Trybunał Konstytucyjny wyjątkowo konsekwentnie insynuuje treści nieprawdziwe, poświadcza nieprawdę, a co ma już charakter działania niezgodnego z prawem.

Z kolei, Trybunał Konstytucyjny milcząco (ale na piśmie!) wmawia wnioskodawcy:

Ten brak konsekwencji wnioskodawcy może być usprawiedliwiony jedynie przez milczące przyjęcie drugiego założenia, polegającego na uznaniu pierwszeństwa (a może nawet wyższości) wyborów większościowych w stosunku do proporcjonalnych. Również przyjęcie tego założenia nie jest uzasadnione. Po pierwsze, nie wiadomo, jaki charakter miałoby mieć owo pierwszeństwo i z której normy konstytucyjnej miałoby wynikać. Nie można w szczególności mówić o pierwszeństwie formalnym, gdyż musiałoby być ono określone wyraźnie w przepisie konstytucyjnym. Tymczasem w Konstytucji brak takiego przepisu. Po drugie, nie można też mówić o pierwszeństwie merytorycznym, gdyż w doktrynie nadal nie został rozstrzygnięty spór o to, który system – większościowy czy proporcjonalny – ma więcej zalet czy wad (zob. np. *Encyklopedia prawa*, red. U. Kalina-Prasznica, wyd. trzecie, Warszawa 2004, s. 788-789). Przede wszystkim – w gestii Trybunału Konstytucyjnego nie leży rozstrzygnięcie tego rodzaju sporów doktrynalnych.

Wnioskodawca nie składał skargi do Trybunału Konstytucyjnego o – cytuję:

„uznanie pierwszeństwa (a może nawet wyższości) wyborów większościowych w stosunku do proporcjonalnych”.

Tym samym, Trybunał Konstytucyjny dopuścił się po raz kolejny poświadczenia nieprawdy oraz pomówienia wnioskodawcy.

I dalej, Trybunał Konstytucyjny przedstawia:

Biorąc to wszystko pod uwagę, należy stwierdzić, że ustrojodawca konstytucyjny nie przesądził w ustawie zasadniczej z 2 kwietnia 1997 r. pierwszeństwa jednego z systemów wyborczych (w znaczeniu ścisłym), zaś w odniesieniu do wyborów samorządowych pozostawił ustawodawcy swobodę w wyborze zasad ustalania wyników wyborów (systemu wyborczego w znaczeniu ścisłym).

W powyższym po raz kolejny Trybunał Konstytucyjny dopuścił się poświadczenia nieprawdy.

„Ustrojodawca konstytucyjny” **nie** pozostawił ustawodawcy swobody w wyborze systemu wyborczego (w znaczeniu ścisłym)”.

W rzeczywistości, „ustrojodawca” ściśle określił system wyborczy wyborów do samorządu terytorialnego jako **wybory bezpośrednie**.

Ponadto, Trybunał Konstytucyjny celowo nieprawdziwie utożsamia „ustalanie wyników wyboru” z „systemem wyborczym w znaczeniu ścisłym”.

Ustalanie wyników wyborów wynika z rodzaju (systemu) ordynacji wyborczej.

W przypadku wyborów bezpośrednich stosowana jest jedna metoda większościowa.

Stąd też nazwa: wybory większościowe.

W przypadku wyborów proporcjonalnych stosowane są dwie metody: Największej Reszty (NR) lub Największej Średniej (NS). Stąd też nazwa: wybory proporcjonalne.

W Polsce stosowana jest metoda proporcjonalna d’Hondta (NS), w przypadku wyborów do Sejmu.

I na zakończenie Trybunał Konstytucyjny przedstawia:

Na marginesie sformułowanego tu stanowiska Trybunał Konstytucyjny pragnie z całą mocą podkreślić, że ocena trafności wyboru jednego z systemów czy też łączenia elementów nie mieści się w gestii Trybunału. Przyjęte przez Trybunał rozstrzygnięcie stanowi wyłącznie konsekwencję ujęcia przepisów Konstytucji, a szczególności przywołanego jako wzorzec oceny konstytucyjności art. 169 ust. 2 Konstytucji.

Z tych względów Trybunał Konstytucyjny orzekł, jak na wstępie.

I znów sugerowanie i poświadczanie nieprawdy.

Nikt nie występował do Trybunału Konstytucyjnego ze skargą o „... ocenę trafności wyboru jednego z systemów czy też łączenia elementów...”. Ponadto, jakich elementów?

Powyższe oznacza też, że Trybunał Konstytucyjny celowo i z premedytacją dopuścił się sugestii oraz wskazań jawnie i oczywiście nieprawdziwych, i dlatego „... orzekł, jak na wstępie”.

Prawidłowo i logicznie powinno być: jak **we** wstępie.

I odwrotnie, Trybunał Konstytucyjny może być **na** scenie, lub **pod** sceną a nie **w** scenie.

Na zakończenie należy zwrócić uwagę na fakt, że Sejm III Rzeczypospolitej uchwalił wadliwą ustawę w 1998 r. A wada ta powtarzana jest w kolejnych ustawach do dnia dzisiejszego.

Mało tego. W ustawie tej w art. 2.1. wskazuje się zgodnie z Konstytucją: **Wybory do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw są powszechne, równe, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym.**

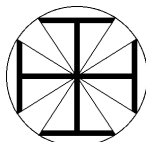
Następnie, kilkadziesiąt artykułów dalej, ustawodawca wprowadza sposób głosowania proporcjonalny, chytrze unikając określenia „proporcjonalny”.

Może to oznaczać, że było to celowe działanie wiodących partii politycznych.

Z kolei, podtrzymanie przez Trybunał Konstytucyjny jawnie wadliwej ustawy i rażąco niezgodnej z Konstytucją, wprost wskazuje na tendencyjny i polityczny charakter wyroków tegoż Trybunału.



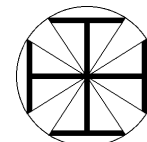
Warszawa, 24 maja 2006 r.



dr Janusz B. Kepka

02-767 Warszawa, ul. Łukowa 3 m 114

tel. (0-22) 847 53 15



**PRZEWODNICZĄCY
RADY MIASTA POZNANIA**RM / 0562 – 80 / 06
090606-2049

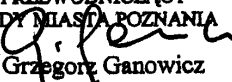
Poznań, 9 czerwca 2006 r.

Sz. P.
Ryszard Grobelny
Prezydent Miasta Poznania
w/m

W załączeniu do wiadomości Pana Prezydenta przekazuję kopię pisma Pana dr Janusza B. Kępki z dnia 31 maja 2006 r., zawierające „Zawiadomienie o uzasadnionym podejrzeniu naruszenia prawa przez Trybunał Konstytucyjny”.

Poruszona przez dr. Janusza B. Kępkę kwestia odnosi się do wyroku Trybunału Konstytucyjnego wydanego w wyniku wystąpienia przez Radę Miasta Poznania, na podstawie uchwały Nr LXXXIX/1017/III/2002 z 11 czerwca 2002 r., z wnioskiem o stwierdzenie, że art. 88 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województwa jest niezgodny z art. 169 ust. 2, art. 62, art. 32 ust. 1 w zw. z art. 62 Konstytucji RP oraz art. 25 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

Z poważaniem

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIASTA POZNANIA

Grzegorz Ganowicz

Do wiadomości:P. dr Janusz B. Kępka
ul. Łukowa 3 m 114
02-767 Warszawa

BIURO
TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO
Zespół Orzecznictwa i Studiów

Warszawa, 3 lipca 2006 r.

ZOS-076-65/06

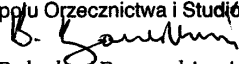
Pan
Janusz B. Kępka
Ul. Łukowska 3 m 114
02-767 Warszawa

W związku z Pana pismem z 29 maja 2006 r. do Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 8 lutego 2005 r., sygn. K 17/03, przekazanych przez adresata Prezesowi Trybunału Konstytucyjnego według właściwości – z upoważnienia Prezesa TK uprzejmie wyjaśniam, że wyroki Trybunału Konstytucyjnego są, w myśl art. 190 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, ostateczne, a zatem nie podlegają zaskarżeniu.

Przesłanki, jakimi kierował się skład orzekający Trybunału Konstytucyjnego wydając wyrok, zawarte są w oficjalnym uzasadnieniu tego wyroku. Z Pana pisma wynika, że uzasadnienie wyroku w sprawie K 17/03 jest Panu dobrze znane.

Prawo nie przewiduje komentowania przez Trybunał Konstytucyjny, jako organ władzy sądowniczej działający w ściśle określonej procedurze, lub przez Biuro Trybunału Konstytucyjnego, które jest jednostką administracyjną powołaną do obsługi prac Trybunału, indywidualnych opinii o określonym orzeczeniu Trybunału czy o orzecznictwie Trybunału w ogólności.

Merytoryczne uwagi na temat prawa wyborczego i potrzeby jego zmian mogą być przedstawione przez Pana podmiotom posiadającym inicjatywę ustawodawczą w myśl art. 118 Konstytucji oraz opinii publicznej w zakresie i formach, jakie uzna Pan za odpowiadające Pana intencjom.

Z poważaniem
D Y R E K T O R
Zespołu Orzecznictwa i Studiów

dr Bolesław Banaszekiewicz



LEGITYMIZACJA BEZPRAWIA

W LISTOPADZIE 2001 R. Trybunał Konstytucyjny umorzył postępowanie w sprawie niekonstytucyjności dekretu o reformie rolnej z 1944 r., który przewidywał wywłaszczenie bez odszkodowania TK stwierdził, że był on „jednorazowy i został już wykonany”. Skarb państwa „zaoszczędził” około 27 mld zł.

W LUTYM 2002 R. TK orzekł, że tryb wprowadzenia 20-procentowego podatku od oszczędności (podatnicy mieli tydzień *vacatio legis*) był zgodny z konstytucją. Skarb państwa „zaoszczędził” około 800 mln zł.

W GRUDNIU 2002 R. TK orzekł, że tryb wprowadzenia opłat za parkowanie w Warszawie był niezgodny z konstytucją, ale uznał, że kierowcom nie należy się zwrot opłat (w sumie około 500 mln zł).

W GRUDNIU 2002 R. sędziowie trybunału orzekli, że państwo łamało ustawę zasadniczą, nie wypłacając odszkodowania przesiedleńcom zza Buga. Ratyfikowane przez Polskę umowy międzynarodowe gwarantują Zabuzanom otrzymanie równowartości majątków, które pozostawili na Wschodzie. Trybunał uznał jednak, że gotówka im się nie należy. Skarb państwa „zaoszczędził” 7 mld zł.

W LIPCU 2004 R. TK oddalił skargę spółki Bims Plus, którą gmina Poznań wywłaszczyła w 1998 r. z wybudowanej przez firmę drogi, a odszkodowanie wypłaciła po czterech latach bez odsetek wynikających z inflacji. Zdaniem sędziów trybunału, jest to zgodne z prawem, ponieważ rekompensata nie musi oznaczać zwrotu pełnej wartości zabranego przez gminę mienia.

WE WRZEŚNIU 2004 R. TK uznał za niezgodne z konstytucją przepisy upoważniające KRRiT do ustalania wysokości abonamentu radiowo-telewizyjnego, ale zamknął abonentom drogę do odzyskania wpłaconych kwot.

W STYCZNIU 2006 R. TK orzekł o niekonstytucyjności przepisu o opłacie w wysokości 500 zł za sprowadzany samochód, ale znów nie pozwolił kierowcom odzyskać pieniędzy.

W MARCU 2006 R. TK uchylił się od oceny zgodności z konstytucją ustaw o emeryturach górniczych, twierdząc, że Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych nie jest stroną w sprawie. Przywileje emerytalne górników uchwalone w czasie szóstorocznej kampanii wyborczej będą kosztowały podatników około 90 mld zł.

TK nie zakwestionował tzw. ustawy 203 (wprowadzającej podwyżkę płac w wysokości 203 zł dla pielęgniarek), choć nie wskazano w niej, kto ma zapłacić owe pieniądze.

WPROST 30 kwietnia 2006 nr 17

„No comments.”

§

§

§

Krótkie uzupełnienie przekrętów wyborczych w III RP.

1. Konstytucja marcowa z 1921 r.

Art. 11. *Sejm składa się z posłów, wybranych na lat pięć, licząc od dnia otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnym, tajnym, bezpośrednim, równym i stosunkowym.*

2. W trakcie prac nad zmianą Konstytucji marcowej z 1921 r.,

Uwagi Episkopatu Polski w przedmiocie zmian Konstytucji. Warszawa, 21 kwietnia 1931.

Czytamy tam:

„Uważamy za swój obowiązek już obecnie zwrócić uwagę na poważne niedomaganie, wynikające z obecnego systemu głosowania na listy, obejmujące całe państwo i uwzględniające listy państwowe.

I dalej:

„Konsekwentnie Episkopat oświadcza się za zniesieniem list państwowych, które jeszcze mniej podlegają wpływowi wyborców i tym samym ograniczają swobodę wyborów. Nie mniej uważamy, że stosunkowe prawo wyborcze nie ułatwia stworzenia stałej większości parlamentarnej, koniecznej do zachowania stałości rządów, jak i jednolitości ustawodawstwa.”

Powyższe wprost oznacza, że Episkopat Polski opowiedział się za zniesieniem głosowania na listy, czyli za zniesieniem wyborów stosunkowych (proporcjonalnych) do Sejmu.

3. Powyższe uwagi Episkopatu Polski zostały w całości uwzględnione.

Konstytucja kwietniowa z 1935 r.

Art. 32.1. *Sejm składa się z posłów wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim.”*

W powyższym nie ma głosowania stosunkowego (art. 11 Konstytucji z 1921 r.).

4. Podobnie, Polska Rzeczpospolita Ludowa uszanowała **Uwagi Episkopatu Polski.**

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 r.,

Art. 80. *Wybory do Sejmu oraz do rad narodowych są powszechne, równe, bezpośrednio i odbywają się w głosowaniu tajnym.*

Tekst jednolity z dnia 16 lutego 1976 roku.

Art. 94. *Wybory do Sejmu oraz do rad narodowych są powszechne, równe, bezpośrednio i odbywają się w głosowaniu tajnym.*

W powyższym, podobnie jak w Konstytucji kwietniowej z 1935 r., nie ma wyborów stosunkowych.

5. Jak wiadomo, w 1989 r. w Polsce został „obalony komunizm”, m.in. przez znanego „na cały świat i okolice” waleśającego się z dużym obrazkiem Matki Boskiej w klapie.

Już w 1992 r., „obalacze komunizmu” uchwalili:

Mała Konstytucja z 1992 roku.

Art. 3.1. *Sejm składa się z 460 posłów wybieranych w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich, proporcjonalnych, w głosowaniu tajnym.*

Tak więc, po „obaleniu komunizmu w Polsce”, cofnięto się o 71 lat wstecz do **Konstytucji marcowej z 1921 roku.**

Konstytucja z 1997 roku.

Art. 96.2. *Wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne oraz odbywają się w głosowaniu tajnym.*

I ponownie uchwalono... wybory proporcjonalne, czyli partyjniactwo proporcjonalne (wskazywanie tylko jednego kandydata tylko z jednej listy partyjnej).

Pominięto przy tym:

- a) **Uwagi Episkopatu Polski w przedmiocie zmian Konstytucji. Warszawa, 21 kwietnia 1931.;**
- b) **Konstytucję kwietniową z 1935 r., w której uwzględniono uwagi Episkopatu Polski;**
- c) **Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 r., oraz**
- d) **Tekst jednolity z dnia 16 lutego 1976 roku, („w okropnych czasach PRL’u”!) gdzie także uwzględniono Uwagi Episkopatu Polski z 1931 r.**

Tak więc, w III (Najjaśniejszej, oczywiście) Rzeczypospolitej Polskiej z premedytacją ponownie wprowadzono wybory proporcjonalne (stosunkowe), które – jak w 1931 r. wskazał Episkopat Polski – „ograniczają swobodę wyborów”!

„I w ten oto prosty sposób”, „obalacze komunizmu” (także z Matką Boską w klapie!) po równo „wycwancykowali” Episkopat Polski, II RP oraz PRL, razem wzięte.

Ale przecież Kościół katolicki w Polsce wspierał słowem i czynem „obalaczy komunizmu”! Owszem.

I tak narodziła się... III RP. Przy „kanciastym stole”. Pardon! Przy „okrągłym stole”.

A chodziło o... koryto!



Idealista

**Koryto było jedno, a osób gromada.
Kwik, tumult... Sąsiad pcha się na sąsiada.
Każdy chce zdobyć miejsce jak najlepsze:
Zwyczajnie – wieprze.**

(Benedykt Hertz, 1872-1952)

Nielegalni...

Przedstawiona wyżej analiza obowiązujących i stosowanych przepisów prawnych dotyczących wyborów władz Rzeczypospolitej Polskiej – wprost wskazuje, że:

**Sejm,
Premier oraz Rada Ministrów,
władze samorządowe w postaci:
rady gmin liczących powyżej 20 000 mieszkańców,
rady powiatów,
sejmiki województw**

są **NIELEGALNE**, ponieważ są tworzone i formowane w wyniku wyborów przeprowadzanych rażąco niezgodnie z Konstytucją.

Jednak, wskazanym wyżej wyrokiem z dnia 8 lutego 2005 r., sygn. akt K 17/03, Trybunał Konstytucyjny uznał, że Ustawa z dnia 16 lipca 1998 r. – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw jest zgodna z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. Mówiąc normalnie i po ludzku: Trybunał Konstytucyjny w składzie wyżej wskazanym dopuścił się w zмовie czynów przestępczych: poświadczania nieprawdy (art. 271 k.k.), a tym samym działania na szkodę interesu publicznego i prywatnego (art. 231 k.k.).

Trybunał Konstytucyjny w składzie wskazanym wyżej przyjął przy tym, że:

1° Naród Polski składa się z idiotów, z wyłączeniem członków tegoż Trybunału, oczywiście;
2° członkowie tegoż Trybunału mogą jawnie i bezczelnie dokonywać czynów przestępczych i nikt nie może pociągnąć ich do odpowiedzialności karnej;

Art. 190.1. Konstytucji, stanowi: ***Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego mają moc powszechnie obowiązującą i są ostateczne.***

O ile nam dobrze wiadomo (po przestudiowaniu pewnej ilości „świętych ksiąg” polecanych, a także pewnej ilości „ksiąg zakazanych”), to takiej władzy, potęgi oraz mądrości ostatecznej, czyli absolutnej(!), nie posiadali i nie posiadają(!) bogowie Olimpu, a także aniołowie, w szczególności ci strąceni do piekła.

A to oznacza, że członkowie Trybunału Konstytucyjnego są dokładnie co najmniej równi Panu Bogu.

Chociaż, niektórzy członkowie tegoż Trybunału chcą sugerować, że stoją nawet wyżej od...! Dowód tego jest bardzo prosty: w Rzeczypospolitej Polskiej są niewierzący, którzy mają prawo nie wierzyć i nie stosować się... do przykazań Pana Boga.

Natomiast wszyscy (!) obywatele w III (Najjaśniejszej, oczywiście) Rzeczypospolitej Polskiej muszą (mają prawny obowiązek!) stosować się do wyroków Trybunału Konstytucyjnego.

I nie mają prawa nie stosować się!

A to wprost oznacza, że Trybunał Konstytucyjny III R.P. stoi wyżej od Pana Boga. Amen. Dlatego, właśnie:

„Jeśliś na umyśle chory – chodź z nami na wybory”.

(dziejbikej)

Sfałszowane wybory

Szef Klubu PSL Stanisław Żelichowski złoży we wtorek w IPN zawiadomienie o przestępstwie sfałszowania wyborów w 1947 r. – zapowiada „Gazeta Wyborcza”. „Może uda się nam dowiedzieć, jak wyglądałby los Polski, gdyby tych wyborów nie sfałszowano” – mówi „GW” Żelichowski.

W 1947 r. odbyły się ostatnie przed 1989 r. wybory, w których wystartowała partia opozycyjna. PSL S. Mikołajczyka zmierzyła się z blokiem partii pod wodzą komunistycznej PPR. „Blok demokratyczny” zdobył oficjalnie 80% głosów; PSL – 10,3%.

„Prokuratorzy z IPN sprawdzą doniesienie i jeśli uznają, że to wskazane, rozpoczną śledztwo. Historycy dowiedli już, że wybory zostały sfałszowane” – powiedział rzecznik IPN.

(PAP, Aktualności TVP, 6.10.2008 r.)

„Uprzejmie donoszę”:

Ja, Janusz B. Kępka, nie historyk i nie prokurator z IPN (dzięki Ci za to, Boże!), niniejszym, wszem i wobec wszystkich, składam zawiadomienie o systematycznych, bezczelnych i zuchwałych przestępstwach, a popełnianych przez zorganizowane grupy mafijno-przestępcze w III (Najjaśniejszej, oczywiście) Rzeczypospolitej Polskiej:

1. Wybory do Sejmu oraz do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (samorząd terytorialny) były i są przeprowadzane rażąco niezgodnie z obowiązującą Konstytucją III (Najjaśniejszej, oczywiście) Rzeczypospolitej Polskiej (patrz wyżej).
2. W III (Najjaśniejszej, oczywiście) Rzeczypospolitej Polskiej wybory eurodeputowanych polskich do Parlamentu Europejskiego przeprowadzane były i są rażąco niezgodnie z Kartą Praw Podstawowych Unii Europejskiej (patrz niżej).
3. Wskazany wyżej Stanisław Żelichowski „wybrany” został „posłem” w nielegalnych (niezgodnych z Konstytucją!) wyborach do Sejmu III RP (Najjaśniejszej, oczywiście). W celu ukrycia powyższego oraz odwrócenia uwagi, wskazany „poseł” stosuje znaną (komu?) i wyćwiczoną (przez kogo?) metodę: „**Łapaj złodzieja!**” Jak wyżej.

„Ma się te tradycje!”

P.S.: wskazany „poseł” (ur. 9 kwietnia 1944 r.), przypomina sobie teraz co się (ponoć) wydarzyło 62 lata temu wstecz (wybory do Sejmu Ustawodawczego, 19 stycznia 1947 r.), a nie zauważa co się wydarza teraz!
Oznacza to, że swego czasu (1947 r.) był to niezwykle zauważalski 3-latek. Oznacza to też, że wyjątkowo wcześniej rozpoczął karierę „zauważalskiego” (wrodzone predyspozycje?). A to z kolei może wyjaśniać zainteresowanie Pana „posła” aktami IPN...
Skąd my to znamy? Jak to skąd? A np. wałęsający się Bolek, to kto i co?

Amen.



Wybory do Parlamentu Europejskiego

CHARTER OF FUNDAMENTAL RIGHTS OF THE EUROPEAN UNION

CHAPTER V CITIZENS' RIGHTS

Article 39

Right to vote and to stand as a candidate at elections to the European Parliament

1. Every citizen of the Union has the right to vote and to stand as a candidate at elections to the European Parliament in the Member State in which he or she resides, under the same conditions as nationals of that State.

2. Members of the European Parliament shall be elected by direct universal suffrage in a free and secret ballot.

CHARTRE DES DROITS FONDAMENTAUX DE L'UNION EUROPÉENNE

CHAPITRE V CITOYENNETÉ

Article 39

Droit de vote et d'éligibilité aux élections au Parlement européen

1. Tout citoyen ou toute citoyenne de l'Union a le droit de vote et d'éligibilité aux élections au Parlement européen dans l'État membre où il ou elle réside, dans les mêmes conditions que les ressortissants de cet État.

2. Les membres du Parlement européen sont élus au suffrage universel direct, libre et secret.

Powyższe, w języku polskim:

KARTA PRAW PODSTAWOWYCH UNII EUROPEJSKIEJ

Rozdział V PRAWA OBYWATELI

Artykuł 39 Prawo głosowania i kandydowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego

1. Każdy obywatel Unii ma prawo głosowania i kandydowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego w Państwie Członkowskim, w którym ma miejsce zamieszkania, na takich samych zasadach jak obywatele tego Państwa.

2. Członkowie Parlamentu Europejskiego są wybierani w powszechnych wyborach bezpośrednich, w głosowaniu wolnym i tajnym.

Łatwo zauważyć, że cytowana wyżej **Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej** jednoznacznie wskazuje tylko **wybory bezpośrednie** do Parlamentu Europejskiego.

USTAWA z dnia 23 stycznia 2004 r. (Dz.U. nr 25, poz. 219)

Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego

Rozdział 1 Przepisy ogólne

Art. 1.

Ustawa określa zasady i tryb przeprowadzania w Rzeczypospolitej Polskiej wyborów do Parlamentu Europejskiego, zwanych dalej „wyborami”, a także warunki wykonywania mandatu posła do Parlamentu Europejskiego, jego wygaśnięcia oraz utraty.

Art. 2.

1. Wybory są wolne, powszechne, bezpośrednie, proporcjonalne oraz przeprowadzane w głosowaniu tajnym.

Rozdział 8 Komitety wyborcze

Art. 47.

1. Prawo zgłaszania kandydatów na posłów do Parlamentu Europejskiego mają partie polityczne oraz wyborcy.

2. Partie polityczne mogą tworzyć koalicje wyborcze w celu wspólnego zgłaszania kandydatów na posłów do Parlamentu Europejskiego.

Art. 107.

1. *Wyborca głosuje tylko na jedną listę okręgową, stawiając na karcie do głosowania znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwiska jednego z kandydatów z tej listy, przez co wskazuje jego pierwszeństwo do uzyskania mandatu.*
2. *Za nieważny uznaje się głos, jeżeli na karcie do głosowania postawiono znak „x” w kratce z lewej strony obok nazwisk dwóch lub większej liczby kandydatów z różnych list okręgowych albo nie postawiono tego znaku w kratce z lewej strony obok nazwiska żadnego kandydata z którejkolwiek z list.*
3. *Za nieważny uznaje się głos, jeżeli na karcie do głosowania znak „x” postawiono w kratce z lewej strony wyłącznie obok nazwiska kandydata umieszczonego na liście okręgowej, która została unieważniona.*
4. *Jeżeli na karcie do głosowania znak „x” postawiono w kratce z lewej strony wyłącznie obok nazwiska kandydata z jednej tylko listy okręgowej, a nazwisko tego kandydata zostało z tej listy skreślone, to głos taki uznaje się za ważny i oddany na tę listę.*
5. *Jeżeli na karcie do głosowania znak „x” postawiono w kratce z lewej strony obok nazwisk dwóch lub większej liczby kandydatów z tej samej listy okręgowej, to głos taki uważa się za głos ważnie oddany na wskazaną listę okręgową z przyznaniem pierwszeństwa do uzyskania mandatu temu kandydatowi, którego nazwisko na tej liście jest umieszczone w pierwszej kolejności.*
6. *Dopisanie na karcie do głosowania dodatkowych nazwisk lub nazw albo poczynienie innych dopisków poza kratką nie wpływa na ważność głosu.*

Zauważmy, że powyższa Ustawa wskazuje dwa rodzaje wyborów: „*bezpośrednie, proporcjonalne*” (Art. 2.1. wskazanej Ustawy).

Tym samym, polska Ustawa wprowadza dodatkowy rodzaj wyborów do Parlamentu Europejskiego: wybory proporcjonalne.

Jest to rażąco niezgodne z Kartą Praw Podstawowych Unii Europejskiej (Art. 39.2.).

Z kolei, w art. 107 polskiej Ustawy, wskazane i opisane są tylko i wyłącznie **wybory proporcjonalne**, z pominięciem wyborów bezpośrednich.

„I w ten oto prosty sposób”, ukryto (celowo!) wybory bezpośrednio posłów do Parlamentu Europejskiego, a w zamian podsunęto wybory proporcjonalne.

Tym samym, w Rzeczypospolitej Polskiej wybory posłów do Parlamentu Europejskiego przeprowadzane są tylko i wyłącznie według ordynacji wyborczej proporcjonalnej.

Ale jest to więcej niż rażąco niezgodne z Kartą Praw Podstawowych Unii Europejskiej.

Powyższe oznacza też, że polscy tzw. eurodeputowani są **nielegalni(!)**, ponieważ w wyborach według ordynacji proporcjonalnej, a przeprowadzanych w Polsce, wskazywane jest przez wyborcę tylko ich pierwszeństwo do uzyskania mandatu (Art. 107.1. Ustawy), a nie są wybierani w wyborach bezpośrednich do Parlamentu Europejskiego według Art. 39.2. Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej.

Uwaga: autor powyższych uwag o wyborach był skazany w III (Najjaśniejszej, oczywiście) Rzeczypospolitej Polskiej na więzienie i psychuszkę za ujawnianie przestępstw władzy...

PSYCHUSZKA W DEMOKRACJI

Do szpitali psychiatrycznych trafia coraz więcej zdrowych osób. Zamknięcie w psychuszcze jest dziś represją stosowaną częściej niż w PRL! Co gorsza, stało się też metodą załatwiania przez prokuratorów i sędziów prywatnych porachunków – biją na alarm prawnicy i organizacje broniące praw człowieka.

„W szpitalach psychiatrycznych przebywa obecnie niemal 200 tys. osób”.



Prokuratorzy i sędziowie za pomocą psychuszek rozprawiają się z ludźmi sprawiającymi im kłopoty.

W ZSSR zsyłka do psychuszek była powszechnie stosowanym sposobem walki z opozycją. Natomiast w PRL do tej metody uciekano się dość rzadko.

Zamykanie osób niewygodnych (dla szeroko pojętej władzy) w szpitalach psychiatrycznych zdarza się dziś o wiele częściej niż w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„Cóż to za kraj?”

**Tu o sprawiedliwość
kamienie wołają.
Tu spryt się nagradza,
a wyszydza prawość.
Tu depcze się prawdę
i krzyżuje świętość.
Tu kpi się z proroków,
patriotów, mędrców.
Tu dużo się krzyczy,
a robi niewiele.
Tu wyznaje się Boga
jedynie w kościele.
Tu podcina się skrzydła
wielkim ideałom.
Tu życie poświęcić
to jeszcze za mało!
Tu honor, wstyd, dumę
odesłano w baśnie.
– A cóż to za kraj?
– A to Polska właśnie.**

(Teresa Paryna, przemyska poetka)

„I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.”

(z Ew. św. Jana, 8, 32)

